

ZESZYT STO TRZYDZIESTY TRZECI

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
2000

ZESZYT STO TRZYDZIESTY TRZECI

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
2000

BIBLIOTEKA «KULTURY»
TOM 512

ISSN 0406-0393
ISBN 2-7168-0180-0

IMPRIME EN FRANCE

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600 MAISONS-LAFFITTE

Przemysław WAINGERTNER

DEKADA BUNTU CZYLI O NZS-IE LAT OSIEMDZIESIĄTYCH

Powstanie Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) w 1980 r. było wynikiem zarówno ówczesnej ogólnej sytuacji wewnętrznej PRL – posierpniowej euforii i entuzjazmu społeczeństwa, wynikających ze zwycięstwa „Solidarności”, odniesionego w pierwszym starciu z komunistyczną władzą – jak i procesów, zachodzących wśród młodzieży studenckiej. Stymulowały je warunki, panujące na wyższych uczelniach – ich nie najlepsza kondycja finansowa, pogarszające się materialne położenie studentów, ograniczenie autonomii uniwersyteckiej, inwigilowanie kadry naukowej i studentów przez Służbę Bezpieczeństwa, łamanie zasady wolności badań, ograniczanie dostępu studiującej młodzieży do niektórych publikacji zagranicznych i emigracyjnych, indoktrynacja polityczna oraz częściowo przestarzałe programy studiów, nieprzystające do potrzeb przyszłego życia zawodowego¹. Świadomość występowania powyższych zjawisk wraz z naturalnym dla młodej inteligencji zainteresowaniem sprawami publicznymi czyniły oczywistą dla środowiska konstatację o konieczności utworzenia autentycznej organizacji studenckiej, zaangażowanej w sprawy

1. Zob. m.in.: R. Kowalczyk, „Łódzki strajk studencki”, Warszawa 1992, ss. 18-31.

uczelni i kraju. Należy tu również zwrócić uwagę na żywą, przynajmniej wśród części młodzieży akademickiej, tradycję niezależnego ruchu i opozycyjnych wystąpień studenckich w powojennej Polsce – poczynając od „wydarzeń krakowskich” 1946 r., przez krótką historię pisma *Po prostu* w okresie postalinowskiej „odwilży”, Marzec 1968 r., aż po działalność Studenckich Komitetów Solidarności (SKS), czy Ruchu Młodej Polski (RMP) w drugiej połowie lat siedemdziesiątych². Był to istotny czynnik, formujący kontestacyjną postawę niektórych studentów.

Początki idei NZS sięgają „gorącego” lata 1980 r., kiedy to studenci Uniwersytetu Gdańskiego, wspomagający strajk stoczniovców, ogłosili w dniu 27 sierpnia apel, zawierający listę postulatów środowiska akademickiego. Znalazło się wśród nich żądanie utworzenia niezależnej i samorządnej organizacji studenckiej. Już dnia 2 września powstał Tymczasowy Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich Uniwersytetu Gdańskiego³. Równocześnie rozpoczęto organizowanie podobnych struktur w innych ośrodkach akademickich, m.in. w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu, Szczecinie i Łodzi. Choć ich nazwy różniły się, jednak w każdej akcentowano „niezależność” – od partii komunistycznej, władzy państwowej, legalnych instytucji politycznych⁴.

W dniach 18-19 października odbył się w Warszawie zjazd delegatów komitetów założycielskich niezależnych organizacji studenckich. Podczas obrad przyjęto oficjalnie nazwę Niezależne Zrzeszenie Studentów i powołano Ogólnopolski Komitet Założycielski (OKZ), któremu udzielono pełno-

2. O ruchu SKS-ów i jego wpływie na powstanie NZS zob. m.in.: H. Głębocki, „Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977-1980”, Warszawa 1994, *passim*. O RMP patrz też m.in.: „O Ruchu Młodej Polski”, [w:] „Prasówka. Wybór artykułów z polskiej prasy emigracyjnej”, Łódź 1981, ss. 97-99.

3. A. Anusz, „Niezależne Zrzeszenie Studentów w latach 1980-1989”, Warszawa 1991, s. 7. Przykłady pomocy środowiska akademickiego dla strajkujących stoczniovców, zob. też: „August 1980. The Strikes in Poland”, Radio Free Europe Research, Munich 1980, s. 13.

4. R. Kowalczyk, *op.cit.*, s. 46. Patrz też: T. G. Ash, „Polska rewolucja. Solidarność 1980-1982”, Warszawa 1990, s. 55.

mocnictw w sprawach związanych z rejestracją NZS. Przyjęto także statut. Określał on Zrzeszenie jako organizację, dążącą do pogłębiania demokracji i tolerancji w skali uczelni i kraju, opowiadającą się za autonomią szkół wyższych oraz występującą w obronie interesów materialnych, społecznych i kulturalnych studentów. NZS miał realizować powyższe cele poprzez wszechstronne działania na rzecz obrony swobód i praw obywatelskich; udział w pracach senatów, rad wydziałów i komisji uczelnianych; interweniowanie i organizowanie akcji protestu bądź pomocy w przypadku naruszania interesu społeczności akademickiej; wreszcie podejmowanie działalności wydawniczej, propagandowej, naukowej, kulturalnej, turystycznej i sportowej. Podstawowym ogniwem Zrzeszenia była organizacja uczelniana, najwyższymi władzami – Krajowy Zjazd Delegatów i wyłanianiana przezeń Krajowa Komisja Koordynacyjna⁵.

Pierwzoplanowym zadaniem, przed jakim stanęło NZS, było uzyskanie legalizacji. Już dnia 20 października OKZ złożył do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wniosek o zarejestrowanie Zrzeszenia, jako niezależnego i samorządnego związku zawodowego studentów. Sąd odrzucił go jednak w dniu 13 listopada z uzasadnieniem, iż studenci, nie będąc pracobiorcami, ani pracodawcami, nie mogą zakładać związków zawodowych. Równocześnie sąd doradził podjęcie starań o zarejestrowanie poprzez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (MNSWiT) na mocy rozporządzenia w sprawie organizacji studenckich z 1960 r. Droga ta budziła jednak uzasadnione obawy Niezależnego Zrzeszenia Studentów, gdyż wspomniany dokument pozostawiał Ministerstwu duży margines swobody przy podejmowaniu decyzji o rejestracji, ograniczając zarazem w praktyce prawo młodzieży akademickiej do samoorganizowania się. Stąd NZS dążył do zmiany rozporządzenia⁶. Tekst nowego aktu ustalono ostatecznie w dniu 28 listopada, ale ukazał się on w Dzienniku Ustaw dopiero w styczniu 1981 r. Gdy to nastąpiło,

5. Statut Niezależnego Zrzeszenia Studentów, b.m.i r.w., *passim*.

6. Patrz: J. Holzer, „Solidarność 1980-1981. Geneza i historia”, Warszawa 1990, s. 153.

OKZ złożył w MNSWiT wniosek o rejestrację, dołączając statut. Sprawa legalizacji przeciągała się jednak w wyniku niechętniej postawy władz, wyrażającej się w poszukiwaniu prawnych wybiegów, mających uniemożliwić bądź opóźnić zarejestrowanie Zrzeszenia. Poważny spór toczył się wokół braku w statucie NZS zapisu o uznawaniu kierowniczej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz zastrzeżenia sobie przez organizację prawa do strajku.

Ostatecznie impuls, który zadecydował o legalizacji Zrzeszenia, wyszedł z łódzkiego środowiska akademickiego, pozostającego dotąd jakby w cieniu wydarzeń, rozgrywających się w stolicy, Krakowie, czy Gdańsku. Tymczasem już we wrześniu 1980 r. rozpoczęto tutaj prace nad utworzeniem niezależnej organizacji studenckiej i sformułowaniem czytelnego programu reform, odnoszących się zarówno do szkolnictwa wyższego, jak stosunków społeczno-politycznych w PRL. Dnia 6 stycznia 1981 r. na łódzkich uczelniach zainicjowano akcję „Solidarnego Czekania” na decyzje władz, dotyczące przede wszystkim zarejestrowania Niezależnego Zrzeszenia Studentów, ale także reformy wyższych uczelni. Wkrótce „Solidarne Czekanie” przekształciło się w „Strajk Łódzki”, który rozszerzał się stopniowo na inne ośrodki akademickie. W jego wyniku doszło w Łodzi do negocjacji z delegacją rządową. Ich przedmiotem były postulaty studenckie zarówno o charakterze ogólnospołecznym, przede wszystkim rejestracja NZS, zaprzestanie represji politycznych i ograniczenie cenzury – jak i wewnątrzuczelnianym: zapewnienie reprezentacji studentów obsady 1/3 miejsc w ciałach kolegialnych, kierujących pracami szkół wyższych; ograniczenie wymiaru tzw. przedmiotów indoktrynujących; liberalizacja zasad wyboru lektoratu (zniesienie faktycznego przymusu nauki języka rosyjskiego); zwiększenie nakładów państwa na szkolnictwo wyższe; polepszenie sytuacji materialnej młodzieży studiującej. Ostatecznie w dniu 17 lutego 1981 r. Zrzeszenie zostało zarejestrowane, a dzień później, w Łodzi, ówczesny minister NSWiT, Janusz Górski i członkowie Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej na czele z przewodniczącym Zarządu Uczelnianego NZS na Uniwersytecie Łódzkim, Wojciechem Walczakiem, podpisali poro-

zumienie, kończące strajk. Było ono niewątpliwym sukcesem studentów. Pomimo dużego protokołu rozbieżności i deklaracyjnego charakteru odpowiedzi strony rządowej na większość tzw. postulatów ogólnospołecznych, uzyskano zalegalizowanie niezależnej i samorządnej organizacji studenckiej, ograniczenie „przedmiotów indoktrynujących” i zliberalizowanie zasad wyboru lektoratów. Zwiększyła się także możliwość udziału studentów w procesie kształtowania programów studiów i zasad funkcjonowania wyższych uczelni⁷.

W dniach 3-6 kwietnia obradował w Krakowie I Krajowy Zjazd Delegatów Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W jego trakcie dokonano wyboru Krajowej Komisji Koordynacyjnej, której przewodniczącym został student Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jarosław Guzy. Zjazd opracował szereg dokumentów, które w większości odnosiły się jednak do bieżących wydarzeń politycznych, poświęcając mniej uwagi kwestiom programowym.

Dominowanie doraźnej problematyki w dyskusjach, ich niekiedy nazbyt burzliwy i nieuporządkowany przebieg, utrudniający osiąganie porozumień, były pewnymi słabościami Zjazdu. Zebrani zdawali sobie zresztą z tego sprawę, postulując aby sprawami programowymi i ideowymi zajął się II Zjazd NZS, którego zwołanie planowano na grudzień 1981 r. we Wrocławiu⁸. Jego zorganizowaniu przeszkodził jednak stan wojenny.

Legalnie pracujące Zrzeszenie stało się silną, prężnie działającą organizacją studencką. W połowie 1981 r. było aktywne na 90 wyższych uczelniach, skupiając blisko 80 tysięcy członków, co stanowiło około 30% ogólnej liczby studentów. Równocześnie przebieg strajków i manifestacji, inspirowanych przez NZS, dowodził iż organizacja cieszyła się

7. Szerzej o łódzkim strajku studenckim zob.: R. Kowalczyk, *op.cit.*, *passim*; „Łódzkie spięcie. Kalendarium wydarzeń”, oprac. J. Olczyk, Łódź 1981 *passim*. Zob. też: „Porozumienie pomiędzy Komisją Międzyresortową pod przewodnictwem ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki [...] a Międzyuczelnianą Komisją Porozumiewawczą” [...], [w:] A. Anusz, *op.cit.* (aneksy), sw. 150-165.

8. Por.: „NZS po roku. Ocena – perspektywy”, pod red. R. Guzowskiego, b.m.i r.w., s. 5.

poparciem następnych 30% młodzieży akademickiej. Zrzeszenie było szalenie różnorodne pod względem ideowym. Jego członków łączył sprzeciw wobec rzeczywistości PRL – uzależnienia od Związku Sowieckiego na arenie międzynarodowej, dyktatury komunistycznej monopartii, represji politycznych i krępowania wolności słowa, katastrofalnego stanu gospodarki, wreszcie braku perspektyw dla młodego pokolenia. Równocześnie działacze NZS różnili się w sferze programu pozytywnego. Byli wśród nich radykalni „niepodległościowcy”, nawiązujący do mitu piłsudczykowskiego, zwolennicy opcji narodowej, chadecy, konserwatyści, liberałowie, socjaldemokraci, określający się mianem socjalistów, a nawet anarchiści. W Zrzeszeniu czynni byli zwolennicy Konfederacji Polski Niepodległej i Ruchu Młodej Polski, ale również Komitetu Obrony Robotnika. Dyskusjom programowym towarzyszyły spory o formułę organizacji. Jedni uważali, że powinna ona położyć nacisk na skuteczność i dyscyplinę w działaniu, przyjmując model scentralizowany. Inni opowiadali się za strukturą federacyjną i szeroką autonomią organizacji uczelnianych⁹.

Po I Zjeździe NZS podjął wytężoną działalność, starając się wykorzystać możliwości, jakie dawała legalizacja. Stowarzyszenie inspirowało wiece w obronie represjonowanych, organizowało demonstracje i obchody rocznic narodowych, prowadziło szeroką akcję wydawniczą i kolportażową, włączyło się w prace dotyczące reformy szkolnictwa wyższego (zarówno w ramach uczelni, jak i na forum tzw. Komisji Kodyfikacyjnej, powołanej przez MNSWiT), inicjowało działalność naukową, samokształceniową, oświatową oraz – w szerokim tego słowa znaczeniu – kulturalną¹⁰. Organizacja wzięła także udział w dużych konfliktach pomiędzy komunistycznymi władzami, a środowiskami akademickimi. Pierwszy z nich wybuchł w październiku 1981 r. w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu i był wynikiem kontrowersji

9. Patrz oceny zawarte m.in. w: Ch. Wankel, „Anti-Communist Student Organisations and the Polish Renewal”, Macmillan Academic and Professional LTD 1992”, ss. 189-193.

10. NZS podjął także starania o umożliwienie wydawania legalnego, ogólnopolskiego tygodnika, na co nie zgodziły się ówczesne władze PRL.

narosłych wokół osoby jej rektora, profesora Michała Hebdy. Większość pracowników uczelni zarzucała mu niekompetencję, szykanowanie ludzi o niezależnych poglądach oraz łamanie umów, dotyczących funkcjonowania szkół wyższych, a wywalczonych przez „Solidarność” i Niezależne Zrzeszenie Studentów. Protestując przeciwko manipulacjom wyborczym, którym Hebda zawdzięczał ponowny wybór na stanowisko rektora, NZS zorganizowało strajki studenckie m.in. w Białymstoku, Częstochowie, Gdańsku, Gliwicach, Katowicach, Krakowie, Warszawie i Wrocławiu. Z kolei dnia 24 listopada 1981 r. rozpoczął się strajk studentów Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa w Warszawie, którzy nie chcieli zgodzić się na status wyższej szkoły wojskowej, co oznaczałoby pozbawienie uprawnień do demokratycznego samorządu. Akcja ta, poparta przez NZS i „Solidarność”, została złamana dnia 2 grudnia przez atak ZOMO i oddziałów antyterrorystycznych na gmach szkoły. Z czasem pacyfikację tę uznano za generalną próbę sił, podjętą przez władze przed wprowadzeniem stanu wojennego¹¹.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. rozpoczął się dla Zrzeszenia długi okres działalności konspiracyjnej. Część przywódców i najbardziej aktywnych członków została internowana, inni przeszli do pracy w podziemiu, niektórzy zrezygnowali z jakichkolwiek form opozycyjnych poczynań. Początkowo próbowano skoordynować działania, tworząc konspiracyjną Krajową Komisję Wykonawczą, ale nie była ona w stanie sprostać temu zadaniu. Generalnie aktywność NZS pod własnym szyldem wyraźnie osłabła. Zwyciężyła koncepcja, aby zogniskować wysiłki i wesprzeć przede wszystkim podziemną „Solidarność”. Zrzeszenie podjęło wobec niej szeroką działalność „usługową”, obsługując jej poligrafię, kolportując pisma, ulotki i broszury, zbierając i przekazując istotne dla podziemia informacje, czy też prowadząc akcję „małego sabotażu” (m.in. malowanie na murach haseł „solidarnościowych”). Równocześnie NZS organizowało liczne manifestacje, wiece, rocznicowe demonstracje i akcje

11. Zob. interesującą ocenę wspomnianych strajków m.in.: Ch. Wankel, *op.cit.*, s. 188.

protestacyjne. Wydawało także własne pisma. Były to np.: *Gazeta Krakowska*, a później *Indeks* w Krakowie, *Cdn* i *Komunikat* we Wrocławiu, *Podziemny Informator Katowicki*, z czasem *Międzyuczelniany Informator Środowiskowy (Miś)* i *Nurt* w Warszawie, *NZS* w Łodzi i *Podaj dalej* w Poznaniu¹².

Wśród aktywistów NZS wykształciły się dwa kierunki, których sympatycy inaczej odpowiadali na pytanie o najbardziej skuteczne w nowych warunkach formy działalności. Radykałowie (tzw. fundamentaliści) byli zwolennikami konspiracji i ścisłej współpracy zarówno z opozycyjnymi partiami, jak i podziemną „Solidarnością”. Pryncypialnie przeciwstawiali się jakiegokolwiek aktywności na forum jawnych, koncesjonowanych przez PZPR, organizacji i instytucji. Z kolei umiarkowani („organiczni”) pragnęli wykorzystać dla działań integrujących środowisko akademickie również legalny samorząd studencki, traktując postawę radykałów, jako „oddanie pola” komunistom. Z czasem druga opcja zaczęła przeważać. Wpływ na to miało uchwalenie przez Sejm w dniu 4 maja 1982 r. nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, zgłoszonej jeszcze w listopadzie 1981 r. podczas fali strajków studenckich. Nowa ustawa w pewnej mierze wychodziła naprzeciw aspiracjom społeczności akademickiej. Znosząc prawo studentów do strajku, gwarantowała m.in. wybieralność rektorów oraz utworzenie Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego – reprezentacji środowisk akademickich. Zakreślała również dość szerokie ramy działania samorządu studenckiego. Po stronie NZS oceniono, iż należy wykorzystać uzyskane niespodziewanie możliwości i zainicjowano akcję wchodzenia w struktury samorządowe. Organizowano działania naukowe i kulturalne, tworzone nieformalne kluby dyskusyjne i koła samokształceniowe¹³. Równocześnie nie rezygnowano z aktywności konspiracyjnej, przy czym rozproszony i nieskoordynowany charakter tych poczynań utrudnił ich zwalczanie przez władze. Okres ożywionej działalności członków Zrze-

12. O formach działania NZS w początkowym okresie stanu wojennego, patrz m.in.: „17 luty 81 NZS 13 grudzień 81 RO NZS”, b.m.i r.w., ss. 21-23; T. G. Ash, „Polska rewolucja...”, s. 172.

13. Zob.: „11 luty 81 NZS...”, ss. 24-25.

szenia na forum legalnym nie trwał jednak długo. Już w dniu 25 lipca 1985 r. Sejm przegłosował nową ustawę, dotyczącą szkolnictwa wyższego. Ograniczała ona drastycznie autonomię uczelni, marginalizowała udział młodszej kadry w pracach ciał kolegialnych szkół wyższych oraz znosiła faktycznie uprawnienia studenckiego samorządu¹⁴.

Połowa lat osiemdziesiątych stanowi wyraźny przełom w historii podziemnego NZS. Paradoksalnie nowa ustawa, która miała zapewnić uległość studentów, spowodowała przejście zdeterminowanych „samorządowców” do działań konspiracyjnych i zasilenie szeregów Zrzeszenia. Równocześnie na uczelniach pojawiła się nowa fala młodzieży. Oceniała ona „świat PRL” jednoznacznie negatywnie – przez pryzmat nonsensownej ekonomii, propagandowego bełkotu mediów i surrealistycznych poczynąń partyjnych włodarzy, usiłujących pokryć buńczuczną frazeologią mizerię ustroju i własną niekompetencję. Zarazem młodzież ta pozbawiona była syndromu „grudniowej klęski”. Stan wojenny i „Polskę Jaruzelskiego” kojarzyła w większym stopniu z niemocą władz, niż z brutalnymi pacyfikacjami strajków i terrorem wobec opozycji. Ci „młodzi” dali NZS nowy zastrzyk sił i entuzjazmu¹⁵.

Stopniowo rozpoczął się proces konsolidacji Zrzeszenia. W ramach podejmowanych prób skonsolidowania działań, powoływano regionalne ośrodki porozumiewawcze. W 1986 r. utworzono Krakowską Radę Koordynacyjną i Międzyuczelnianą Radę Porozumiewawczą NZS Uczelni Śląskich w Katowicach. Rok później powstała Unia NZS, grupująca uczelnie stolicy. Następnie – Komisja Koordynacyjna NZS w Gdańsku, Poznańska Rada NZS oraz Zarząd Uczelni NZS

14. Patrz ocena „zaproporowanych” przez władze zmian w ustawodawstwie, dotyczącym szkół wyższych: T. G. Ash, „Pomimo i wbrew. Eseje o Europie Środkowej”, Polonia Book Fund LTD, London 1990, ss. 109-110.

15. Wpływ na takie stanowisko młodzieży (podobnie zresztą, jak i większości społeczeństwa) miała również świadomość pogłębiającego się gwałtownie kryzysu międzynarodowego systemu komunistycznego. Jej wyrazem była opinia, iż choć rządzący Polską komuniści stanęli w obliczu zapaści ideowej i ekonomicznej, to jednak „nowa polityka” Gorbaczowa w Związku Sowieckim nie gwarantowała im (jak miało to miejsce w okresie obowiązywania „doktryny Breżniewa”) poparcia ewentualnego „twardego kursu” rządów Jaruzelskiego przez Moskwę.

Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dnia 10 stycznia 1987 r. w Warszawie działacze z Wrocławia, Krakowa, Radomia, Łodzi, Katowic i stolicy (reprezentujący tylko Politechnikę Warszawską) spotkali się na tzw. II Zjeździe Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Wybrano Komisję Krajową w składzie uzgodnionym wcześniej w poszczególnych ośrodkach. W Zjeździe nie wzięli udziału reprezentanci Unii NZS, co było wynikiem sporu o charakterze zarówno programowym, jak i ambicjonalnym, który uwidocznił się w szeregach Zrzeszenia. Wśród działaczy, dokonujących próby odtworzenia władz krajowych i ogólnopolskiej struktury, najbardziej aktywni byli przedstawiciele Krakowa i Wrocławia, reprezentujący tradycyjnie kierunek „niepodległościowy” i narodowo-chrześcijański. Tymczasem „warszawiacy” traktowali NZS raczej jako pewną płaszczyznę organizacyjną, w ramach której mogliby współdziałać przedstawiciele różnorodnych nurtów ideowych – w tym również lewicowych – zjednoczeni opozycyjną postawą wobec komunistycznej dyktatury. W odróżnieniu od „prawcowego” Krakowa czy Wrocławia, warszawskie środowisko Zrzeszenia uchodziło za lewicujące. Równocześnie NZS krakowski i wrocławski opowiadały się za kontynuowaniem działalności konspiracyjnej, jako zapewniającej jej uczestnikom względną anonimowość i bezpieczeństwo. Natomiast przedstawiciele Unii dążyli do pewnej jawności poczynań, opierając się m.in. na tradycjach KOR. Taka formuła miała umożliwić Zrzeszeniu dotarcie do szerszych kręgów młodzieży akademickiej, choć niosła ryzyko rozbicia organizacji przez władze. Spory te i wynikię w ich wyniku podziały w Zrzeszeniu trwały właściwie do końca lat osiemdziesiątych.

Rok 1987 charakteryzował się w dziejach NZS wzrostem aktywności i spektakularnymi przedsięwzięciami. Organizacja wystąpiła w sposób jawny podczas III Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do ojczyzny, wystosowując na ręce dostojnego Gościa list powitalny, a zarazem apel do studentów o udział we Mszy Świętej w Gdańsku. Zrzeszenie przystąpiło także do działań, mających zaakcentować jego obecność na wyższych uczelniach. Jego członkowie organizowali obozy tzw. roku zerowego, koła naukowe i turystyczne oraz dyskusyjne kluby filmowe. Wzmogła się działalność wydawnicza

i kolportażowa NZS. Specyficzną formą protestu stały się studenckie happeningi, w trakcie których rej wodzili przedstawiciele Zrzeszenia i tzw. Pomarańczowej Alternatywy¹⁶.

Od początku 1988 r. wzrastało napięcie w kraju – stan gospodarki i sytuacja materialna społeczeństwa były katastrofalne, a ogarnięte inercją władze PRL i aparat partyjny nie potrafiły już nawet wzbudzać lęku obywateli. Wiosną wybuchły strajki w zakładach przemysłowych Gdańska i Krakowa. Ponieważ miasta te były równocześnie dużymi ośrodkami akademickimi, wystąpienia robotnicze spotkały się z szybkim odzewem wśród studentów. Na Uniwersytecie Jagiellońskim i Gdańskim odbyły się wiece protestacyjne i solidarnościowe oraz strajki. Postulowano wprowadzenie pluralizmu związkowego i politycznego, autonomii wyższych uczelni oraz rzeczywistej reformy gospodarki. Domagano się wstrzymania represji politycznych. Strajki, manifestacje i wiece NZS miały miejsce m.in. również w Warszawie, Katowicach i Lublinie – łącznie objęły 11 miast.

W dniach 9-11 września 1988 r. obradował w Gdańsku III Krajowy Zjazd Delegatów Niezależnego Zrzeszenia Studentów, w którym wzięli udział reprezentanci środowisk akademickich Gdańska, Lublina, Łodzi, Poznania, Szczecina, Torunia, Warszawy i Wrocławia. Zebrani opowiedzieli się za ustanowieniem autonomii uniwersyteckiej, rozszerzeniem uprawnień samorządu studenckiego, zwiększeniem nakładów państwowych na szkolnictwo wyższe i ograniczeniem wymiaru szkolenia wojskowego. Domagali się przeprowadzenia rzeczywistych reform polityczno-gospodarczych, zmierzających w kierunku demokratyzacji i urynkowienia. Zjazd wezwał władze uczelnianych organizacji NZS do porzucania w miarę możliwości metod konspiracyjnych, czego efektem była ogólnopolska akcja powoływania jawnych przedstawicielstw Zrzeszenia (tzw. komitetów organizacyjnych) w szkołach wyższych na początku roku akademickiego 1988/1989.

16. Happeningi te były często parodią świąt państwowych, obchodzonych w PRL, a ich bohaterowie naśladowali patos i absurd oficjalnej propagandy. Niekiedy odbywały się one pod hasłem „Niestety Znowu Studentenci”, będącym dla ich uczestników i widzów czytelnym nawiązaniem do skrótu nazwy Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Na III Zjeździe wybrano także Krajową Komisję Koordynacyjną, która zdecydowała się wystąpić „z otwartą przyłbicą”, jako Ogólnopolski Komitet Organizacyjny NZS (OKO NZS)¹⁷. Mocnym akcentem, inicjującym działania według nowej formuły – „nielegalnej jawności” – był udział Zrzeszenia w bojkocie szkolenia wojskowego, podjętym przez studentów jesienią 1988 r. (i ponawianym w następnych latach, aż do decyzji Ministerstwa Edukacji Narodowej z 1991 r., zawieszającej szkolenie). Członkowie Zrzeszenia inicjowali też bojkot „przedmiotów politycznych”, organizowali projekcje filmów, poświęconych „białym plamom” z historii Polski i komunizmu, tworzyli biblioteki „drugiego obiegu”, inspirowali festiwale twórczości studenckiej i piosenki niezależnej, spektakle, festyny i imprezy turystyczne.

Podobnie, jak to miało miejsce na przełomie lat 1980/1981 aktywność działaczy NZS w 1988 r. zogniskowała się również na próbach zalegalizowania organizacji. Pierwsze wystąpienia do poszczególnych urzędów miejskich z wnioskami o rejestrację Zrzeszenia miały miejsce już wiosną 1988 r. Spotykały się one jednak regularnie z odmową. Dnia 14 października OKO NZS złożył wniosek o zarejestrowanie Zrzeszenia w Urzędzie Miasta Stołecznego Warszawy. I on został jednak odrzucony, a decyzję tę podtrzymał w dniu 31 grudnia ówczesny minister spraw wewnętrznych, generał Czesław Kiszczak, do którego trafiło odwołanie.

Kiedy komuniści zdecydowali się na podjęcie negocjacji z opozycją, aby podzielić się z nią władzą (czy może raczej odpowiedzialnością za chylącą się ku całkowitej ruinie gospodarkę), przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, Lechu Wałęsie, ukonstytuował się Komitet Obywatelski. Znalazł się w nim również przedstawiciel NZS, Tomasz Zimiński, student Uniwersytetu Warszawskiego. Ten symboliczny zaledwie udział Zrzeszenia w pracach opozycyjnej „reprezentacji” nie mógł wzbudzić entuzjazmu wśród jego członków. Część spośród nich traktowała ten fakt, jako dowód marginalnego traktowania NZS przez elity opozycji. Stosunek organizacji do rozmów Okrągłego Stołu był także zdystansowany.

17. A. Anusz, *op.cit.*, ss. 85-88.

Pewna rezerwa niezależnych środowisk studenckich wynikała w tym przypadku zarówno z konstatacji niewielkiego wpływu, jaki mogło mieć skromne przedstawicielstwo Zrzeszenia na ostateczne ustalenia negocjacji, jak i podwójnej obawy – przed zmajoryzowaniem NZS przez „solidarnościowego” partnera i instrumentalnym wykorzystywaniem przez komunistów sprawy rejestracji Zrzeszenia w celu poróżnienia opozycji studenckiej i „Solidarności”. Równocześnie, jak się zdaje, niechęć młodzieży budziło zjawisko, które diagnozowała ona jako „fraternizację”, zachodzącą pomiędzy niedawnymi ofiarami i autorami prześladowań¹⁸.

Obawy działaczy NZS zdawały się potwierdzać postanowienia, dotyczące szkolnictwa wyższego i spraw studenckich, które zapadły w wyniku „okrągłostołowych” obrad. Były one dość ogólnikowe i odkładały konkretne rozwiązania na przyszłość. Choć zarówno strona opozycyjna, jak i koalicyjno-rządowa wyraziły pogląd o zasadności zarejestrowania Niezależnego Zrzeszenia Studentów, nie zapadły w tej sprawie wiążące decyzje. Jeszcze w trakcie negocjacji – dnia 16 marca – członkowie NZS złożyli kolejny wniosek o rejestrację swej organizacji. Został on jednak odrzucony przez Sąd Wojewódzki w Warszawie w dniu 23 maja. Decyzja ta była niewątpliwie podyktowana względami politycznymi. Miała doprowadzić do konfliktu pomiędzy Zrzeszeniem i „Solidarnością” oraz do wystąpień studenckich, które mogłyby utrudnić kampanię wyborczą opozycji, bądź nawet stać się pretekstem dla komunistów do przełożenia terminu wyłonienia nowego, „kontraktowego” sejmiku. Jednakże studenci wykazali się w tym wypadku dużą dojrzałością polityczną. W odpowiedzi na odmowę zalegalizowania NZS zorganizowano skoordynowane strajki m.in. na uczelniach w Gdańsku, Katowicach, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Toruniu i Warszawie. Jednak zakończono je przed planowanymi na 4 czerwca wyborami parlamentarnymi. Na ostateczną decyzję o rejestracji Zrzeszenia jego członkowie i sympatycy musieli czekać jeszcze ponad trzy miesiące. Dopiero w zmienionych warunkach politycznych, po ukonstytuowaniu się nowego, częściowo demokratycznie wyłonionego sejmiku i

18. Patrz: ocena Okrągłego Stołu i poczynania NZS w 1989 r. m.in. w: A. Dudek, „Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989-1995”, Kraków 1997, ss. 32-34.

utworzeniu rządu przez „pierwszego niekomunistycznego premiera”, Tadeusza Mazowieckiego, Sąd Najwyższy uchylił decyzję Sądu Wojewódzkiego w Warszawie i zarejestrował Niezależne Zrzeszenie Studentów. Miało to miejsce dnia 22 września 1989 r.

Legalizacja otworzyła nowy rozdział w historii organizacji. Zrzeszenie rozpoczęło w pełni jawną działalność i jako istotny czynnik obozu „solidarnościowego” włączyło się w trudny proces transformowania PRL w pełni suwerenną Trzecią Rzeczpospolitą. Równocześnie, przestając być organizacją protestu i romantycznej kontestacji, a stając się jednym z wielu podmiotów, działających na polskiej scenie społeczno-politycznej, NZS – podobnie jak „Solidarność” – przeżywał pewien kryzys organizacyjny. Opadło zainteresowanie studentów Zrzeszeniem, pozbawionym intrygującej otoczki konspiracji i walki z reżimem. Dotychczasowi członkowie odchodzili do tworzących się partii i różnorodnych organizacji młodzieżowych, bądź rezygnowali z aktywności politycznej na rzecz działalności gospodarczej. Nowa rzeczywistość – państwa opartego na modelu demokratycznym w sferze politycznej i wolnorynkowej ekonomii – wymagała od NZS z jednej strony jasnego i konkretnego samookreślenia ideowego, z drugiej – położenia w swej działalności nacisku na obronę socjalnych i kulturalnych interesów studiującej młodzieży.

Podsumowując tę krótką próbę syntezy losów Niezależnego Zrzeszenia Studentów, należy podkreślić, iż jego blisko dwudziestoletnia historia stanowi jeden z rozdziałów w dziejach demokratycznej opozycji w PRL. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, w okresie kształtowania się zrębów Trzeciej Rzeczypospolitej, Zrzeszenie stało się jednym z liczących się podmiotów obozu posierpniowego. Dla swych członków i sympatyków NZS był praktyczną, często pierwszą, trudną szkołą politycznego myślenia i pluralistycznej dyskusji. Stanowił niewątpliwie czynnik integrujący środowisko studenckie. Z czasem okazał się także swoistym młodzieżowym zapleczem i „kuźnią kadr” dla wielu partii i stronnictw politycznych, nawiązujących w swych hasłach, programach i działalności do „solidarnościowych” korzeni.

Przemysław WAINGERTNER

Andrzej GRZYWACZ, Grzegorz MAZUR

TRAGICZNE LOSY PPŁK. DYPL.
STANISŁAWA PSTROKOŃSKIEGO.
Z DZIEJÓW ZWZ WE LWOWIE¹

Stanisław Władysław Spytek Pstrokoński urodził się 2 III 1897 r. w Łosieńcu koło Sieradza lub w majątku Dębina gmina Osiaków, pow. Wieluń. Ponieważ oba miejsca urodzenia widnieją w dokumentach znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym (CAW) w Warszawie w jego aktach personalnych, nie sposób definitywnie rozstrzygnąć, które jest prawidłowe. Wywodził się z rodziny ziemiańskiej, był synem Władysława Franciszka i Marii z domu Miłkowskiej, właścicieli majątku Dębina. W latach 1907-1914 uczęszczał do Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców w Łodzi, uzyskując maturę z wyróżnieniem, a następnie przez cztery semestry studiował elektrotechnikę na Politechnice Warszawskiej. Należał w owym czasie do Bratniej Pomocy, a także do „Zarzewia”.

1. Artykuł powstał dzięki stypendiom Fundacji Bankowej im. Leopolda Kronenberga, Funduszu Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej, Fundacji Lanckorońskich z Brzezia oraz Fundacji Armii Krajowej im. Franciszka Miszczaka, które umożliwiły autorom parokrotne przeprowadzenie kwerendy archiwalnej w Londynie. Autorzy składają w tym miejscu wyrazy serdecznej wdzięczności władzom tych instytucji za tak cenną pomoc.

W początkach lipca 1914 r. (według innych danych w czerwcu 1914 r.) Stanisław Pstrokoński przyjęty został do „Kaliszkiego Związku Wojskowego”, który rychło wszedł w skład Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Od końca 1915 r. był słuchaczem Szkoły Podoficerskiej POW w Łodzi, a od jesieni 1916 r. Szkoły Podchorążych POW w Warszawie. Następnie znalazł się w plutonie POW, złożonym ze studentów Politechniki Warszawskiej, pełniąc jednocześnie w latach 1915-1918 funkcję referenta politycznego w okręgu Kalisz POW. Za działalność w POW został potem odznaczony Krzyżem POW.

Od 1 XI 1918 r. do 1 XII 1918 r. (według innych danych do 22 XI 1918 r.) Pstrokoński brał udział w obronie Lwowa, a później jako sierżant wstąpił w Kaliszu do powstającego tam 29. pułku piechoty, w którym następnie kolejno dowodził plutonem, kompanią i przejściowo II batalionem. Pułk ten brał udział w walkach najpierw z wojskami Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, a potem w walkach z bolszewikami. W dniu 20 VI 1920 r. Pstrokoński został ranny w walkach pod Szerstwaną².

Po zawarciu pokoju S. Pstrokoński w dalszym ciągu służył w wojsku, będąc w latach 1923-1925 słuchaczem Wyższej Szkoły Wojennej (WSWoj). Wraz z nim na tym samym roczniku studiowali późniejsi czołowi działacze lwowskiego podziemia: ppłk dypl. Jan Maksymilian Sokołowski, ppłk dypl. Aleksander Klotz i płk dypl. Leopold Okulicki. Po ukończeniu WSWoj. był od 7 X 1925 do 31 X 1927 r. referentem w Oddziale II Sztabu Generalnego, od 1 XI 1927 r. do 1 II 1929 r. asystentem taktyki piechoty w WSWoj., a następnie jej wykładowcą. Potem od 18 XII 1931 do 10 VII 1932 r. dowodził III batalionem 41. pp. W dniu 11 VII 1932 r. został oddelegowany na 7-tygodniowy staż w Finlandii, po ukończeniu którego został szefem sztabu 16 DP w Grudziądzu.

2. CAW: 1769/89/4178 – S.W.S. Pstrokoński; Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie (dalej cyt.: IPMS): A.XII.88/912, gdzie w arkuszu ewidencyjnym własnoręcznie wpisał jako miejsce urodzenia Łosieniec, pow. sieradzki. Dębina jako miejsce urodzenia figuruje też w jego życiorysie zamieszczonym w „Polskim Słowniku Biograficznym” (dalej: „PSB”), t. XXIX – 1986, ss. 278-280.

Owoce pobytu w Finlandii była zamieszczona w 1934 r. na łamach *Przeglądu Piechoty* praca „Finlandia, kraj i wojsko”. W czerwcu 1934 r. objął funkcję p.o. I oficera Sztabu Inspektora Armii gen. Kazimierza Fabrycego³. Faktycznie jednak była to praca w ściśle utajnionej komórce, tzw. „Laboratorium”, utworzonej osobiście przez marsz. J. Piłsudskiego. Był to kilkusobowy zespół studialny, „mający za zadanie określenie na podstawie prognoz rozwoju potencjałów gospodarczych i militarnych oraz prognoz rozwoju sytuacji politycznej, z którego z dwóch możliwych kierunków i kiedy nastąpi pierwsze uderzenie na Polskę (...)”⁴. Do zadań Pstrokońskiego należało analizowanie sytuacji w ZSSR, dlatego też dwukrotnie przebywał w tym kraju. Z kolei do zadań mjr. dypl. Milewskiego należało analizowanie sytuacji w Niemczech, ponadto kierujący „Laboratorium” płk K. Głabisz otrzymał zgodę na wprowadzenie do pomocy swego dotychczasowego oficera do prac, mjr. Napieralskiego, a gen. Fabrycy swego oficera ordynansowego, rtm. Eugeniusza de Viriona⁵.

W trakcie jednej z tych podróży po ZSSR mjr Pstrokoński został bardzo mocno otruty przez NKWD talem w okolicach Magnitogorska. Ledwo odratowany, czym prędzej powrócił do Polski. Pamiątką tej niebezpiecznej przygody była utrata włosów. W listopadzie 1934 r. gen. Fabrycy przedstawił J. Piłsudskiemu raport, że uderzenie na Polskę nastąpi ze strony Niemiec za pięć lat⁶. Po wojnie ppłk Pstrokoński opublikował wspomnienie o pracy w „Laboratorium”, w którym napisał m.in.: „Praca nasza ma być tak zakonspirowana, by nikt, poza imiennie wskazanymi osobami, nawet nie przypuszczał, że się ją prowadzi. Do tajemnicy dopuszczeni byli: płk Kazimierz Głabisz, oficer do zleceń Marszałka;

3. CAW: 1769/89/4178 – S.W.S. Pstrokoński; J. Węgierski, „Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941”, W-wa 1991, ss. 378-379; Pstrokoński Stanisław, „PSB”, s. 278.

4. Pstrokoński Stanisław, „PSB”, s. 278.

5. K. Głabisz, „Laboratorium”, „Niepodległość”, t. 6 – 1958, ss. 222-223; K. Fabrycy, „Komórka specjalna (studia polityczno-wojskowe nad Rosją i Niemcami w r. 1934)”, „Niepodległość”, t. 5 – 1955, ss. 217-218.

6. Studium Polski Podziemnej w Londynie (dalej cyt.: SPP): TP – 3 – koperta weryfikacyjna S. Pstrokońskiego (list A. Strzyżewskiego z Chicago); J. Węgierski, Lwów, ss. 378-379; Pstrokoński Stanisław, „PSB”, s. 278.

szeft sztabu głównego gen. Gąsiorowski; minister Józef Beck; podsekretarz stanu Jan Szembek; ambasadorowie: Józef Lipski w Berlinie i Julian Łukasiewicz w Moskwie.”⁷ Jak potem wspominał gen. Głabisz, „(...) polecił nam Komendant badać stosunki w Niemczech i Sowietach na miejscu bądź osobiście, bądź przy pomocy naszych oficerów. Na podstawie tego ostatniego polecenia jeździł gen. Fabrycy z majorem Milewskim do Austrii i Niemiec pozornie na polowania (...), major Pstrokoński do Rosji – jako kurier dyplomatyczny, a ja dwukrotnie do Niemiec i Austrii – pod pretekstem zapoznawania się, jako prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, z tamtejszymi urządzeniami i organizacjami sportowymi.”⁸

Po śmierci Marsz. J. Piłsudskiego znaczenie „Laboratorium” upadło i po rozwiązaniu tego zespołu w początkach listopada 1935 r. S. Pstrokoński został przeniesiony do Lwowa, gdzie objął stanowisko II oficera sztabu Inspektora Armii we Lwowie gen. K. Fabrycego. Sprawował je do 1938 r. S. Pstrokoński był też pisarzem wojskowym i publicystą. W latach 1922-1938 opublikował głównie na łamach *Przeglądu Piechoty* i *Bellony* ponad 20 prac z zakresu taktyki piechoty, przy czym niektóre z nich były tłumaczone i przedrukowane na łamach wojskowych czasopism sąsiednich państw. Był też współautorem podręcznika taktyki piechoty, używanego w WSWoj. Od 1935 lub 1936 r. do 1938 r. był członkiem redakcji, a następnie redaktorem odpowiedzialnym czasopisma *Nowe Państwo Pracy*.⁹

Już za udział w działalności niepodległościowej w czasie I wojny światowej, walkach o granice po odzyskaniu niepodległości oraz za zasługi dla obronności Polski, został on odznaczony szeregiem wysokich odznaczeń: Krzyżem *Virtuti Militari* 5 klasy (1921), dwukrotnym Krzyżem *Walecznych* (1921), Krzyżem *Niepodległości* (1931), *Złotym Krzyżem Zasługi*. Szybko awansował na wyższe stopnie oficerskie ze starszeństwem: por. – 1 VI 1919, kpt. – 15 VIII 1924, mjr.

7. S. Pstrokoński, „Interna”, *Wiadomości* (Londyn), nr 218 z 4 VI 1950 r. Zob. też: K. Fabrycy, ss. 217-218.

8. K. Głabisz, s. 223.

9. CAW: 1769/89/4178 – S.W.S. Pstrokoński; Pstrokoński Stanisław, „PSB”, s. 278; K. Fabrycy, s. 220.

dypl. – 1 I 1932, ppłk. dypl. – 19 III 1938. Niewątpliwie zasługiwał na te awanse, o czym świadczyły znakomite opinie, jakie wystawiali mu przełożeni. Między innymi komendant WS Woj. gen. Tadeusz Kutrzeba w opinii z 22 VIII 1931 r. napisał: „(...) Oficer o dużych możliwościach rozwoju. Silny typ dowódcy, w pracach sztabowych musi być sprawnie kierowany. Pracuje naukowo. Wybitny oficer.” Następnie gen. bryg. Franciszek Kleeberg w opinii z 18 IX 1932 r. stwierdził: „(...) Oficer pracujący i szukający głębiej, o wybitnej zdolności analizy i syntezy, b. dużych zdolnościach taktycznych (...) Ma dużą przyszłość. Wybitny.” Wreszcie gen. Kazimierz Fabrycy w opinii z 10 XI 1935 r. napisał: „Tęgi charakter. (...) Wysoka inteligencja i wielkie zdolności. (...) Trzeba go pchać naprzód.”¹⁰

W obliczu zagrożenia granic Polski, ppłk Pstrokoński w marcu 1939 r. został zastępcą szefa Oddziału III (operacyjnego) w sztabie Armii „Kraków”, ale szybko nastąpiła zmiana przydziału. W dniu 11 VII 1939 r. powstała bowiem Armia „Karpaty”, jej dowódcą wyznaczono gen. K. Fabrycego, a zawiązkiem sztabu armii był jego dotychczasowy Inspektorat Armii we Lwowie. W sztabie Armii „Karpaty” ppłk Pstrokoński objął funkcję kwatermistrza i pełnił ją do 13 IX 1939 r., kiedy to został jej szefem sztabu. W dniu 18 IX 1939 r. na rozkaz szefa sztabu Naczelnego Wodza gen. Wacława Stachewicza przekroczył wraz z wojskiem granicę rumuńską. Następnie przez Rumunię przedostał się do Francji, gdzie służył w Wojsku Polskim już od października 1939 r., m.in. w obozie w Coetquidan, gdzie był dowódcą Ośrodka Zapasowego¹¹.

W dniu 9 II 1940 r. ppłk Pstrokoński został zaprzysiężony przez ppłk. dypl. Franciszka Demela w obecności mjr. dypl. Włodzimierza Mizgier-Chojnackiego, który od około

10. CAW: 1769/89/4178 – S.W.S. Pstrokoński; Pstrokoński Stanisław, „PSB”, s. 278.

11. R. Dalecki, „Armia ‘Karpaty’ w wojnie obronnej 1939 roku”, Rzeszów 1989, ss. 12-13 i nast.; J. Węgierski, Lwów, ss. 378-379; Pstrokoński Stanisław, „PSB”, s. 278; M. Ney-Krwawicz, „Biuro generała Sosnkowskiego. Komenda Główna Związku Walki Zbrojnej we Francji listopad 1939 – czerwiec 1940”, W-wa 1996, s. 126.

lutego 1940 r. w KG ZWZ we Francji był „kierownikiem okupacji sowieckiej”. Jako emisariusz Pstrokoński używał pseudonimu „Łoziński” lub „Stefan Łoziński” oraz fałszywych nazwisk Stanisław Pietrzak i Stanisław Łosieński¹². Przed wyjazdem z Paryża do Lwowa zostawił dla będącego jeszcze dzieckiem synka Macieja swój krzyż *Virtuti Militari* oraz list, w którym napisał między innymi: „Bądź dzielnym, pracuj wytrwale i uczciwie, bądź zawsze w zgodzie ze Swoim sumieniem i nigdy nie trać nadziei. (...) Wyruszasz na ciężką, niebezpieczną, ale bardzo ważną i zaszczytną wyprawę wojenną, o której może się dowiesz. Gdybym z niej nie wrócił, pamiętaj Synku, że moje ojcowskie błogosławieństwo towarzyszyć będzie Tobie i wszystkim Twoim dobrym czynom.”¹³ Wyjechał 15 III 1940 r., posiadając pełnomocnictwo gen. W. Sikorskiego i gen. K. Sosnkowskiego wystawione 11 III 1940 r., o następującej treści: „Stwierdzam, że ppłk dypl. Pstrokoński Stanisław, występujący pod pseudonimem Łozińskiego Stefana, wysłany zostaje na rozkaz Naczelnego Wodza WP do Lwowa w charakterze p.o. pomocnika Komendanta Okupacji sowieckiej. Ob. Łoziński otrzymał następujące pełnomocnictwa:

1) ustnego przekazania moich dyrektyw dla p.o. Komendanta obszaru Nr 3, ob. Żuka,¹⁴ regulujących zagadnienia poruszone w jego raporcie Nr 6;

2) dopomożenia ob. Żukowi w uporządkowaniu ZWZ na terenie obszaru Nr 3 pod względem organizacyjnym i personalnym;

3) zorganizowania ZWZ na obszarze Nr 2.”¹⁵

oraz instrukcję gen. Sikorskiego i gen. Sosnkowskiego również z 11 III 1940 r., zawierającą między innymi następujące wskazówki:

„1) Meldunki i wiadomości, napływające z terenu okupacji sowieckiej nie dają jasnego obrazu o stanie tamtejszych

12. SPP: B II/492; IPMS: A.XII.88/912; M. Ney-Krwawicz, s. 110, 126.

13. List z 13 III 1940 r. w zbiorach syna Macieja (kopia w zbiorach Andrzeja Grzywacza).

14. Płk w st. sp. Władysław Żebrowski.

15. SPP: Kol.11/14 – F. Demela. Obszar nr 2 – Białystok.

organizacji wojskowych oraz o składzie i działalności organów kierowniczych ZWZ na tym terenie. Wszystko przemawia raczej za tym, że sprawy organizacyjne i personalne nie zostały dotychczas definitywnie uporządkowane, a przeciągający się stan płynności organizacyjnej oraz brak jednolitego kierownictwa ZWZ nie może naszej akcji zapewnić pożądaných wyników.

2) Deleguję Was na teren okupacji sowieckiej z głównym zadaniem dopomożenia ob. Żukowi i ob. Stolarskiemu¹⁶ do jak najszybszego uporządkowania na miejscu spraw organizacyjnych i personalnych ZWZ i innych organizacji wojskowych. Otrzymujecie w tym zakresie formalne pełnomocnictwa. Do czasu przyjazdu na teren okupacji ob. Stolarskiego nie dokonywujecie bez istotnej konieczności zmian zbyt radykalnych, zwłaszcza personalnych, by nie zrażać dotychczasowych kierowników, którzy pracowali w okresie najtrudniejszym i w warunkach bardzo ciężkich. Ob. Żuk ma pozostać p.o. Komendanta obszaru Nr 3; sądzę, iż Komendant okupacji zatwierdzi ob. Żuka na tym stanowisku.

3) Musicie starać się po przyjeździe do Lwowa nawiązać łączność z Komendantem okupacji ob. Stolarskim, który powinien już być na terenie okupacji i zameldować mu o Waszych zadaniach. Brak tej łączności nie może jednak być przeszkodą w ich wykonaniu.

4) W miarę porządkowania organizacji wojskowych na terenie obszaru Nr 3 przejdziecie stopniowo do organizowania obszaru Nr 2, przy czym musicie mieć na uwadze, że pewne zarządzenia organizacyjne, bliżej nam nie znane, mogły już zostać wydane przez ob. Stolarskiego. Wysłany przez ob. Żuka na obszar Nr 2 płk X¹⁷ działa tam bez formalnych pełnomocnictw, a zresztą ma wrócić do Lwowa.¹⁸ Ponadto w instrukcji poruszono kwestię pierwszego wysłanego z Paryża do

16. Gen. bryg. Michał Karaszewicz-Tokarzewski. W Paryżu nie wiadano jeszcze, że udając się z Warszawy do Lwowa, aby objąć tam stanowisko komendanta ZWZ okupacji sowieckiej, został aresztowany przez sowieckich pograniczników w nocy 6/7 III 1940 r. i nierozpoznany wysłany do łagru.

17. Nie udało się zidentyfikować.

18. SPP: 2.2.1.2.1; „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, Londyn 1970-1989, t. I, ss. 159-160.

Lwowa emisariusza, Tadeusza Strowskiego, którego „rolę i działalność” Pstrokoński miał wyjaśnić oraz sprawy prowadzenia dywersji i sabotażu, zagadnień powstania, izolowanych aktów zbrojnych oraz represji. Dywersja i sabotaż miały być w myśl tej instrukcji tak prowadzone, aby wyrządzały one istotne szkody Sowietaom, a represje były ograniczone do minimum; dodatkowe wystąpienia zbrojne mogły być wykonywane tylko za osobnymi upoważnieniami Naczelnego Wodza. W tym czasie, gdy ppłk Pstrokoński udawał się do Lwowa, tam istniały już dwie organizacje ZWZ: tzw. ZWZ-1, powstała z ramienia rządu polskiego we Francji, na czele której stali kolejno: płk W. Żebrowski, ppłk Władysław Kotarski i ppłk Emil Macieliński, ps. „Kornel”, „Rej”, „Rey”, „Sas” oraz powstała z ramienia gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego ZWZ-2, dowodzona kolejno przez ppłk. dypl. J.M. Sokołowskiego, ps. „Jaś”, „Trzaska”, mjr. Zygmunta Dobrowolskiego, ppłk. dypl. Adama Paszkowskiego i ppłk. Tadeusza Słoniewskiego. Wiosną 1940 r. J.M. Sokołowski wraz z szefem sztabu mjr. dypl. A. Klotzem, ps. „Niewiarowski”, odeszli z ZWZ-2, tworząc sanacyjną organizację „Wierni Polsce”. Istniejące animozje polityczne i personalne uniemożliwiały połączenie tych organizacji.¹⁹

Istotnym, ważnym szczegółem był fakt, że w tym samym czasie, kiedy Pstrokoński opuszczał Paryż, do jego żony we Lwowie przyszło dwóch funkcjonariuszy NKWD. W toku przeprowadzonej rewizji zarekwirowali tylko dwa jego zdjęcia oraz dwa listy. J. Węgierski przypuszcza, że już od jego wyjazdu z Paryża NKWD orientowało się w jego posunięciach, bezbłędnie idąc jego śladami. Jest to bardzo prawdopodobne, aczkolwiek chyba do końca nie będziemy mieli pełnej orientacji, co do źródeł informacji NKWD za granicą (podobno o jego misji w paryskiej KG ZWZ wiedziało tylko trzech ludzi).²⁰

W aktach sprawy ppłk. Pstrokońskiego przed Sądem

19. „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t. I, ss. 159-162; G. Mazur, J. Węgierski, „Konspiracja lwowska 1939-1944”. „Słownik biograficzny”, Katowice 1997, ss. 179-180, 247; J. Węgierski, „Komenda obszaru południowo-wschodniego Armii Krajowej”, w: „Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny, pod red. K. Komorowskiego”, W-wa 1996, ss. 250-254.

20. SPP: TP – 3 – S. Pstrokoński (list A. Strzyżewskiego z Chicago); J. Węgierski, Lwów, ss. 137.

Koleżeńskim w Londynie znalazła się ciekawa charakterystyka jego osoby – nie udało się ustalić, czyjego autorstwa, choć nie ulega wątpliwości, że spisana już po wojnie. Podkreślono w niej jego wysokie walory dowódcze, ale wysunięto wątpliwości co do zdolności do pracy konspiracyjnej: „Oficer bardzo inteligentny, ambitny do przesady, pewny siebie i samodzielny, trudny podkomendny, osobiście odważny i waleczny. (...) Wobec wycofania się płk. S.²¹ z zamiaru pójścia do Kraju na pracę konspiracyjną zgłasza się sam na ochotnika, choć miał przydział służbowy jako dca baonu. W swej ambicji uważał, że ktoś musi pójść a wobec braku chętnych, zgłasza się sam, stawiając dobro sprawy nad bezpieczeństwo i szczęście własnej rodziny. W tym bowiem czasie zamieszkiwała we Lwowie jego żona wraz z trojgiem nieletnich dzieci. Niestety przy wszystkich swoich zaletach oficerskich nie posiadał ppłk Pstrokoński żadnych zdolności wymaganych w pracy konspiracyjnej. Fantasta, zapaleniec, porywczy, niespokojny duch, kierujący się impulsem. Przy jego porywczości i szczerości obcą mu była umiejętność maskowania się, obcą mu była zimna kalkulacja i rozważa, obcą mu była cała praca i technika konspiracyjna.”²²

W dniu 22 III 1940 r. baza „Romek” w Budapeszcie wysłała depezę do Paryża, informującą o przybyciu tego dnia do stolicy Węgier S. Pstrokońskiego, zaś do bazy „Bolek” w Bukareszcie, że znajduje się on „w drodze z Jana do Leszka” (czyli z Warszawy do Lwowa). Niedługo potem baza ta zawiadomiła Centralę w Paryżu o przejściu przez niego granicy 24 III 1940 r. Ale w miesiąc później, 26 IV 1940 r., zapytywała ona płk. Stefana Roweckiego, ps. „Rakoń” w Warszawie, czy Pstrokoński dotarł do niego i gdzie aktualnie się znajduje. Wreszcie depezą z 29 IV 1940 r. zawiadomiła

21. Nie udało się zidentyfikować.

22. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej cyt.: Ossolineum): 16594/II, vol. 4, k. 239. Pod tą sygnaturą w Ossolineum znajdują się podstawowe dokumenty dotyczące misji S. Pstrokońskiego we Lwowie oraz rozprawy przez Sądem Koleżeńskim.

Te same dokumenty – głównie raporty samego ppłk. Pstrokońskiego – znajdują się też w IPMS (A.XII.88/912) oraz w zbiorach syna, dra Macieja Pstrokońskiego, któremu Autorzy dziękują za wiele cennych informacji.

Centralę (a personalnie ppłk. dypl. F. Demela), że Rowecki potwierdził przybycie Pstrokońskiego do Warszawy.²³

Ten ostatni po przybyciu do Warszawy skontaktował się z płk. Roweckim i odebrał od niego dodatkowe instrukcje, w tym kontakty na ppłk. Sokołowskiego oraz płk. Żebrowskiego we Lwowie, a także rozkazy ujednolicenia tam całej organizacji. Potem przekroczył granicę niemiecko-sowiecką albo około 8 maja, albo w nocy 12/13 V 1940 r. (rozbieżność w raportach Pstrokońskiego) w okolicach Sanoka i po trzech dniach dotarł do Lwowa. Nawiązał tam niezbędne kontakty: najpierw z ppłk. J.M. Sokołowskim, mjr. A. Klotzem, mjr. Z. Dobrowolskim, a następnie z działaczami politycznymi przebywającymi we Lwowie (m.in. profesorami Uniwersytetu Jana Kazimierza Franciszkiem Bujakiem i Leonem Halbanem, działaczem SL inż. Władysławem Ostrowskim), aczkolwiek nie przyniosło to większych efektów.²⁴ Jak wspomina córka J.M. Sokołowskiego, dr Bożena Sokołowska, w pozostałych po jej ojcu notatkach jest następująca wzmianka o jego spotkaniu w owym czasie z Pstrokońskim: „Ze mną spotkał się dwukrotnie. Omawialiśmy sprawy związane z potrzebami Obszaru. Mieliśmy ustalony kontakt, który po niedługim czasie powiadomił mnie o aresztowaniu ppłk. Pstrokońskiego.”²⁵ Już na przełomie maja i czerwca 1940 r. na konferencji w Belgradzie czołowych osób z kierownictwa ZWZ komendanci baz łączności w Budapeszcie płk dypl. Alfred Krajewski i w Bukareszcie płk dypl. Stanisław Rostrowski stwierdzili brak wiadomości co do losów Pstrokońskiego.²⁶

Płk Pstrokoński szedł do Lwowa z zadaniem objęcia stanowiska pomocnika względnie szefa sztabu komendanta okupacji sowieckiej, gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego, choć jak sam relacjonował już po opuszczeniu sowieckiego więzienia,

23. SPP: SK 12, t. 3, k. 62-63, 65, 77, 79.

24. IPMS: A.XII.88/912; SPP: 2.2.2.1; Ossolineum: 16541/II, k. 93, 113-114; Z.S. Siemaszko, „W sowieckim osaczeniu 1939-1943”, Londyn 1991, s. 138.

25. B. Sokołowska, „Dramat ‘Kornela’”, *Przegląd Tygodniowy*, 1988, nr 44.

26. SPP: 2.2.2.1.

po przybyciu do Lwowa miał zostać mianowany komendantem okupacji sowieckiej. Zarówno jednak ludzie wysyłający go do Lwowa, jak i on sam nie wiedzieli, że generał był już w rękach NKWD, aresztowany na granicy sowiecko-niemieckiej. O fakcie tym Pstrokoński dowiedział się dopiero po przybyciu do Lwowa. W tej sytuacji objął funkcję komendanta.²⁷ O planowanym charakterze jego pracy i zamierzeniach pisał w następujący sposób Adam Telmany, w relacji spisanej już po zwolnieniu z sowieckiego więzienia 30 V 1942 r.: „Dwutorowość pracy organizacyjnej usiłował zlikwidować przybyły w międzyczasie komendant okupacji sowieckiej Łoziński. Zamiarem jego było urlopowanie, czy też zwolnienie obu konkurujących ze sobą komendantów i samodzielne pokierowanie sfuzjowanej już organizacji w myśl dyrektyw jakie otrzymał od Godziemby.²⁸ Zamierzał zarzucić masowe, bezproduktywne rozbudowywanie organizacji w terenie, idące w kierunku tworzenia nawet po drobnych miasteczkach licznych kompanii, plutonów; w rezultacie sprowadzało to nieuchronną dekonspirację i szerokie aresztowania i deportacje wśród ludności polskiej. Pragnął przejść na bardziej zdyscyplinowany system stwarzający realne podstawy do pracy, niwelujący inflację wszelakiego rodzaju organizacji oraz redukujący do minimum wpływ przysłowiowego słomianego zapału, sprowadzający wreszcie działający z efektownego, papierowego rozdmuchiwania stanu ilościowego członków na płaszczyznę, przy której poszczególne ogniwa należycie zorganizowane zapewniałyby odpowiednią realizację zadań i rozkazów, płynących z jednego ośrodka dyspozycyjnego. Celu, z którym przyszedł Łoziński nie osiągnął, gdyż obaj kierownicy, i Rej, i Dobrowolski – stojąc zazdrośnie na czele czy to stworzonych czy też kierowanych przez siebie organizacji – odpowiedzieli odmownie na jego próby i do fuzji i tym razem nie doszło.”²⁹ W około rok po próbach podjęcia przez Pstrokońskiego działalności we Lwowie, 17 VII 1941 r., płk Alfred Krajewski, komendant bazy łączności w Stambule

27. SPP: B II/492, 2.2.1.2.1.

28. Pseudonim gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

29. Ossolineum: 16594/II, vol. 5, k. 531.

„Bey”, depeszował do Centrali: „W tym czasie zarówno do Romka, jak i Bolka przesłał Łoziński tylko 2 depesze o przejęciu komendy i trudnościach podporządkowania sobie obszaru. Żadnych kurierów nie przesyłał ani do Romka ani do Bolka.”³⁰

Obszernie okoliczności pobytu Pstrokońskiego we Lwowie przedstawił mjr A. Klotz, który latem 1941 r., już po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej przedostał się do Warszawy. W raporcie sporządzonym 5 VIII 1941 r. na podstawie jego zeznań czytamy: „Według przekonania Niew[iarowskiego] Kornel wydał Łozińskiego, który był w Winie³¹ tylko od 15 V – 20 VI 40 r. Mimo ostrzeżeń Niew[iarowskiego] i Jasia zaraz skontaktował się z Kornelem, obnosił się z filmową odbitką nominacji z Angers i ze swoim jedwabiem z Centrali naszej.”³² Następnie na podstawie analizy posiadanych depesz, wymienionych między Lwowem i Warszawą za pośrednictwem baz łączności por. rez. Tadeusz Borkowski (?), ps. „Zuber” z KG ZWZ oraz mjr Klotz podjęli próbę wyświetlenia roli E. Macielińskiego. Obszerny tekst na ten temat zawiera liczne szczegóły dotyczące pobytu Pstrokońskiego we Lwowie: „Począwszy od dep[eszy] Nr 862, wysłanej 25 VI 1940 r., należy przyjąć, że Kornel już wie o aresztowaniu Łozińskiego, które miało miejsce 22 VI 1940 r. Z treści dep[eszy] Nr 1139 z 10 VI 40 r. wynika, że Kornel stara się przedstawić, iż nie miał kontaktu bezpośredniego z Łozińskim. Niew[iarowski] stwierdza, że w początku czerwca Łoziński mieszkał razem z Niew[iarowskim] i Trzaską³³ i jako ich przyjaciel osobisty zwierzał się im z postępu swoich prac odnośnie rozpracowania org[anizacji] Kornela. Jeszcze 5 VI 1940 r. Łoz[iński] przynosił Niewiarowskiemu telegramy, otrzymane za pośrednictwem Kornela. Łoz[iński] domagał się

30. SPP: 5.2.6.1.

31. Kryptonim Lwowa.

32. Archiwum Akt Nowych, Oddział VI (dalej cyt.: AAN, Oddz.VI): 203/IX-2, k. 7-10.

33. Zastanawiające, bo – jak już wcześniej była o tym mowa – dr B. Sokołowska twierdzi, że jej ojciec tylko dwukrotnie spotkał się z Pstrokońskim. Sprawozdanie Klotza, powstałe niedługo po tych wydarzeniach, wydaje się jednak bardziej wiarygodne.

od Niew[iarowskiego] wspólnej rozmowy z Kornelem, z którym sam utrzymywał kontakt bezpośredni. W tym czasie Niew[iarowski] nieustannie zwracał uwagę Łozińskiemu na prowokacyjną działalność Kornela i na rozmowę z nim się nie zgodził.

Dep[esza] 1139 stwierdza, że Kornel imputuje Sośnie³⁴ pracę na rzecz NKWD, a przynajmniej skierowuje na niego takie podejrzenie. Niew[iarowski] stwierdza, że Sosna, który był szefem wyw[iadu] w sztabie Kornela, robił frondę przeciw Kornelowi i ostrzegał Łozińskiego o konfidenckiej roli Kornela. Sosna został aresztowany razem z Łozińskim i dotąd nic o nim nie wiadomo, podczas gdy Kornel był 4-krotnie aresztowany przez NKWD i zawsze po paru dniach wypuszczany.

Z treści depesz, omawiających aresztowanie Łoz[ińskiego], a potem jego rzekomą ucieczkę i dalszą pracę wynika, że Kornel, który przed aresztowaniem skarżył się na brak kontaktu z Łoz[ińskim] (dep. 1139), po powrocie Łozińskiego ma z nim nieustanny bliski kontakt, co wynika z treści jego depesz. Kornel nigdy nie wspomina o możliwości konfidenckiej roli Łozińskiego, choć sprawa ta była już głośna we Lwowie w czasie ok. 1 VIII 1940 r. Łoziński ok. 6 VII 1940 wychodzi (rzekomo ucieka) z więzienia NKWD, ok. 20 VII 1940 przyznaje się Stanisławowi Wasylewskiemu, że załamał się podczas badań przez NKWD i obecnie pracuje jako agent NKWD.³⁵ Ostrzeżeni przez Wasylewskiego Niewiarowski i

34. Kpt. Roman Kędzierski, aresztowany w czerwcu 1940 r. przez NKWD. Według ustaleń J. Węgierskiego, Komendy Lwowskiego Obszaru i Okręgu Armii Krajowej 1941-1944, Kraków 1997, s. 17, posądzal o spowodowanie swego aresztowania Tadeusza Strowskiego, pierwszego emisariusza przybyłego z Paryża, a nigdy E. Macielińskiego. Nie wiemy jednak, na jakiej podstawie formułował swe podejrzenia. Obracamy się tu bowiem w sferze hipotez, choć trzeba podkreślić, że Strowski był człowiekiem o niskim morale, który spowodował szerokie aresztowania, zob.: „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t. II, s. 114; G. Mazur, „Walka NKWD ze Związkiem Walki Zbrojnej na Kresach Południowo-Wschodnich w świetle dokumentów z polskich archiwów w Londynie”, w: „Europa niepodległa. Przemiany na ziemiach wschodnich dawniej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772-1999”, W-wa – Londyn 1999, s. 669.

35. Są tu pewne niewielkie rozbieżności w datach w porównaniu z innymi dokumentami.

inni ludzie z org[anizacji] ogłaszają tę sprawę, aby ostrzec wszystkich, zwłaszcza kolportuje to szeroko Włada Piech[owska], która miała z Łoz[ieńskim] osobiste porachunki.³⁶ Kornel nie mógł tych rzeczy nie znać, ale zupełnie nie wspomina o nich w depeszach. (...) Depeszą Nr 995 z 4 VIII 1940 r. Romek podaje, że w okresie aresztowania Łoz[ieńskiego] Jacek, obsługujący radiostację, został zabity. Kto w tym czasie obsługuje radiost[ację], która gra bez przerwy? W dep[eszy] 1410 z 7 VIII 1940 r. Kornel mówi o wyjeździe Łoz[ieńskiego] do Białegostoku – nie ma żadnych podejrzeń w stosunku do Łoz[ieńskiego], choć jak twierdzi Niew[iarowski], ludzie Kornela w tym czasie chwalili się, że oni zastrzelili Łoz[ieńskiego], który był konfidentem NKWD.”³⁷

Jeśli mowa o ostrzeżeniach, które otrzymywał Pstrokoński, to pochodziły one też od Karola Kazimierza Broczynera (w dokumentach występuje też pisownia nazwiska: Broczener lub Groczener), szefa sztabu dowództwa ZWZ-2; nawiasem mówiąc, także on był przez Pstrokońskiego nie najlepiej przedstawiony w raportach. Jak później raportował 14 VIII 1941 r., organizacja ZWZ-2 „była solidna i uczciwa, ale

36. Nie wiadomo, jakie to były porachunki. W raporcie z 13 II 1942 r. Pstrokoński charakteryzował ją w sposób następujący: „P. Piechowska prowadziła odważnie swoją własną politykę ambicyjek i rządów, która wydała mi się destrukcyjną, gdyż polegała na usuwaniu ludzi nie chcących jej słuchać. (...) P. Piechowska – przez przerost ambicji i naiwność – była elementem szkodliwym. Chciałem jej się pozbyć, popierając jej wyjazd na okupację niemiecką z zadaniem ostrzeżenia org[anizacji] o metodach sowieckich opanowywania terenu.” (IPMS: A.XII.88/912). Do jej wyjazdu nie doszło, bowiem 17 IX 1940 r. Władysława Piechowska została aresztowana pod Lwowem (J. Węgierski, Lwów, s. 378). Nawiasem mówiąc, w swoich meldunkach Pstrokoński większość ludzi oceniał negatywnie, nie jesteśmy w stanie obecnie ocenić, czy słusznie. Z kolci ona sama w swojej relacji pisze: „W rozmowach z członkami sztabu jak również z członkami R[ady] N[arodowej] płk Pstrokoński wyraża się bardzo ujemnie o stosunkach naszych za granicą i krytykuje ujemnie działalność Rządu Polskiego we Francji, uderza nas to wszystko bardzo nieprzyjemnie. W naszych warunkach ciężkich, od każdego, kto przybywał z zagranicy oczekiwaliśmy raczej podtrzymania na duchu i jakichś pozytywnych wiadomości w którym pokładaliśmy nasze nadzieje.” (IPMS: Kol. 273/1).

37. AAN, Oddz.VI: 203/IX-2, k.7-10; J. Węgierski, „Komendy Lwowskiego”, s. 15. A. Klotz napisał również w swoich tuż po wojnie spisanych wspomnieniach, że ostrzegał Pstrokońskiego (zbiory G. Mazura, w przygotowywaniu przez niego do wydania książkowego).

wpadła pod wpływ p. Broczenera b. bogatego Żyda z (...) Krakowskiego, który ją usiłował skutecznie uzależnić od siebie. (...) Do organizacji Żuka, którą kierował wtedy Rey zbliżałem się ostrożnie, gdyż Broczener ostrzegał, że Rey pracował dla NKWD. Sokołowski jednak uważał go za czystego.”³⁸ W kolejnym raporcie, z 13 II 1942 r. napisał: „Gdy od Dobrowolskiego zażądałem tego kontaktu [na organizację ZWZ-1 Macielińskiego – przyp. GM], ostrzeżono mnie, że Rey jest niepewny, ale gdy zażądałem dowodów lub poszlak – nic nie otrzymałem. Zapytałem więc Sokołowskiego i Klotza, oni ocenili Reja dodatnio, postanowiłem więc zetknąć się z nim, ale ostrzegłem Sokołowskiego, by uważał i wyprowadziłem się od niego. Z Rejem spotkałem się przez Kazimierza³⁹ w lokalu na Kętrzyńskiego 74 (?). Zrobił na mnie wrażenie raczej ujemne, ale bez żadnych specjalnych podejrzeń. Był z nim Leszek i Zych (?) prof. Obaj zrobili db. wrażenie. Nie podałem Rejowi adresu mego ani nie pokazałem pełnomocnictwa o co się dopytywał.”⁴⁰ Wreszcie w raporcie z 29 VI 1942 r. powtórzył owe opinie, pisząc: „Rakoń ufał ppłk. Sokołowskiemu i mjr. Kłocowi, którzy dali mi o Reju najlepszą opinię.”⁴¹ Także w tym ostatnim raporcie napisał, że Macieliński był przez Sokołowskiego i Klotza „bardzo ceniony”.⁴² Jest to stwierdzenie zaskakujące, bowiem inne źródła, w tym też spisane tuż po wojnie wspomnienia A. Klotza, świadczą o ich wręcz przeciwnym stosunku do niego. W. Piechowska relacjonowała, że Pstrokoński nawiązał kontakt z Macielińskim „pomimo naszych ostrzeżeń”.⁴³

38. „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t. II, ss. 79-81.

39. Być może K. Broczynera, ale przecież ten ostatni był szefem sztabu ZWZ-2 od marca lub kwietnia 1940 r. do września (?) 1941 r. Trudno wyobrazić sobie, aby człowiek z kierownictwa organizacji, będącej w ostrym konflikcie z ZWZ-1 kierowanej przez E. Macielińskiego i ostrzegający Pstrokońskiego przed nim, ułatwiał temu ostatniemu kontakt z nim. Chyba że chodzi o jakiegoś innego, niezidentyfikowanego „Kazimierza”.

40. IPMS: A.XII.88/912. Także mjr Dobrowolski w liście z 19 I 1957 r. (zbiory syna Macieja, kopia w zbiorach Andrzeja Grzywacza) pisze, iż ostrzegał Pstrokońskiego przed Macielińskim.

41. IPMS: A.XII.88/912.

42. Tamże.

43. IPMS: Kol. 273/I; wspomnienia A. Klotza (zbiory G. Mazura, w przygotowaniu do druku).

Wreszcie Stanisław Mrozek w swej relacji napisał, że ostrzegął Pstrokońskiego przed kontaktem z Macielińskim, który „był znany we Lwowie jako agent NKWD”, o czym jednak władze na obczyźnie nie wiedziały. Jeszcze inny z działaczy ZWZ we Lwowie, Antoni Zieliński, w oświadczeniu z 7 V 1956 r. napisał o ostrzeganiu go przed Macielińskim.⁴⁴

Być może Pstrokoński dlatego zlekceważył ostrzeżenia, że wedle otrzymanych w Paryżu rozkazów przede wszystkim z Macielińskim miał nawiązać kontakt, jako oficerem o zdecydowanie proendeckich sympatiach, podczas gdy Klotz, znany jeszcze sprzed wojny jako zdeklarowany sanator, był przedmiotem wrogości władz na obczyźnie. Wkrótce jednak po nawiązaniu kontaktu, bo już 21 lub 22 VI 1940 r., Pstrokoński został aresztowany przez NKWD, wraz ze swoim pomocnikiem kpt. Stanisławem Mrozkiem w mieszkaniu przy ul. Iwaskiewicza 74, osobiście przez dwóch wysokich oficerów: Rejchmanna i Bykowa. Przewieziono go do Moskwy, gdzie w trakcie prowadzonego śledztwa przekonał się, że cała organizacja jest „w rękach” NKWD.⁴⁵

W trakcie pobytu w więzieniu w Moskwie Pstrokoński został zaprowadzony do stojącego na czele NKWD Ławrentija Berii, który rozmawiał z nim przez dwie godziny. W czasie rozmowy, jak napisał potem w swoim raporcie z 13 II 1942 r., „(...) wszyscy ci dygnitarze⁴⁶ (...) byli wyraźnie nastraszeni klęską Francji, lecz nadrabiali miną.”⁴⁷ Na żądanie władz sowieckich ppłk Pstrokoński (i inni oficerowie polscy) pisali wtedy w więzieniu memoriały o przyszłej – w owym czasie – wojnie niemiecko-sowieckiej dla wojskowych władz sowieckich.⁴⁸

Jak wynika z bardzo obszernego, nieznanego do tej pory szerzej 11-stronicowego raportu z 13 II 1942 r. (opublikowa-

44. Ossolineum: 16594/II, vol.5, k.150; list A. Zielińskiego z 7 V 1956 r. (zbiory syna Macieja, kopia w zbiorach Andrzeja Grzywacza).

45. IPMS: A.XII.88/912; Ossolineum: 16594/II, vol. 5, k. 151-152; Z.S. Siemaszko, s. 138; wspomnienia A. Klotza (maszynopis w zbiorach G. Mazura); A. Peplowski, „Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939-1945”, W-wa 1995, s. 338.

46. Ł. Beria i jego współpracownicy.

47. IPMS: A.XII.88/912.

48. IPMS: Kol. 138/161B.

ny został tylko pierwszy, wstępny, z 14 VIII 1941 r.)⁴⁹, doszedł do wniosku, że w sytuacji tak znakomitej orientacji NKWD w sprawach polskiego podziemia winien przyjąć propozycję prowadzenia organizacji pod nadzorem NKWD dla zlikwidowania zdrady.⁵⁰ W tym pierwszym raporcie napisał: „W śledztwie przekonałem się, że cała org[anizacja] jest w ich rękach i że wiadomości ich pochodzą ze środowiska Reya. Z rozmów moich poprzednich i depesz do Paryża wiedzieli sow[ieci], że działam powstrzymująco wobec różnych nieprze-myślanych aktów. Mam obecnie podejrzenie, że nie tylko Rey ich informował. Gdy zaproponowali mi, że mnie zwolnią, byłem prowadził organizację pomyślnie dla nich, zgodziłem się po całonocnym rozmyślaniu, chcąc: a) zlikwidować zdradę, b) zniszczyć moje pełnomocnictwo i unieważnić je, gdyż podejrzewałem, że Rey wbrew mojej woli zechce sprowadzić drugi egzemplarz z Węgier, co baza proponowała. (...) Zdradę Reya (i jego żony) uważam za pewną. (...) Od Wasylewskiego wiem, że śledził mnie Rey przez swój wywiad złożony z typów podejrzanych. Rey prowadził wywiad na okupację niemiecką wysyłając tam wielu ludzi, choć przejście b. trudne. W tym kierunku też świadczy wiele drobnych faktów.”⁵¹ W raporcie z 13 II 1942 r. powtórzył opinię o Macielińskim pisząc następująco: „Rej – zdradzał świadomie i systematycznie. Chytry lis. Przypuszczam, że motorem zdrady była żona.”⁵² Obszernie scharakteryzował w nim czołowe osoby lwowskiego podziemia, rozwój sytuacji oraz swoje przeżycia. Trudno w tym miejscu cytować w całości inne jego raporty, tym bardziej że stanowią one rozszerzenie i powtórzenie pierwszego, z 14 VIII 1941 r., ale o wiedzy NKWD zaraz po swoim aresztowaniu Pstrokoński pisał w sposób następujący: „Z faktów podanych mi poznałem, że mają organizację w ręce. Że Rej, lub jego bliskie otoczenie, zdradza, (...). Tak trwało około 2 dni i nocy. Wreszcie za-

49. „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t.II, ss. 79-81.

50. Z.S. Siemaszko, s. 138.

51. „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t.II, ss. 79-81.

52. IPMS: A.XII.88/912. Macieliński był trzykrotnie żonaty i nie wiadomo, o którą żonę chodzi, zresztą żadnej nie postawiono przed sądem i nie wiadomo, na czym Pstrokoński oparł tę opinię.

proponowali mi, bym pracował w kontakcie z nimi w celu spacyfikowania organizacji w myśl tego co głosiłem, że trzeba zredukować liczebność org[anizacji] i zahamować wystąpienia antysowieckie. Miałem to w instrukcji i mówiłem Rejowi i innym, a swoją organizację rozwijałem na sposób jacejek komunistycznych na główne obiekty (wodociągi, zakłady pracy, kolej itd.). Zażądałem czasu do namysłu. Po kilku godzinach wezwali mnie. Zażądałem jeszcze jednej nocy. Zgodzili się. W tym czasie przeanalizowałem wszystko i bardzo dokładnie. Można mi nie wierzyć, ale rozumowałem stosunkowo b. spokojnie, jak w chwili największego niebezpieczeństwa. Zagrożenie moje i rodziny nie odgrywało roli, choć w to też nikt nie uwierzy. Byłem przy tym w sytuacji beznadziejnej i osobiście zrezygnowany. (...) Uświadomiłem sobie wyraźnie, że NKWD ma zorganizowaną przez Reja sieć do nadzoru org[anizacji] i wyłapywania ludzi, a Komenda Główna nie tylko tego nie wie, lecz do tego stopnia faworyzuje Reja, że ten został awansowany na ppłk.⁵³ A więc agent NKWD na drodze do awansu w org[anizacji]. Zrozumiałem dla kogo pracuje Rej organizując wywiad wojskowy na okupację niemiecką, o czym mi mówił, pozorując, że śledzi Ukraińców i dlatego łączność jego przez gońców z Węgrami działa dobrze, choć granicę jest przejść b. trudno. Miałem do wyboru odrzucić propozycję NKWD i ponieść konsekwencje, albo też przyjąć propozycję i zabić zdradę w org[anizacji]. Przeważało przekonanie, że wszystkich nadal łapać będą kolejno, jeśli każdy z tych, którzy zorientują się o zdradzie zachowa się biernie. (...)

Drugim motywem rozumowania było, że po klęsce Francji Sowiety wystraszą się Niemców i mogą rzeczywiście złagodzić stosunek do nas. Że wojna sow[iecko]-niem[iecka] wybuchnie, byłem przekonany i, że my będziemy wtedy sojusznikami sow[ietów], wydało mi się naturalne. Sądziłem,

53. Macieliński awansowany został na stopień podpułkownika 3 V 1940 r., a 15 V 1940 r. mianowany p.o. komendanta Obszaru 3 (Lwowskiego) ZWZ-1, zob.: „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t. I, ss. 234-239; G. Mazur, J. Węgierski, ss. 112-113; J. Węgierski, „Obsada osobowa Lwowskiego Obszaru SZP-ZWZ-AK-NIE w latach 1939-1945”, Kraków 2000, s. 26.

że mogę dać dużą korzyść, jeśli wejdę od wewnątrz w machinacje NKWD u nas, poznam je i zamelduję. Wszystkie te rozumowania, prowadzone w stanie takiego napięcia, że można by je nazwać ekstazą, trwały około 10 godzin. Wiedziałem, że nie wolno mi być beczynnym i że narażam na pewno imię swoje – jedyny spadek, który dzieciom zostawiam – jeśli zrobię to, co rozum i taktyka walki podziemnej nakazują.

Ostatecznie zdecydowałem się przyjąć propozycję i wy dostać na wolność. Wzruszenie, z którym podałem rano swą decyzję było szczere i to mi b. pomogło. Zastrzegłem się, że będę robił 'wielką grę', ale nie będę ich 'agentem' i nie będę robił rzeczy niezgodnych z moim sumieniem. Dałem szerokie dość uzasadnienie ogólne (klęska Francji, niemoc Anglii, tolerancja narodowościowa u Sow[ietów], obcy kapitał w Polsce, słowianofilstwo itd.). Słuchali udając, że biorą poważnie. Następnie zawieźli mnie pociągiem osobowym z wielkimi ostrożnościami do Moskwy.⁵⁴ W raporcie z 12 II 1942 r. natomiast dodatkowo stwierdził: „Właściwie tak dużo wiedzieli o mnie i moich kontaktach, że nie wierzyłem nikomu. Odciałem się od Sokołowskiego, Klotza i Rady Narodowej, wyparłem kontaktów z księdzem Walczakiem.”⁵⁵ Na marginesie dodać należy, że podobne propozycje zostały przedstawione pół roku później aresztowanemu we Lwowie w nocy 21/22 I 1941 r. płk. L. Okulickiemu, który 10 IX 1941 r. w Moskwie już po zwolnieniu z sowieckiego więzienia w swoim raporcie napisał o nich w sposób następujący: „Po za-

54. IPMS: A.XII.88/912. W raporcie z 29 VI 1942 r. Pstrokoński napisał: „Rej prowadził dla nich wywiad wojskowy na okupację niemiecką, ale kontaktów głębokich zdaje się nie miał”. (tamże). Pewne drobne informacje potwierdzają prawdziwość tego stwierdzenia: mianowicie pełniący od 20 IX 1940 do 28 III 1941 r. funkcję szefa wywiadu ZWZ-I Włodzimierz Młotkowski, ps. „Młot”, następnie aresztowany i wypuszczony, po czym pełnił w okresie kwiecień-maj 1941 r. funkcję szefa bezpieczeństwa ZWZ-I, w swej relacji napisał o dostarczaniu wiosną 1941 r. władzom sowieckim informacji o Niemcach i działalności Ukraińców (Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie: III/49/176, k. I-4).

55. Zbiory syna Macieja (kopia w zbiorach Andrzeja Grzywacza). Rada Narodowa była niewielkim w sumie przedstawicielstwem lokalnych działaczy politycznych.

aresztowaniu zaraz przesłuchiwał mnie zastępca komisarza Berii, minister NKWD Ukrainy, Sierow. Z miejsca powiedział mi kto jestem i co robię. Sierow zaproponował mi dalsze dowodzenie ZWZ pod kontrolą NKWD.”⁵⁶ Świadczy to dobitnie, że dalekosiężnym, strategicznym celem NKWD było uzyskanie pełnej kontroli nad polskim podziemiem także na ziemiach okupowanych przez Niemców i wykorzystanie go do własnych celów.

Tymczasem 9 VII 1940 r. Macieliński poinformował Centralę poprzez bazę łączności „Bolek” w Bukareszcie o aresztowaniu Pstrokońskiego wraz z kilkoma ludźmi z ZWZ-2. W depeszy tej zawarta też jest informacja, jakoby obawiał się on wyspy ze strony szefa wywiadu w sztabie ZWZ-1, Romana Kędzierskiego, którego zresztą też wtedy, w czerwcu 1940 r., aresztowano. Winą za aresztowanie Macieliński obciążył samego Pstrokońskiego, który według niego nie ufał ZWZ-1, otaczał się ludźmi postronnymi i mjr. Dobrowolskiego z ZWZ-2. Zasadnicze wątpliwości budzi jednak fakt, że w żadnym dosłownie dokumencie Pstrokoński nie obciążał Kędzierskiego, a w obu raportach, z 14 VIII 1941 i 13 II 1942 r., nie wymieniał jego pseudonimu lub nazwiska, a obciążał Macielińskiego.

W kolejnych depeszach z 12 i 18 VII 1940 r. baza łączności w Bukareszcie poinformowała Centralę, że Pstrokoński uciekł w pociągu i w dalszym ciągu pracuje.⁵⁷ Dodatkowo 4 VIII 1940 r. Macieliński depeszował do niej: „Łoziński wyjechał 21.7. do Bartłomiejów i nie wrócił.”⁵⁸ Jest to stwierdzenie istotne, świadczące o tym, że o ile o pierwszym aresztowaniu Macieliński był dokładnie, choć z opóźnieniem poinformowany, to wiadomość o drugim, które miało miejsce właśnie 21 VII 1940 r., być może w drodze do Białegostoku, do niego nie dotarła i drogą radiową przekazał fałszywą informację o wyjeździe Pstrokońskiego do Białegostoku. Albo

56. „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t. II, s. 66.

57. SPP: TP – 2 – koperta weryfikacyjna S. Pstrokońskiego; Ossolineum: 16541/II, k.32-33, 87-88; „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t. I, ss. 269-270; J. Węgierski, Lwów, s. 367.

58. SPP: TP – 2 – koperta weryfikacyjna S. Pstrokońskiego; Ossolineum: 16541/II, k. 37. „Bartłomiej” – kryptonim Białegostoku.

więc został źle poinformowany, albo rozmyślnie dezinformował władze na obczyźnie i S. Roweckiego.⁵⁹

Natomiast 7 VIII 1940 r. wyszła depesza z bazy „Romek” w Budapeszcie: „Agent eksp. O.2. oceniony jako pewny podaje:

1) Delegat Rządu z Angers po około 14-dniowym pobycie na terenie sow[ieckiej] okup[acji] został aresztowany w końcu czerwca we Lwowie (sądzę, że jest to Łoziński).

2) Jacek obsługujący radiostację został w czasie pościgu zabity.⁶⁰ Stacja czynna.

3) Robota konspiracyjna na terenie okup[acji] sow[ieckiej] zwłaszcza we Lwowie rozbita. Wiele aresztowań. Brak pieniędzy, ogólne przygnębienie.”⁶¹ Z kolei 12 VIII 1940 r. stojący na czele bazy łączności w Bukareszcie płk dypl. S. Rostworowski w depeszy do gen. K. Sosnkowskiego i ministra prof. Stanisława Kota pisał o wspólnym przygotowywaniu przez Macielińskiego i Pstrokońskiego „aktualnych problemów okupacji [sowieckiej – przyp. aut.]”⁶² W depeszy z 23 VIII 1940 r. S. Rowecki zawiadamiał gen. K. Sosnkowskiego: „Tylko Łoziński miał pełnomocnictwa Godziemby i moje do uporządkowania Obszaru Nr 3. (...) Czekam na ustny raport Łozińskiego, który jest w drodze powrotnej, a wtedy wydam rozkazy ostatecznie porządkujące Leszka. System pracy i treść meldunków Kornela oceniam jako niepoważny.”⁶³ Następnie 27 VIII 1940 r. miała miejsce w Czerniowcach konferencja, w której uczestniczył przybyły z Rumunii por. Roman Tatarski, ps. „Luda” oraz pierwszy oficer sztabu ppłk. Macielińskiego, Stanisław Niemczycki, ps. „Leszek”.

59. SPP: TP – 2 – koperta weryfikacyjna S. Pstrokońskiego; Ossolineum: 16541/II, k. 37; J. Węgierski, Lwów, ss. 378-379.

60. Informacja nieścisła, bowiem Andrzej Piniński, ps. „Jacek”, aresztowany 20 VI 1940 r., był sądzony w tzw. „procesie czternastu” we Lwowie, skazany na śmierć i stracony 24 II 1941 r. Zob.: „Polskie podziemie 1939-1941”. Tom 1: Lwów – Kołomyja – Stryj – Złoczów, Warszawa-Kijów 1998, ss. 679, 757; E. Kotarska, „Proces czternastu”, W-wa 1998, ss. 24-25, 165-166, która precyzyjnie opisuje okoliczności obu aresztowań Pinińskiego, około kwietnia-maja i w czerwcu 1940 r. – jedynie są niewielkie rozbieżności w datach.

61. SPP: O.VI, L.dz. 211/A.

62. IPMS: Kol. 25 – Stanisława Kota, t. 52a.

63. SPP: O.VI, L.dz. 211/A.

W raporcie R. Tatarskiego z tej konferencji znalazło się tylko jedno zdanie o Pstrokońskim: „Z Łozińskim współpraca była do wyjazdu. Odtąd brak wieści”.⁶⁴ Chodziło tu o rzekomy wyjazd do Białegostoku. W innym dokumencie, „Sytuacja u Leszka na podstawie konferencji u Cezara”⁶⁵ z 30 VIII 1940 r. została ona bardziej obszernie scharakteryzowana: „Sitwa u Leszka na skutek kul⁶⁶ Rakonia i Łozińskiego od początku czerwca zaniechała jakiejkolwiek działalności i rozgałęziania się na teren Bartłomieja. Obecnie nie posiada z tym terenem żadnych kontaktów, jak również nie jest jej znany kupiec⁶⁷ u Bartłomieja. Łoziński po ucieczce z pociągu deportacyjnego około 28 czerwca rozpoczął całkowitą współpracę z Kornelem. Przerwana ona została przez wyjazd jego do Bartłomieja. Cel wyjazdu i termin powrotu nieznany. Za pośrednictwem niejakiego Jerzego Kadena (Floriana) przedstawiony został Kornelowi rzekomy zastępca Łozińskiego. Nie chciał on podać żadnych danych celem zidentyfikowania swojej osoby. Ponieważ z drugiej strony Kornel nie był o przybyciu zastępcy uprzedzony, odmówił podporządkowania mu się i zaniechał jakiegokolwiek z nim kontaktu. Wyjaśnienia w toku.”⁶⁸

64. SPP: O.VI., 413/A.

65. Cezar – kryptonim Czerniowiec w Rumunii, Leszek – kryptonim Lwowa.

66. Rozkazów.

67. Nie udało się ustalić, kogo określano w korespondencji ZWZ tym kryptonimem.

68. SPP: O.VI., 413/A. Pismo od Bazy w Bukareszcie z 2 IX 1940 r. przekazane przez angielskiego kuriera dyplomatycznego potwierdza, że po ucieczce z pociągu deportacyjnego około 28 VI 1940 r. „Łoziński (...) rozpoczął całkowitą współpracę z Kornelem” (Ossolineum: 16541/II, k. 43.). Stwierdzenie to jest zaskakujące w świetle tego, że – jak wynika z innych dokumentów, a zwłaszcza późniejszych raportów Pstrokońskiego – doszedł on do przekonania, iż Macieliński jest agentem NKWD. Pomyłka w danych jest, jak się wydaje, drugorzędna. Inna sprzeczność dotyczy Białegostoku – według wcześniejszych rozkazów Centrali, Roweckiego i samego Pstrokońskiego miano przecieć rozwinąć tam działalność i dlatego jego wyjazd tam wydawał się logiczny i uzasadniony. Jest wielce prawdopodobne, że drugie aresztowanie przeprowadzono w taki sposób, aby upozorować wyjazd do Białegostoku, co świadczyłoby o tym, że NKWD знаło ważne zamiary kierownictwa polskiego podziemia. Zastępcą Pstrokońskiego był ppłk Alfred Grefner, przybyły do Lwowa w końcu lipca 1940 r. i aresztowany tam 17 VIII 1940 r. (J. Węgierski, „Obsada osobowa”, s. 13.).

Zastanawiające są te sprzeczne informacje z lata 1940 r. dotyczące losów Pstrokońskiego, przy czym trzeba pamiętać, że mówiące o jego wyjeździe do Białegostoku były zdecydowanie nieprawdziwe, być może zostały celowo rozpuszczone przez NKWD, aby w ten sposób wywołać zamieszanie na jakiś czas; dopiero po pewnym czasie wyszłoby na jaw, że został on aresztowany. Nawiasem mówiąc, były o tyle prawdopodobne, że wyjazd do Białegostoku miał być kolejnym etapem jego pracy konspiracyjnej po uporządkowaniu sytuacji we Lwowie. Faktycznie więc najprawdopodobniej dopiero z kolejnej depeszy Roweckiego do Londynu z 11 VII 1941 r. Centrala dowiedziała się, że Pstrokoński po maltretowaniu go w Moskwie i wyrażeniu zgody na współpracę z NKWD kierował organizacją przez trzy tygodnie, po czym opowiedział o swoich przeżyciach S. Wasylewskiemu, a niedługo potem został aresztowany i 'ślad po nim zaginął'".⁶⁹

Pobyt Pstrokońskiego we Lwowie znalazł także odbicie w niedatowanym opracowaniu (należy sądzić, że powstałym około 1941 r.) dra Władysława Zycha, ps. „Falko”, „Szary”. Wydarzenia te opisał on w następujący sposób: „Łoziński zgłosił się do Dobrowolskiego, przez którego został skontaktowany z Dr Falko, Leszkiem i Kornelem. Zaznaczyć należy, że bezpośrednio przed przyjazdem Łoz[ińskiego] Dr Falko (pod nieobecność Kornela) jako zastępca d[owód]cy pertraktował z mjr. D[obrowolskim] w sprawie połączenia org[anizacji]. Mjr D[obrowolski] nie chciał się widywać z Korn[elem] i jemu podporządkować, gdyż obawiał się wyspy. Pertraktacje były prawie ukończone, gdy wrócił do Lwowa Kornel i wówczas mjr D[obrowolski] zawiadomił osobiście Kornela i Dr F[alko], że sprawa jest nieaktualna, bo przyjechał Łoz[iński] i zreorganizuje wszystkie org[anizacje]. Ł[oz]iński najpierw rozmawiał z Dr F[alko] i K[ornelem] łącznie, następnie raz z Dr F[alko] w obecności „Ursyna” (p. Pet[ry]). W czasie tej rozmowy oświadczył, że Kornelowi proponuje urlop natomiast liczy na ścisłą współpracę z Dr F[alko].

Wg Kornela dalszy bieg spraw był następujący: Kornel nie przyjął propozycji urlopowej i nie miał pewności, czy

69. IPMS: A.XII.88/912.

należy się podporządkować p. Ł[odzińskiemu], gdyż p. Ł[odziński] nie okazał swoich pełnomocnictw, oddał mu jednak do dyspozycji łączność (Jacek i Piotr) i adj[utanta] (Leszka).⁷⁰ Po paru rozmowach z p. Ł[odzińskim] Kornel zawiadomił Dr F[alko], że Ł[odziński] wybiera się na obsz. 2 i nie podjął żadnych decyzji odnośnie obsz. 3. Wg Dr F[alko] został on zawiadomiony przez Piotra, że p. Ł[odziński] chce go wraz z r[a]d[iostacją] oderwać od Korn[ela] i w zupełności podporządkować sobie. Dr F[alko] radził mu współpracować z p. Ł[odzińskim], lecz w łączności z Korn[elem], gdyż nominacja z dn. 15 V [1940 r.] z podpisami pp. So[snkowskiego] i Si[korskiego] Korn[elowi] nie została cofnięta ani zmieniona przez centralę, podobnie również pozostaje w mocy zarządzenie Centr[ali], mocą którego mjr D[obrowolski] ma się podporządkować Korn[elowi] jako 'jedynemu ośrodkowi dyspozycyjnemu obsz. 3'.⁷¹ W ostatnich dniach czerwca 1940 lub pierwszych lipca Leszek zawiadomił Dr F[alko] 1) że p. Ł[odziński] zniknął i Dobrowolczycy twierdzą, że był wzięty jako uchodźca (wywózka w tym właśnie czasie) i wykupiony przez mjr. D[obrowolskiego], 2) że Ursyn zabrał rzeczy p. Ł[odzińskiego] 200 \$, szyfr, itp. i zniknął. W końcu do Dr F[alko] doszła wiadomość (jesień 1940) podana przez p. Wasylewskiego, któremu Ł[odziński] opowiadał, że był wozony do Moskwy przez NKWD, że tam dał się przekonać o konieczności współpracy z Sow[ietami], że Sow[ieci] wiedzą wszystko o organizacjach, lecz tolerują je, bo to im odpowiada."⁷²

70. „Jacek” – Andrzej Piniński, „Piotr” – Piotr Gyurkowich, „Leszek” – Stanisław Niemczycki.

71. Były to dwa rozkazy, na mocy których E. Macieliński obejmował dowództwo Obszaru nr 3 (Lwów), a mjr Dobrowolski miał mu się podporządkować. Zob.: „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t. I, ss. 238-239; por. przypis 53.

72. Ossolineum: 16603/II, k. 22. A. Peplowski, s. 340, potwierdza to ostatnie stwierdzenie opierając się na raportach Okulickiego. Píše bowiem o znajomości przez NKWD szeregu istotnych szczegółów dotyczących ZWZ w GG oraz stwierdza, że Okulicki: „Potwierdził wcześniejsze podejrzenia, że radiostacja „Kornela” była obsługiwana przez agentów NKWD. Sowietci byli dokładnie zorientowani w działalności ppłk. Jana Sokołowskiego i mjr. Aleksandra Klotza, kierujących wówczas konspiracją we Lwowie, jednak nie chcieli ich aresztować z przyczyn taktycznych”.

Po wyrażeniu zgody na sowieckie propozycje, mniej więcej w dwa tygodnie po aresztowaniu, Pstrokoński ponownie pojawił się we Lwowie. Po przyjeździe został osadzony w prywatnym mieszkaniu przy ul. Jakuba Strzemię 5 (?), skąd wypuszczany był na miasto pod ścisłym nadzorem.⁷³ Mimo to ostrzegł znanego literata, Stanisława Wasylewskiego, o swojej nowej roli – współpracy z NKWD – nakazując mu ostrzec wszystkich przed sobą i za jego pośrednictwem przed Macielińskim organizację ZWZ-2 mjr. Z. Dobrowolskiego. Z kolei za pośrednictwem pierwszego oficera sztabu ppłk. Macielińskiego, S. Niemczyckiego, zaczął „odczepiać od Reya organizację”.⁷⁴ Bardzo szybko nastąpiło powtórne aresztowanie go po dziesięciu dniach i wywiezienie go samolotem do Moskwy, gdzie przebywał do zwolnienia z więzienia na Łubiance 12 VIII 1941 r. w wyniku układu Sikorski-Majski. Więziony był teraz pod nazwiskiem Stanisław Dąbrowski, choć NKWD oczywiście znało jego faktyczne personalia już od samego pierwszego aresztowania.⁷⁵ W depeszy Roweckiego z 11 VII 1941 r. znajdujemy niezbyt precyzyjny opis jego losów: „Stwierdzono, że Łoziński po aresztowaniu go 22.6.40 i zmaltrretowaniu psychicznym w Moskwie załamał się i został konfidentem NKWD. Po wypuszczeniu kierował przez 3 tygodnie organizacją, po czym wyznał Stanisławowi Wasylewskiemu swą rolę. W lipcu ślad po nim zaginął. 22.6.40 wraz z nim aresztowani: Dobrowolski, Mrozek, ‘Sosna’ i inni, z których żaden nie został wypuszczony”.⁷⁶ W odpowiedzi na nią 23 VII 1941 r. gen. K. Sosnkowski napisał: „W związku z Waszą 137c, przyjmuję do wiadomości meldunek o wdrożonych dochodzeniach w stosunku do osoby Kornela. Proszę o działanie z całą energią i wyciągnięcie w stosunku do winnych konsekwencji zgodnie z prawami obowiązującymi w

73. SPP: B II/492; Ossolineum: 16594/II, vol. 5, k. 253.

74. „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t. II, s. 80; J. Węgierski, Lwów, ss. 150-151.

75. SPP: B II/492; IPMS: A.XII.88/912; Z.S. Siemaszko, s. 138.

76. „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t. II, s. 18. Informacja o aresztowaniu wraz z Pstrokońskim mjr Z. Dobrowolskiego jest nieprawdziwa; w wyniku wydania w ręce NKWD przez E. Gołę został on aresztowany około 29 X 1940 r. G. Mazur, J. Węgierski, ss. 55-56.

SSS”.⁷⁷ Następnie 1 X 1941 r. do Londynu raportował gen. Rowecki, iż Pstrokoński „(...) podając, że uciekł z wagonu, w którym był wieziony przez agentów NKWD i wznowił pracę. Po paru dniach przyszedł do literata St[aniśława] Wa[sylewskiego] i oświadczył mu, że na badaniach w NKWD załamał się i jest obecnie agentem NKWD. Prosił o ostrzeżenie swych osobistych przyjaciół: Trzaski i Niewiarowskiego, że zdradził ich, tak że nadal ostrzega ich przed sobą. Po tej rozmowie Łoziński kontaktował się z Kornelem i zwierzył mu się z zamiaru ucieczki do Warszawy. Kornel obiecał ułatwić mu to. Płk Paszkowski, któremu Łoziński zwierzył się z tego, zarządził inwigilację Kornela i Łozińskiego. Stwierdzono, że Kornel odprowadził Łozińskiego na dworzec, a na stacji Barszczowice Łoziński został ponownie aresztowany.”⁷⁸ Treść tego raportu odpowiada z grubsza sprawozdaniom Pstrokońskiego oraz omawiającemu te wydarzenia części raportu płk. Okulickiego z 10 IX 1941 r., ale zawiera kolejne znaki zapytania. Jest bowiem nie do pomyślenia, aby Pstrokoński po dojściu do wniosku, że Macieliński jest agentem NKWD, zwierzał mu się ze swoich planów przedostania się do Warszawy. Trudno ocenić, czy prawdopodobne jest, aby zwierzał się z czegokolwiek ppłk. Paszkowskiemu, będąc obstawionym przez agentów NKWD i – jak relacjonował ks. T. Walczak – dawał Paszkowskiemu znaki ręką, by ten się do niego nie zbliżał. Sformułowań o tych rzekomych zwierzeniach zresztą w jego sprawozdaniach nie ma. W trakcie toczącej się po wojnie sprawy przed sądem koleżeńskim w Londynie wysunięto przypuszczenie, że wiadomości o tych zwierzeniach Pstrokońskiego rozpuszczał E. Macieliński, człowiek posiadający pełne zaufanie Centrali, zaś w Warszawie przekazał je dowództwu ZWZ-AK jego „specjalny pełnomocnik”. Tym „specjalnym pełnomocnikiem” był mjr dypl. A. Klotz, nie jesteśmy jednak w stanie ocenić, czy przypuszczenie to było trafne.⁷⁹ Ta depesza poświęcona była raczej Macielińskiemu, wraz z informacją o

77. IPMS: A.XII.88/912. SSS – kryptonim ZWZ.

78. „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t.II, s. 116.

79. Ossolineum: 16594/II, vol.5, k.251-252; „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t.II, s. 17.

podjętym przeciwko temu ostatniemu śledztwie. Warto wreszcie zwrócić uwagę na pewien drobny z pozoru fakt: Barszczowice są w przeciwnym kierunku niż Warszawa, na drodze do Równego. Przez Równe trzeba jednak jechać do Białegostoku, a ewentualnie stamtąd do Warszawy. Na pewno jednak Pstrokoński nie jechał do Białegostoku, aby organizować tam podziemie, musiał bowiem zdawać sobie sprawę, że jest zbyt dobrze znany NKWD i „obstawiony” przez sowieckich agentów.⁸⁰ Co ciekawe, wiele szczegółów znajduje potwierdzenie w raportach agenta NKWD Edwarda Goli, ps. „Kulas”. Latem 1941 r. przebywał on już w Warszawie i przedstawiał kierownictwu ZWZ liczne sprawozdania o wydarzeniach, które miały miejsce we Lwowie, usiłując zamazać swój udział w nich, zanim zginął z wyroku sądu podziemnego. Między innymi napisał on 27 VII 1941 r.: „W m. czerwcu przyjechał z W-wy do Lwowa płk Pstrokoński, celem zbadania stosunków i objęcia d[owództwa] ZWZ. Przeprowadził rozmowy z (...) Dobrow[olskim], (...) Władą Piech[owską], (...) pułk. Paszkowskim, (...) ks. Rękasem, (...) ks. [Tadeuszem] Walczakiem i innymi. Wszyscy z wyjątkiem (...) ks. Rękasa, który ufał Kornelowi, ostrzegali go przed Kornelem. Pstrokoński jednak skontaktował się z nim, po kilku dniach został aresztowany, we wrześniu podpisał deklarację, został wypuszczony. Opowiedział o podpisaniu deklaracji płk. Paszkowskiemu, który ponownie ostrzegał go przed Kornelem. Pstrokoński przyrzekł mieć się na baczności. Udał się jednak do Kornela i przed nim wygadał się o swym projekcie ucieczki do W-wy. Kornel podjął się przeprowadzić go przez granicę w rejonie Białegostoku. Przed wyjazdem Pstrokoński o wszystkim zawiadomił Paszkowskiego. (...) Zarządzono inwigilację. Kornel odprowadził Pstrokońskiego na dworzec Lwów-Podzamcze. Po odejściu pociągu Pstrokoński został aresztowany i na pierwszej stacji Barszczowiec wysadzony z pociągu do auta NKWD.”⁸¹ Zaś o tym, że

80. P.M. Lisiewicz, „W imieniu Polski Podziemnej. Z dziejów Wojskowego Sądownictwa Specjalnego Armii Krajowej”, W-wa 1988, ss. 221-222.

81. AAN, Oddz.VI: 203/IX-2, k.11-17, 19. Jak w tym raporcie zaznacza E. Gola, opis wydarzeń oparty jest na oświadczeniach i raportach uczestników wydarzeń, m.in. ks. Rękasa i płk. Paszkowskiego oraz na

Pstrokoński wyraził zgodę na propozycje NKWD i powiedział o tym Wasylewskiemu, napisał też w swym raporcie z 7 VIII 1941 r. E. Gola, który wtedy usiłował dotrzeć do kierownictwa ZWZ w Warszawie i świadczyłoby to o tym, że NKWD znało bardzo dobrze wszelkie ruchy Pstrokońskiego i świetnie kontrolowało grę.⁸² Jest też bardzo prawdopodobnym, że sprawozdanie z przebiegu wypadków, przesłane przez Roweckiego, jak się wydaje, również opiera się w poważnym stopniu na raportach Goli. Należy podejrzewać, że dezorientacja kierownictwa polskiego podziemia trwała aż do jesieni 1941 r. I jeszcze jedna sprawa – w depeszy do Roweckiego z 2 V 1941 r. E. Macieliński napisał: „W maju 40 r. przyszedł Łoziński, który wyjechał do Białegostoku i do dziś nic o nim nie wiemy.”⁸³ Jest to stwierdzenie wręcz zdumiewające, okazuje się bowiem, że komendant Obszaru Lwowskiego nie wie lub udaje, że nie wie, co się stało z emisariuszem Centrali, aresztowanym przed rokiem.

Także cytowane przez B. Sokołowską notatki jej ojca, J.M. Sokołowskiego, potwierdzają ten przebieg wydarzeń: „Po kilku tygodniach ktoś z pracowników Sztabu spotkał go na ulicy. Pstrokoński gwałtownie sygnalizował aby do niego nie podchodzić. Dowiedzieliśmy się później, że był wypuszczony na ‘wabia’. Nikogo nie sypał.”⁸⁴ Wybiegając do przodu trzeba stwierdzić, że po przybyciu do Lwowa 2 XI 1940 r. i skontaktowaniu się z ppłk. Sokołowskim, mjr. Klotzem, ks. Tadeuszem Walczakiem i ppłk. dypl. Adamem Paszkowskim Okulicki dowiedział się, że poprzez Wasylewskiego Pstrokoński ostrzegł Sokołowskiego, Klotza i Paszkowskiego.⁸⁵ Jak dalej raportował Okulicki, „według wiadomości, rozpuszczanych przez ‘Kornela’, miał Pstrokoński wyjechać do Białegostoku i po drodze na jego rozkaz

własnych obserwacjach wywiadowczych – chyba przede wszystkim NKWD, choć Gola, jako szef wywiadu w ZWZ-2, na pewno dysponował własną siecią wywiadowczą, która mogła dostarczać informacje trafiające potem do NKWD, a także ułatwiające Goli prowadzenie własnych gier.

82. AAN, Oddz.VI: 203/IX-2, k. 133-134a.

83. SPP: SK 13, t.8.

84. B. Sokołowska, „Dramat ‘Kornela’”.

85. „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t. II, ss. 64-65; IPMS: A.XII.88/912.

[miał być] zastrzelony.”⁸⁶ Kolejną zagadką jest brak wzmianki w raportach Pstrokońskiego o ostrzeżeniu przezeń Sokołowskiego, Klotza i innych, a w korespondencji radiowej Macielińskiego z bazami brak informacji o decyzji zastrzeżenia Pstrokońskiego jako agenta NKWD. Okulicki zresztą przybył do Lwowa 3 XI 1940 r. i należy sądzić, że cała jego wiedza o pobycie w tym mieście Pstrokońskiego pochodziła od osób przebywających już od dłuższego czasu we Lwowie.

Na marginesie wspomnieć trzeba, że nie był to pierwszy przypadek wypuszczania przez NKWD „na wabia” schwytanych działaczy polskiego podziemia – wspomniany powyżej kpt. S. Mrozek po raz pierwszy aresztowany został 21 IX 1939 r., ale wkrótce uciekł z więzienia. Następnie w organizacji ZWZ-2 pełnił funkcję komendanta miasta Lwowa do aresztowania 22 VI 1940 r. i ponownie zwolniono go około 5 VIII 1940 r. Po pewnym czasie został znów uwięziony i skazany na śmierć w moskiewskim więzieniu; trafił potem do armii gen. Andersa.⁸⁷

Po około 10 dniach pobytu we Lwowie Pstrokoński został powtórnie aresztowany 21 VII 1940 r., zabrany do samolotu i ponownie przewieziony do Moskwy. Tam do lipca 1941 r. prowadzone było ostre śledztwo, z krótkimi okresami złagodzenia. Zaczęło się ono od zarzutów, że „(...) ‘rozgadałem’ swoje zadania sowieckie, na co odpowiadałem, że nie znam się na technice konspiracyjnej i nie jestem dyscyplinowany”.⁸⁸ Także w raporcie z 29 VI 1942 r. Pstrokoński wspomina, że z powodu rozplotkowania przez niego we Lwowie o nawiązaniu współpracy z NKWD, „w późniejszym śledztwie bardzo mi z tego powodu dokuczano”.⁸⁹

86. „Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945”, t.II, s. 65; IPMS: A.XII.88/912; Ossolineum: 16594/II, vol.5, k.247, gdzie w aktach sprawy S. Pstrokońskiego zapisano, że meldunek Okulickiego zawiera wiadomości bądźz uzyskane przezeń we Lwowie, bądźz usłyszane już od Okulickiego i innych oficerów już po zwolnieniu więzienia około rok później. Odnotowano też konkluzję: „Rozpuszczanie tych fałszywych wiadomości zwłaszcza o rozstrzelaniu ppłk. Pstrokońskiego miało w oczach członków ZWZ oraz w Centrali i Dtwie AK wzmocnić zaufanie do Macielińskiego, którego zaczęto podejrzewać o zdradę.”

87. J.Węgiński, Lwów, ss. 373-374.

88. IPMS: A.XII.88/912.

89. Tamże.

Ponieważ w KG ZWZ w Warszawie nie dysponowano w owym czasie w miarę pełną wiedzą o pobycie Pstrokońskiego we Lwowie, natomiast sądzono, że załamał się on po aresztowaniu, co miało spowodować straty w lwowskiej organizacji ZWZ, postawiono go przed Sądem Kapturowym ZWZ przy KG ZWZ w Warszawie. Prokurator Sądu Kapturowego, kpt. Lucjan Milewski, ps. „Baczyński”, w akcie oskarżenia z 11 IX 1941 r. zarzuty przeciwko niemu sformułował w następujący sposób: „Oskarżam: (...) 1) Płk Pstrokońskiego (pseud. Łoziński, Ciosański), b. pełnomocnika Komendanta Gł[ównego] PZP na okupację sowiecką (...) I. płk. Pstrokońskiego o to, że w czasie od 22 czerwca 1940 r. do 6 lipca 1940 r. we Lwowie ujawnił przed NKWD stan organizacji PZP i jej kierowników, w szczególności Dobr[owskiego], Jasia,⁹⁰ Władkę P.⁹¹, Niewiarowskiego oraz tegoż podróż do ZSRR. Czyn powyższy stanowi zbrodnię przewidzianą w art. 12 par. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa (Dz.Ust. RP Nr 94, poz. 851). (...) Uzasadnienie. (...) Oskarżony płk Pstrokoński pełnił funkcję pełnomocnika Komendanta Głównego PZP na okupację sowiecką. W dniu 22 VI 1940 r. został aresztowany we Lwowie przez NKWD i w czasie badań ujawnił stan organizacji PZP oraz jej terytorialne naczelne władze, zdradził nazwiska (pseudonimy) członków organizacji jak Dobr[owskiego], Jasia, Władkę P. oraz Niewiarowskiego i jego wyjazd do ZSRR. Mając przyrzeczoną wolność, zobowiązał się współpracować z NKWD przez udzielanie mu stałych informacji o PZP. W istocie około 6 lipca 1940 r. zostaje zwolniony z więzienia. Oskarżony płk Pstrokoński przyznaje się około 20 lipca 1940 r. Stanisławowi Wasylewskiemu, że jest agentem NKWD i opowiada o zdekonspirowaniu PZP w czasie aresztowania. Powyższy materiał oparty jest na zeznaniach Niewiarowskiego, którego przestrzegał przed oskarżonym Wasylewskim.”⁹²

90. Płk dypl. J.M. Sokołowski.

91. Władysława Piechowska.

92. AAN, Oddz.VI: 203/IX-2, k.3-4a.

Podkreślić trzeba, że spora część czynów zarzucanych mu w akcie oskarżenia budzi uzasadnione wątpliwości w konfrontacji z dokumentami i faktami. Przede wszystkim mjr Dobrowolski aresztowany został w końcu października, a W. Piechowska w połowie września 1940 r. Z kolei Kłotzowi i Sokołowskiemu udało się uniknąć aresztowania.⁹³

Jednocześnie w tym samym akcie oskarżenia sformułowano zarzuty przeciwko E. Macielińskiemu, a w nich znalazły się pewne szczegóły dotyczące pobytu Pstrokońskiego we Lwowie: „Działalność oskarżonego na rzecz NKWD naświetla jego ustosunkowanie do sprawy p[ł]ka Pstrokońskiego (pseudo Łozińskiego). Łoziński w czerwcu 1940 r. mimo ostrzeżeń ze strony Niewiarowskiego poszukiwał kontaktu z oskarżonym mjr[em] M[acielińskim] i w kilka dni potem został aresztowany, nie bez udziału mjr. Macielińskiego, przez NKWD. Fakt iż Łoziński został agentem NKWD był szeroko rozpowszechniony w organizacji już od 1 sierpnia 1940 r., niemniej jednak oskarżony mjr Macieliński nigdy w depeszach do Centrali nie wysuwa żadnych podejrzeń co do osoby Łozińskiego, choć wykluczonym jest, aby podejrzania te do niego nie dotarły, ponieważ wiedzieli o tym najbliżsi oskarżonemu ludzie, przeciwnie z treści jego depesz z datą po zwolnieniu przez NKWD Łozińskiego wynika, iż najściślej z Łozińskim współpracuje. Oskarżony mjr Macieliński jest czujny przeciw w tym kierunku, bo w depeszach skierowuje podejrzania przeciwko swemu oficerowi wywiadowczemu Sośnie, którego wreszcie wydał w ręce NKWD – niewygodnemu dla niego, ponieważ zaczął dorozumiewać się roli oskarżonego.

Drugim dowodem współpracy oskarżonego z NKWD jest sprawa Dobr[owolskiego], który został aresztowany razem z Łozińskim 22 VI 1940 r., a przynajmniej wszyscy we Lwowie nawet najbliżsi ludzie oskarżonemu o tym byli przekonani. Oskarżony tymczasem, kiedy Dobr[owolski] znikł z terenu w depeszach stale skarży się, że Dobr[owolski] nie chce mu się podporządkować. Nie wspomina nic o nieobecności Dobr[owolskiego] aby w ten sposób – jeżeli faktycznie

93. G. Mazur, J. Węgierski, ss. 55-56; J. Węgierski, Lwów, s. 378.

Dobr[owski] nie był aresztowany a ukrył się tylko, o czym oskarżony mógł dowiedzieć się jedynie w NKWD – stwierdzić przez Główną Komendę jego miejsce pobytu i mieć go w swych rękach do ewentualnej dyspozycji NKWD.”⁹⁴

W dniu 26 IX 1941 r. obaj zostali skazani na śmierć, ale komendant główny ZWZ, gen. Rowecki, nie zatwierdził wyroku na Pstrokońskiego, argumentując, iż został on wysłany jako emisariusz przez Centralę z Paryża, która posiada największy materiał w tej sprawie. W depeszy z 8 X 1941 r. proponował on, aby był sądzony właśnie przez sąd przy Centrali.⁹⁵ Niemniej jednak na terenie Lwowa stale pojawiały się różne dokumenty dotyczące jego misji. W dniu 5 I 1942 r. szef sztabu Komendy Obszaru Lwowskiego ZWZ-AK ppłk dypl. Mieczysław Dobrzański wysłał pismo do KG ZWZ, w którym między innymi informował, że „(...) mamy oryginalne pismo Łozińskiego, w którym oskarża Kornela już po swoim aresztowaniu.”⁹⁶

Znane są też świadectwa wielu osób, które stanowczo twierdzą, że nikt nie został aresztowany w wyniku zeznań Pstrokońskiego. Oświadczenia takie złożyli między innymi: ks. T. Walczak, który dodatkowo zaręczył, że ppłk Paszkowski i ppłk Sokołowski nigdy nie sformułowali żadnych zarzutów pod adresem Pstrokońskiego, a także mjr Z. Dobrowolski, mgr Antoni Józef Zieliński, ppłk S. Mrozek. Ks. T. Walczak uważał zresztą Pstrokońskiego za człowieka honoru, uczciwego i dobrego Polaka.⁹⁷ Trzeba tutaj z całą mocą podkreślić jedną zasadniczą kwestię. Mianowicie potwierdzony w wielu dokumentach fakt poinformowania Wasylewskiego przez Pstrokońskiego o współpracy z NKWD i rozejście się w ten sposób po Lwowie wiadomości o tym najdobitniej świadczy, że nie zamierzał on być lojalnym współpracow-

94. AAN, Oddz.VI: 203/IX-2, k. 3-4a; Ossolineum: 16541/II, k. 112.

95. IPMS: A.XII.88/912; SPP: TP – 3 koperta weryfikacyjna S. Pstrokońskiego.

96. AAN, Oddz.VI: 203/XV-4, k. 1.

97. Ossolineum: 16594/II, vol. 5, k. 248-250, 265-266; dokumenty w zbiorach syna Macieja, kopie w zbiorach Andrzeja Grzywacza, w tym list T. Walczaka z 10 IV 1956 r.

nikiem NKWD, a wręcz przeciwnie – podjął grę, która zmniejszyłaby sukcesy NKWD. Ujawnienie bowiem takiej swej roli uniemożliwiało NKWD wykorzystanie go w rozgrywce przeciwko polskiemu podziemiu i polskim ośrodkom na emigracji. Inna sytuacja byłaby, gdyby zachował w tajemnicy ten fakt; stąd też stwierdzenie o załamaniu się przez niego nie w pełni odpowiada stanowi faktycznemu. Inna sprawa, że przeciwnik był zbyt silny i przebiegły i dlatego też taka gra ostatecznie się nie powiodła.

Z kolei w raporcie L. Okulickiego z 10 IX 1941 r. czytamy: „Łoziński po zaarrestowaniu go przez NKWD zawieziony został do Moskwy i tam zgodził się pracować dla sow[ietów] w celu spacyfikowania polskich organizacji niepodległościowych. Do tego przyznał się sam Łoziński w rozmowie z Falko, którego prosił o uprzedzenie członków Rady Narodowej, oraz Trzaskę i Niewiarowskiego, że Bolszewicy (NKWD) wszystko o nich wiedzą. Również ppłk Paszk[owski] został przez niego uprzedzony. (...) Łoziński być może z początku załamał się, ale potem chciał to odrobić, za co został aresztowany po raz drugi już na dobre. W rozmowie ze mną tłumaczył się teraz wallenrodyzmem. Czy od początku to było motorem jego działania, nie wiem.”⁹⁸

Po zwolnieniu z więzienia sowieckiego 12 VIII 1941 r. Pstrokoński znalazł się w szeregach Armii Polskiej w ZSSR, gdzie o swoich przejściach od razu ustnie zameldował gen. Szyszko-Bohuszowi i gen. W. Andersowi, a następnie spisał o nich kilka raportów. We wszystkich podkreślał, że ppłk Macieliński był współpracownikiem NKWD.⁹⁹ W swoim pamiętniku zapisał pod datą 8 I 1942 r.: „Ambas[ador]¹⁰⁰ mówił mnie, że Rej broni się i nie jest pewne, że zdradza. Rakow[ski]¹⁰¹ uważa, że Rej zdradza. Wyjechał do Lwowa pułk. Dobrzański by zbadać sprawę. Jacyś ludzie bronią Reja, choć on był ostatnio szoferem NKWD. A przecież NKWD wiedziało, że Rej jest k-tem Obszaru. To dostateczny dowód,

98. AAN, Oddz.VI: 203/IX-2, k. 28-29; Ossolineum: 16594/II, vol. 5, k. 230-231.

99. IPMS: A.XII.88/912.

100. Ambasadorem RP w ZSSR był wtedy prof. Stanisław Kot.

101. Gen. bryg. Bronisław Rakowski.

że dla nich pracował. Kot tutaj coś kręci.”¹⁰² W kilka dni potem, bo pod datą 17 I 1942 r. odnotował, że „(...) Bąkiewicz”¹⁰³ od Kota dowiedział się, że Rej został zastrzelony z wyroku organizacji! Podobno pracował ostatnio dla Gestapo. Tak więc skończyło się z tą zdradą, szkoda że półtora roku za późno.”¹⁰⁴ Notatka ta świadczy o tym, że Pstrokoński dowiedział się o wykonaniu wyroku dokładnie w miesiąc po fakcie – Macieliński został bowiem zastrzelony 17 XII 1941 r. Zresztą podejrzenia wokół Macielińskiego pojawiły się już latem 1940 r. i wtedy między innymi wojskowe bazy łączności na Bałkanach zaczęły tę sprawę rozpracowywać. Jak we wrześniu 1941 r. pisał gen. K. Sosnkowski do szefa sztabu Naczelnego Wodza, gen. Tadeusza Klimeckiego, zachowywano tu ścisłą tajemnicę przed politykami i bazami łączności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na czele którego stał prof. S. Kot.¹⁰⁵

Kolejnym sprawozdaniem sporządzonym przez S. Pstrokońskiego, służącego już w owym czasie w Centrum Wyszkołenia Broni i Służb w Wojsku Polskim na Środkowym Wschodzie, było „Sprawozdanie z zeznań, które poczyniłem podczas śledztwa w ZSRR”, z 29 VI 1942 r. Liczy ono 10

102. Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (dalej cyt.: IJP-L): Kol. 143 – S. Pstrokoński, k. 18. NKWD znał od wiosny 1940 r. dwa pseudonimy E. Macielińskiego, dokładny rysopis, rodowe imię i nazwisko oraz funkcje sprawowane w konspiracji; zob.: Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji: U I/5, 6, 7/F; G. Mazur, „Walka NKWD”, ss. 671, 676; „Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego”, pod red. K. Komorowskiego, W-wa 1999, ss. 156-157. Znaczący są też próby obrony go, podejmowane już w czasie wojny, głównie przez osoby o wybitnie antysanacyjnym nastawieniu; zob.: Ossolineum: 16541/II, k. 99-101. Także w Kujbyszewie S. Kot powiedział do Pstrokońskiego: „Pan oskarża Reja, a politycy i profesorowie uniwersytetu go bronią.” (Wyciąg z pisma ppłk. Pstrokońskiego do Obywatelskiej Komisji Orzekającej z 3 VI 1949 r., zbiory syna Macieja, kopia w zbiorach Andrzeja Grzywacza).

103. Płk dypl. Wincenty Bąkiewicz był szefem Oddziału II w Armii Polskiej w ZSRR.

104. IJP-L: Kol. 143 – S. Pstrokoński, k. 20. Dodać trzeba, że współpraca Macielińskiego z gestapo nie została do tej pory udowodniona, nie figurowała nawet w akcie oskarżenia i wszystko wskazuje na to, że jest to mit.

105. Ossolineum: 1650/II, t. IX, k. 3.

stron, ale oprócz dokładnego powtórzenia wielu szczegółów wnosi niewiele już nowego. Przede wszystkim po raz kolejny Pstrokoński źródło zdrady widzi w Macielińskim, natomiast uważa, że organizacja Dobrowolskiego była mało znana NKWD. Na przełomie wiosny i lata 1940 r. sytuacja ta uległa zasadniczej zmianie, bowiem wtedy współpracę z NKWD podjął Edward Gola, szef wywiadu w ZWZ-2. Natomiast Pstrokoński wychodził z założenia, że wszystko, co wie Macieliński, nie jest tajemnicą dla NKWD, bo ten ostatni jest agentem NKWD. Dlatego też szczegóły kontaktów z nim podał w zeznaniach złożonych po powtórnym aresztowaniu, zaś jeśli chodziło o kontakty z S. Niemczyckim i Wasylewskim, to umówił się z nimi wcześniej, co napisze w tej sytuacji w przypadku kolejnego kontaktu z NKWD. To wszystko trzeba dodatkowo skonfrontować z faktem, że od około lata 1940 r. szefem wywiadu w ZWZ-1 Macielińskiego był agent NKWD, kpt. Edward Metzger. Podkreślić trzeba, że zarówno Macielińskiemu, jak i przesłuchującym go oficerom NKWD podał, że otrzymał od gen. Sosnkowskiego ustną dyrektywę zredukowania organizacji i uciszenia pracy, bowiem generał – jako zbliżony do Stronnictwa Narodowego – chce cały wysiłek obrócić przeciwko Niemcom, a z Sowietami, jako krajem słowiańskim, dojść do porozumienia.

Po wyjściu z sowieckiego więzienia ppłk Pstrokoński najpierw, w końcu sierpnia, objął funkcję przewodniczącego Komisji Mobilizacyjnej w obozie Griazowiec oraz wszedł w skład powołanej 16 VIII 1941 r. mieszanej polsko-sowieckiej komisji wojskowej, która zajmowała się organizacją i zaopatrzeniem powstającej Armii Polskiej w ZSSR. Następnie 1 IX 1941 r. został kwatermistrzem Armii Polskiej w ZSSR, a od 11 XI 1941 r. do około połowy stycznia 1942 r. był także drugim zastępcą szefa sztabu dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSSR. Od 19 I 1942 r. dowodził 24 pułkiem piechoty w składzie 8 Dywizji Piechoty.¹⁰⁶ Warto podkreślić

106. IPMS: A.XII.88/912, A.XII.22/30N, A.XII.22/30P, A.VII.1/16, Kol. 11 – W. Andersa, t. 7c, k. 8; IJP-L: Kol. 143 – S. Pstrokońskiego, karty niepaginowane; Pstrokoński Stanisław, „PSB”, s. 279; J. Węgiński, Lwów, ss. 347-350; „Dziennik czynności gen. Władysława Andersa 1941-1945”, wstęp i oprac. B. Polak, Koszalin 1998, ss. 28, 35, 46; P. Żaroń,

jego ofiarność i dbałość o polską ludność cywilną w ZSSR, znajdującą się przy oddziałach wojskowych. Płk dypl. L. Okulicki, szef sztabu Polskich Sił Zbrojnych w ZSSR, w uwagach do szkicu sporządzonego przez ambasadora RP w Moskwie, prof. S. Kota, a adresowanych do gen. W. Andersa, napisał: „Nic mi nie jest wiadomym o obniżaniu powagi Ambasady przez ppłk. dypl. Pstrokońskiego, natomiast stwierdzić muszę, że tenże oficer jako kwatermistrz PSZbr[o]jnych] robił wszystko, co mógł, aby różnymi kombinacjami wyciągnąć ze źródeł sowieckich możliwie najwięcej pieniędzy i żywności dla głodującej ludności polskiej nawet ze szkodą oddziałów wojskowych.”¹⁰⁷

Po złożeniu przez ppłk. Pstrokońskiego raportów o swoim postępowaniu od momentu przybycia do Lwowa, decyzję w jego sprawie podjął osobiście gen. Sikorski 15 I 1942 r., który nakazał odłożenie dalszego postępowania na „po wojnie” oraz „użycie go (...) na podrzędnym stanowisku liniowym, na którym mógłby odkupić swe błędy – przynajmniej częściowo.”¹⁰⁸ W swoim drugim raporcie, z 13 II 1942 r., na zakończenie napisał on między innymi: „Podjąłem samotnie beznadziejną walkę, aby obalić zdradę na najwyższych szczeblach organizacji. Nie jest frazesem, że oddałem Polsce w ofierze to, co jako najdroższe po przodkach odziedziczyłem, aby dzieciom przekazać: czyste imię. Mówiłem to Wasylewskiemu. Nie sądziłem, że doczekam się tego, że teraz zacznie się sprawa wyjaśniać.”¹⁰⁹ W czasie pobytu armii na Bliskim Wschodzie pełnił funkcje dowódcze w ośrodkach zapasowych i prowadził kursy dowódców batalionów i dowódców pułków pancernych w ośrodkach szkoleniowych. Z dniem 31 VII 1943 r. przeniesiony został w stan nieczynny i odtąd przebywał w Jerozolimie, gdzie prowadził

„Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego 1940-1943”, W-wa 1988, ss. 51, 55, 58, tamże błędna data zwolnienia Pstrokońskiego: 2 VIII 1941 r.

107. IPMS: Kol. 11- W. Andersa, t. 7i, k. 139.

108. IPMS: A.XII.88/912; J. Węgierski, „Komendy Lwowskiego”, s. 20.

109. Dokumenty w zbiorach syna Macieja (kopie w zbiorach Andrzeja Grzywacza).

działalność odczytową i publicystyczną. Wydał wtedy dwie książki: „Podstawy bezpieczeństwa Polski” (Jerozolima 1944) i „Wspólnota europejska” (Jerozolima 1945).¹¹⁰

Ppłk dypl. S. Pstrokoński nie ustawał w walce o przywrócenie dobrego imienia, bowiem pełna niedomówień sytuacja była dlań nie do zniesienia. W dniu 10 XI 1943 r. zwrócił się do Naczelnego Wodza, gen. K. Sosnkowskiego z obszernym pismem, w którym m.in. stwierdził:

„Wobec tego, że w związku z moją działalnością w ZWZ we Lwowie w roku 1940 na stanowisku p.o. komendanta okupacji sowieckiej, zostałem, jak mi podano tutaj ustnie, skazany przez sąd krajowy zaocznie na śmierć – proszę Pana Generała o skierowanie mnie do kraju, abym mógł stanąć tam przed sądem krajowym osobiście. Z taką samą prośbą zwracałem się dwukrotnie pisemnie do Pana Generała Sikorskiego: w czerwcu 1942 r. za pośrednictwem Oddz. II Armii i w czerwcu 1943 r. za pośrednictwem Szefa sztabu Armii, gen. Rakowskiego, chociaż zawiadomiono mnie, że Naczelny Wódz wyroku nie zatwierdził. Nie mogę jednak przyjąć w tej sprawie żadnych względów, nawet od Naczelnego Wodza. Jeśli spotkały mnie zarzuty, to obowiązkiem moim jest iść i wyjaśnić je lub ponieść konsekwencje, aby mi nigdy nikt nie wytykał, że – zrobiwszy coś – uchylilem się od odpowiedzialności. Na powyższe meldunki do Naczelnego Wodza żadnej odpowiedzi nie otrzymałem. Sprawa moja jest skomplikowana, jak wszystkie akcje konspiracyjne, zwłaszcza tego typu. Istota jej polega na tym, że po aresztowaniu przez NKWD w czerwcu 1940 r., przekonawszy się w śledztwie, że komendant obszaru lwowskiego ZWZ ppłk dypl.¹¹¹ Macieliński (ps. Rej) jest na usługach NKWD, postanowiłem przyjąć ofertę współpracy z NKWD, aby, wydostawszy się w ten sposób z więzienia, rozbić zdradę. Obawiałem się, że Rej, mianowany świeżo ppłkownikiem za zasługi organizacyjne, dotrze do Kom[en]dy Krajowej w Warszawie, dokąd szukał dojścia, a z nim dostanie się tam NKWD. Uważałem, że w tej sytuacji nie wolno mi być bezczynnym i zdecydowałem się wykonać

110. Pstrokoński Stanisław, „PSB”, s. 279.

111. Pomyłka – Macieliński nie był oficerem dyplomowanym.

to rozpaczliwe uderzenie. Za decyzję tę ponoszę całkowitą odpowiedzialność. Uważam, że jako dowódca odpowiedzialny miałem prawo działać w sposób, który uznałem za stosowny. W tym wypadku był to zresztą jedyny sposób. Bezczynność wobec takiego zagrożenia organizacji byłaby karygodna. O ile wiem, zdołałem zaalarmować organizację, ale nie zdołałem zgładzić Reja. O tym, że działałem w powyższym celu świadczą moje ówczesne rozmowy z Stanisławem Wasylewskim, których odgłosy doszły do pułkownika Okulickiego, mego następcy. Świadczy także to, że bojąc się podstawienia kogoś na moje miejsce, sam rozgłosiłem o sobie, że pracuję dla NKWD. Sądzę, że rzucając moje dobre imię na szalę zrobiłem większą ofiarę niż inni, którzy mnie napastują, ale sami nic nie zrobili, by rozbić zdradę. O postępowaniu moim meldowałem po wydostaniu się z więzienia i następnie z Moskwy dn. 14 VIII 1941 r. zaraz po zwolnieniu mnie z więzienia.”¹¹² Stwierdził następnie, że fakt udowodnienia zdrady Macielińskiego potwierdził słuszność jego postępowania, zaś gdyby nie było możliwości wysłania go do kraju czy też dać możliwość wyjaśnienia sprawy w inny sposób, prosił o nakazanie wykonania wyroku.¹¹³

W dniu 3 IX 1944 r. ppłk Pstrokoński skierował na ręce Naczelnego Wodza kolejne pismo. W dołączonym do niego piśmie przewodnim dowódcy 3 Korpusu, gen. dyw. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego, czytamy m.in.: „Postępowanie i zachowanie się ppłk. Pstrokońskiego w czasie jego służby w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR było bez zarzutu. Cieszył się on opinią b. dobrego oficera o szerokim horyzoncie myślowym, o dużej wiedzy wojskowej. Jest wysoce inteligentny, posiada lotny umysł. Od chwili przeniesienia go w stan nieczynny zachowanie się jego jest bez zarzutu. Poświęca się obecnie pracy naukowej.”¹¹⁴ Sam Pstrokoński, stwierdzając, że nie został powołany do służby czynnej ani użyty w jakikolwiek inny sposób, przy czym formalnie nie postawiono mu żadnego zarzutu, pisze m.in.: „Istota sprawy polega na

112. IPMS: A.XII.88/912.

113. Tamże.

114. Tamże.

tem, że przekonawszy się w śledztwie iż komendant lwowskiego obszaru ZWZ ppłk dypl. Macieliński (ps. Rej) zdradza, postanowiłem przyjąć propozycję współpracy z NKWD aby, wydostawszy się w ten sposób z więzienia, rozbić zdradę. Zdrada Reja została później udowodniona. O ile wiem udało mi się ostrzec organizację, ale nie zdołałem rozbić zdrady, gdyż zostałem po kilku dniach wywieziony z powrotem do Moskwy, a Rej korzystał ze specjalnego zaufania tzw. partyj politycznych, co później powiedział mi w Moskwie ambasador Kot.

O postępowaniu swoim meldowałem jeszcze ze Lwowa w lipcu 1940 r. i nigdy nie usiłowałem uchylić się od odpowiedzialności za zastosowany manewr, który był sposobem walki.¹¹⁵ Następnie meldowałem o tem zaraz po wyjściu z więzienia w sierpniu 1941 r.

Uważam, że działałem słusznie. Przychodząc z Paryża dobrze wiedziałem, że cała łączność organizacyjna na okupację sowiecką szła na grupę Reja. Likwidacja ppłk. Kotarskiego, który objął kierownictwo organizacji po płk. Żebrowskim, była uprzątnięciem drogi Rejowi. To samo było ze mną i stałoby się z innymi. Przypuszczałem, że z tej zdrady pochodzą różne trudności, które kazano mi usunąć (otrzymałem w Paryżu zadanie uporządkowania organizacji lwowskiej). Obawiałem się też, że Rej, obdarzony zaufaniem władz zagranicznych, dotrze do Komendy Krajowej w Warszawie, dokąd szukał dojścia, a z nim zostanie się tam NKWD.¹¹⁶

Przy analizie postępowania ppłk. dypl. S. Pstrokońskiego należy wziąć pod uwagę dość istotne inne czynniki. Mianowicie wielu innych oficerów wyraziło pozorną zgodę na współpracę z NKWD, aby w ten sposób wydostać się na wolność i dalej służyć Polsce. Możemy tutaj wymienić nazwiska następujących, a i tak nie wszystkich, w tym z terenu Lwowa: por. Włodzimierz Kordecki, płk dypl. L. Okulicki, płk dypl. Klemens Rudnicki. „Wszyscy ci oficerowie – czytamy w aktach sprawy rehabilitacyjnej – użyli podstępów – broni słab-

115. Meldunek ten niestety nigdy nie dotarł do władz polskich na obczyźnie.

116. IPMS: A.XII.88/912. Błąd – winno być Komendy Głównej, a nie Komendy Krajowej.

szego wobec silniejszego – w celu przysłużenia się wspólnej sprawie. (...) Trudny i ryzykowny ten plan przekraczający zdolności konspiracyjne i umiejętności gry został jednakże powzięty przez ppłk. Pstrokońskiego w najlepszym zamiarze przysłużenia się Polsce i tylko Polsce. Nie znając całej perfidii przeciwnika nie przeczuwał ppłk Pstrokoński, że jego zamiar odegrania roli Wallenroda skazany był z góry na niepowodzenie.”¹¹⁷

Po zakończeniu wojny ppłk dypl. S. Pstrokoński pozostał na emigracji, jesienią 1947 r. przenosząc się z Bliskiego Wschodu do Londynu. Był tam jednym z najbardziej aktywnych członków grupy oficerów postulujących i propagujących utworzenie symbolicznego ośrodka polskiego w Afryce Północnej, jako centrum polskiej emigracji. W 1948 r. opublikował książkę „Kapitulacja polskich sił zbrojnych. Ocena. Konsekwencje. Odpowiedzialność.” (Londyn 1948), w której skrytykował wyższych dowódców za niepodjęcie próby stworzenia takiego Polskiego Ośrodka (obszaru osiedleńczego). W związku z tym został zwolniony z wojska bez odprawy i oczerniony w prasie emigracyjnej na podstawie pogłoszek celowo rozpuszczanych po jego aresztowaniu w 1940 r. Płk Pstrokoński bezskutecznie domagał się formalnej rozprawy sądowej. W latach 1948-1952 pracował jako robotnik w fabryce wyrobów precyzyjnych w Londynie, prowadził działalność publicystyczną i bezskutecznie walczył o przywrócenie dobrego imienia. Zmarł na serce 1 VII 1952 r. w Londynie i pochowany został na cmentarzu St. Mary's Cemetery Kensal Green. Dopiero 23 VII 1959 r. został wydany przez Sąd Koleżeński Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Londynie wyrok, całkowicie rehabilitujący ppłk. dypl. Stanisława Pstrokońskiego – niestety już pośmiertnie.¹¹⁸

Sprawa ppłk. dypl. Stanisława Pstrokońskiego prowokuje do kilku uwag ogólniejszej natury. Przede wszystkim przy analizie wszystkich dokumentów jej dotyczących – a przecież brakuje nam archiwaliów proveniencji NKWD-owskiej –

117. Ossolineum: 16594/II, vol. 5, k. 243-244.

118. Kopia wyroku w zbiorach G. Mazura; Ossolineum: 16594/II, vol. 5, k. 268; J. Węgierski, „Lwów”, ss. 378-379; Pstrokoński Stanisław, „PSB”, s. 279.

jaskrawo widać, jak dalece zaszła penetracja przez Sowietów polskiego podziemia we Lwowie. Wydaje się, że prowadzili oni dalekowzroczną grę, w której kontrolowali wszystko, posiadali w swym ręku wszelkie atuty, a celem było nie rozbić antysowieckich organizacji – co byłoby krótkowzroczne, bowiem na ich miejsce powstałyby następne – ale opanowanie i podporządkowanie sobie już istniejących. Z żelazną konsekwencją, wykorzystując wszelkie dostępne środki i sposoby. Postępując w ten sposób mieli możliwość zarówno pełnego sparaliżowania i zneutralizowania polskiego podziemia, jak i dotarcia do centrów kierowniczych nie tylko polskiego podziemia, ale i władz na obczyźnie. Występując pojedynczo przeciwko tej wyspecjalizowanej i dysponującej świetnymi fachowcami machinie sowieckich służb specjalnych, polscy oficerowie – jak ppłk S. Pstrokoński – nie byli w stanie mimo swej najlepszej woli, odwagi, głębokiemu patriotyzmowi i umiejętnościom, przeciwstawić się jej z sukcesem. Dlatego też nic dziwnego, że zastępca naczelnika 3. Zarządu NKGB, Iwan Szeweliew, pisał w sprawozdaniu z 31 V 1941 r.: „W przeciągu 1940 roku polskie antysowieckie powstańcze formacje, powstałe lub zjednoczone w Związek Walki Zbrojnej, zostały wykryte lub rozgromione prawie we wszystkich zachodnich obwodach USRS i BSRS, a także w Litewskiej SRS.”¹¹⁹

Andrzej GRZYWACZ, Grzegorz MAZUR

119. „Organy gosudarstwennoj bezopasnosti SSSR w Wielikoj Oteczestwiennoj Wojnie. Sbornik dokumentow”, t. I, cz. I, Moskwa 1995, s. 172. Zob. też: G. Mazur, „Walka NKWD”, s. 678.

Piotr WANDYCZ

ZAPOZNANY INSTYTUT

Polski Instytut Naukowy w Ameryce istnieje i działa od przeszło pół wieku. Jednakże, gdy przed rokiem zostałem wybrany jego prezesem, uświadomiłem sobie jak mało wiedzą o nim nawet ludzie z kręgów inteligenckich w Europie a nawet USA, interesujący się tematyką kulturalno-naukową. Gratulujący mi nie odróżniali prezesa (przewodniczący i reprezentujący) od dyrektora (kierujący bieżącymi pracami). Instytut nazywano Polsko-Amerykańskim lub Polskim Towarzystwem Naukowym, względnie proszono o wyjaśnienia na temat jego charakteru.

Zapewne, emigracja obfituje w różnego typu instytucje i instytuty. Wydaje się jednak, że tak jak pierwsze obszernie dzieje emigracji („Druza Wielka Emigracja 1945-1990”) napisali dopiero historycy krajowi (Friszke, Machcewicz i Habielski) tak Polski Instytut Naukowy czeka na swego dziejopisa. Nie oznacza to oczywiście, że nic na jego temat nie napisano. W 1960 r. ukazała się kilkudziesięciostronicowa broszura w języku angielskim, pióra ówczesnego dyrektora Stanisława Strzetelskiego, pt. „The Polish Institute of Arts and Sciences in America: Origin and Development”. Zawierała krótki zarys początków i działalności PIN-u, jego statut („Charter” i „By-Laws”), spis członków zwyczajnych i korespondentów w 1942 r. (dwie strony) i w 1959 r. (przeszło

pięć stron), listę wydanych książek (kilkanaście), tematycznie ułożony indeks do periodyku *Polish Review* oraz wykaz publicznych zebrań i wykładów. Nieco obszerniejszy tomik, tym razem w języku polskim, został wydany przez PIN w 1974 r. Autorem jego był dyrektor Damian S. Wandycz i nosił tytuł „Polski Instytut Naukowy w Ameryce w Trzydziestą Rocznicę 1941-1972”. Układ jego był podobny do poprzedniego z tym, że sygnalizował wydanie po raz pierwszy rejestru naukowców pt. „Register of Polish American Scholars, Scientists, Writers & Artists”, oraz informował o zorganizowaniu przez PIN, głównie z inicjatywy ówczesnego dyrektora, Pierwszego Kongresu naukowców polskich i polskiego pochodzenia w 1966 r. oraz Drugiego Kongresu w 1971 r. Były to pionierskie i szeroko komentowane wydarzenia. Wspomnijmy jeszcze o dwóch innych opracowaniach: angielskim w Albumie 50-lecia, o którym będzie mowa poniżej, i polskim Jerzego J. Maciuszki, „Pół wieku Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (1942-1992)”. *Pamiętnik Literacki*, t. XXII, 1997.

Czym był, jest i może być Polski Instytut Naukowy w Ameryce? Narodził się w 1942 r. W Kraju szalał wówczas terror zastosowany przez hitlerowskie Niemcy w stosunku do kultury i nauki w Kraju: zamknięto wszystkie uczelnie, ośrodki badań i szkoły, profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wywiezienie do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, następowała fizyczna eksterminacja elit i systematyczne niszczenie kultury narodowej. W tych warunkach obowiązek reprezentowania myśli polskiej spadał siłą rzeczy na grupę uczonych, którzy znaleźli się w wolnym świecie. Byli wśród nich wybitni członkowie Polskiej Akademii Umiejętności: Oskar Halecki, Jan Kucharzewski, Wacław Lednicki, Bronisław Malinowski, Wojciech Świątosławski i Rafał Taubenschlag. Po pierwszych próbach zorganizowania Stowarzyszenia Polskich Pracowników Naukowych, Taubenschlag wystąpił w 1941 r. do min. Stanisława Kota z propozycją powołania placówki naukowej w USA jako reprezentacji Polskiej Akademii Umiejętności. Rząd polski w Londynie zaprobował tę inicjatywę i wyasygnował skromną sumę na działalność instytucji, którą nazwano Polskim Instytutem

Naukowym. Opracowano statut w którym czytamy, iż PIN jest „autonomiczną stacją naukową Polskiej Akademii Umiejętności”, i że jego celem „jest stała współpraca między nauką polską a amerykańską, szerzenie wiedzy o Polsce i jej kulturze w Stanach Zjednoczonych” oraz zapewnienie „ciągłości polskiej pracy naukowej, uniemożliwionej w Kraju.” Powołano radę do której weszło 11 Polaków i 15 Amerykanów. Wśród tych ostatnich znaleźli się prezydenci takich uczelni jak Harvard University, University of California, Yale University i McGill University. Pierwszym prezesem Instytutu został (powołany wówczas na katedrę w Yale) światowej sławy antropolog Bronisław Malinowski. Po jego nagłej śmierci, prezesurę Instytutu objął Jan Kucharzewski i sprawował ją przez dziesięć lat. Dyrektorem został Halecki i funkcję tę piastował do 1952 r. Wśród członków Rady znaleźli się polscy uczeni wykładający na amerykańskich uniwersytetach jak Florian Znaniecki i prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Charles Rozmarek. Pragnąc uniknąć rejestracji jako *foreign agent* PIN zobowiązał się, iż nie będzie uprawiał żadnej działalności politycznej. Niemniej nie uniknięto ujawnienia się pewnej rezerwy ze strony niektórych kół amerykańskich, obawiających się zbyt zaangażować w sprawy polskie.

Przy stawianiu pierwszych kroków przez Instytut ważką rolę odegrał jego późniejszy, wielce zasłużony dyrektor (1975-88) i prezes (1988-99) prof. Feliks Gross. Radą opartą na swym długim doświadczeniu służył Instytutowi dyrektor Fundacji Kościuszkowskiej, S. Mierzwa. W tym okresie PIN rozwinął ożywioną działalność na szeregu odcinkach. Założono oddziały w Kanadzie i Chicago. Instytut wydawał *Biuletyn*, którego roczniki zawierały prace z dziedziny humanistyki, nauk społecznych i nauk ścisłych. Organizowano konferencje naukowe, wygłaszano odczyty o charakterze ogólnym jak i specjalistyczne w ramach sekcji historycznej i nauk politycznych, literatury i sztuki, pedagogicznej i innych. Nawiązano współpracę z nowopowstałymi organizacjami jak Polsko-Amerykańska Rada Techniczna, Stowarzyszenie Polskich Inżynierów, Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Polski Uniwersytet Ludowy. Okres ten zakończył się z chwilą gdy w wyniku umów międzynarodowych Polska znalazła się

w sferze sowieckiej, a Wielka Brytania i Stany Zjednoczone cofnęły uznanie rządowi polskiemu w Londynie. Przed PIN-em stanęło pytanie czy zawiesić swą działalność, czy istniejąc nadal jako stacja Akademii Umiejętności podporządkować się władzom komunistycznym w Warszawie?

W ostatnim *Biuletynie* prof. Halecki stwierdzał, iż pozbawiony pomocy finansowej z Londynu, i nie chcąc nawiązać współpracy z PAU, Instytut jest zmuszony do przekształcenia się w „niezależną instytucję badawczą” zarejestrowaną w Nowym Jorku. Aby móc egzystować zwraca się o subwencję do Kongresu Polonii Amerykańskiej. Subwencję taką otrzymał, niemniej konieczna była sprzedaż domu w którym urzędował i przeniesienie się do wynajętych trzech pokoi. Musiano też zawiesić własne wydawnictwo.

Funkcjonując w zmienionej sytuacji finansowo-prawnej Instytut musiał ograniczyć swe działania, co rzutowało na jego charakter i dalszy rozwój. Nie mając oparcia o rząd w Londynie i odcięty od kraju na którym okres stalinowski wyciskał swe piętno, PIN znalazł się w pewnej izolacji. Nie oznaczało to jednak rezygnacji z akcji naukowo-odczytowej i wydawniczej. W tym czasie wydano angielską wersję wielkiego dzieła Kucharzewskiego pt. „Od białego caratu do czerwonego” i studium M. Haimana o Kościuszcze. Dyrektorami byli kolejno: znany prawnik Zygmunt Nagórski (1952-55) i dziennikarz Stanisław Strzetelski (1955-60). Największym osiągnięciem PIN-u w tych latach było zorganizowanie wielkiej akademii w setną rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, która zgromadziła szereg wybitnych osobistości i to nie tylko ze świata naukowego, z kardynałem Spellmanem na czele.

Przełom październikowy w Polsce stawiał nowe zadania przez Instytutem. Jakkolwiek ustrój PRL nie uległ zasadniczej zmianie, niemniej żelazna kurtyna została częściowo uchylona, co stwarzało możliwości kontaktu ze światem naukowym, literackim i artystycznym w Kraju. W atmosferze sprzyjającej Polsce, Fundacje Rockefellera i Forda zainicjowały akcje stypendialną dla Polaków, umożliwiając przyjazdy wielu osób do Ameryki. Część pieniędzy otrzymał też Instytut, który odegrał dużą rolę jako konsultant, łącznik i inicjator. Rozpoczęto

akcję wysyłania książek i czytników do polskich bibliotek, a także sprzętu medycznego i laboratoryjnego. Wystąpiły jednakże odmienne poglądy odnośnie stopnia zaangażowania Instytutu w kontakty z Krajem. Istniało niebezpieczeństwo, iż władze komunistyczne będą wykorzystywały współpracę dla własnych celów politycznych, osłabiając przez to pozycję i rolę PIN-u jako wolnej i niezależnej polskiej instytucji. W związku z tą problematyką nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora. W 1962 r. funkcję tę objął były ekonomiczny doradca MSZ dr Jan Wszelaki a następnie Damian Wandycz (1965-69) i Jan Librach do 1973 r. Prezesem został fizyk Stanisław Mrozowski (1965-74).

W okresie popaździernikowym rola i możliwości PIN-u w Ameryce wyraźnie wzrosły. Fundacja Jurzykowskiego nabyła dom dla Instytutu, w którym znalazły pomieszczenie zarząd, redakcja kwartalnika *The Polish Review* – organ PIN-u, który zaczął wychodzić pod red. Ludwika Krzyżanowskiego w zimie 1956 r. – oraz biblioteka. Ta ostatnia została zasilona zbiorami likwidującego się Mid-European Studies Center. W Insrytucie umieszczono też niewielką ale cenną kolekcję polskiego malarstwa – obrazy m.in. Piotra Michałowskiego, Gierymskiego, Olgi Boznańskiej, czy Malczewskiego. W krytycznych momentach Instytut był wspierany hojnie przez Tadeusza Sendzimira.

Podsumowując działalność Instytutu w pierwszych trzydziestu latach swego istnienia, dyrektor Damian Wandycz ujął go w następujące liczby: 12 tomów *Biuletynu*, 64 tomy *Polish Review*, 36 pozycji książkowych i broszur; ponad 350 konferencji, sympozjów, odczytów, wykładów, dwa kongresy naukowe i pomoc dla Kraju wartości \$167.700 (książki, periodyki, instrumenty, oraz akcja stypendialna). Autor podkreślał, że „liczby te nie odzwierciedlają roli, jaką Instytut odgrywał przez sam fakt jego istnienia. W czasie wojny był symbolem nieugiętości polskich sił duchowych, a po wojnie jest kontynuatorem polskiej tradycji kulturalnej: wolności myśli i swobody twórczej. W historii Instytutu występują dwie charakteryzujące go cechy: zdolność dostosowania się do zmieniających się warunków i odporność na kryzysy natury moralnej” („Polski Instytut Naukowy”, str. 60).

Próbując stawiać horoskopy Instytutu na przyszłość, Damian Wandycz podkreślał konieczność związania PIN-u ze swym naturalnym środowiskiem, to jest Polonią amerykańską. Przytaczał słowa ówczesnego prezesa Kongresu Polonii Alojzego Mazewskiego o potrzebie treściwego dialogu „pomiędzy intelektualistami pochodzenia polskiego i Polonią.” Wandycz zaznaczał, iż „związanie Instytutu z Polonią nie będzie ani łatwe ani szybkie” ale traktował je jako nieodzowne.

Od tego czasu minęło następnych dwadzieścia kilka lat. W 1992 r. Instytut obchodził swe pięćdziesięciolecie na Zjeździe odbywającym się na Uniwersytecie Yale. Do tego kapitalnego wydarzenia jeszcze powrócimy. Wiele przez ten czas się wydarzyło. Do trwałych osiągnięć PIN-u zaliczyć można uratowanie tzw. Archiwum Łańcuckiego Potockich, które później przekazane zostało do Polski. Ilość członków wzrosła tak, że ostatni spis z 1999 r. liczy sto kilkadziesiąt stron. Pierwotna struktura oparta na sekcjach naukowych – na wzór PAU – nie zdała egzaminu i sekcje w praktyce przestały funkcjonować. W trakcie zmian statutowych zniesiono pozycję sekretarza generalnego i zniknęło rozróżnienie między członkami zwyczajnymi i korespondencyjnymi, natomiast wprowadzono kategorie członków wspierających i studentów. Z konieczności PIN nabrał bardziej charakteru ośrodka kulturalnego z szerszym zapleczem niż wąsko pojętego zakładu ściśle naukowego. Niemniej wśród członków Instytutu znajduje się chyba większość uczonych polskich czy polskiego pochodzenia, aktywnych w USA. PIN może się poszczycić czterema laureatami Nobla (Czesław Miłosz, R. Hoffmann, A. Shally, I. Bashevis Singer) a lista wybitnych członków jest imponująca. Funkcję wiceprezesa Instytutu pełni od lat Zbigniew Brzeziński. Odwiedzając Instytut w 1976 r. ówczesny kardynał Karol Wojtyła stwierdził, iż PIN „uzyskał stałe prawo obywatelstwa w nauce i kulturze Stanów Zjednoczonych i całego świata.”

Z biegiem lat i zmianą pokoleniową, Instytut stawał się bardziej instytucją polonijno-amerykańską. Zaznaczyło się to wyraźnie, gdy w 1974 r. prezesem został były wysoko postawiony urzędnik administracji USA, John A. Gronouski. Od

tego czasu na posiedzeniach zarządu i Rady przeważa angielszczyzna, która zresztą jest dziś językiem obiegowym większości członków. Niemniej wśród wydawnictw PIN-u są również pozycje w języku polskim, jak na przykład zainicjowana przez Feliksa Grossa seria traktująca o myśli społecznej i politycznej na emigracji, oparta w dużej mierze na archiwach Instytutu. Doroczne Zjazdy Instytutu z udziałem kilkuset osób i odbywające się na jednym z uniwersytetów amerykańskich, stały się już zwykłą częścią działalności PIN-u, i świadczą o jego wielkiej żywotności. Kontakty z towarzystwami czy instytucjami naukowymi czesłowackimi, węgierskimi, ukraińskimi i innymi są kultywowane. Kwartalnik *Polish Review* ukazuje się nieprzerwanie – od czasu założenia PIN-u wydano ponad 70 monografii. Spotkania, odczyty, wystawy należą do stałych imprez. Pewnym *novum* jest doroczne i uroczyste nadawanie nagród z dziedziny historii, nauk społecznych, humanistyki i nauk przyrodniczych i stosowanych. Instytut spełnia też ważną rolę jako informator o Polsce, jej nauce i kulturze, pomagając naukowcom i studentom w ich pracach badawczych. Biblioteka PIN-u im. Alfreda Jurzykowskiego zawierająca wiele cennych materiałów i książek zawsze stała otworem dla wszystkich.

Zasadnicza zmiana sytuacji w Kraju – upadek systemu komunistycznego i odzyskanie niepodległości, stworzyła warunki do bliskiej współpracy o charakterze instytucjonalnym między PIN-em a odrodzoną Polską Akademią Umiejętności a także z Polską Akademią Nauk i Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych. Według umowy z PAU, Instytut uznano za ekspozyturę Akademii Umiejętności, której oficjalnego przedstawiciela, prof. Kowalskiego, Instytut gościł przez rok w swej siedzibie. Dzięki hojnej pomocy PAN-u i Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, był w stanie przeorganizować swą bibliotekę (liczącą 30 tysięcy tytułów), uporządkować swe zbiory archiwalne, a co najważniejsze przeprowadzić pełną komputeryzację włączającą go w sieć ogólnopolską i światową. PIN ma wszelkie dane na to, aby stać się głównym ośrodkiem dokumentacji polskiej w USA. Nawiązane zostały kontakty z Komitetem Badań Naukowych i Fundacją na

Rzecz Nauki Polskiej. Walne zgromadzenie PAU w 1990 r. na wniosek profesora Józefa Andrzeja Gierowskiego wyraziło uznanie dla PIN-u za konsekwentnie lojalny stosunek wobec ideałów Polskiej Akademii Umiejętności. Dwa lata później, gdy Instytut obchodził swe pięćdziesięciolecie, prezes Polskiej Akademii Nauk profesor Aleksander Gieysztor przesłał pismo, w którym oświadczał, iż „zasługi Instytutu dla potrzymania moralnej i intelektualnej jedności nauki polskiej, są godne najwyższego uznania, a dorobek pięćdziesięciolecia budzi szacunek.”

Słowom towarzyszyły czyny, gdy obie akademie (PAU i PAN) wybrały na swych członków kilku wybitnych uczonych z Instytutu. Członkowie PIN-u znaleźli się również w radach Instytutu Studiów Politycznych (PAN-u) i Fundacji Artes Liberales. Już uprzednio byli zaproszeni do członkostwa rady konsultacyjnej *Przeglądu Wschodniego* i wykładali w związanej z nim Szkole Letniej w Warszawie. Jeden z członków Instytutu został powołany do prac w Fundacji Pomocy Polakom na Wschodzie. Członków Instytutu spotkały też inne znaczące wyróżnienia, o których jest mowa poniżej.

Rok 1992 zapisał się jako *annus mirabilis* w dziejach Instytutu. W wyżej wspomnianym zjeździe w Yale uczestniczyli, wśród licznych przedstawicieli nauki polskiej, rektorzy Uniwersytetów Jagiellońskiego, Wrocławskiego i Poznańskiego oraz oficjalny delegat PAU – prezydenta RP reprezentował ambasador Kazimierz Dziewanowski. Poza trzynomowym wydawnictwem materiałów zjazdowych pod redakcją M. B. Biskupskiego i J. Puli, Instytut wydał bogato ilustrowany album w opracowaniu T. Gromady i J. Kedron. Zawiera on ponad pięćdziesięciostronicowy przegląd zatytułowany „A Half Century of Changing Mission of the Institute”.

Odbywając w dniach 16-18 czerwca 2000 r. swój doroczny zjazd w Krakowie we współpracy z PAU i Uniwersytetem Jagiellońskim, Instytut Naukowy symbolicznie wraca do swych „korzeni.” Jak w wypadku uprzednich zjazdów, organizacja i program spoczęły na barkach wiceprezesa i dyrektora od 1991 r. a uprzednio od 1971 r. sekretarza generalnego Tadeusza Gromady. Urodzony w USA, od niedawna na emeryturze, prof. Gromada należy do „drugiej generacji”

czołowych postaci w PIN-ie, z którym jest związany od lat. Łączy on znakomicie polskość przodków ze znajomością i umiejętnością efektywnego działania na terenie amerykańskim, (na przykład w ramach zawodowych towarzystw historycznych czy slawistycznych) góralski temperament z pragmatyzmem anglosaskim.

Zjazd krakowski przeszedł najbardziej ambitne oczekiwania. Udział ponad dwustu członków przybyłych z USA świadczył dobitnie o przełomowym charakterze tego wydarzenia – „powrotu do korzeni”. Otwierająca zjazd sesja plenarna nosiła tytuł „Wkład emigracji do kultury polskiej 1945-1989” i składała się z referatów pt. „Historia”, „Literatura”, „Myśl polityczna”. Trzydniowe obrady w dwudziestu ośmiu sesjach objęły szeroki wachlarz dyscyplin naukowych jak historię, literaturę, lingwistykę, medycynę, ekonomię, edukację, muzykologię. Prezentowano takie tematy jak rola kobiet w historii i literaturze, ochrona środowiska, futurologia. W programie znalazły się sesje poświęcone stosunkom polsko-ukraińskim, polsko-niemieckim a także polsko-żydowskiej tożsamości w muzyce. Dyskutowano zagadnienia regionalizmu.

Gospodarze krakowscy – szczególnie rektor UJ Franciszek Ziejka i prezes PAU Kazimierz Kowalski roztoczyli troskliwą opiekę nad zjazdem, udostępniając pomieszczenia w Collegium Novum i Collegium Maius oraz w Akademii Umiejętności. Przed formalnym otwarciem zjazdu, odbyła się w wielkiej auli Collegium Novum uroczystość nadania doktoratów *honoris causa* UJ prof. prof. Zbigniewowi Brzezińskiemu i Piotrowi Wandyczowi. Pierwszy z nich naszkicował w swym wystąpieniu ważne z polskiego punktu widzenia możliwe scenariusze rozwoju stosunków międzynarodowych, co wzbudziło wielkie zainteresowanie ze strony mediów. Drugi podkreślał rolę historiografii emigracyjnej. Na końcowej sesji w Akademii Umiejętności przedstawiciel prezydenta RP wręczył insygnia Orderu Zasługi Rzeczypospolitej prof. prof. M. B. Biskupskiemu, Annie M. Cienciale, Thaddeusowi V. Gromadzie, Jane Kedron, Paulowi W. Knollowi i Josephowi Wieczerszakowi. W gmachu PAU urządzono wystawę zawierającą dokumenty i zdjęcia z okresu powstawania PIN-u; w

Bibliotece Jagiellońskiej otwarto wystawę pt. „Vivant Doctores” poświęconą doktorom *honoris causa* w jubileuszowym roku Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wśród nich figurowali trzej członkowie Polskiego Instytutu Naukowego. Zjazd odbił się szerokim echem w polskich środkach przekazu, tak krakowskich jak i ogólnopolskich.

Na zakończenie zjazdu urządzono bankiet na zamku w Niepołomicach, na którym głównym mówcą był Jerzy Koźmiński, pełniący przez ostatnie sześć lat funkcję ambasadora RP w Waszyngtonie. Wyróżniony przez administrację amerykańską w bezprecedensowy sposób – pismo Clintona, medal sekretarza Obrony Narodowej, flaga z Kapitolu – Koźmiński był szczególnie predystynowany, aby mówić o stosunkach polsko-amerykańskich ze znanstwem i wyczuciem.

Jest rzeczą oczywistą, iż po zjeździe krakowskim Polski Instytut Naukowy nie spocznie na laurach. Istnieją ambitne plany dalszej działalności na płaszczyźnie nauki i kultury. W niedawno przeprowadzonej dyskusji na temat nowej misji Polonii podnoszono potrzebę „wejścia do struktur amerykańskich” i nastawienia się na „bardziej subtelny i długofalowy wersję lobbyingu, która nakierowana jest nie na klasę polityczną, ale na społeczeństwo amerykańskie” celem zmiany wizerunku Polski w USA. Mówiono, że kraj „powinien wyraźnie określić czego oczekuje od Polonii”. W tych nowych układach rola Instytutu jest niewątpliwie ważna. Na agendzie znajduje się koordynacja wysiłków w ramach szerszego centrum kulturalnego i pogłębienie współpracy z instytucjami wywodzącymi się z krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Przygotowuje się wyczerpujące opracowanie ukierunkowania i personaliów naukowców polskiego pochodzenia. Chodzi o znalezienie właściwej płaszczyzny współdziałania uczonych polskiego pochodzenia odchodzących od swych korzeni i o podtrzymaniu słabnącego zainteresowania ze strony fundacji i uniwersytetów tematyką naszego regionu. Wśród projektów wydawniczych figurują plany oparte na współpracy naukowej z Krajem, skierowane na czytelnika zachodniego. Jest rzeczą ze wszech miar ważną i istotną, aby Polski Instytut Naukowy potrafił w pełni wykorzystać obecne warunki, pełniąc rolę osadzonego mocno w rzeczywistości polonijnej i amerykań-

skiej łącznika i pośrednika między światem nauki i kultury w Polsce i w Stanach Zjednoczonych. Aby zadania te były w pełni realizowane, konieczne jest zrozumienie ich i stałe poparcie moralne i finansowe ze strony społeczności polonijnej i naszych przyjaciół na Zachodzie. Pragniemy, aby Instytut stał się lepiej znany w szerszych kołach – wrota jego nowej siedziby (208 East 30th St. New York 10016) stoją zawsze otworem. Obecne możliwości szybkiego kontaktowania się są zapewnione przez pocztę elektroniczną (piasa@att.net) a zasoby biblioteczne i archiwalne stały się łatwiej dostępne. Jest ważne, aby wiadomości o działalności PIN-u docierały do szerszych kręgów polskiej i polonijnej inteligencji.

Piotr WANDYCZ

DOKUMENTY

Krzysztof DUBIŃSKI

ZAPOWIEDŹ SIERPNIOWEGO PRZEŁOMU

MELDUNKI MSW O SYTUACJI W KRAJU
W OKRESIE 1 LIPCA – 16 SIERPNIA 1980

Latem 1980 r. ekipa Edwarda Gierka podjęła ostatnią już rozpaczliwą próbę powstrzymania krachu gospodarczego.

„Na początku bieżącego roku rozpiętość między efektywnym popytem wynikającym z wielkości dochodów pieniężnych ludności a podażą towarów i usług szacowana była na ponad 50 mld zł. Stan ten dezorganizuje rynek i stwarza konieczność wykorzystania polityki cen jako środka przywracającego odcinkową równowagę na rynku. (...) Stąd też ograniczenie nieuzasadnionego wzrostu dochodów drogą wzmocnienia dyscypliny wypłat stanowi obecnie konieczny warunek polepszania sytuacji rynkowej” – stwierdzano w tajnym wewnętrznym dokumencie partyjnym rozesłanym 16 czerwca z polecenia Jerzego Łukasze-wicza, Józefa Pińkowskiego i Zdzisława Żandarowskiego do wszystkich członków Biura Politycznego i sekretarzy KC PZPR.¹

1 lipca „wprowadzono do sprzedaży w sklepach komercyjnych kilka dalszych gatunków mięsa i jego przetworów”. W rzeczywistości przeprowadzono ukrytą podwyżkę cen żywności nie informując o tym w mediach. W poniedziałek rano zaskoczeni

1. Materiał pomocniczy do omawiania zadań związanych z realizacją narodowego planu społeczno-gospodarczego na 1980 r. i poprawą efektywności gospodarowania. Tylko do wykorzystania na posiedzeniach egzekutyw i spotkaniach z aktywnym wojewódzkim. 16 VI 1980 r. L.dz. KS/552/80, mszp. s. 17, kserokopia w posiadaniu autora.

ludzie zobaczyli w sklepach, a także w stołówkach i bufetach zakładowych nowe ceny. Równocześnie w niektórych gałęziach gospodarki rozpoczęto weryfikację norm produkcyjnych i wprowadzanie nowych tabel płac.

Tego samego dnia wybuchły pierwsze strajki w zakładach Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Mielec”, Zakładach Metalurgicznych „Pomet” w Poznaniu, Zakładach Mechanicznych „Ursus” i Fabryce „Polmo” w Tczewie.

W ciągu następnych dni i tygodni fala „przerw w pracy” i „nastrojów niezadowolenia” – słowo „strajk” nie istniało wówczas w oficjalnym języku – ogarnęła cały kraj. Łącznie w lipcu strajki objęły ogółem ok. 81 tys. osób w 177 zakładach pracy.

Lipcowe strajki miały przede wszystkim tło ekonomiczno-socjalne. Postulaty załóg dotyczyły problemów płacowych, warunków bytowych, kosztów utrzymania, cen i zaopatrzenia rynku, sytuacji mieszkaniowej oraz warunków socjalnych i bhp. Lokalne władze i dyrekcje zakładów starały się wygaszać konflikty rozdzielając drobne podwyżki, obiecując zmianę płac i poprawę zaopatrzenia.

W połowie miesiąca protesty i strajki przybrały jednak na sile koncentrując się w południowo-wschodniej Polsce. W dniach 16-19 lipca Lubelszczyznę ogarnął praktycznie strajk powszechny.

Prasa centralna, radio i telewizja całkowicie przemilczała te wydarzenia. Jedyne w *Trybunie Ludu* ukazał się 19 czerwca artykuł redakcyjny nawołujący do dyscypliny i wzmożonej pracy. W tekście wspomniano o „okresowych przerwach w pracy” w „niektórych zakładach”.

Zaniepokojone Biuro Polityczne wysłało do Lublina specjalną komisję do rozpatrzenia postulatów robotniczych. Komisją kierował wicepremier Mieczysław Jagielski, a w jej skład wchodził: członek Sekretariatu KC PZPR Zdzisław Kurowski oraz wiceminister komunikacji Janusz Kamiński. Komisja doprowadziła do wygaszenia 19 lipca strajków lubelskich, a w cztery dni później strajków w Stalowej Woli.

Na przełomie lipca i sierpnia fala strajków opadła. Władzom wydawało się, że uda się kryzys zażegnać. I choć w pierwszej dekadzie sierpnia liczba strajków ponownie wzrosła, uspokojony Edward Gierek pojechał wypoczywać na Krymie.

Tymczasem 14 sierpnia rozpoczął się strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Na teren stoczni przedostał się Lech Wałęsa, który stanął na czele 20-osobowego Komitetu Strajkowego. W stoczni ogłoszono strajk okupacyjny. Następnego dnia

strajk rozszerzył się na inne zakłady pracy w Trójmieście. Stanęła komunikacja miejska. Władze zablokowały łączność telefoniczną Wybrzeża z resztą kraju.

16 sierpnia dyrekcji Stoczni Gdańskiej udało się dojść do ugody z Komitetem Strajkowym. Robotnikom obiecano podwyżkę płac oraz branżowy dodatek drożyzniany. Część Komitetu Strajkowego uznała, że cele strajku zostały osiągnięte i wezwała robotników do opuszczenia stoczni i stawienia się do normalnej pracy w poniedziałek 18 sierpnia.

Pod wpływem przedstawicieli komitetów strajkowych z innych zakładów Wybrzeża, którzy przedostali się do stoczni, decyzję zmieniono. Lech Wałęsa ogłosił strajk solidarnościowy, a w nocy z 16 na 17 sierpnia na terenie Stoczni Gdańskiej powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. W postulatach strajkujących na plan pierwszy wysunęły się kwestie politycznego, społecznego i gospodarczego zreformowania systemu. Rozpoczął się polski Sierpień 80.



Publikowane kalendarium jest najpełniejszym ze znanych mi zapisów wydarzeń w kraju w dniach 1 lipca – 16 sierpnia 1980 r. Zawiera ono nie tylko codzienne informacje o strajkach i konfliktach w zakładach pracy, ale także informacje o działaniach represyjnych SB wobec działaczy opozycji demokratycznej oraz o wydarzeniach niewygodnych dla władzy, takich jak np. obchody 60. rocznicy „Cudu nad Wisłą” czy pielgrzymka do Częstochowy.

Maszynopis kalendarium znajdujący się w zbiorach Instytutu Hoovera pozbawiony jest cech kancelaryjnych i archiwalnych, które określałyby jego charakter lub cel sporządzenia. Nie jest też opatrzony wstępem, komentarzem, ani nawet tytułem.

Pomimo to, rodowód tego dokumentu można ustalić w sposób bezsporny. Każdy zapis dzienny opatrzony jest sygnaturą AS-02 wraz z kolejnym numerem: od 147 80 do 183 80. AS-02 to stała sygnatura wydawanej w dekadzie Gierka przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych codziennej „Informacji dla członków Biura Politycznego, Sekretarzy KC PZPR i Prezydium Rządu” – tzw. biuletynu K (Kierownictwo). Drugi człon to kolejne numeryienne biuletynu w 1980 r.

Publikowany maszynopis zawiera wyciągi z biuletynu K od 1 lipca do 16 sierpnia i najprawdopodobniej został sporządzony jako fragment wewnętrznej dokumentacji letniej fali strajków.

Takie kalendaria czy dokumentacje dotyczące kolejnych kryzysów lub wydarzeń przełomowych w PRL sporządzano zarówno w MSW jak i w KC PZPR.

Biuletyn K redagowany był w Wydziale Informacyjnym Gabinetu Ministra na podstawie meldunków nadsyłanych przez Wydziały SB w komendach wojewódzkich MO oraz jednostki centrali MSW. Zamieszczano w nim informacje o charakterze politycznym i gospodarczym. Biuletyn nosił gryf: *tajne*. Meldunki kryminalne umieszczane były w odrębnym „Biuletynie Wewnętrzny” rozsyłanym według znacznie szerszego rozdzielnika i oznaczonym klauzulą: *do użytku wewnętrznego*.

W Wydziale Informacyjnym tworzone dla wewnętrznych potrzeb różne zbiory informacji i zestawy wyciągów z nadsyłanych meldunków lub wydawanych biuletynów. Korzystały z nich wydziałowe zespoły redagujące biuletyny oraz zespoły analityczne opracowujące dokumenty dla kierownictwa MSW. Były to materiały robocze, często fragmenty wycięte z większej całości, zazwyczaj nie weryfikowane, nie opracowywane redakcyjnie i nie rejestrowane. Przykładem takiego roboczego materiału może być wydany w 1999 r. zbiór kalendarium dotyczących stanu wojennego.²

Maszynopis z Instytutu Hoovera ma wyraźnie uporządkowany charakter. Jego kształt (zapis ciągły, miejsca na wstawienie numeracji stron) zdaje się wskazywać, że sporządzony był z myślą o poprzędzeniu go jakimś wstępem i powieleniu. Zewnętrzna forma kancelaryjna maszynopisu (w tym także rodzaj użytej maszyny do pisania) odbiega od praktyki przyjętej w owym czasie w Wydziale Informacyjnym. Być może powstał on w innej jednostce Centrali MSW lub – co uważam za bardziej prawdopodobne – w KC PZPR.

Pozostaje jeszcze pytanie: dlaczego kalendarium urywa się na dacie 16 sierpnia 1980 r.? Odpowiedź wydaje mi się prosta.

16 sierpnia, po zerwaniu pierwszego porozumienia ze strajkującymi w Stoczni Gdańskiej oraz po utworzeniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, działający w MSW Sztab Operacji „Lato 80” kierowany przez gen. dyw. Bogusława Stachurę uznał, że sytuacja w kraju osiągnęła nową jakość. W resorcie spraw wewnętrznych ogłoszono stan PZ – poważnego zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego kraju.

W tym samym dniu gen. Stachura polecił sporządzanie

2. Stan wojenny w Polsce. Kalendaria wydarzeń 13 XII 1981 – 31 XII 1982. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Warszawa 1999 r.

odrębnej „Informacji sytuacyjnej” sygnowanej przez Sztab Operacji „Lato 80”, wydawanej codziennie, a w razie potrzeb nawet kilka razy dziennie. Od tego momentu zaniechano zamieszczania informacji na temat strajków w biuletynie K. W połowie września sam biuletyn K także zniknął, zastąpiony całkowicie odmiennie redagowanym nowym biuletynem MSW.

Krzysztof DUBIŃSKI

AS-02 147 80

3 lipca 1980

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolenia

W związku z wprowadzeniem nowego systemu naliczania wynagrodzeń przez niektóre zakłady przemysłowe oraz na tle ogólnego niezadowolenia z aktualnej sytuacji rynkowo-zaopatrzeniowej, zwłaszcza rozszerzenia zakresu sprzedaży artykułów mięsnych po cenach komercyjnych, w dniach 1 i 2 lipca br. zanotowano przerwy w pracy następujących zakładów i przedsiębiorstw:

1. WSK „PZL-Mielec”, gdzie w dniu 1 lipca br. na I zmianie nie podjęło pracy 270 pracowników, żądając dodatkowych wyjaśnień w sprawie nowych zasad wynagradzania, a także wysuwając postulaty w zakresie lepszego zaopatrzenia Mielca w podstawowe artykuły spożywcze oraz poprawy warunków socjalnych załogi. W ciągu dnia nastroje niezadowolenia uległy dalszemu rozszerzeniu, w wyniku czego w dniu 2 lipca br. objęły swym zasięgiem znaczną część pracowników WSK. Na I zmianie nie podjęło ogółem pracy ok. 1900 pracowników zatrudnionych w 9 wydziałach, natomiast na II zmianie ok. 260 pracowników 4 wydziałów zakładu. Domagali się oni przede wszystkim: poprawy zaopatrzenia kiosków zakładowych i sklepów w podstawowe artykuły żywnościowe, głównie mięso; poprawy warunków socjalnych (m.in. poprzez

właściwe i terminowe zaopatrzenie w odzież ochronną, obuwie, środki piorące itd.); podniesienia grup osobistego zaszeregowania i złagodzenia zbyt napiętych norm wydajności pracy; wprowadzenia II tabeli płac bez obniżenia pracochłonności; lepszego zaopatrzenia materiałowo-technicznego; uproszczenia struktury organizacyjnej administracji przedsiębiorstwa itp.

W wyniku prowadzonych przez Dyрекcję spotkań z załogą zakładu oraz stosownych przeciwdziałań operacyjnych udało się częściowo zneutralizować istniejące zagrożenie. Mimo istniejącej sytuacji nie zanotowano dotychczas faktów naruszeń ładu i porządku lub niszczenia mienia.

2. Zakłady Metalurgiczne „POMET” w Poznaniu, w których w dniu 1 lipca br. nie przystąpiło do pracy na I zmianie 220 pracowników Wydziału Mechanicznego. Ponadto w tym samym czasie 35-osobowa grupa ślusarzy remontowych Wydziału Odlewni nie odebrała nowych angaży, żądając zwiększenia dodatków za wysługę lat oraz za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Właściwe i taktowne potraktowanie żądań i postulatów załogi przez dyrekcję skłoniło dyskutujących robotników do podjęcia pracy. W dniu 2 lipca br. praca w całym zakładzie przebiegała bez zakłóceń, w dalszym jednak ciągu miały miejsce fakty nieprzyjmowania angaży przez pracowników oraz wysuwania różnego rodzaju żądań, głównie w sferze płacowej.

3. Zakłady Mechaniczne „Ursus”, gdzie w dniu 2 lipca br. zanotowano przerwę w pracy, w której w okresie jej nasilenia uczestniczyło równocześnie około 2 tys. osób, zatrudnionych głównie na I zmianie w Wydziale Montażu Silnika.

Przerwa w pracy miała początkowo charakter spontaniczny, a jej uczestnicy nie wysuwali żadnych konkretnych postulatów, jakkolwiek dominującym wśród nich tematem dyskusji były problemy związane z podwyżką wynagrodzeń. Konkretyzacja ich stanowiska nastąpiła dopiero po powołaniu przez pracowników ciepłowni Komitetu Robotniczego, który sprecyzował szereg żądań dot. m.in. przyznania dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, podniesienia wysokości dodatku za pracę na II zmianie i przyznania rekompensaty za podwyższone ostatnio ceny mięsa i wyrobów garmażeryjnych.

O godz. 14.00 znaczna część I zmiany opuściła zakład i udała się do domów: w przedsiębiorstwie pozostało jednak nadal ok. 20-30% jej załogi. Na II zmianie nie podjęły pracy 4 wydziały zakładu zatrudniające łącznie ok. 460 pracowników. Przerwa w pracy miała charakter spokojny, nie miały miejsca jakiekolwiek fakty dewastacji sprzętu lub urządzeń.

4. Fabryka Przekładni Samochodowych „POLMO” w Tczewie, gdzie w dniu 2 lipca br. nie przystąpiło do pracy 200 pracowników II zmiany (na ogólną ilość 400). Jak wynika z wstępnych ustaleń, główną przyczyną przerwy w pracy jest niezadowolenie załogi z decyzji o rozszerzeniu sprzedaży artykułów mięsnych po cenach komercyjnych. Z niepracującymi robotnikami prowadzone są rozmowy wyjaśniające przez aktyw zakładowy i miejską instancję partyjną. W toku rozmów zwracają oni m.in. uwagę na sprawy związane z brakiem jakiejkolwiek wyprzedzającej informacji na temat stosowanych podwyżek cen mięsa, systematycznymi „ukrytymi” podwyżkami cen wielu artykułów i brakiem jakichkolwiek rekompensat z tego tytułu, itd. Mimo zaistniałego konfliktu, na terenie fabryki panuje spokój. Z posiadanego rozpoznania wynika jednak, że istnieją przesłanki wskazujące na ewentualne rozszerzenie się zaistniałej przerwy na pracowników I zmiany w dniu 3 lipca br.

5. Centrum Naukowo-Produkcyjne Technik Komputerowych i Pomiarów w Warszawie, w którym na tle negatywnych nastrojów i komentarzy o podobnym podłożu, zaistniała w dniu 2 lipca br. przerwa w pracy obejmująca 70 pracowników II zmiany Wydziałów Narzędziowego i Mechanicznego. Domagali się oni rekompensaty pieniężnej z tytułu rozszerzenia systemu komercyjnego na dalsze asortymenty mięsa, wędlin i garmażerki, podkreślając przy tym fakt „zamrożenia” płac przy stałej tendencji wzrostowej cen na podstawowe artykuły spożywcze.

6. Oddział VII Przedsiębiorstwa „Transbud” w Tarnobrzegu, w którym 30 kierowców zatrudnionych na budowie elektrowni „Połaniec” przerwało w dniu 1 lipca br. pracę w związku z wprowadzeniem nowego systemu pracy (5-dniowego tygodnia pracy po 9,5 godziny dziennie), żądając przywrócenia dotychczasowego systemu (8 godzin dziennie przez 6 dni tygodnia i godziny nadliczbowe).

Mimo rozmów prowadzonych przez dyrekcję „Transbudu” kierownicy podtrzymali swoje stanowisko, podejmując w dniu 2 lipca br. pracę na „starych” zasadach.

7. W kontekście rozszerzonych cen komercyjnych oraz w związku z wprowadzeniem nowego systemu naliczania wynagrodzeń w niektórych gałęziach przemysłu, znaczny wzrost nastrojów niezadowolenia nastąpił także wśród załogi Odlewni Żeliwa ZPM H. Cegielski w Śremie (ok. 3900 zatrudnionych).

8. W związku z występującymi ostatnio napięciami społecznymi na podłożu trudności w zaopatrzeniu rynku oraz korektą cen niektórych gatunków mięsa i wędlin – elementy antysocjalistyczne uaktywniły działania zmierzające do zebrania danych odnośnie sytuacji w poszczególnych rejonach kraju i większych zakładach pracy. Szczególną aktywność przejawia KSS-KOR, chcąc wykorzystać propagandowo dane dotyczące ewentualnych wydarzeń o negatywnym wydźwięku politycznym.

AS-02 148 80

4 lipca 1980 r.

Przerwy w pracy

W nawiązaniu do informacji z dnia 3 bm. dot. przerw w pracy w niektórych zakładach przemysłowych podajemy, że:

- w WSK „PZL-Mielec” w dniu 3 bm. na I zmianie nie podjęły pracy załogi szeregu wydziałów. Ogółem w przerwie w pracy uczestniczyło około 800 osób. Po rozmowie z dyrekcją o godz. 15.00 załogi wydziałów produkcyjnych podjęły pracę na II zmianie, z wyjątkiem 30 pracowników Wydziału Hamowni Silników. 4 bm. nie podjęło pracy około 500 osób I zmiany;
- podobnie jak w dniu 2 bm., 3 bm. na terenie ZM „Ursus”

uczestniczyło w przerwie w pracy na I zmianie średnio około 2000 osób. O godz. 16.00 wszystkie jednostki organizacyjne ZM „Ursus” podjęły pracę;

– 3 bm. w Fabryce Przekładni Samochodowych „Polmo” w Tczewie 60 pracowników (na 70 zatrudnionych) Wydziału Mechaniczno-Energetycznego podjęło pracę. Natomiast na II zmianie nie przystąpiło do pracy około 200 osób. Ogółem na I i II zmianie uczestniczyło w przerwie w pracy około 1000 osób. W dniu 4 bm. załoga I zmiany podjęła pracę na wszystkich wydziałach, z wyjątkiem około 40 osób zatrudnionych w Wydziale Kół Zębatych;

– 3 bm. w Centrum Naukowo-Produkcyjnym Technik Komputerowych i Pomiarów w Warszawie pracownicy Wydziału Narzędziowego, Mechanicznego i Głównego Mechanika (ok. 400 osób) nie podjęli pracy. W trakcie rozmów prowadzonych z kierownictwem zakładu i przedstawicielami KD PZPR – załoga tego wydziału postawiła kategoryczny warunek wycofania podwyżek cen na mięso i wyroby garmażeryjne, wyznaczając termin realizacji do godz. 10.00 dnia 7 bm. W przypadku niespełnienia żądań ponownie przerwą pracę. W dniu 4 bm. na I zmianie cała załoga podjęła pracę.

Zatrzymania

W związku z podejmowaniem pewnych organizacyjnych czynności oraz przygotowywaniem materiałów propagandowych nawołujących do „przeciwstawiania się decyzjom władz, organizowania bądź popierania” przerw w pracy, w dniu 4 bm. zatrzymano w Gdańsku Andrzeja GWIAZDĘ i jego żonę Jolantę – aktywnych współpracowników KSS-KOR. Przy zatrzymanych zakwestionowano m.in. rękopis oświadczenia KSS-KOR zawierającego powyższe podburzające treści. Oświadczenie zamierzano powielić i rozkolportować głównie w Trójmieście.

Przerwy w pracy

W nawiązaniu do poprzednich informacji podajemy, że w dniach 4 i 5 bm. przerwy w pracy miały miejsce tylko w WSK „PZL Mielec”.

4 bm. na I zmianie nie przystąpiło do pracy około 500 osób z wydziałów 17, 18 i 19. Po spotkaniach z przedstawicielami dyrekcji, na których zgłaszano postulaty dot. spraw płacowych, socjalnych i zaopatrzenia rynku, pracownicy podjęli pracę o godz. 8.45.

5 bm. na I zmianie nie przystąpiło do pracy około 400 osób z wydziałów 35, 43 i Głównego Magazynu. Po odbytych spotkaniach z przedstawicielami dyrekcji, na których poruszano głównie problemy płacowe, przystąpiono do pracy. Jedynie pracownicy wydziału 35 (300 osób) żądali drugiego spotkania, na którym domagali się zrównania płac z Wydziałem Lotniczym. Po spotkaniu o godz. 12.30 pracownicy rozeszli się do domów.

Praca II zmiany, na której zatrudnionych było około 2300 pracowników przebiegała w zasadzie bez zakłóceń. Tylko 133 pracowników wydziału 23 odbyło krótkie spotkanie z przedstawicielem dyrekcji, po którym przystąpiło do pracy.

Na III zmianie pracowało bez zakłóceń 120 osób ze służb utrzymania ruchu.

Przerwy w pracy

W dniu 8 bm. o godz. 9.30 – 80 pracowników Wydziału Obróbki Mechanicznej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

w Świdniku (woj. lubelskie) przerwało pracę z powodu podniesienia cen posiłków śniadaniowych o około 60%. O godz. 11.00 przerwali pracę pracownicy produkcyjni pozostałych wydziałów (około 3 tys. osób) żądając spotkania z władzami polityczno-administracyjnymi województwa. Odbyte spotkanie nie przyniosło pożądanych efektów i do końca II zmiany grupa około 500 pracowników produkcyjnych nie podjęła pracy. Bez przerw pracowały jedynie linie o ruchu ciągłym. Z załogi III zmiany liczącej 200 osób nie podjęło pracy 15 pracowników. W dniu 9 bm. do godz. 7.30 I zmiana nie podjęła pracy.

200-osobowa załoga Przedsiębiorstwa Gospodarki Rolnej w Grabowie Kościerskim (woj. gdańskie) w dniu 8 bm. od godziny 7.00 do 12.00 nie podejmowała pracy. Przyczyną była wiadomość o sprzedaży należnego im deputatu artykułów mięsnych po cenach komercyjnych. Po ogłoszeniu przez dyrektora przedsiębiorstwa decyzji o sprzedaży deputatu po dotychczasowych cenach załoga podjęła pracę.

8 bm. od godz. 7.30 około 50 pracowników „Instalu” w Kaliszu pracujących na budowie Elektrowni „Bełchatów” nie podjęło pracy z powodu obniżenia zarobków. Po spotkaniu z przedstawicielem instancji partyjnej budowanej elektrowni i obietnicy rozpatrzenia sprawy w dniu dzisiejszym w kompetentnym gronie o godz. 13.00 pracownicy podjęli pracę.

Dnia 8 bm. około 50 pracowników Zakładów Wytwórczych Lamp Elektronowych „Polam” w Warszawie, Działu Głównego Mechanika odmówiło przyjęcia paczek mięsnych rozprowadzanych wśród załogi ze względu na zmianę cen mięsa i opłat za opakowania. Pracownicy ww. działu zażądali spotkania z dyrekcją.

Po wycofaniu nowych cen paczki przyjęto.

W dniu 7 bm. 20 ślusarzy z Oddziału Przędzalni Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Żyrardowie zwróciło się do kierownictwa Oddziału z żądaniem podwyżki płac i zmian przydziału prac. Z podobnymi żądaniami wystąpiło 25 przadek Oddziału Przędzalni Mokrej tych zakładów. Po odbyciu rozmów wyjaśniających przez kierownictwo obu oddziałów pracownicy podjęli pracę. Przerwy w pracy w obu wypadkach trwały po około 1 godzinie.

W nocy z 8. na 9. bm. 100-osobowa grupa pracowników przędzalni III zmiany nie podjęła pracy domagając się podwyżki płac. Spotkanie z dyrekcją zakładów nie przyniosło rezultatów.

Przeszukania, zatrzymania

W dniu 8 bm. w Toruniu dokonano przeszukań w mieszkaniach Jana WYROWIŃSKIEGO, Stanisława ŚMIGLA, Wiesława CICHONIA i Stefana KRUSZEWSKIEGO – aktywistów grup antysocjalistycznych związanych z KOR-em i WZZ. W wyniku przeszukań zakwestionowano ogółem 194 egz. nielegalnych druków.

S. ŚMIGLA, W. CICHONIA i J. WYROWIŃSKIEGO zatrzymano do wyjaśnienia.

8 bm. w celu uniemożliwienia produkcji i kolportażu druków o wrogiej treści dokonano w Krakowie przeszukań w mieszkaniach Wojciecha SIKORY, Pawła WITKOWSKIEGO, Jerzego TARNOGÓRSKIEGO oraz mieszkania rodziców Pawła WITKOWSKIEGO. Wymienieni są aktywistami krakowskiego SKS. W wyniku przeszukań zakwestionowano ponad 800 egz. nielegalnych materiałów (druki, fotokopie), a także ramki sitodrukowe, 2 matryce, 2 maszyny do pisania i sprzęt fotograficzny do produkcji fotokopii szkodliwych tekstów.

Również 8 bm. zatrzymano w Gdańsku podczas ucieczki z miejsca sporządzania napisów o wrogiej treści studenta Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni – Mariana MATUSZEWSKIEGO, który był pod wpływem alkoholu oraz ustalono nazwiska pozostałych trzech sprawców. Są nimi : Wojciech PIETRZAK, Andrzej KRYŃSKI i Krzysztof KILICHOWSKI – studenci WSM w Gdyni.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

W dalszym ciągu w różnych grupach społeczno-zawodowych utrzymują się nastroje niezadowolenia, krytyczne komentarze i opinie wyrażane niejednokrotnie w ostrej formie w odniesieniu do zaopatrzenia rynku, polityki cen, sytuacji produkcyjnej w zakładach, norm, stawek itp. W wielu zakładach pracy występuje nadal tendencja do wysuwania różnych żądań płacowych i poprawy zaopatrzenia rynku – w kilku z nich poprzez przerywanie pracy, a podstawowym argumentem uzasadniającym te żądania są opinie o „systematycznym wzroście kosztów utrzymania i pogarszaniu się zaopatrzenia”, w tym szczególnie negatywna jest ocena decyzji o rozszerzeniu z dniem 1 lipca br. sprzedaży mięsa i przetworów po cenach komercyjnych.

Przerwy w pracy wystąpiły:

– W dniu 9 bm. w WSK Świdnik – na I zmianie – ok. 4 tys. osób, przy czym od godz. 9.00 pracownicy zaczęli gromadzić się przed budynkiem dyrekcji (ponad 2 tys. osób). Mimo podjętych przez dyrekcję czynności zmierzających do osłabienia konfliktu (m.in. przyjęcie pisemnych postulatów) i wyjaśnień udzielonych przez wojewodę i ministra przemysłu maszynowego na spotkaniu informacyjnym o godz. 13.00 z udziałem ok. 2500 pracowników, załoga I zmiany nie podjęła pracy, a na II zmianie ok. 100 pracowników podjęło pracę o godz. 17.00, natomiast 500 – nadal nie pracowało. W postulatach zgłoszonych przez załogę dominowały sprawy płacowe, zaopatrzenia rynku, cen artykułów powszechnego użytku i inne.

W dniu dzisiejszym o godz. 7.00 pracownicy I zmiany stawili się w zakładzie lecz pracy nie podjęli.

– W Zakładach Przemysłu Lniarskiego w Żyrardowie w dniu 8 bm. na III zmianie (ok. 130 osób) i w dniu 9 bm. na I i II zmianie (po ok. 160 osób) nowej tkalni żakardowej oraz

na I i II zmianie Wydziału Wykańczalni (po ok. 170 osób). Przerwy powstały po zorientowaniu się przez pracowników, że ich zarobki za czerwiec br. będą ok. 400 zł niższe niż w poprzednich miesiącach.

Rozmowy przeprowadzone przez czynniki administracyjne, wskazujące na obiektywne przyczyny zmniejszenia zarobków (mniejsza ilość przepracowanych godzin w związku z wolnymi dniami) nie odniosły skutku, a pracownicy wysuwali ponadto żądania poprawy zaopatrzenia rynku, podwyżki płac, wprowadzenia wolnych sobót niezależnie od wykonawstwa zadań.

Przerwa objęła również pracowników III zmiany wydziałów: tkalni, przedzalni i wykańczalni, którzy nie pracowali do wczesnych godzin rannych 10 bm. O godz. 5.00 podjęła pracę III zmiana tkalni żakardowej pod warunkiem zorganizowania przez dyrekcję spotkania z III i I zmianą; dyrekcja wyraziła na to zgodę; o godz. 5.00 podjęła pracę przedzalnia czasankowa, a na Wydziale Wykańczalni nadal nie pracuje ok. 50 osób III zmiany (na 170 zatrudnionych).

– W ZWLE im. Róży Luksemburg w Warszawie w dniu 9 bm. na I zmianie Wydz. Lamp Elektronowych (ok. 200 osób) – na tle niedostatecznej zdaniem pracowników podwyżki w związku ze zmianą tabeli płac. Również i tu podczas spotkania z czynnikami politycznymi i administracyjnymi wysuwane były postulaty płacowe i cenowe, sprawy lepszego zaopatrzenia rynku; 10 bm. o godz. 6.15 nie podjęła pracy I zmiana Wydziału Halogenów – 60 osób.

– 9 bm. III zmiana tkalni Zakładów Tkanin Technicznych w Żyrardowie (60 osób) przerwała pracę w nocy żądając podwyżki płac lub cofnięcia cen. Przybyła do pracy I zmiana (160 osób) również nie podjęła pracy. Trwa spotkanie dyrekcji z obiema zmianami.

– W dniu 9 bm. w Kombinacie Maszyn Rolniczych „Agromet” w Lublinie – 3-godzinna przerwa w pracy 70 pracowników Wydziału Narzędziowego Zakładu „A” – na tle płacowym.

Na uwagę zasługuje fakt, że informacje o zaistniałych w bieżącym miesiącu przerwach w pracy coraz szerzej przenikają do innych rejonów kraju i załóg zakładów pracy, często z ko-

mentarzami o uwzględnieniu postulatów załóg przerywających pracę. Stwarza to niebezpieczeństwo pogłębiania się tendencji do przerywania pracy jako skutecznego czynnika nacisku na wymuszanie realizacji różnych postulatów płacowo-socjalnych i poprawy zaopatrzenia rynku na danym terenie.

AS-02 153 80

11 lipca 1980 r.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

W dalszym ciągu w różnych grupach społeczno-zawodowych i wśród załóg zakładów pracy utrzymują się nastroje niezadowolenia, krytyczne komentarze i opinie oraz występuje tendencja do wysuwania różnych żądań płacowych i socjalnych z jednoczesnym wymuszaniem ich spełnienia poprzez uczestnictwo w przerwach w pracy.

– 10 bm. o godz. 8.30 nastąpiła przerwa w pracy załóg dwóch zakładów produkcyjnych Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, liczących łącznie ok. 600 pracowników. Mimo prowadzonych rozmów z załogami, które przerwały pracę, zasięg przerw w pracy ulegał stopniowemu zwiększaniu. Na II zmianie nie podjęto już pracy ok. 2300 robotników zatrudnionych w 4 zakładach i 3 innych jednostkach produkcyjnych. Jest rzeczą charakterystyczną, że przez dłuższy czas niepracująca załoga nie stawiała żadnych żądań, cechowała ją bierność i apatia. Dopiero w trakcie spotkań z dyrekcją przedstawiała szereg postulatów i wymagań, głównie w sferze płacowej. W godzinach wieczornych dnia 10 bm., w wyniku spotkań, dyskusji na terenie poszczególnych zakładów, a także stosownych przeciwdziałań o charakterze operacyjnym i administracyjnym, sytuację w fabryce częściowo opanowano, a szereg zakładów podjęło pracę. O godz. 21.30 w dalszym ciągu nie pracowało około 1100 osób zatrudnionych w

Zakładzie Nr 6, tłoczni i linii montażu fiata w Zakładzie Nr 2. Na III zmianie nie przystąpiło do pracy ok. 40 osób z Wydziału Tłoczni. Na I zmianie w dniu 11 bm. nie podjęło pracy ok. 1800 pracowników zakładów 2, 3 i 6 oraz częściowo narzędziowni i magazynu wysokiego składowania.

– W dniu 10 bm. trwała nadal przerwa w pracy WSK Świdnik. Uczestniczyła w niej większość załogi (na I zmianie około 4000 osób, na II zmianie ok. 1000 osób, na III zmianie 70 osób). W godzinach rannych ponad 2000 osób zgromadziło się przed budynkiem dyrekcji. Zgromadzeni zachowywali się spokojnie śpiewając Międzynarodówkę oraz hymn państwowy, w okrzykach domagali się ustosunkowania do ich żądań. Zgłoszono 9 postulatów pod adresem dyrekcji Zakładu, Zjednoczenia oraz czynników administracyjnych województwa dot. głównie oczekiwanego wzrostu zarobków oraz różnorodnych problemów socjalno-bytowych. Powołany został 4-osobowy Komitet Strajkowy. Ustalono dotychczas 3 jego członków. Są to: Bartkiewicz Zofia – członek PZPR, radna, zatrudniona w dziale technicznym; Buczek Zbigniew – członek PZPR, major rezerwy WP, działacz ZBoWiD; Kęcik – robotnik magazynowy. Komitet ten ustalił termin akceptacji przedłożonych postulatów na godz. 10.00 dn. 11 bm. zapowiadając, że w razie jego niedotrzymania zorganizowany zostanie wiec z udziałem robotników wszystkich zmian i członków ich rodzin. Podjął również decyzję o zawieszeniu kompetencji dyrekcji zakładu na okres działania Komitetu Strajkowego. W celu ograniczenia tej działalności podjęto przeciwdziałania ukierunkowane na skłonienie robotników do podjęcia pracy. O godz. 9-10 planowane jest zorganizowanie przed gmachem administracji zebranie załogi celem omówienia problemów związanych ze stanowiskiem władz wobec zgłoszonych postulatów. W dniu 11 bm. na I zmianie załoga WSK Świdnik – około 4000 osób – nie podjęła pracy.

– W Kombinacie Maszyn Rolniczych „Agromet” w Lublinie przerwa w pracy w dniu 10 bm. objęła większość zatrudnionych pracowników, łącznie około 1200 osób. W celu rozładowania niekorzystnej sytuacji aktyw polityczno-gospodarczy Kombinat przeprowadził spotkania wyjaśniające z załogami poszczególnych zakładów, które nie doprowadziły jednak do

podjęcia przez nie pracy. Postulaty i żądania robotników wysuwane na tych spotkaniach dotyczyły głównie poprawy sytuacji płacowej oraz utrzymania cen artykułów mięsnych na poprzednim poziomie.

– W Zakładach Naprawczych Samochodów w Lublinie zatrudniających łącznie z filiami na terenie województwa łącznie ok. 2000 osób. W dniu 10 bm. nie podjęła pracy I zmiana licząca ok. 600 osób oraz II zmiana zatrudniająca ok. 300 pracowników. Niepracujący robotnicy opracowali petycję, w której domagają się 40% podwyżki płac, poprawy warunków socjalnych, lepszego zaopatrzenia w mięso i artykuły żywnościowe oraz odwołania ostatniej decyzji o wprowadzeniu rozszerzonej sprzedaży mięsa, wyrobów garmażeryjnych i konserw po cenach komercyjnych.

– W dniu 10 bm. nie przystąpiła do pracy na I zmianie ok. 50-osobowa grupa pracowników Zakładu Naprawczo-Produkcyjnego Mechanizacji Rolnictwa w Lublinie. W przedłożonej petycji oraz podczas rozmów z dyrekcją domagali się oni poprawy zaopatrzenia w artykuły żywnościowe, przywrócenia dawnych cen detalicznych oraz likwidacji sklepów komercyjnych. Wysuwali również szereg roszczeń natury płacowej i socjalnej. Prowadzone rozmowy nie doprowadziły do porozumienia stron i podjęcia pracy. Nie podjęła również początkowo pracy II zmiana, jednak w wyniku perswazji dyrekcji udało się ją nakłonić do warunkowego podjęcia pracy. Uzgodniono, że w dniu 11 bm. o godz. 13.00 odbędzie się w Zakładzie spotkanie całej załogi z dyrekcją, na którym zostaną rozpatrzone sporne problemy.

– 10 bm. ponownie nie podjęli pracy robotnicy II zmiany Zakładów Tkanin Technicznych w Żyrardowie, żądając podwyżki płac lub też cofnięcia decyzji o rozszerzeniu zasięgu cen komercyjnych. W przerwie w pracy uczestniczyło ok. 280 osób. Z tych samych przyczyn nie podjęła również pracy III zmiana. Załoga żąda pisemnego potwierdzenia zgody dyrekcji na przedłożone postulaty. W dniu 11 bm. na I zmianie nie podjęło pracy 280 osób.

– W dniu 10 bm. o godz. 8.30 przerwało pracę ok. 250 pracowników I zmiany Zakładu Przemysłu Pończosznego „Stella” w Żyrardowie. Nie podjęły również pracy kolejne

zmiany, tj. II i III (po ok. 200 pracowników). Prowadzone przez dyrekcję Zakładu negocjacje z załogą nie przyniosły dotychczas rezultatów. Domaga się ona pisemnej akceptacji swych żądań płacowo-cenowych. W dniu 11 bm. na I zmianie nie podjęło pracy 200 osób.

– W dniu 11 bm. nie podjęło pracy ok. 100 osób spośród zatrudnionych 300 na I zmianie w Żyrardowskich Zakładach Odzieżowych „Poldres”. Aktualnie prowadzone są rozmowy wyjaśniające.

– 10 bm. około godz. 8.30 przerwało pracę 70 pracowników Wydziału Poligrafii Biura Wydawnictw Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług „Libra” w Żyrardowie. W rozmowie z kierownictwem Zakładu pracownicy ci domagali się 25% podwyżki płac, jednak w rezultacie prowadzonych wyjaśnień odstąpili od tych żądań i o godz. 11.00 podjęli pracę.

– W dniu 10 bm. nie podjęło pracy 60 pracowników I zmiany Wydziału Lamp Halogenowych ZWLE im. R. Luksemburg, a o godz. 14.00 nie przystąpiło do pracy dalszych 60 pracowników II zmiany. W trakcie rozmów prowadzonych z załogą tego Wydziału pracownicy domagali się zwiększenia premii o 5%, przesunięcia części operacji technologicznych z płacy dniówkowej na akordową oraz podniesienia płacy za jakość i produkcję na eksport. Po zaakceptowaniu przez dyrekcję ww. postulatów o godz. 16.30 cała załoga Wydziału Lamp Halogenowych podjęła pracę, która przez pozostałą część dnia roboczego przebiegała bez zakłóceń.

Dalsze przekształcenia się nastrojów niezadowolenia załóg robotniczych w sytuacji o wyraźnym konfliktowym charakterze jest możliwe w niektórych innych rejonach kraju. Tendencjom tym sprzyja szybkie przenikanie informacji o zaistniałych przerwach w pracy i o uwzględnianiu niektórych postulatów załóg przerywających pracę. Nie bez wpływu na te sprawy są również utrzymujące się obecnie międzywojewódzkie dysproporcje w zasięgu i rozmiarach stosowanej sprzedaży mięsa po cenach komercyjnych spowodowane niejednolitą interpretacją decyzji przez wojewodów.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy.

W dalszym ciągu w wielu zakładach pracy występują tendencje do wysuwania różnych żądań płacowych, poprawy zaopatrzenia rynku oraz warunków socjalnych i wymuszania ich spełniania poprzez przerwy w pracy. W dniu 11 bm. przerwy w pracy wystąpiły:

- W Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu na I zmianie nie podjęło pracy ok. 3000 osób (na ogółem 9000 pracowników) zatrudnionych w 7 wydziałach. Zakłady Nr 6 i 7 wysunęły żądanie podwyżki płac o 30%. Natomiast w Zakładzie Nr 3 pracownicy stwierdzali, że „nie interesują ich żadne podwyżki płac i chcą rozmawiać z Rządem na temat polityki cenowej”. Na II zmianie nie pracowało do godz. 19.00 ok. 500 osób, z których 200 podjęło następnie pracę.
- Nie podjęło pracy ok. 1000 osób I zmiany w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie, żądając podwyżki płac, poprawy warunków socjalnych, zniesienia sklepów komercyjnych, lepszego zaopatrzenia w artykuły mięsne. Na II zmianie nie podjęło pracy ok. 600 osób (ogółem zatrudnionych 800);
- W Zakł. Naprawczych Samochodów w Lublinie nie podjęło pracy około 770 osób na I-szej zmianie i 300 – na II zmianie. Pracownicy Zakładu Nr 1 (400 zatrudnionych) żądają podwyżki płac w wysokości 600-700 zł, gdy dyrekcja proponuje około 400 złotych dla 150 najniżej zarabiających i 140 zł dla pozostałych. Pracownicy innych zakładów ZNS nie sprecyzowali wysokości podwyżek;
- ok. 150 pracowników Wydziału Mechanicznego Zakł. Azotowych w Puławach przerwało pracę wysuwając postulaty płacowe, poprawy zaopatrzenia oraz dot. mieszkań. Po obietnicach dyrekcji odnośnie rozpatrzenia tych postulatów przystąpili oni oraz II zmiana (30 osób) do pracy. Podobne postulaty, ale w bardziej ostry sposób wysunięte zostały w Wydziale Remontowym;

- ok. godz. 11-tej przerwało pracę 150 pracowników utrzymania ruchu w Zakładach Z-3 Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu. O godz. 13-tej spotkali się oni z kierownictwem zakładu podnosząc sprawę lepszego zaopatrzenia woj. katowickiego w artykuły spożywcze i przemysłowe, podwyżek cen wzrastających niewspółmiernie do zarobków, okłamywania społeczeństwa nt. sytuacji ekonomicznej kraju itp.;
- w Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych w Warszawie przerwało pracę ok. 600 osób. Zażądali oni podwyżki płac oraz otrzymywania lepszych gatunków mięsa w paczkach przy zachowaniu ich starych cen. Na II zmianie ok. 150 pracowników nie podjęło pracy do godz. 18-tej;
- nie podjęło pracy 1200 pracowników I zmiany Kombinatu Maszyn Rolniczych „Agromet” w Lublinie. Po obiecaniu przez dyrekcję podwyżki płac o godz. 11-tej przystąpiło do pracy 200 osób. Na II zmianie nie podjęło pracy ok. 170 osób;
- na 2 godziny przerwało pracę 150 pracowników Spółdzielni Pracy „Żyrardowianka” w Żyrardowie żądając podwyżki płac, poprawy zaopatrzenia oraz cofnięcia cen komercyjnych wprowadzonych na niektóre artykuły mięsne w bm.;
- 150 pracowników Wydziału Odlewni Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Gorzycach woj. tarnobrzeskie (ogółem 800 zatrudnionych) przerwało pracę w godz. 9.00-14.00 w związku z wprowadzeniem z dniem 1 bm. nowego systemu wynagrodzenia;
- 11 bm. wystąpiły zakłócenia w pracy Wydz. Lamp Rtęciowych ZWLE w Warszawie, gdzie ok. 20 pracowników przez okres około 2 godzin prowadziło dyskusje na tematy płacowo-cenowe, praktycznie nie pracując;
- w WSK Świdnik nie pracowała I zmiana, zaś II zmiana podjęła pracę o godz. 16.00. Zawarte zostało porozumienie między dyrekcją a załogą o kolejności i terminach realizacji postulatów zgłoszonych przez załogę. Nie dopuszczono natomiast do masowego wiecu na terenie zakładu z udziałem rodzin pracowników. Istnieje obawa, że porozumienie zawarte przez dyrekcję WSK w Świdniku wpłynie negatywnie – po rozprzestrzenieniu się wiadomości na ten temat – na załogi innych zakładów pracy.

- przerwy w pracy wystąpiły w kilku zakładach pracy w Żyrardowie m.in. w Żyrardowskich Zakładach Tkanin Technicznych (340 pracowników), Zakładach Przemysłu Pończosznego „Stella” (250 pracowników) i Zakładach Przemysłu Odzieżowego;
- w Żyrardowskich Zakładach Odzieżowych „Poldres” przez 2 godziny nie pracowało 200 pracowników. Pracownicy tych zakładów wysuwają żądania podwyżki płac oraz poprawy zaopatrzenia rynku w artykuły spożywcze;
- w kilku zakładach pracy, m.in. Poznańskich Zakł. Spirytusowych „Polmos” i Lubelskich Zakł. Mięsnych pracownicy wysuwając wobec kierownictwa zakładów postulaty płacowe zagrozili przerwą w pracy w przypadku ich niespełnienia.

Z uzyskanych danych w dniu dzisiejszym do godziny 7.00 wynika, że w FSO cała załoga (z wyjątkiem ok. 400 osób Wydziału Nr 6) pracuje; podjęła pracę cała załoga WSK Świdnik; w Fabryce Maszyn Żniwnych „Agromet” w Lublinie pracę podjął tylko Zakład „A”, inne nie pracują; nie podjęła pracy także załoga Lubelskich Zakładów Napraw Samochodów. W Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie prowadzone są rozmowy na wszystkich wydziałach. W Żyrardowskich Zakładach Tkanin Technicznych nie pracuje 260 pracowników z 2 wydziałów; w Zakładach Przemysłu Pończosznego „Stella” – 220 pracowników; w Zakładach Przem. Odzieżowego „Poldres” – 100 osób.

Wyrok w sprawie odwoławczej

D. KOBZDEJA i T. SZCZUDŁOWSKIEGO

11 bm. Sąd Rejonowy w Gdańsku rozpatrzył sprawę odwoławczą Dariusza KOBZDEJA i Tadeusza SZCZUDŁOWSKIEGO skazanych 5.05. br. przez Kolegium ds. Wykroczeń na karę 3 miesięcy aresztu za zwołanie prowokacyjnej manifestacji pod pomnikiem Jana III Sobieskiego i kierowanie zgromadzeniem, w czasie którego używali również, bez zezwolenia właściwych władz, urzędzeń nagłaśniających. Po rozpatrzeniu sprawy Sąd Rejonowy utrzymał wyrok Kolegium ds. Wykroczeń.

Obecni na sali członkowie grup antysocjalistycznych zachowywali się spokojnie i nie usiłowali zakłócić przebiegu procesu. Po ogłoszeniu wyroku odśpiewali hymn narodowy.

Zatrzymanie

We Wrocławiu 11 bm. zatrzymano do wyjaśnienia Kornela MORAWIECKIEGO – prowadzącego odpłatny kolportaż nielegalnych publikacji. W trakcie przeszukania miejsc, gdzie ww. przechowywał wrogie opracowania, ujawniono ponad 200 egz. nielegalnych publikacji.

AS-02 155 80

14 lipca 1980 r.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

Nadal w szeregu zakładów pracy występują tendencje do wysuwania różnych żądań, głównie płacowych i socjalnych oraz wymuszania ich spełnienia przez przerwy w pracy. W dniu 12 bm. przerwy w pracy wystąpiły:

- w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie – nie podjęła pracy cała załoga na wszystkich zmianach. Pracownicy wysunęli szereg wygórowanych żądań płacowych i socjalnych oraz zapowiedzieli, że w przypadku odmowy przyjęcia ich do realizacji przez kierownictwo fabryki – będą kontynuowali przerwę w pracy w dniu 14 bm.;
- w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu – nie podjęła pracy na I zmianie tylko 400-osobowa załoga Zakładu Nr 6 – w wyniku rozmów z przedstawicielami dyrekcji ok. godz. 11.00 pracownicy ci przystąpili do pracy;
- na I i II zmianie w Kombinacie Maszyn Rolniczych „Agromet” w Lublinie nie pracowało ok. 1000 pracowników, po-

mimo obietnicy dyrekcji spełnienia większości wysuniętych postulatów;

- w Zakładach Elektronicznych „Warel” w Warszawie na I zmianie przerwało pracę 550 osób (spośród 800-osobowej załogi). Po uzyskaniu zapewnień dyrekcji spełnienia postulatów płacowych i wprowadzenia przydziału paczek mięsno-wędlinowych – przystąpiono do pracy.

- nie pracowała 400-osobowa załoga Zakładu Nr 1 Lubelskich Zakładów Naprawczych Samochodów w Lublinie, żądając podwyżki płac o 30 % i zniesienia cen komercyjnych. Nie pracowały także: Zakład Nr 2 w Siedliszkach i Zakład Nr 4 w Chodlu. Przerwa w pracy w tych zakładach ma być kontynuowana w dniu 14 bm. Niewykluczona jest również w dniu 14 bm. przerwa w pracy w Zakładzie w Grabowie;

- 420 pracowników Lubelskich Zakładów Mięsnych przerwało pracę i wysunęło żądanie 20% podwyżki płac. W wyniku rozmów przeprowadzonych przez dyrekcję zakładu część załogi podjęła pracę. Nie pracowały do końca I zmiany 3 wydziały (łącznie 150 pracowników). W przypadku niespełnienia żądań załoga zamierza nie podjąć pracy dn. 14. bm;

- w Żyrardowie nie podjęły pracy na I zmianie: 250-osobowa załoga Zakładów Przemysłu Pończoszniczego „Stella”, 280 pracowników tkalni i przędzalni Zakładów Tkanin Technicznych oraz 100 pracowników Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Poldres”. Ok. godz. 9.00 przystąpiła do pracy 180-osobowa załoga przędzalni ZTT w wyniku rozmów z przedstawicielami dyrekcji i zjednoczenia oraz zapewnienia podwyżki płac o 350 zł miesięcznie, natomiast II zmiana (160 osób) nie podjęła pracy. Nie pracowała również 134-osobowa załoga II zmiany dziewiarni ZPP „Stella”. O godz. 13.30 podjęła pracę 100-osobowa załoga ZPO „Poldres” w wyniku ogłoszenia przez dyrekcję nowych warunków płacowych;

- 60 pracowników (na 120 zatrudnionych) I zmiany Stacji Obsługi PP „Polmozbyt” w Lublinie nie podjęło pracy, żądając podwyżki płac. Nie pracowało również 50% zatrudnionych na II zmianie;

- w Zakładach Azotowych w Puławach nie pracowali pracownicy I zmiany Wydz. Obróbki Skrawaniem (30 osób),

komentując aktualną sytuację w kraju;

- w Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych w Warszawie przerwała pracę 100-osobowa załoga modelarni. Po rozmowach z dyrekcją nt. podwyżek płac, przystąpiono do pracy.

W dniu 14 bm. do godz. 7.00 sytuacja w niektórych zakładach kształtowała się następująco:

- załoga FSC Lublin zaakceptowała wprowadzić zaproponowane przez dyrekcję podwyżki płac, ale pracy nie podjęła żądając realizacji postulatów dot. spraw socjalnych i poprawy zaopatrzenia sklepów;

- w Zakładach Mięsnych w Lublinie nie podjęło pracy ok. 100 osób z 2 wydziałów;

- nie pracuje I zmiana Zakładów Naprawczych Samochodów w Lublinie;

- nie pracują wydziały B i C „Agrometu” w Lublinie (ok. 350 osób);

- nie podjęło pracy ok. 250 pracowników I zmiany Zakładów Elektronicznych „Warel” w Warszawie i dyskutuje nt. uzyskanych podwyżek;

- na terenie Żyrardowa nie pracuje I zmiana Zakładów Przemysłu Pończoszniczego „Stella” i I zmiana – ok. 150 osób Zakładów Tkanin Technicznych;

Nadal rozpowszechniane są pogłoski o przerwach w pracy wielu zakładów przemysłowych i osiągniętych w ich wyniku podwyżkach płac dla załóg. Wśród załogi WSK „Rzeszów” szeroko komentowane są wydarzenia i ich wyniki w Mielcu. W Zakładach Sprzętu Mechanicznego „Ursus” w Ostrowie Wlkp. nasiliły się dyskusje po rozpowszechnieniu informacji o 2-dniowej przerwie w pracy warszawskiego „Ursusa” i podwyżkach płac, jakie uzyskała tamtejsza załoga; podobna sytuacja z tendencją do przerwy w pracy ma miejsce w Fabryce Pomp w Warszawie.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

W dalszym ciągu w niektórych zakładach pracy występują tendencje do wysuwania różnych żądań płacowych, poprawy zaopatrzenia rynku oraz warunków socjalnych i wymuszania ich spełnienia poprzez przerwy w pracy. W dniu 14 bm. przerwy w pracy wystąpiły w:

– Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie, przerwało pracę ok. 2500 osób zatrudnionych na I zmianie. Po zaakceptowaniu przez dyrekcję żądań załogi dot. podwyżki płac, poprawy zaopatrzenia, w tym bufetów pracowniczych, w wyroby mięsne – ok. godz. 13.00 pracownicy FSC przystąpili do pracy. II zmiana pracowała bez zakłóceń.

– Zakładach Sprzętu Zmechanizowanego „Predom-Eda” w Poniatowej, gdzie na I zmianie przerwało pracę ok. 800 osób, a II zmiana – ok. 1000 osób, domagając się znacznych podwyżek płac, poprawy zaopatrzenia w produkty mięsne oraz cofnięcia cen komercyjnych na mięso. III zmiana (300 zatrudnionych) także nie podjęła pracy.

– Warszawskiej Fabryce Pomp, gdzie na I zmianie we wszystkich wydziałach przerwało pracę ok. 650 osób, żądając podwyżki płac. II zmiana (40 osób) także nie podjęła pracy.

– Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa” w Warszawie, w których na I zmianie przerwało pracę ok. 250 osób z Działu Głównego Mechanika i Energetyka, domagając się podwyżek płac, które rekompensowałyby wzrost cen. Na II zmianie nie pracowało ok. 40 osób.

– Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu, nie podjęło pracy ok. 100 pracowników służb remontowych Spawalni, żądając podwyżki płac o 10 % zamiast proponowanych 7,5%. Po rozmowach z kierownictwem służbowo-partyjnym Fabryki pracownicy ci przystąpili do pracy bez uzyskania zmiany wynagrodzenia.

– Lubelskich Zakł. Napr. Samochodów, gdzie nie podjęła pracy I zmiana w zakładzie nr 1 oraz w zakładach filialnych

w Siedliszkach, Chodlu i Grabowie. O godz. 10.00 pracownicy ci przystąpili do pracy akceptując proponowaną im podwyżkę płac, ale o godz. 11.00 ponownie przerwali pracę domagając się podniesienia premii z 6,5% do 10-15%.

– dwóch stacjach obsługi PP „Polmozyt” w Lublinie przerwało pracę ogółem 140 osób, żądając podwyżki płac, poprawy warunków socjalnych i obniżki cen na artykuły spożywcze. Po zapowiedziach podwyżek płac, pracownicy ci przystąpili do pracy.

– Przedsiębiorstwie Sprzętowo-Transportowym Budownictwa Rolniczego w Lublinie z siedzibą w Głusku przerwało pracę 57 pracowników warsztatów domagając się podwyżki płac. Z takim samym żądaniem wystąpili kierowcy i ładowacze, grożąc przerwaniem pracy. Po obietnicach dyrekcji rozpatrzenia w ciągu tygodnia wysuniętych postulatów, o godz. 10.00 pracownicy powrócili do pracy.

– Lubelskich Zakładach Mięsnych, gdzie na I zmianie nie przystąpiło do pracy ok. 450 osób. Po zapowiedziach podwyżki płac, do godz. 11.00 wszyscy pracownicy podjęli pracę.

– Lubelskich Zakładach Drobiarskich, w których na I zmianie nie pracowało ok. 200 osób domagając się podwyżek płac. Po podniesieniu płac druga zmiana podjęła pracę.

– Kombinacie Maszyn Rolniczych „Agromet” w Lublinie, gdzie nie podjęła pracy I zmiana (ok. 1000 osób). Po spotkaniu dyrekcji z przedstawicielami załogi do godz. 13.00 wszystkie zakłady Kombinatu podjęły pracę. II zmiana pracowała bez zakłóceń.

– W dniu 14 bm. nie podjęło pracy 150 pracowników Wydziału Usług Sanitarnych Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Lublinie (kierowcy i ładowacze). W trakcie spotkania z przedstawicielami dyrekcji załoga wydziału przedstawiła czteropunktową petycję z żądaniami podniesienia zarobków o 50%, poprawy zaopatrzenia rynku w artykuły mięsne, poprawy warunków socjalnych oraz niewyciągania konsekwencji w stosunku do osób uczestniczących w przerwie w pracy. W podnoszonych kwestiach nie osiągnięto dotąd porozumienia. Przedstawiciele załogi zapowiedzieli kontynuację przerwy w pracy w dniu 15 bm.

– W dniu 14 bm. przerwało pracę na I zmianie około 60

pracowników fizycznych zatrudnionych w Spółdzielni Transportu Wiejskiego Oddział w Mielcu. Przerwa w pracy nastąpiła na tle żądań płacowych i socjalnych. Rozmowy prowadzone przez dyrekcję nie doprowadziły do podjęcia pracy. II zmiana w składzie 12 osób pracowała.

- Zakładach Elektronicznych „Warel” w Warszawie, gdzie nie podjęło pracy na I zmianie ok. 300 osób zatrudnionych w 4 wydziałach produkcyjnych. Po uzyskaniu danych o przyznanej im podwyżce pracownicy ci przystąpili do pracy. Na II zmianie nie podjęło pracy 20 osób. O godz. 15.30 pracownicy ci zostali zwolnieni do domu i opuścili zakład.

- Dnia 14 lipca br. w Żyrardowskich Zakładach Tkanin Technicznych w Żyrardowie, gdzie na I zmianie nie podjął pracy wydział tkalni (130 osób) oraz w Zakł. Przem. Pończoszniczego „Stella”, w których nie pracowało ok. 240 osób. Pod koniec I zmiany i na II zmianie pracownicy tych zakładów podjęli pracę.

- W tym samym dniu w Kujawskich Zakładach Przemysłu Tłuszczowego w Kruszwicy, Zakładach Prefabrykacji Betonów w Myszkowie miały miejsce poważne nastroje niezadowolenia wśród załóg, stwarzające groźbę przerwania pracy. W Zakładach w Myszkowie zostały one spowodowane rażącymi zaniedbaniami ze strony administracji. Równocześnie w szeregu innych zakładów pracy na terenie różnych województw, m.in. w WSK „PZL-Rzeszów”, Fabryce Łożysk Toczących w Kraśniku, Zakładach Sprzętu Mechanicznego „Ursus” w Ostrowie Wlkp. utrzymują się nadal silne nastroje niezadowolenia wyrażane w krytycznych i negatywnych komentarzach na temat sytuacji tynkowej, problemów płacowych i cen. Stwierdzono również niepokój w MPK w Lublinie.

W dniu 15 bm. do godz. 7.00 sytuacja w niektórych zakładach kształtowała się następująco:

- załogi FSC, Kombinatoru Maszyn Rolniczych „Agromet” w Lublinie i Zakładów Mięsnych w Lublinie podjęły pracę na I zmianie;

- załogi wszystkich warszawskich zakładów pracy (w tym w Warszawskiej Fabryce Pomp po rozmowach na temat podziału dodatkowego funduszu płac) podjęły na I zmianie normalną pracę;

– w Zakładach Zmechanizowanego Sprzętu Gospodarstwa Domowego „Predom-Eda” w Poniatowej, Lubelskich Zakładach Napraw Samochodowych w Lublinie trwają rozmowy między dyrekcją a załogą.

Zatrzymanie

W celu niedopuszczenia do powielania komunikatu dot. działalności organizacji „Porozumienie Młodych – Niepodległość i Demokracja”, w dniu 14 bm. w Krakowie zatrzymany został do wyjaśnienia K. BZDYL (członek KPN).

AS-02 157 80

16 lipca 1980 r.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

W dalszym ciągu w niektórych zakładach pracy na terenie kraju występują tendencje do wysuwania różnych żądań płacowych, poprawy zaopatrzenia rynku oraz warunków socjalnych i wymuszania ich spełnienia poprzez przerwy w pracy. W dniu 15 bm. przerwy w pracy miały miejsce w następujących zakładach:

– w Fabryce Obrabiarek Precyzyjnych „Awia” w Warszawie na I zmianie nastąpiła przerwa w pracy robotników zatrudnionych w wydziałach produkcyjnych. Pracy nie podjęło około 500 osób, żądając 20% podwyżki płac. Również na II zmianie, na tle problemów płacowych nie podjęło pracy około 60 osób;

– w Zakładach Azotowych w Puławach dnia 15 bm. nie podjęło pracy na I zmianie około 1000 pracowników 5 wydziałów pomocniczych i transportu. Żądają oni wygórowanych podwyżek płac. Dwie zmiany tych wydziałów (łącznie 50 osób) pracowały normalnie. Istnieje uzasadniona obawa, że w

dniu 16 bm. I zmiany wydziałów pomocniczych, przede wszystkim elektrycznego, ponownie nie podejmą pracy. Prowadzone są rozmowy w celu zlikwidowania zagrożenia; – w dniu 15 bm. w Zakładach Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Eda” w Poniatowej na I zmianie nie podjęło pracy około 1400 pracowników produkcyjnych. Podłożem przerwy w pracy są problemy płacowo-cenowe i żądanie cofnięcia cen komercyjnych na mięso. W wyniku rozmów prowadzonych przez aktyw polityczno-administracyjny osiągnięto porozumienie i skłoniono tych pracowników do podjęcia pracy; – mimo prowadzonych rozmów wyjaśniających w dniu 15 bm. ponownie nie podjęły pracy na I zmianie wydziały blacharni i narzędziowni Lubelskich Zakładów Naprawczych Samochodów (90 osób) oraz filialny Zakład Nr 4 w Chodlu. Przerwa w pracy miała miejsce również w Zakładzie Nr 7 w Bychowie (38 osób z I zmiany i 45 osób z III zmiany).

W dniu 15 bm. na terenie miasta Lublin i województwa lubelskiego zanotowano ponadto dalsze fakty przerw w pracy w wielu zakładach państwowych i spółdzielczych o lokalnym znaczeniu i stosunkowo niewielkiej liczbie zatrudnionych pracowników. Przerwy w pracy miały miejsce m.in. w Fabryce Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz” (300 osób), w Zakładach Przemysłu Dzierwiarskiego „Lubgal” w Lublinie (około 300 osób) i w Zakładach Garbarskich w Lubartowie (270 osób).

W Zakładach Mięsnych w Ostrołęce na I zmianie nie podjęła pracy załoga wydziału uboju (około 120 osób), a następnie sukcesywnie przerywały pracę załogi pozostałych wydziałów (łącznie około 500 osób). Przerwa w pracy nastąpiła na tle żądań zniesienia cen komercyjnych w stołówce i sklepie przyzakładowym oraz podniesienia płac zasadniczych. W wyniku spotkań z załogą oraz przyznania 15 % podwyżki uposażenia załoga sukcesywnie przystępowała do pracy, która od tej pory przebiegała bez zakłóceń.

Objawy niezadowolenia załóg robotniczych, nasilenie których wskazuje na możliwość przerw w pracy lub jej zapowiedź w przypadku niespełnienia określonych żądań i postulatów, zanotowano 15 bm. w następujących zakładach na terenie kraju:

- Fabryce Obrabiarek Precyzyjnych „Ponar” w Pruszkowie;
- Zakładach Dziewiarskich „Trawena” w Trawniku, woj. lubelskie;
- Mieleckich Zakładach Gazów Technicznych – zakład w Lublinie (20-osobowa załoga tych zakładów żąda podwyżki płac grożąc w przypadku jej nieprzyznania przerwaniem z dniem 16 bm. produkcji, z wyjątkiem tlenu przeznaczonego dla celów medycznych);
- Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Lublinie załoga złożyła petycję zawierającą szereg postulatów płacowych i socjalnych i zagroziła, że w przypadku nieuzyskania pozytywnej odpowiedzi do 23 bm. cała załoga nie przystąpi do pracy.

Równocześnie w wielu innych zakładach na terenie różnych województw, m.in. w Zakładach Metalowych im. gen. „Waltera” w Radomiu, Poznańskich Zakładach Opon Samochodowych „Stomil”, Zakładach Metalurgicznych Przemysłu Maszyn Rolniczych w Kutnie, utrzymują się nadal nastroje niezadowolenia wyrażane w krytycznych i negatywnych komentarzach na temat sytuacji rynkowej, problemów płacowych i cen.

Nadal notuje się przenikanie do różnych środowisk zawodowych na terenie kraju informacji, często wyolbrzymionych, dotyczących nastrojów niezadowolenia, przerw w pracy oraz uzyskanych w ich wyniku w niektórych zakładach pracy podwyżek płac, przy czym w wielu przypadkach informacje te czerpane są z audycji RWE i innych wrogich rozgłośni. Wywołuje to negatywne komentarze oraz powoduje powstawanie nastrojów niezadowolenia w tych środowiskach, m.in. w Gdańskiej Stoczni Remontowej oraz w Kopalni Węgla Kamiennego „Gen. Zawadzki”.

W dniu 16 bm. do godz. 7.00 sytuacja w niektórych zakładach kształtowała się następująco:

- w Zakładach Azotowych w Puławach nie podjęły pracy na I zmianie załogi trzech wydziałów;
- na terenie Warszawy wszystkie zakłady pracy, w tym Fabryka Obrabiarek Precyzyjnych „Awia”, podjęły pracę na I zmianie;
- Zakłady Mięsne w Ostrołęce podjęły pracę na I zmianie.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

Nadal w różnych grupach społeczno-zawodowych, a zwłaszcza wśród załóg zakładów pracy, utrzymują się krytyczne komentarze niedoborów zaopatrzenia rynku, polityki cen, wysokości zarobków i ogólnej sytuacji gospodarczej kraju. Problemy te nadal są zasadniczym podłożem występujących przerw w pracy, które mają miejsce głównie w woj. lubelskim, w związku z szerokim przeniknięciem do załóg zakładów pracy informacji o zaistniałych w poprzednich dniach przerwach w większych zakładach tego województwa i spełnieniu przez władze szeregu postulatów płacowo-socjalnych wysuwanych przez załogi.

16 bm. na terenie Lublina i woj. lubelskiego przerwy w pracy wystąpiły w 27 zakładach pracy i objęły ponad 8000 osób. Na uwagę zasługują zakłady: Lokomotywnia i Wagonownia PKP, Zakłady Mleczarskie, Zakłady „Herbapol”, Spółdzielnia Transportu Wiejskiego, Zakłady Przemysłu Motoryzacyjnego „Elektromot”, Oddział „Transbudu”, Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Farmaceutycznego, Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji.

W Lublinie wystąpił także nastrój niezadowolenia wśród około 150 pracowników działów pomocniczych Szpitala Klinicznego nr 4; zapowiedzieli przerwę w pracy, jeśli do 18 bm. nie uzyskają odpowiedzi na swoje postulaty płacowe i socjalne.

Ponadto przerwa w pracy wystąpiła w Przedsiębiorstwie Transportowo-Sprzętowym Budownictwa „Transbud” Włocławek – Oddział III w Kutnie (woj. płockie) – 36 kierowców; podjęli pracę o godz. 13.00.

17 bm. do godz. 7.00 nie odnotowano na terenie kraju poważniejszych zakłóceń w zakładach pracy (przerw w pracy), z wyjątkiem woj. lubelskiego, gdzie przerwały pracę załogi: – Lokomotywni i Wagonowni PKP Lublin, co powoduje opóźnienia w ruchu pociągów miejscowych i dalekobieżnych;

lokalne pociągi uruchamiane są siłami Dębina i Kielc;
– Spółdzielni Transportu Wiejskiego i częściowo Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Transportu Handlu Wewnętrznego, co wywołuje zakłócenia w dostawach mleka i przetworów mlecznych do sklepów oraz w odbiorze mleka od rolników.

Przeszukania i zatrzymania

W dniu 16 lipca br. w Krakowie dokonano przeszukania w mieszkaniu Bogdana SAMBORSKIEGO – związanego z grupą pn. „Porozumienie Młodych”. W wyniku przeszukania ujawniono i zakwestionowano m.in. 504 egz. ulotki zatytułowanej: „Porozumienie Młodych – Niepodległość i Demokracja – Komunikat nr 2” oraz kilkadziesiąt egz. *Robotnika* i *Opinii Krakowskiej*, a także sitoramkę z wałkiem, drukarenkę dziecienną i 2 kg farby drukarskiej. Przebywających w powyższym mieszkaniu – Ryszarda MAJDZIKA ze Skawiny i Jacka DUDZIKA – zatrzymano do wyjaśnienia.

Ponadto dokonano przeszukania u członka KPN – Zygmunta ŁENYKA, kwestionując: sitoramkę, pieczęć do sporządzania ulotki o treści dotyczącej tzw. Cudu nad Wisłą, 50 egz. wspomnianej ulotki i kilkadziesiąt egz. innych wrogich publikacji.

AS-02 159 80

18 lipca 1980 r.

Nastroje i konflikty w zakładach pracy

W dniu 17 bm. przerwy w pracy miały miejsce w następujących zakładach:

– Lokomotywnia i Wagonownia PKP w Lublinie, gdzie przerwało pracę około 1300 osób, żądając podwyżki płac i

poprawy warunków socjalnych. Sytuacja uległa zaostrzeniu w godzinach popołudniowych, gdy stacja Lublin została zablokowana przez ustawienie na torach 70 lokomotyw. Pracownicy Lokomotywowni i Wagonowni Lublin usiłowali również wpłynąć na załogi innych lokomotywowni, aby przerwały pracę. Rozmowy Dyrekcji Wschodniej DOKP z załogą nie dały rezultatów.

- w Lubelskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, gdzie przerwało pracę około 760 pracowników, zatrudnionych m.in. na budowach: Odlewni Żeliwa FSC, Kopalni „Bogdanka”, Osiedla Mieszkaniowego Czechów. Pracownicy ci domagają się znacznej podwyżki płac, poprawy warunków socjalno-bytowych oraz lepszego zaopatrzenia sklepów.

- W 38 innych zakładach i instytucjach, głównie w Lublinie oraz w województwie, objęły ponad 7000 osób. Do ważniejszych zakładów należały: Lokomotywownia w Dęblinie, WPHW i WPTHW, Spółdzielnia Transportu Wiejskiego, Zakłady Energetyczne, Zakłady Przemysłu Motoryzacyjnego „Elektromot”, I Oddział „Transbudu” w Lublinie i IV w Chełmie.

Nastroje niezadowolenia na tle płacowym, stwarzające groźbę przerwania pracy miały miejsce w: Zakładach Płytek Ceramicznych w Opocznie, Siedleckim Kombinate Budowlanym „Podlasie” w Łukowie i Garwolinie, WSK w Tomaszowie Lub., Wojew. Przeds. Wodno-Kanalizac. w Lublinie, Zakładzie Elektronicznej Techniki Obliczeniowej w Lublinie.

Wśród kolejarzy wielu węzłów PKP prowadzone są wzmożone dyskusje nt. przerw w pracy w obiektach PKP w Lublinie. Pracownicy kilku wydziałów Elektrociepłowni Żerań skierowali do dyrekcji petycję domagając się podwyżki płac w związku ze wzrostem kosztów utrzymania.

18 bm. do godz. 7.00 nie odnotowano na terenie kraju poważniejszych zakłóceń w pracy poza terenem woj. lubelskiego, gdzie przerwały pracę załogi:

- MPK w Lublinie;
- obiekty PKP na terenie Lublina, głównie Wagonownia i Lokomotywownia;
- Bazy PKS w Lublinie, Miechowie, Opolu i Poniatowej;

- Lubartowskie Zakłady Magnetyczne;
- Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjno-Drogowych;
- „Transbud” w Lublinie oraz kilka innych mniejszych zakładów, głównie komunalne i transportowe.

Z załogami, które przerwały pracę prowadzone są rozmowy zmierzające do rozładowania konfliktów.



AS-02 160 80

19 lipca 1980 r.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

W dniu 18 bm. przerwy w pracy miały miejsce w nast. zakładach pracy:

- Lokomotywni i Wagonowni PKP w Lublinie, gdzie nadal nie podejmowała pracy 1300-osobowa załoga. Zaistniała przerwa w pracy i blokada stacji kolejowej w Lublinie zdeorganizowały transport pasażerski i towarowy. Kontynuowane rozmowy Wschodniej DOKP ponownie nie przyniosły rezultatów, a proponowane warunki w zakresie podwyżki uposażeń zostały odrzucone.

Kolejne rozmowy przewidziane są na godz. 9.00 dnia 19 bm.

- Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Lublinie pracownicy, głównie kierowcy (ponad 300 osób) nadal nie podejmowali pracy, a prowadzone z nimi rozmowy nie rozwiązały konfliktu, mimo spełnienia przez dyrekcję głównych postulatów. W godzinach popołudniowych do pracy przystąpiło 18 kierowców, zaś pozostałych chętnych 30 kierowców nie dopuszczono do wyjazdu, blokując bramę wyjazdową, spuszczać wodę z chłodnic, powietrze z kół itp.;
- Bazie PKS w Opolu Lubelskim, gdzie na I zmianie nie podjęła pracy cała załoga, łącznie 580 osób. Nie pracowały również bazy PKS w Lublinie i Miechowie. Przerwa w pracy utrzymywała się nieprzerwanie w ciągu całego dnia;

– w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Trawena” w Trawnikach, gdzie na I zmianie nie podjęło pracy 750 pracowników;

– Fabryce Łożysk Toczących w Kraśniku przerwało pracę na I zmianie 600 pracowników Wydziału Narzędziowni i Ośrodka Badawczo-Rozwojowego. W wyniku prowadzonych rozmów podjęli pracę pracownicy Narzędziowni, a następnie, w rezultacie dodatkowych rozmów i wyjaśnień, skłoniono do podjęcia pracy pracowników OBR. Druga zmiana pracowała bez zakłóceń;

– Przerwy w pracy na terenie Lublina i woj. lubelskiego objęły także 41 innych zakładów, przedsiębiorstw i instytucji. Uczestniczyło w nich łącznie ok. 18 tys. pracowników. Do ważniejszych zakładów, w których miały miejsce przerwy w pracy należą: Lubelskie Przeds. Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego w Lublinie, Przeds. Elektryfikacji i Technicznej Obsługi Rolnictwa „ELTER” w Lublinie, Przeds. Zaopatrzenia Rolnictwa w Wodę „Wodrol” w Lublinie, Lubelskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych, Lubelskie Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego Łączności, Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej – Oddział w Lublinie, Międzyzmiastowa Centrala Telefoniczna w Lublinie, Miejskie Zakłady Gazownicze w Lublinie.

Na skutek unieruchomienia komunikacji PKP i MPK załogi większości zakładów pracy Lublina są zdekompletowane. Wystąpiły braki w zaopatrzeniu sklepów w podstawowe artykuły żywnościowe, głównie w chleb, mleko i masło. Od 17 bm. obserwuje się wzmożony wykup artykułów żywnościowych oraz pojawianie się nastrojów panikarskich, spowodowanych obawami wyłączenia energii elektrycznej, gazu i wody.

– Kombinacie Przemysłowym „Huta Stalowa Wola” na I zmianie przerwała pracę 300-osobowa załoga Narzędziowni, żądając podwyżki płac. Nie podjęła również pracy część załogi (180 osób na 230 zatrudnionych) II zmiany tego wydziału, jak również ok. 200 osób z wydziałów M-2 i M-5. W wyniku prowadzonych rozmów pracownicy tych wydziałów podjęli pracę, z wyjątkiem 100 osób zatrudnionych w Narzędziowni. Nie wyklucza się, że zasięg przerwy w pracy może ulec rozszerzeniu w dniu 19 bm.

– 18 bm. w godzinach wieczornych przerwała pracę 75-osobowa załoga II zmiany Wydziału G-12 Kopalni Miedzi „Polkowice” i po zakończeniu zmiany nie wyjechała na powierzchnię.

Do przerwy w pracy przyłączyła się również 75-osobowa III zmiana.

W wyniku prowadzonego dialogu przez dyrekcję i aktyw kopalni skłoniono obie zmiany do podjęcia rozmów z wojewodą legnickim. Trwają one od godz. 5.00 dnia 19 bm. w siedzibie dyrekcji kopalni. Podłożem konfliktu jest niezadowolające zaopatrzenie w podstawowe artykuły spożywcze okręgu miedziowego.

– 17 bm. na I zmianie w Zakł. Graficznych RSW „Prasa”, drukarnia *Expressu Wieczornego*, przerwało pracę ok. 200 osób żądając: podwyżki płac o 1000 zł, urlopów profilaktycznych, wcześniejszej emerytury oraz dodatku 30% za pracę przy dziennikach. 18 bm. o 7.00 (zgodnie z przedstawionym ultimatum) załoga nie przystąpiła do pracy. Po spotkaniu z dyrekcją i informacji o zatwierdzeniu przez ZG RSW „Prasa” przegrupowań od 1 lipca br. o jedną tabelę i zwiększeniu premii oraz rozpatrzeniu w przyszłości pozostałych postulatów – o godz. 9.15 załoga podjęła pracę.

– 18 bm. z podobnymi żądaniami wystąpiła załoga drukarni *Życia Warszawy*, nie przerywając jednak pracy.

– Nastroje niezadowolenia na tle płacowym, stwarzające groźbę przerwania pracy miały miejsce m.in. w Lubelskim Przeds. Sprzętowo-Transportowym, gdzie załoga przedstawiła dyrekcji petycję zawierającą szereg żądań płacowych i socjalnych; wśród kierowców lubelskiego „Transbudu” oddelegowanych do pracy w Zamościu, którzy agituja do udziału w konflikcie pracowników miejscowego „Transbudu”; w Wydziale Produkcji Kamienia w Rogoźnicy, woj. wałbrzyskie, podległym Przedsiębiorstwu Geologicznemu Budownictwa Wodnego „Hydrogeo” w Krakowie.

– Jednocześnie w szeregu innych zakładów na terenie różnych województw, m.in. w: WSK Rzeszów, Kombinacie Huta im. Lenina w Krakowie, ZPM „H. Cegielski” w Poznaniu, niektórych zakładach Radomia i Częstochowy utrzymują się nadal nastroje niezadowolenia wyrażane w krytycznych i nega-

tywnych komentarzach na temat sytuacji rynkowej, problemów płacowych i cen.

– Nadal notuje się przenikanie informacji, często wyolbrzymianych, dot. nastrojów niezadowolenia, przerw w pracy oraz uzyskanych w ich wyniku podwyżek płac – do różnych środowisk społeczno-zawodowych. Tematy te coraz częściej są również poruszane przez załogi zakładów pracy. Wśród kolejarzy niektórych węzłów PKP prowadzone są wzmożone dyskusje nt. przerw w pracy w obiektach PKP w Lublinie.

19 bm. do godz. 7.00 nie odnotowano na terenie kraju poważniejszych zakłóceń w pracy zakładów przemysłowych. Przerwy w pracy na obiektach różnych branż koncentrowały się nadal na terenie Lublina i woj. lubelskiego, w tym w Lokomotywni i Wagonowni PKP, gdzie prowadzone rozmowy nie przyniosły dotychczas pozytywnych rezultatów. 19 bm. o godz. 9.00 ma się odbyć kolejne spotkanie z załogą. – Odnotowano sygnały i pogłoski świadczące o możliwości zorganizowania przez niezadowolone załogi lubelskich zakładów wiecu na jednym z placów miasta. (W pogłoskach nie ma jednak jednomyślności co do terminu jego odbycia i lokalizacji). Plotka ta przeniknęła do załóg zakładów pracy i mieszkańców miasta.

Załoga MPK w Lublinie podjęła pracę. Autobusy wyjechały z baz na trasy (odmówiło wyjazdu tylko 10 kierowców). Zaopatrzenie w pieczywo, mleko i inne podstawowe artykuły spożywcze utrzymane jest przy wykorzystaniu transportu zastępczego. Nie notuje się zakłóceń w dostawie energii elektrycznej, gazu i wody.

Dnia 19 bm. nie wyjechała na powierzchnię załoga III zmiany Szybu Wschodniego Kopalni Miedzi „Polkowice”. Istnieje obawa rozprzestrzenienia się nastrojów niezadowolenia na inne wydziały i szyby, które pracują ze zmniejszoną intensywnością.

W Kombinacie Metalurgicznym „Stalowa Wola” nie podjęły pracy na I zmianie załogi Wydziału Remontowego (MO-3) oraz częściowo Montażowego (M-16). Utrzymują się nastroje niezadowolenia i trwają nadal rozmowy z dyrekcją na Wydziale Narzędziowni.

Nie podjęła pracy załoga bazy PKS w Puławach.

Zatrzymania

18 bm. w Lublinie zatrzymano do wyjaśnienia 7 studentów KUL: Norberta PIETRZAKA, Janusza BAZYDŁO, Piotra TOMCZAKA, Bogdana GIEREMKA, Janusza DERDEJA, Marzenę SAMOLIŃSKĄ i Annę ŻURAWSKĄ, którzy prowadzili punkt informacyjny o przerwach w pracy na terenie Lublina i województwa oraz przekazywali aktualne dane na ten temat J. KURONIOWI do Warszawy.

AS-02 161 80

21 lipca 1980 r.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

W dniu 19 bm. sytuacje konfliktowe w zakładach pracy miały następujący przebieg:

– w Lokomotywni i Wagonowni PKP w Lublinie nadal trwały rozmowy prowadzone przez władze administracyjno-polityczne województwa z przedstawicielami „komitetu” wybranego przez pracowników. Początkowo nie przyniosły one pozytywnych rezultatów z uwagi na sztywne i bezkompromisowe stanowisko przedstawicieli załogi. Dialog z załogą kontynuowano przy udziale wiceministra komunikacji, wicewojewody lubelskiego oraz dyrektora Wschodniej DOKP. O godz. 18.00 pracownicy zaakceptowali proponowane warunki i przystąpili do pracy.

– Na terenie woj. lubelskiego podjęty pracę załogi niektórych zakładów m.in. Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego, Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Trawena”, Zakładu Energetycznego w Lublinie, Zakładów Wytwórczych Magnetofonów „Unitra” w Lubartowie. Nadal jednak trwały przerwy w pracy w 42 zakładach, w których uczestniczyło około 20 000 osób.

– w Zakładach Automatyki Przemysłowej „Mera-Zap” w Ostrowie Wlkp. 2000 pracowników produkcyjnych I zmiany przerwało pracę (zakład zatrudnia ok. 3000 osób). Domagali się oni sprzedaży mięsa i jego przetworów w kioskach zakładowych oraz rekompensaty finansowej eliminującej skutki podwyżki cen różnych artykułów. Prowadzone rozmowy z władzami miejskimi i dyrekcją zakładów nie przyniosły rezultatów. Nie podjęła również pracy załoga II zmiany (łącznie 300 osób). Kolejne rozmowy z przedstawicielami władz wojewódzkich przy udziale części pracowników II zmiany oraz pozostałych specjalnie w tym celu pracowników I zmiany (200 osób) doprowadziły do znacznego złagodzenia sytuacji konfliktowej. Po zakończonej masówce załoga powróciła na stanowiska i przystąpiła do przygotowania maszyn do pracy w dniu 21 bm.

– KP „Huta Stalowa Wola” – nie podjęło pracy ok. 2000 pracowników, żądając spełnienia stawianych postulatów lepszego zaopatrzenia kiosków zakładowych w art. spożywcze. O godz. 13.00 pracownicy tej zmiany rozeszli się do domów. W wyniku przeprowadzonych rozmów przez dyrekcję Kombinatu większość pracowników II zmiany podjęła pracę. Nie pracowały jedynie 42 osoby. Na III zmianie pracy nie podjęło około 30 osób, a pozostała część załogi pracowała bez zakłóceń. 20 bm. na II zmianie nie pracowało 120 osób domagając się m.in. podwyżki płac, przywrócenia pełnego deputatu węglowego w naturze.

– 200 pracowników Przedsiębiorstwa Remontowego Sprzętu Wodno-Melioracyjnego w Białej Podlaskiej (na 290 zatrudnionych) nie podjęło pracy wręczając na ręce dyrektora petycję z żądaniami m.in.: podniesienia zarobków o 30%, lepszego zaopatrzenia w mięso i węgiel, podwyższenia zasiłków rodzinnych, przywrócenia dawnych norm pracy.

– Wystąpiła ponad 2-godzinna przerwa w pracy 85 osób zatrudnionych w Wydziale Tektury Falistej i Kartonaży Ostrołęckich Zakładów Celulozowo-Papierniczych. Przerwa wynikała na tle płacowym.

– Po przeprowadzonych rozmowach przez władze wojewódzkie i dyrekcję Kopalni Miedzi „Polkowice” górnicy wszystkich zmian w dniu 19 i 20 bm. podjęli normalną pracę.

– Zanotowano krytyczne komentarze i wypowiedzi wśród górników niektórych kopalń nt. wprowadzonego 4-brygadowego systemu pracy. M.in. w Kopalni Węgla Kamiennego „Kazimierz-Juliusz” w Sosnowcu i KWK „Sośnica”. Szeroko komentuje się także występujące nadal fakty niegospodarności i marnotrawstwa podkreślając niekonsekwencję w egzekwowaniu i rozliczaniu osób odpowiedzialnych za zaistniałe zaniedbania.

– Nastroje niezadowolenia, które mogą doprowadzić do przerw w pracy zanotowano m.in. w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Silesian” w Dzierżoniowie, Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Szczecinie, Przedsiębiorstwie PKS w Poznaniu, Samochodowni i Lokomotywni Linii Hutniczo-Siarkowej w Zamościu, Chłodni Składowej w Zielonej Górze, Zakładach Celulozowo-Papierniczych w Świeciu, Warszawskich Zakładach Mechanicznych „PZL-Delta” w Brennicy Suchodolskiej.

– W dniu 21 bm. nie podjęły pracy m.in. niektóre oddziały Lubelskiego Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego „Transbud”, Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego „Łączność” w Warszawie i Lublinie oraz PKS – oddział towarowy w Lublinie.

– W Zakładach Automatyki Przemysłowej „Mera-Zap” w Ostrowie Wielkopolskim nie podjęło pracy 200 pracowników.

– W Kombinacie Metalurgicznym Huty „Stalowa Wola” nie podjęły pracy Wydziały: Stalowni – 450 osób, M-16 – 150 osób oraz jedna brygada Wydziału Z-2 – 30 osób.

– Zakłady Celulozowo-Papiernicze w Ostrołęce, Przedsiębiorstwo Remontowe Sprzętu Wodno-Melioracyjnego w Białej Podlaskiej pracują w dniu dzisiejszym normalnie. Nie zanotowano również żadnych zakłóceń w pracy Kopalni Miedzi „Polkowice”.

Zapobieganie próbom kolportażu nielegalnych publikacji

KSS-KOR opublikował specjalny numer *Robotnika* poświęcony omówieniu aktualnej sytuacji społeczno-politycznej

i zawierający wykaz zakładów, w których miały miejsce przerwy w pracy, a także wysuwane przez załogi postulaty i stopień ich realizacji. SB podjęła działania zapobiegające kolportowaniu tego pisma, eliminując z rozpowszechniania 300 egz. w Warszawie i 36 w Radomiu.

Na terenie Lublina w dniu 19 bm. nie dopuszczono do rozpowszechnienia 550 egz. ulotki wzywającej do solidarności załóg robotniczych w „walce o swoje prawa”, wydanej przez tzw. Lubelskie Rejonowe Kierownictwo Akcji Bieżącej KPN.

19 bm. na terenie Nowej Huty w trakcie kolportażu nielegalnych publikacji zatrzymano do wyjaśnienia pracownika Huty im. Lenina Bogdana GŁOWACKIEGO, przy którym ujawniono 30 egz. *Komunikatu* nr 2, wydanego przez grupę pn. Porozumienie Młodych.

AS-02 162 80

23 lipca 1980 r.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

W dniu 21 bm. sytuacje konfliktowe w zakładach pracy miały następujący przebieg:

- w Państwowym Kombinate Przemysłowym Huta „Stalowa Wola” na trzech zmianach przez okres kilku godzin lub całą zmianę nie pracowało łącznie ponad 2 tys. pracowników. Wysuwano postulaty płacowo-socjalne;
- w Zakładach Automatyki Przemysłowej „Mera-Zap” w Ostrowie Wielkopolskim, po rozpoczęciu pracy I zmiany dyskutowano o ustaleniach odbytej w tym dniu narady aktywu partyjno-służbowego. O godz. 7.15 około 600-osobowa załoga wydziałów AK-2 i AK-4 wymusiła przerwanie pracy przez pozostałych pracowników zakładu. W wyniku rozmów zwołana została Konferencja Samorządu Robotniczego z udziałem sekretarza KM PZPR oraz prezydenta miasta. Po poinformo-

waniu załogi o ostatecznym rozwiązaniu problemu płacowego, pracownicy II zmiany przystąpili do pracy;

– kilkogodzinne przerwy w pracy wystąpiły we wszystkich trzech oddziałach PKS w Lublinie, z udziałem łącznie około 650 osób. Po przedłożeniu żądań przystępowano do pracy. Nie podjęto pracy w Oddziale Osobowo-Towarowym PKS w Opolu Lubelskim zatrudniającym 580 osób;

– w Zakładzie Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego Łączność nr 1 przy ul. Ratuszowej w Warszawie przerwało pracę około 200 pracowników i nie wyjechało z bazy 160 samochodów;

– w ZSM „Ursus” w Ostrowie Wielkopolskim przedłożono dyrekcji petycję, w której zawarto żądania lepszego zaopatrzenia w artykuły żywnościowe i węgiel oraz zrównania zasiłków rodzinnych i premii. W czasie I zmiany okresowo pracowało tylko około 90 osób. Po spotkaniu przedstawicieli załogi z wojewodą oraz I Sekretarzem KM PZPR, pracownicy I zmiany opuścili zakład. Natomiast II zmiana udała się na stanowiska robocze nie podejmując pracy. Wśród załogi wypowiedzane są opinie o kontynuowaniu przerwy w pracy do czasu pełnej realizacji przedstawionych postulatów.

W dniu 21 bm. pracę podjęły 34 zakłady na terenie Lublina i województwa, m.in.:

– Lubelskie Zakłady Farmaceutyczne „Polfarm”;

– Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego „Łączność” w Lublinie;

– Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej Oddział Terenowy w Lublinie i Spedycji Rejonowej w tym mieście;

– Lubelskie Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym „Agroma”;

– Zakłady Remontowo-Montażowe OSM w Lublinie.

W 10 innych zakładach na terenie tego województwa, m.in.:

PKS Oddział Kraśnik, PTSB „Transbud” Oddział II, PSTRol. Garwolin, Głusk, Zakłady Garbarskie Lubartów, Zakłady Mechaniczne WZSR Lubartów, Przedsiębiorstwo Elektryfikacji i Technicznej Obsługi Rolnictwa „Eltor” w Lublinie – dzień 21 bm. był dniem wolnym od pracy i sytuacja wyjaśniona zostanie 23 bm.

Ponadto przerwy w pracy z udziałem po kilkadziesiąt osób wystąpiły w: ZPW „Biawena” w Białej Podlaskiej, Przedsiębiorstwie Urządzeń Handlowych „WuteX” w Radzynie Podl., Przedsiębiorstwie Remontowym Sprzętu Wodno-Melioracyjnego w Białej Podl., Dziale Przewozów Towarowych Oddział PKS w Białej Podl., SKR w Radzynie Podl.

W Fabryce Obrabiarek Specjalnych „Ponar-Poznań”, Zakład w Ostrzeszowie (woj. kaliskie), wystąpiły nastroje niezadowolenia wśród załogi na tle spraw płacowych oraz zaopatrzenia w artykuły żywnościowe. Pracowników powiadomiono, że w dniu 25 bm. otrzymają szczegółową informację na temat regulacji płac.

Na terenie Zakładów Mechanicznych „Ursus” w Warszawie trwają dyskusje nt. korzyści finansowych, jakie pracownicy mają uzyskać w wyniku zaistniałej przerwy w pracy. Obserwuje się nadal objawy niezadowolenia wśród pracowników umysłowych.

Według meldunków uzyskanych do godz. 7.00 dnia dzisiejszego ustalono:

- II Oddział „Transbudu” w Lublinie podjął pracę o godz. 7.00;
- podjęła pracę większość załogi Zakładów Automatyki Przemysłowej w Ostrowie Wielkopolskim;
- w filii zakładów „Ursus” w Ostrowie Wielkopolskim stały się do pracy I i II zmiana (około 600 osób) nie podejmując pracy. Rozmowy z załogą są kontynuowane;
- załoga Huty „Stalowa Wola” przystąpiła do pracy. W wydziałach M-16, M-17 i ciągarni kilkusobowe grupy pracowników prowadzą nadal dyskusje z kierownictwem Zakładu.

Zebranie na terenie kościoła w Zbroszy Dużej

W dniu 20.07.80 r. w podziemiach kościoła w Zbroszy Dużej odbyło się zebranie z udziałem ok. 50 osób (m.in. Wiesław i Marzena KĘCIKOWIE z KSS-KOR, SKRZĘCZYŃSKI, GÓRSKI, WOJDAK i PIOTROWSKI z KSCh. W. KĘCIK poinformował o przygotowaniu przez KSS-KOR

i KSCh. wspólnego oświadczenia, w którym między innymi zawarto:

- żądanie likwidacji sklepów komercyjnych oraz PGR, jako jednostek nierentownych;
- informację o podwyżce cen na niektóre wyroby, z dniem 1 bm.;
- informację o wydarzeniach w zakładach pracy na terenie Warszawy i Lublina.

KĘCIK stwierdził, że oświadczenie to zostanie powielone w tysiącach egzemplarzy i rozkolportowane na terenie całego kraju.

Przed kościołem oraz w czasie zebrania kolportowano literaturę bezdebitową (m.in. *Robotnik* nr 51 52, *Placówka* styczeń-luty 80 r. *Biuletyn Dolnośląski* – czerwiec 80 r.).

AS-02 163 80

24 lipca 1980 r.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

W dalszym ciągu wśród załóg zakładów pracy utrzymują się negatywne nastroje i komentarze na tle sytuacji społeczno-ekonomicznej. Szeroko komentowane są przerwy w pracy zaistniałe w bm. Wiele wypowiedzi wskazuje na akceptację przerw w pracy, jako czynnika nacisku na władze w załatwianiu różnych postulatów płacowo-socjalnych. Wśród części załóg niektórych zakładów pracy notuje się niepokoje w związku z nieobjęciem ich podwyżkami w ramach przyznanych wielu zakładom dodatkowych funduszy. Utrzymują się w niektórych rejonach kraju nastroje panikarskie, uwidaczniające się we wzmożonych zakupach artykułów spożywczych.

W dniu 23 bm. zanotowano dalsze przerwy w pracy, które wystąpiły:

- w Hucie „Stalowa Wola”, gdzie na I zmianie nie podjęło pracy około 530 osób. Stawiane były postulaty dot. podwyżki

płac, lepszego zaopatrzenia, niższych cen na mięso itp. Po spotkaniach wyjaśniających, zorganizowanych przez kierownictwo Kombinatu, załogi poszczególnych wydziałów podejmowały pracę. Na II zmianie praca przebiegała bez zakłóceń. Na III zmianie, zatrudniającej ogółem około 1600 osób, początkowo nie podjęło pracy 15 pracowników – po rozmowie z kierownictwem przystąpili do pracy;

- w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Ostrowie Wielkopolskim 3000 pracowników I zmiany przerwało pracę żądając podwyżek płac, rozwiązania problemu mieszkaniowego oraz wyrównania płac, cen i zaopatrzenia w skali całego kraju do poziomu Śląska II zmiana licząca 2000 osób również nie podjęła pracy. Oczekuje się przybycia do zakładu wojewody kaliskiego. Postulaty załogi w dniu dzisiejszym będą ponownie omawiane na posiedzeniu KSR;

- w Wielkopolskich Zakładach Przemysłu Sklejek w Ostrowie Wlkp. przerwa w pracy objęła 220 pracowników I zmiany. Domagają się oni polepszenia warunków płacowych oraz lepszego zaopatrzenia w art. żywnościowe;

- w Przedsiębiorstwie Przemysłu Betonów „Prefabet” w Ostrowie Wlkp., gdzie w przerwie w pracy uczestniczyło ok. 500 pracowników I zmiany domagających się m.in. podwyżki płac do poziomu przemysłu maszynowego, zabezpieczenia ciągłości dostaw surowców produkcyjnych oraz polepszenia zaopatrzenia w art. konsumpcyjne; na II zmianie nie podjęło pracy 150 osób;

- w filii zakładów „Ursus” w Ostrowie Wlkp. pracy nie podjęło ok. 580 osób, zatrudnionych na I zmianie. Po rozmowach z dyrektorem zjednoczenia I zmiana podjęła pracę z wyjątkiem 30 pracowników Wydziału Pomocniczego;

- w Lokomotywni PKP w Gdyni-Grabówku pracę przerwało ok. 200 osób zatrudnionych w warsztatach naprawczych trakcji elektrycznej i spalinowej, zgłaszając postulaty płacowe i socjalne. Po spotkaniu z przedstawicielami KZ PZPR i Rady Robotniczej, na którym uzgodniono, iż odpowiedź udzielona zostanie w dniu 28 bm. pracę podjęto.

Ponadto przerwy w pracy w dniu 23 bm. z udziałem po kilkadziesiąt osób wystąpiły w: Zakładzie Produkcyjnym w Międzyrzeczu Podlaskim Kombinatu Maszyn dla Fabryki

Domów „Zremb” – w Wydziale Odlewni (18 osób) oraz Zakładzie Komunikacji Miejskiej w Chełmie (31 osób).

Na terenie Lublina oraz woj. lubelskiego w dniu 23 bm. miały miejsce jeszcze przerwy w pracy w następujących zakładach:

- w Spółdzielni Niewidomych Inwalidów przerwa w pracy objęła 700 osób;
- w Bazie Sprzętu Kombinatoru Budowlanego w Świdniku pracę przerwało 600 osób;
- w Przedsiębiorstwie Elementów Budowlanych w przerwie w pracy uczestniczyło 120 osób;
- w II Oddziale Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa „Transbud” w godzinnej przerwie w pracy uczestniczyło 220 osób;
- w Lubelskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego, gdzie ponownie przerwało pracę około 50 zatrudnionych na dwóch budowach w Kraśniku.

Równocześnie w kilku zakładach na tym terenie, w których w poprzednich dniach miały miejsce przerwy w pracy, załogi podjęły w dniu 23 bm. pracę. M.in. w Zakładach Garbarskich w Lubartowie, we wszystkich oddziałach PKS w Lublinie i województwie, Lubelskim Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego; Komunalnym Przedsiębiorstwie Robót Instalacyjnych w Lublinie oraz w Komunalnym Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych Nr 1 w Lublinie.

Również na terenie woj. białkopodlaskiego w kilku zakładach, w których miały miejsce przerwy w pracy, w dniu 23 bm. załogi podjęły pracę, m.in.: w Przedsiębiorstwie Remontowym Sprzętu Wodno-Melioracyjnego w Białej Podlaskiej, w Przedsiębiorstwie Urządzeń Handlowych „Wuteh” w Radzynie Podlaskim.

W Zakładach Przemysłu Metalowego „H. Cegielski” w Poznaniu istnieje groźba powstania konfliktu wśród załóg poszczególnych fabryk, ponieważ brak funduszy nie pozwala objąć podwyżką pułapów premialowych około 3700 pracowników akordowych oraz przeszerzegać do wyższej tabeli około 1500 pracowników służby utrzymania ruchu i narzędziowni.

Pracownicy ZM im. gen. „Waltera” w Radomiu w dys-

kusjach i wypowiedziach podkreślają, że spodziewają się podwyżki płac, podobnej jaką mają otrzymać pracownicy zakładów w Lublinie, którzy w ub. tygodniu przerwali pracę. Większość wypowiedzi sprowadza się do stwierdzeń, że tylko drogą strajku robotnicy mogą wynegocjować swoje postulaty.

Grożba ewentualnego przerwania pracy występuje w MPK w Szczecinie, w związku z wprowadzeniem nowej siatki płac, przynoszącej zbyt niską, zdaniem zainteresowanych, podwyżkę oraz w kilku innych zakładach.

Według informacji uzyskanych do godz. 7.30 dnia dzisiejszego ustalono:

- załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Ostrowie Wielkopolskim nie pracuje. W zakładzie prowadzone są rozmowy z załogą;
- „Prefabet” w tym mieście – trwają rozmowy z przedstawicielami wszystkich trzech zmian;
- pozostałe zakłady na terenie Ostrowa Wlkp. podjęły pracę.

AS-02 164 80

25 lipca 1980 r.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

Minionej doby nadal utrzymywały się na terenie kraju w niektórych zakładach pracy tendencje do wysuwania żądań – głównie płacowych i wymuszania ich realizacji poprzez przerwy w pracy.

W dniu 24 bm. przerwy w pracy miały miejsce:

- w ZNTK w Ostrowie Wlkp. – nie przystąpiła do pracy I zmiana (ok. 3400 osób). Agresywna postawa części pracowników I zmiany (groźby, przypadki pobicia pracowników) uniemożliwiła pracę II zmianie. O godz. 23.00 większość załogi opuściła zakład. III zmiana – ok. 80 osób – zgłosiła się do pracy, ale jej nie podjęła;

- w Lokomotywni PKP w Ostrowie Wlkp. o godz. 8.00 przerwało pracę ok. 130 osób, głównie z warsztatów. Również tutaj negatywna postawa części pracowników I zmiany uniemożliwiła podjęcie pracy przez II zmianę. W wyniku rozmów przeprowadzonych przez kierownictwo zakładu i przedstawicieli władz miasta, o godz. 18.00 I zmiana opuściła teren zakładu, a druga zmiana podjęła pracę;
- w Zakładzie Aparatury Przemysłowej „Spomasz” w Ostrowie Wlkp. wśród 300 pracowników I zmiany. Załoga II zmiany (ok. 100 osób) podjęła pracę po zaakceptowaniu podwyżek płac zaproponowanych przez dyrekcję;
- wśród 75 pracowników (w tym 55 kierowców) Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Tarnobrzegu – Oddział w Stalowej Woli, obsługujących m.in. Zakłady Mleczarskie w Stalowej Woli;
- w Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej w Świdnicy – filia w Dusznikach – ok. 1300 osób z I i II zmiany nie podjęło pracy, zgłaszając m.in. postulaty płacowe, socjalne i mieszkaniowe. Spotkanie załogi z przedstawicielami administracji zakładu i władzami miasta nie przyniosło rezultatu. Pracownicy zakładów nie wyrazili zgody na wybór delegatów upoważnionych do rozmów z administracją.

Ponadto przerwy w pracy wystąpiły w kilku mniejszych zakładach z udziałem niewielkich grup pracowników, m.in. w:

- Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Łączności w Warszawie (ok. 100 osób), w dwóch wydziałach (ok. 50 osób) Fabryki Obrabiarek Specjalizowanych – Zakład w Ostrzeszowie (woj. kaliskie), Spółdzielni Pracy „Radzynianka” w Radzynie Podlaskim (ok. 50 osób).

Spośród zakładów, w których miały miejsce przerwy w pracy 23 bm. w dniu wczorajszym pracę podjęły załogi: Zakładu Produkcyjnego „Zremb” w Międzyrzeczu Podlaskim (woj. białkopodlaskie), Zakładów Mechanicznych WZSR w Lubartowie (woj. lubelskie), Wielkopolskich Zakładów Przemysłu Sklejek w Ostrowie Wlkp.

Miały miejsce również nastroje niezadowolenia m.in. wśród 15 kierowców „Transbudu” w Tarnobrzegu, oddział z siedzibą w Chmielowie – na tle obniżenia stawek w nowym

systemie płac, wśród drużyn trakcyjnych Warszawskiego Węzła Kolejowego – w związku ze wstrzymaniem podwyżki tzw. dodatku kilometrowego dla maszynistów, wśród kierowców miejskiej komunikacji samochodowej w Stalowej Woli, wśród pracowników Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu – zakład nr 2 w Mniszku (woj. toruńskie), Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Stargardzie Szczecińskim, Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych w Szczecinie – oddział w Policach oraz pracowników komunikacji miejskiej w Szczecinie.

Według informacji KWMO w dniu dzisiejszym (stan o godz. 7.30) nie podjęło pracy ok. 400 osób zatrudnionych w Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej w Świdnicy – filia w Dusznikach oraz w Ostrowie Wielkopolskim: PPB „Prefabet” – 600 osób, ZNTK – 500 osób, Lokomotywni PKP – 170 osób.

AS-02 165 80

26 lipca 1980 r.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

W dniu 25 bm. sytuacje konfliktowe w zakładach pracy miały następujący przebieg:

- w ZNTK w Ostrowie Wlkp. na I zmianie nie podjęło pracy ok. 1550 osób. Po rozmowach kierownictwa zakładów z załogą od godz. 9.00 zakłady pracowały bez zakłóceń;
- w Lokomotywni PKP w Ostrowie Wlkp. nie pracowało 150 osób na I zmianie, a 90 osób z II zmiany przystąpiło do pracy o godz. 19.00;
- w Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Polmo” w Świdnicy – filia w Dusznikach, nie podjęły pracy I i II zmiana. Pracownicy nie przyjęli 10% podwyżki płac zaproponowanej przez dyrektora generalnego „Polmo”, domagając się od 20-30% podwyżki;

- w Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet-Archimedes” we Wrocławiu o godz. 10.00 przerwało pracę 840 osób na I zmianie (ok. 50%). Na II zmianie – mimo prowadzonych rozmów – na przemian podejmowało i przerywało pracę ok. 200 osób spośród 220 zatrudnionych, ponieważ zapowiedziana przez dyrekcję podwyżka płac nie zadowoliła załogi;
- w Ostrowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego w Ostrowie Wlkp. w bazie sprzętu i transportu przerwało pracę 80 osób spośród 170 zatrudnionych. Po rozmowach kierownictwa przedsiębiorstwa z załogą pracę podjęto;
- w Przedsiębiorstwie Przemysłu Betonów „Prefabet” w Ostrowie Wlkp. nie przystąpiła do pracy załoga I zmiany. W wyniku pozytywnego załatwienia postulatu płacowego, załoga podjęła pracę. Druga zmiana pracowała bez zakłóceń;
- w Zakładach Mięsnych w Nisku przerwało pracę 180 osób I zmiany. Zaproponowana przez dyrekcję 15% podwyżka uposażenia nie zadowoliła załogi. Do pracy nie przystąpiło również 100 osób II zmiany;
- w Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego – Oddział w Stalowej Woli – nie podjęło pracy 55 pracowników, głównie kierowców;
- w Fabryce Obrabiarek ZPM „H. Cegielski” w Poznaniu przerwało pracę 350 robotników I zmiany. Po przyznaniu przez dyrekcję podwyżki premii robotnikom zatrudnionym w akordzie, po jednogodzinnej przerwie przystąpiono do pracy, a konflikt nie uległ rozszerzeniu.

Spośród zakładów, w których wystąpiły przerwy w pracy, pracę podjęła załoga Zakładu Aparatury Przemysłowej „Sposmasz” w Ostrowie Wlkp. Również w Lokomotywni PKP Gdynia-Grabówek, Kombinaście Przemysłowym Huta „Stalowa Wola” oraz w zakładach pracy na terenie województw lubelskiego i białkopodlaskiego praca przebiegała w dniu 25 bm. bez zakłóceń.

Nastroje niezadowolenia i sytuacje konfliktowe mogące doprowadzić do przerywania pracy występują w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych w Ostrowie Wlkp., „Żegludze Warszawskiej”, niektórych wydziałach WSK „PZL-Rzeszów”, Zakładach Ceramiki Stołowej we Włocławku, Elektrowni Skawina i Zakładach Metalowych im. gen. „Waltera” w Ra-

domiu. Załoga Kombinatu Huta „Stalowa Wola” może ponownie przerwać pracę, jeżeli w dniu 1 sierpnia br. nie zostaną spełnione jej postulaty. W ZNTK W Radomiu pięciu robotników nawoływało część załogi do przerywania pracy w dniu 26 bm. twierdząc, że tego dnia nie będą pracować załogi wszystkich większych zakładów Radomia w związku ze złym zaopatrzeniem rynku, drożyzną i rzekomo nadal trwającymi przerwami w pracy w Lublinie, Warszawie i na Wybrzeżu.

W ostatnich dniach notujemy wśród mieszkańców Mielca ponowny wzrost nastrojów niezadowolenia, krytycznych uwag i komentarzy związanych z odczuwalnym pogorszeniem zaopatrzenia w podstawowe artykuły spożywcze, głównie w mięso. Padają stwierdzenia, że „należy znowu zorganizować przerwy w pracy, aby zmusić władze do poprawy zaopatrzenia”.

Z meldunków nadesłanych do godz. 7.30 dnia 26 bm. wynika, że nie podjęły pracy:

- I zmiana Zakładów Mięsnych w Nisku (180 osób);
- 55 kierowców Woj. Spółdzielni Transportu Wiejskiego – Oddział w Stalowej Woli (zaopatrzenie realizowano transportem zastępczym);
- załogi dwóch wydziałów Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet-Archimedes” we Wrocławiu (łącznie 480 osób);
- Wydział Montażu Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Polmo” w Świdnicy – filia w Dusznikach (250 osób, głównie kobiety). Trwają rozmowy prowadzone przez dyrekcję zakładu.

Podjęły pracę załogi woj. kaliskiego. Zanotowano jednak wzrost nastrojów niezadowolenia i negatywnych komentarzy wśród załóg niektórych niewielkich zakładów pracy na terenie Ostrowa Wielkopolskiego, m.in. w bazach sprzętu Ostrowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego, Centrali Rybnej oraz Zakładach Komunalnych Inżynierii Miejskiej w Ostrowie Wlkp.

Nie zanotowano żadnych poważniejszych zakłóceń i przerw w pracy na terenie woj. radomskiego (ZNTK i Zakłady Metalowe „Walter”) oraz białkopodlaskiego.

Zatrzymania i przeszukania

W celu niedopuszczenia do kolportażu antysocjalistycznych publikacji w środowisku załóg zakładów pracy w woj. toruńskim w dniu 25 bm. zatrzymano do wyjaśnienia współpracowników KSS-KOR: K. TURZYŃSKIEGO i S. ŚMIGŁA, u których – w wyniku przeszukania – zakwestionowano łącznie 87 egz. różnych nielegalnych publikacji.

AS-02 166 80

28 lipca 1980 r.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

W dniu 26 bm. przerwy w pracy – głównie na tle żądań płacowych – miały miejsce:

- w Zakładach Mięsnych w Nisku, gdzie nadal nie podjęli pracy pracownicy I i II zmiany (ok. 500 osób), nie wyrażając zgody na proponowaną im podwyżkę premii i żądając przeszeregowania o jedną grupę;

- w kilku mniejszych zakładach z udziałem niewielkich grup pracowników: w Zakładach Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa w Słupsku (30 osób zatrudnionych w Wydziale Mechanicznym); Zakładzie Napraw Maszyn Budowlanych „Zremb” w Radomiu – 40 pracowników; Spółdzielni Pracy „1 Maja” w Ostrowie Wlkp. – 100 kobiet; Jarocińskich Zakładach Papy – Oddział w Czerwonaku – ok. 70 osób.

W dniu 27 bm. przerwało pracę 20 pracowników „Transbudu” w Ostrowie Wlkp. domagając się podwyżki płac.

Spśród zakładów, w których miały miejsce przerwy w pracy w dniu 25 bm. pracę podjęły załogi: Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet-Archimedes” we Wrocławiu, Zakładów Elektromechaniki Motoryzacyjnej „Polmo” w Świdnicy –

Oddział w Dusznikach, Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Stalowej Woli.

Nastroje niezadowolenia i sytuacje konfliktowe mogące doprowadzić do przerw w pracy miały miejsce w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, Zakładach Azotowych w Tarnowie, elektrowniach „Kozienice”, „Siersza” i EC „Gorzów”.

Ponadto narastające niezadowolenie na tle braków rynkowych, polityki cen i trudności produkcyjnych rzutujących na zarobki odnotowano m.in. w Gorzowskich Zakładach Przemysłu Jedwabniczego „Silwana” w Gorzowie, Pabianickich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Pamotex” w Pabianicach, ZTK „Teofilów” w Łodzi. W niektórych z nich sytuację ocenia się jako napiętą. Poważne nastroje niezadowolenia wystąpiły również wśród pracowników Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie, którzy nie zostali objęci przeszeregowaniem (ok. 2400 pracowników tej stoczni nie otrzyma planowanych podwyżek płac) oraz w Wydziale Akumulatorów Poznańskich Zakładów Elektrochemicznych „Centra” w Poznaniu.

Z informacji uzyskanych do godz. 7.30 dnia dzisiejszego wynika, że w Ostrowie Wlkp. trwają przerwy w pracy w „Transbudzie” (ok. 40 osób), Spółdzielni Pracy „1 Maja” oraz na stacji PKP, gdzie około 150 pracowników nocnej i rannej zmiany doprowadziło do wstrzymania ruchu pociągów.

Do pracy przystąpiły załogi Zakładów Mięsnych w Nisku oraz Zakładów Napraw Maszyn Budowlanych „Zremb” w Radomiu.

Uniemożliwienie odbycia nielegalnego zebrania tzw. Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej

26 bm. w Łądku Zdroju dokonano rozwiązania nielegalnego zebrania tzw. Rady Politycznej KPN, odbywającego się w mieszkaniu Zbigniewa MARTYNOWSKIEGO z udziałem 17 osób przybyłych z różnych regionów kraju. Celem zebrania miało być podjęcie nowych inicjatyw organizacyjno-programowych, ukierunkowujących dalszą działalność antysocjalistyczną KPN.

Spółród uczestników spotkania zatrzymano, głównych organizatorów: L. MOCZULSKIEGO, T. STAŃSKIEGO, R. SZEREMIETIEWA i S. KRAJSKIEGO.

Równocześnie w mieszkaniu Z. MARTYNOWSKIEGO dokonano przeszukania, w wyniku którego zakwestionowano nielegalne wydawnictwa KPN i innych grup antysocjalistycznych.

Zapobieganie próbom kolportażu nielegalnych publikacji

W związku z uzyskaną informacją, że u E. REGULSKIEJ, zam. w Warszawie zmagazynowane są większe ilości antysocjalistycznych opracowań KSS-KOR, 26 bm. dokonano przeszukania jej mieszkania i zakwestionowano ogółem 1 323 egz. różnych nielegalnych wydawnictw.

W uzupełnieniu informacji z dnia 26 bm. podajemy, że w pomieszczeniach gospodarczych usytuowanych obok miejsca zamieszkania S. ŚMIGŁA w Toruniu dodatkowo ujawniono i zakwestionowano 1 242 egz. nielegalnych wydawnictw, w tym 1 025 szt. ulotek pt. „Jak długo jeszcze”.

AS-02 167 80

29 lipca 1980 r.

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolenia

28 bm. przerwy w pracy wystąpiły:

- w Zakładach Metalowych „Nimet” w Nisku woj. tarnobrzemie (filia „Ursusa”) na I i II zmianie – łącznie ok. 400 osób. Pracownicy zakładów przedstawili żądania podwyżki płac o ok. 1000 zł i inne postulaty. Nie zgodzili się na proponowaną przez dyrekcję podwyżkę w granicach 500 zł;
- w Węźle PKP w Ostrowie Wlkp. przerwało pracę ok. 120 zatrudnionych, którzy żądali podwyżki płac. Do pracy

przystapili ok. godz. 12.00 po uzyskaniu zapewnienia realizacji postulatów płacowych.

Ponadto krótkotrwałe przerwy w pracy z udziałem niewielkich grup pracowników wystąpiły w kilku mniejszych zakładach: Spółdzielni Kółek Rolniczych w Sieroszowicach (woj. kaliskie) – ok. 80 osób, zgłaszających postulaty płacowe i żądających poprawy zaopatrzenia w opał i artykuły spożywcze oraz w „Transbudzie” (42 osoby) i Hurtowni WSS „Społem” (ok. 60 osób) w Ostrowie Wlkp.

Nastroje niezadowolenia miały miejsce wśród ok. 100 pracowników zespołów naprawczych Elektrowozowni PKP Gdynia-Chylonia i warsztatów naprawczych PKP Gdynia-Cisowa na tle zaległych spraw awansowych i przyznania dodatku za pracę w uciążliwych warunkach. Również wśród ok. 100 pracowników Wydziału Obróbki Mechanicznej Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia” oraz ok. 40 ładowaczy Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Rzeszowie.

W dniu dzisiejszym (stan na godz. 7.30) nie podjęła pracy I zmiana Zakładów Metalowych „Nimet” w Nisku, oczekując na wręczenie nowych angaży, które ma nastąpić ok. godz. 10.00. Natomiast w Zakładach „Dolmel” we Wrocławiu – po wczorajszym posiedzeniu aktywu społeczno-politycznego i administracyjnego dot. podziału przyznanych dodatkowych funduszy na podwyżkę płac – wśród załogi występują nastroje oczekiwania i dyskusje w niewielkich grupach pracowniczych na temat przewidywanych rozstrzygnięć w tej mierze.

AS-02 168 80

30 lipca 1980 r.

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolenia

W dniu 29 bm. przerwy w pracy miały miejsce:
– w Zakładach Metalowych „Nimet” w Nisku – do pracy nie

przystąpiła załoga I zmiany. W wyniku rozmów, jakie przeprowadziło kierownictwo Zakładów oraz częściowego spełnienia żądań załogi, ok. godz. 9.00 przywrócono normalny tok pracy. Załogi II i III zmiany podjęły pracę;

- w Zakładzie Transportowym „Browtrans” – Zajezdnia w Ostrowie Wlkp. 30 osób odmówiło podjęcia pracy, żądając podwyżek wynagrodzenia oraz polepszenia zaopatrzenia w artykuły konsumpcyjne. W wyniku przeprowadzonych przez dyrekcję rozmów, praca została podjęta;

- w Browarze w Ostrowie Wlkp. w przerwie w pracy uczestniczyło 80 osób wysuwając żądania podwyżki płac oraz polepszenia zaopatrzenia. Przyczyną powstania sytuacji konfliktowej było nieobjęcie całej załogi podwyżką płac;

- w Zakładach „Dolmel” we Wrocławiu miało miejsce kilka krótkotrwałych przerw w pracy na różnych wydziałach, w których uczestniczyło ok. 500 osób. Ich podłożem było niezadowolenie ze stawek płacowych określonych nowymi angażami. Praca na II i III zmianie przebiegała bez zakłóceń.
- w Zakładzie Remontowym Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Elblągu grupa 70 pracowników opracowała petycję żądając m.in. 20% podwyżki płac. Po powiadomieniu, że odpowiedź na postulaty udzielona zostanie w dniu 1.08.br., pracę podjęto.

W kilku zakładach pracy występują nastroje niezadowolenia i sytuacje konfliktowe mogące doprowadzić do przerw w pracy:

- w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Ostrowie Wlkp. w dniu 30 bm. odbędzie się posiedzenie KSR, na którym omawiane będą postulaty załogi. W przypadku ich nieuwzględnienia może dojść do ponownego powstania sytuacji konfliktowej;

- w Magazynach Głównych Służby Zaopatrzenia Materiałowo-Technicznego PKP w Gdyni 47-osobowa załoga wybrała delegację na spotkanie z kierownictwem DOKP w Gdańsku w celu przedstawienia postulatów płacowych;

- w Wagonowni PKP w Gdyni zatrudniającej 550 pracowników występuje nastrój niezadowolenia na tle płacowym;

- w Samochodowni PKP Gdańsk-Zaspa delegacja załogi udała się do kierownictwa DOKP w Gdańsku z żądaniem

przyznania dodatku za pracę w uciążliwych warunkach.

W dniu dzisiejszym do godz. 7.30 w Browarze w Ostrowie Wlkp. na I zmianie nie podjęło pracy 55 osób. W Zakładach „Dolmel” we Wrocławiu załoga I zmiany podjęła pracę, trwają jednak rozmowy dyirekcji z przedstawicielami niektórych grup pracowników o stawkach uposażenia zawartych w nowych angażach. W Zakładach Metalowych „Nimet” w Nisku, Zakładzie Transportowym „Browtrans” w Ostrowie Wlkp. oraz Zakładzie Remontowym PGM w Elblągu praca przebiega bez zakłóceń.

Niedopuszczenie do kolportażu nielegalnych publikacji

W dniu 29 bm. – w wyniku działań SB – nie dopuszczono do kolportażu 378 egz. różnych nielegalnych publikacji, z czego 245 egzemplarzy na terenie Radomia i 133 egz. w Przemyśle.

AS-02 169 80

31 lipca 1980 r.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach prasy

30 lipca br. na terenie kraju zanotowano dwa fakty przerw w pracy:

– w Centrali Zbytu Węgla, składowisko w Ostrowie Wlkp., przerwało pracę ok. 150 pracowników I i II zmiany, którzy zgłosili żądania podwyżki płac (na placu CZW znajduje się 68 nie rozładowanych wagonów z węglem);

– w Browarze w tym samym mieście przerwało pracę 74 pracowników I zmiany. Po rozmowach z dyrekcją powrócili oni do pracy.

Nadal w wielu zakładach występują nastroje niezadowolienia na tle płacowym i socjalnym stwarzające groźbę

przerwania pracy. Sytuacja taka występuje wśród pracowników PKP w Trójmieście, wśród załóg zakładów przemysłu lekkiego w Kaliszu i Żyrardowie oraz w ZM im. Waltera w Radomiu.

Powężne nastroje niezadowolenia wystąpiły w 50-osobowej grupie pracowników akordowych ZNTK w Nowym Sączu. Prowadzone rozmowy w znacznym stopniu zneutralizowały zagrożenie. Nadal jednak istnieje możliwość przerwania pracy w dniu dzisiejszym.

W ZNTK w Ostrowie Wlkp. odbyła się KSR, podczas której załoga częściowo zaakceptowała rozwiązania proponowane przez przedstawicieli dyrekcji i resortu. Wysunęła jednocześnie nowe postulaty płacowe i socjalne, których spełnienie jest trudne do szybkiej realizacji.

Wśród 500 pracowników Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego z Katowic, wykonujących roboty na terenie woj. szczecińskiego, wystąpiła sytuacja konfliktowa, której podłożem są problemy płacowe, m.in. wysokość diet na delegacje. Prowadzone rozmowy tylko częściowo zneutralizowały nastroje niezadowolenia.

Sytuacja w zakładach pracy w dniu dzisiejszym

Z informacji nadesłanych do godz. 7.30 dnia dzisiejszego wynika, że wszystkie I zmiany w zakładach pracy na terenie kraju pracują bez zakłóceń.

Niedopuszczenie do kolportażu nielegalnych wydawnictw

W związku z uzyskanymi informacjami, że w mieszkaniu Dariusza ZMYŚŁOWSKIEGO (zam. w Szczecinie, sympatyk KSS-KOR) znajduje się zakonspirowany punkt magazynowania nielegalnych wydawnictw antysocjalistycznych przeznaczonych do kolportażu, 30 bm. dokonano przeszukania jego mieszkania, w wyniku którego ujawniono i zakwestionowano ogółem 1 073 egz. różnych nielegalnych wydawnictw, w tym 911 egz. *Robotnika* oraz 50 egz. kalki hektrograficznej.

D. ZMYŚŁOWSKI i znajdujący się w jego mieszkaniu łącznik odbioru nielegalnych wydawnictw – Ryszard KIJEWSKI zostali zatrzymani.

AS-02 170 80

1 sierpnia 1980 r.

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolenia

31 lipca br. w Zarządzie Portu Gdynia przerwali pracę pracownicy zatrudnieni na I zmianie w Wydziale Mechanicznym (ok. 200 pracowników), którzy po zakończeniu zmiany rozeszli się do domów. Wystąpiły również krótkotrwałe przerwy w pracy na Wydziale Inżynieryjno-Budowlanym (ok. 16 osób) oraz na Wydziale Remontu Sprzętu Zmechanizowanego (ok. 80 osób). Pracownicy tych wydziałów złożyli do kierownictwa przedsiębiorstwa petycję zawierającą głównie żądania płacowe i socjalno-bytowe. Na I zmianie praca przebiegała bez zakłóceń.

31.07.br. w Zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie nie podjęto pracy przez kilka godzin 126 kierowców oraz ok. 60 mechaników samochodowych Zakładu Transportu Samochodowego. Przyczynę stanowią nastroje niezadowolenia na tle niezaspokojenia ich roszczeń finansowych oraz złego zaopatrzenia w podstawowe art. spożywcze kiosków zakładowych i sieci handlu detalicznego.

Ponadto przerwy w pracy miały miejsce w:

- Zakładzie Pomocniczym Kombinatu Budowlanego w Jeleniej Górze (3 godz.) z udziałem 15 pracowników brygady utrzymania ruchu, którzy domagali się podwyżki płac z 12 do 21 zł za godz.;
- Oddziale Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Stargardzie Szczecińskim (10 osób – kierowcy i konwojenci), którzy po podstawieniu samochodów dostawczych do Zakładów Mleczarskich odmówili wykonania czynności załadunkowych

motywując, że dodatek jaki otrzymują za te czynności jest niewspółmierny do wkładu ich pracy.

Sytuacje konfliktowe mogące być przyczyną przerw w pracy miały miejsce w:

- Komunalnym Przedsiębiorstwie Robót Budowlanych w Szczecinie (zatr. 44 osoby), gdzie na tle niezadowolenia z powodu płac zapowiedziano przerwę w pracy na dzień 1.08. br.;
- Narzędziowni Zakładów Sprzętu Mechanicznego w Chełmie (filia ZM „Ursus”);
- Zakładach Mechanicznych „Walter” w Radomiu na Wydziale G-6 wśród 20 pracowników, którzy stwierdzają że „tylko przerwa w pracy może skłonić dyrekcję do przyznania podwyżek uposażenia”;
- Tarnobrzeskim Kombinacie Budowlanym – Zakład nr 4 w Staszowie wśród 34 pracowników zatrudnionych na budowie Elektrowni w Połańcu, którzy wysunęli żądania poprawy zaopatrzenia oraz warunków płacowych i socjalnych;
- SKR Orońsk oraz Zakładzie Usług Mechanicznych SKR w Garbatce (woj. radomskie), gdzie traktorzyści grożą przerwaniem pracy w okresie żniw, jeśli nie zostaną spełnione ich żądania płacowe;
- Gdańskich Zakładach Rafineryjnych wśród pracowników bloku paliwowego i olejowego na tle zapowiedzianej – ich zdaniem – zbyt małej podwyżki uposażenia.

Sytuacja w zakładach pracy w dniu dzisiejszym

Wg informacji uzyskanych w dniu dzisiejszym, do godz. 7.30 pracę podjęły załogi Zakładów Azotowych w Tarnowie i Oddziału Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Stargardzie Szczecińskim.

W Zarządzie Portu Gdynia oraz PKS w Ostrowie Wlkp. dyrekcja i aktyw nadal prowadzą rozmowy z pracownikami na temat zgłoszonych przez nich żądań płacowych i innych postulatów.

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolenia

W dniu 1 sierpnia 1980 roku przerwy w pracy miały miejsce w:

- Zakładach Mechanicznych im. Nowotki w Warszawie. Na Wydziale Mechanicznym przerwało pracę 150 pracowników pierwszej zmiany, żądając wycofania norm płacowych. Przerwa trwała ponad 5 godzin;
- Fabryce Samochodów Dostawczych w Nysie. 200 osób z Wydziałów Montażu Blachowni i Półfabrykatów przez 3 godziny nie podejmowało pracy, z powodu wprowadzenia z dniem 1 bm. zmian w systemie płac w akordzie;
- Zakładach Przemysłu Elektronicznego „Kazel” w Koszalinie nie przystąpiło na I zmianie do pracy 40 kobiet z Wydziału Stapiania Izolatorów. Przyczyną było wprowadzenie nowych norm akordowych. Przerwa w pracy trwała ok. 3 godz.;
- Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Kotlinie woj. kaliskie 210 osób przerwało pracę żądając podwyżki stawek godzinowych o 2 zł;
- Fabryce Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL” w Kielcach na I i II zmianie w kilkugodzinnych przerwach uczestniczyło łącznie ok. 720 osób. Na Wydziale Tłocznii Karoseryjnej, I, II i III zmiana (łącznie 310 osób) nie podjęła w ogóle pracy;
- Zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie na Wydziale Akronitrylu przerwało pracę ok. 40 osób żądając podwyżki płac. Po rozmowach z dyrekcją pracę podjęto.
- Oddziale PKS w Tarnobrzegu 150 kierowców o godz. 9.00 zjechało do bazy i przerwało pracę, co spowodowało zakłócenia w dowozie pracowników do pracy w różnych zakładach na terenie woj. tarnobrzegskiego. Po spotkaniu z dyrekcją kierowcy podjęli pracę o godz. 15.30;
- Zarządzie Portu w Gdyni, gdzie w dalszym ciągu nie podejmowali pracy pracownicy Wydziału Mechanicznego. Trwają rozmowy z załogą.

– Zakładach Aparatury Elektrycznej „Ema-Ester” w Łodzi nie przystąpiło do pracy ok. 80 osób z I i II zmiany. Po rozmowach z dyrekcją pracownicy powrócili do pracy.

Nadal trwała przerwa w pracy załogi RSP w Nieprovicach woj. kieleckie. Pracownicy żądali usunięcia ze stanowiska prezesa zarządu spółdzielni i jednego z brygadzystów.

W niektórych zakładach pracy zanotowano sytuacje konfliktowe na tle płacowym stwarzające groźbę przerwy w pracy. M.in. sytuacja taka występuje wśród pracowników Lokomotywowni PKP (Szczecin Główny, Wzgórze Hetmańskie i Stargard Szczeciński), części załogi Wydziałów Głównego Mechanika i Narzędziowni Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych, kierowców Oddziału PKS w Ostrowie Wlkp., pracowników Spółdzielni Kótek Rolniczych w Osinie k. Kępna, woj. kaliskie, pracowników Wydziałów Remontowo-Mechanicznego i Łuskowni Zakładów Tworzyw Sztucznych „Erg” w Tychach oraz pracowników kolejowych i warsztatowych Wydz. Transportu Wewnętrznego Zarządu Portu w Gdyni, którzy złożyli pisemną petycję dotyczącą spraw płacowych i socjalnych.

Sytuacja w zakładach pracy w dniu dzisiejszym

Według informacji nadesłanych do godz. 7.30 dnia dzisiejszego w zakładach pracy na terenie kraju zanotowano trzy fakty przerwy w pracy:

– w Fabryce Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL” w Kielcach nie podjęła pracy załoga Wydziału Tłoczni Karoseryjnej oraz część załóg dwóch innych wydziałów (łącznie ok. 300 osób);

– w Zakładach Metalowych „Iskra” w Kielcach nie przystąpiło do pracy ok. 20 pracowników Wydziału Szlifierni;

– w Zarządzie Portu w Gdyni nie podjęło pracy 30 pracowników Wydziału Transportu Wewnętrznego. W Wydziale Mechanicznym Zarządu Portu trwa spotkanie z załogą.

Rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

W nocy z 31.07.br. na 1.08. na cmentarzu komunalnym (d. wojskowy) w Warszawie ujawniono fakt postawienia drewnianego krzyża pomalowanego na czarno o wysokości 2,5 m w miejscu symbolicznej mogiły Katynia z napisem wykonanym srebrną farbą: „Katyń 1940”. Krzyż ten rano 1 bm. o godz. 8.15 usunęła administracja cmentarza. 1 bm. w godzinach popołudniowych w miejscu usuniętego krzyża zatknięty został obok palących się zniczy drewniany krzyż brzozy o wysokości 60 cm oraz osiem białoczerwonych chorągiewek z napisem „Katyń”. Stwierdzono, że w godzinach nocnych 31.07.br. wartownicy cmentarza zatrzymali 4 osoby, które znajdowały się w rejonie mogił powstańczych. Są to: Tadeusz KLIMCZAK i jego żona Aldona – oboje nigdzie nie pracujący, Elżbieta MISZCZYK, zatr. w pracowni konserwacji zabytków oraz Lech LIPIŃSKI – student AM. T. KLIMCZAK miał ślady czarnej farby na rękach, co wskazuje na to, iż mógł być on jednym ze sprawców stawiania ww. krzyża.

Zatrzymania, przeszukania

W celu udaremnienia zamiaru czł. wrocławskiego KSS-u rozkolportowania ulotki nawołującej do kontynuowania przerw w pracy wśród wychodzących z nocnej zmiany robotników „Pafawagu” i „Dolmelu” we Wrocławiu, w dniu 1 bm. zostali zatrzymani: P. STARZYŃSKI, L. WERLE i M. PODOLSKI. L. WERLE posiadał przy sobie 50 egz. *Robotnika* nr 57, a u P. STARZYŃSKIEGO zakwestionowano rękopis ulotki „Do robotników Dolnego Śląska”.

31.07.br. zostali zatrzymani w Słupsku Tomasz KOŚCIEWICZ (nigdzie nie pracujący) i Ryszard NOJEK (student IV r. Wydz. Filologii Polskiej UW) w trakcie kolportażu nielegalnego pisma *Robotnik* dot. przerw w pracy w różnych zakładach. Nojek w podręcznej torbie posiadał 125 egz. tego wydawnictwa, a w pobliżu miejsca zatrzymania ujawniono dalsze 25 egz.

1 bm. dokonano przeszukań mieszkań obu zatrzymanych, w wyniku których u KOŚCIEWICZA zakwestionowano ulotki pt. „W obronie interesów robotniczych”, natomiast u NOJKA trzy skoroszyty zawierające wycinki z artykułami z prasy polskiej dot. aktów terrorystycznych na świecie i urządzenie do rozrzucania ulotek, tzw. katapulta.

Ponadto 1 bm. w Krakowie zostali zatrzymani Stanisław PALCZEWSKI i Zygmunt ŁENYK (czł. KPN), w celu niedopuszczenia do rozkolportowania przez nich ulotki zatytułowanej „Robotnicy, obywatele”. W mieszkaniu ŁENYKA dokonano przeszukania, w trakcie którego zakwestionowano 80 egz. wymienionej ulotki.

AS-02 172 80

4 sierpnia 1980 r.

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolenia

W dniu 2 bm. przerwy w pracy miały miejsce:

- w Dębickich Zakładach Opon Samochodowych „Stomil” w Dębicy, w wydziale produkcji sprzętu w godz. 7.10-8.30 nie podjęło pracy ok. 60 osób. Pracownicy domagali się szczegółowych informacji o zapowiadanej podwyżce płac oraz wyjaśnienia przyczyn braku na rynku artykułów żywnościowych. Pracę podjęli po zapewnieniu, że odpowiedź będzie im udzielona;
- w Fabryce Łożysk Tocznych „Iskra” w Kielcach, w wydziale produkcji łożysk kulkowych ok. 20 osób nie pracowało od godz. 6.30-7.30. Pracę podjęto po wyjaśnieniu wpływu na wysokość zarobków nowych norm produkcyjnych;
- ponownie wystąpiły przerwy w pracy w Fabryce Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL” w Kielcach: na I zmianie wydziału tłoczni karoseryjnej ok. 140 osób do godz. 8.00 i na wydziale tłoczni ok. 40 osób do godz. 11.45. II zmiana pracowała bez zakłóceń.

Nastroje niezadowolenia mogące przekształcić się w przerwy w pracy wystąpiły:

- wśród części pracowników Lubńskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, zatrudnionych przy pracach budowlanych w Zakładach Górniczych „Polkowice” i „Rudna” w Polkowicach, w związku z przewidywaną obniżką zarobków o 2-4 tys. zł miesięcznie, na skutek przesunięcia do niżej płatnych robót;
- wśród załogi Zakładów Azotowych we Włocławku w związku z przeprowadzaną regulacją płac występują tendencje do wysłania zbiorowej petycji lub delegacji do wojewódzkich i zakładowych władz politycznych i administracyjnych;
- wśród około 1 100 pracowników Lokomotywni PKP Dęblin, którzy w połowie lipca br. podejmowali próby solidaryzowania się z pracownikami Lokomotywni PKP Lublin (m.in. petycje z żądaniami płacowymi i socjalnymi), a obecnie oczekują na opóźniającą się realizację części zgłoszonych postulatów.

Ponadto nastroje niezadowolenia odnotowano w Poznańskiej Fabryce Maszyn Żniwnych, wydziale kuźni Fabryki Wyrobów Nożowniczych „Gerlach” w Drzewicy (woj. radomskie), Zakładzie Kaprolaktamu Zakładów Azotowych w Tarnowie, wydziale transportu wewnątrzzakładowego Zarządu Portu w Gdyni, Zakładach Terenowych „Prodryn” w Chorzowie, Wrocławskich Zakładach Drobiarskich, Zakładach Metalurgicznych „Pomet” w Poznaniu, Bazie Transportowo-Sprzętowej Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Nowej Soli, WSK Kraków, Zakładach Tworzyw Sztucznych w Oławie oraz I Oddziale NBP i PKO w Toruniu.

Z informacji nadesłanych do godz. 7.30 dnia dzisiejszego wynika, że zakłady przemysłowe na terenie kraju pracują bez zakłóceń, z wyjątkiem Zakładów „Runotex” w Kaliszu, gdzie o godz. 6.45 przerwały pracę 44 osoby (spośród 700 zatrudnionych) w wydziale tkanin.

Przeszukanie

2 bm. w Łodzi dokonano przeszukania mieszkania i ga-

rażu Władysława LEWANDOWSKIEGO (rencista). W trakcie przeszukania ujawniono i zakwestionowano powielacz marki „Progres” będący własnością Józefa ŚRENIOWSKIEGO (KSS-KOR).

Zatrzymanie

3 bm. w Łęborku woj. śląskie zatrzymany został w trakcie kolportażu literatury antysocjalistycznej Mirosław WALUKIEWICZ (zam. Gdańsk, zatr. w wytwórni Łożysk Ślizgowych).

AS-02 173 80

5 sierpnia 1980 r.

Sytuacje konfliktowe w zakładach pracy

W dniu 4 bm. przerwy w pracy miały miejsce:

- w Fabryce Wyrobów Runowych „Runotex” w Kaliszu zatrudniającej 3 230 osób o godz. 6.45 na Wydziale Tkalni pracę przerwało 130 tkaczy z I zmiany, żądając spotkania z kierownictwem zakładu. Pracownicy domagali się zmiany obowiązującego regulaminu zakładowego dotyczącego potrąceń zarobków za złą jakość produkcji oraz wysunęli szereg innych postulatów płacowo-socjalnych;
- w Lubelskich Zakładach Przemysłu Skórzanego im. M. Buczka w Lublinie, po informacji dyrekcji zakładu, że w ramach uzyskanego limitu będą podwyższone zarobki średnio od 150-200 zł nie podjęło pracy 400 osób z I zmiany; Załoga nie była zadowolona z tej wysokości zarobków, jak też i formy podwyżki. Po przyjeździe do pracy II zmiany (400 osób), dyrekcja zorganizowała z jej pracownikami spotkanie;
- w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Ostródzie o godz. 7.00 nie przystąpiła do pracy załoga działu Kuźni

oraz działu wytworów (51 osób). Robotnicy wymienionych działów zażądali od dyrekcji podwyżki o 1,40 zł na godzinę. Około godz. 10.30 na skutek zapowiedzi dyrekcji ZNTK, iż żądania te zostaną spełnione, załogi przystąpiły do pracy;

- w Sieradzkim Kombinaie Budowlanym w Sieradzu o godz. 12.00 15 pracowników grupy instalacyjnej przerwało pracę wyrażając swe niezadowolenie z powodu wykonywania od 28.07.br. prac zastępczych, za które otrzymują niższe wynagrodzenie niż za prace montażowe wykonywane w systemie akordowym;
- w Gorzowskich Zakładach Przemysłu Jedwabniczego „Silwana” o godz. 6.00 na tkalni hydraulicznej przerwało pracę 70 tkaczek i 19 mistrzów wysuwając żądania płacowe. Z tego samego powodu przerwała pracę druga zmiana (70 osób). Bezpośrednim powodem tej sytuacji jest fakt, że pracownicy Zakładów Mechanicznych „Gorzów” uzyskali podwyżkę 500 zł, natomiast pracownicy „Silwany” mają otrzymać tylko 200 zł.

Nastroje niezadowolenia mogące doprowadzić do poważnych konfliktów wystąpiły:

- w Fabryce Silników Elektrycznych „Ema-Tamel” w Tarnowie, na Wydziale Mechanicznym liczącym 120 osób powstały nastroje niezadowolenia związane z podniesieniem normy czasowej w akordzie. Po udzieleniu wyjaśnień przez dyrektora naczelnego pracownicy rozeszli się do swojej pracy;
- w Wagonowni PKP w Gdyni ok. 80-osobowa grupa zespołu rewidentów wagonowych formułowała indywidualne żądania przyznania im 2-złotowego dodatku za pracę w uciążliwych warunkach. Podjęto szereg wyjaśnień wykazujących zainteresowanym bezpodstawność ich żądań;
- na Wydziale Mechanicznym W-53 w WSK PZL Rzeszów, zatrudniającym ok. 920 osób, powstały nastroje niezadowolenia wśród 30 pracowników na tle zapowiedzianego wprowadzenia 5-ej tabeli płac, którą objętych ma zostać tylko 680 robotników tego wydziału;
- wśród pracowników Lokomotywni w Sędziszowie pa-

nują nastroje niezadowolenia grożące przerwą w pracy na linii hutniczo-siarkowej. Przyczyną są niewłaściwe warunki socjalno-bytowe w noclegowni na stacji Wola Baranowska;

– ponad 70 pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Elblągu opracowało i przekazało trzy petycje do kierownika zakładu z różnymi postulatami płacowymi. We wszystkich petycjach termin ustosunkowania się do postulatów określono na dzień 7 bm.

– ustalono, że współautor petycji wystosowanej do dyrekcji Elektrociepłowni w Gorzowie Wlkp. ob. CHROMICZ, zatrudniony w ww. elektrociepłowni na stanowisku brygadzysty Oddziału Mechanicznego podjął działania w celu zorganizowania komitetu strajkowego, który ma wywrzeć presję na kierownictwie zakładu, aby do dnia wypłaty pensji tj. 14.08.br. zostały podjęte decyzje o podwyżkach płac w elektrociepłowni. Istnieje realna groźba przerwania pracy;

Według informacji otrzymanych w dniu dzisiejszym do godz. 7. 30 nie podjęła pracy załoga I zmiany (ok. 400 osób) w Zakładach Przemysłu Skórzanego im. M. Buczka w Lublinie. Również w Warszawie nie przystąpiło do pracy ok. 400 kierowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania z oddziału przy ul. Młynarskiej.

AS-02 174 80

6 sierpnia 1980 r.

Nastroje społeczne i konflikty w zakładach pracy

W dalszym ciągu jednym z podstawowych czynników rzutujących na utrzymywanie się nastrojów niezadowolenia wśród załóg zakładów pracy są poważne niedobory w zaopatrzeniu rynku w wiele podstawowych artykułów żywnościowych (przetwory zbożowe, cukier, masło, mięso), racjonowanie sprzedaży niektórych artykułów, duże kolejki przed sklepami oraz braki surowców i półfabrykatów do produkcji.

Sprawy te wywołują wśród załóg robotniczych – ostatnio m.in. na terenie Łodzi, Krakowa, Poznania – wiele ostrych, krytycznych wypowiedzi i komentarzy.

W dniu 5 bm. przerwy w pracy odnotowano:

- w Łódzkich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju w Łodzi, gdzie przerwało pracę 265 pracowników I zmiany tkalni „C” żądając podwyżek płac w związku ze wzrostem kosztów utrzymania, lepszego zaopatrzenia rynku w art. spożywcze oraz polepszenia warunków socjalnych. II zmiana (ok. 265 osób) także nie podjęła pracy. Przerwała pracę II zmiana (ok. 120 osób) Przędzalni Zgrzebnej Odpadkowej i III zmiana (50 osób) Tkalni Automatycznej Zakładu „A” Łódzkich Zakładów Przem. Bawełnianego im. Obrońców Pokoju.

- w Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania w Warszawie – oddział przy ul. Młynarskiej, w którym przerwało pracę ok. 280 kierowców i ładowaczy, żądając podwyżki płac oraz zabezpieczenia dostaw mięsa i wędlin. Rozmowy dyrekcji z załogą nie przyniosły rezultatów, mimo propozycji podwyżki płac o 500 zł miesięcznie;

- w Lubelskich Zakładach Przemysłu Skórzanego w Lublinie, gdzie w dalszym ciągu nie podjęła pracy większość pracowników I i II zmiany (ok. 700 osób);

- w Zakładach Przemysłu Jedwabniczego „Silwana” w Gorzowie Wlkp., w których przerwało pracę ok. 30 pracowników z działu utrzymania ruchu. Po uzyskaniu oświadczenia kierownictwa, że otrzymają podwyżkę płac, podjęli oni pracę.

Nastroje niezadowolenia oraz inne negatywne zjawiska w zakładach pracy, mogące doprowadzić do poważniejszych konfliktów wystąpiły:

- w Fabryce Wyrobów Runowych „Runotex” w Kaliszu, gdzie w dniu 4 bm. miała miejsce przerwa w pracy. Wśród pracowników występują opinie i komentarze, że jeśli nie zostaną załatwione ich postulaty dot. podwyżek płac i poprawy zaopatrzenia kiosku zakładowego w art. żywnościowe, to przerwą pracę. Duży wpływ na nastroje załogi mają opinie o znacznych podwyżkach płac w zakładach pracy w Ostrowie Wlkp., które przerwały pracę.

- w Krakowskich Zakładach Armatur i Wytwórni Sprzętu

Komunikacyjnego w Krakowie oraz w Zakładach „Predom-Polar” we Wrocławiu, w związku z brakiem surowców i materiałów do produkcji. Pracownicy są przesuwani do innych prac lub odsyłani do domu, co może wpłynąć na obniżkę ich płac.

- w Radomskiej Wytwórni Telefonów, m.in. wśród pracowników produkcji „S”, którzy w dniu 5 bm. wysłali delegację do dyrekcji, domagając się przeseregowania w tabelach płac.

- wśród pracowników warsztatowych i pomocniczych PKP, m.in. w Pile, Radomiu, Gdyni i Zamościu w związku z otrzymaniem niższych podwyżek płac w porównaniu do pracowników drużyn lokomotywowych oraz nieotrzymywaniem premii w związku z niewykonywaniem planów produkcyjnych wskutek trudności kooperacyjnych.

- w Gdańskich Zakładach Rafineryjnych, gdzie na spotkaniu pracowników bloku paliwowego z dyrekcją wysunięto żądania płacowo-socjalne oraz poddano ostrej krytyce działalność związków zawodowych, funkcjonowanie handlu, systematyczny wzrost kosztów utrzymania oraz prawdziwość danych dot. naszej gospodarki przekazywanych w środkach masowego przekazu.

- w Fabryce Maszyn Żniwnych w Płocku, gdzie 160 pracowników Wydz. Remontowego odmówiło przyjęcia nowych angaży, będąc niezadowolonym z powodu wysokości premii;

- w WSK Rzeszów na wydziale W-53, gdzie wśród pracowników nadal utrzymywały się nastroje niezadowolenia na tle wprowadzenia nowych warunków płacy i pracy oraz w Zakładach Chemicznych „Chemitex-Stilon” w Gorzowie Wlkp., gdzie pracownicy dwóch wydziałów wystosowali petycje do dyrekcji, żądając podwyżki płac i grożąc, że w razie niespełnienia ich żądań m.in. przerwą pracę.

Część zakładów pracy w województwie poznańskim, które uprzednio przeszły na ekwiwalent pieniężny za cukier, cofnęło swoje decyzje wskutek żądań załóg pracowniczych w związku z trudnościami w zaopatrzeniu w cukier i powraca do bonów towarowych.

Odnotowano wzmożone zainteresowanie wielu załóg zakładów pracy mającą nastąpić w dn. 9 bm. wypłatą wynagrodzenia, zwłaszcza na ile zostały zrealizowane ich oczeki-

wania i wysuwane przez nich postulaty.

Według informacji otrzymanych w dniu dzisiejszym do godz. 7.30 nie podjęto pracy ok. 400 pracowników zakładu „A” Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. „Obrońców Pokoju” oraz 80 pracowników Lubelskich Zakładów Przemysłu Skórzanego im. M. Buczka. Ponadto w Warszawie nie przystąpiło do pracy ok. 300 kierowców i ładowaczy Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania z oddziału przy ul. Burakowskiej.

Niedopuszczenie do zorganizowania nielegalnego zebrania grupy pracowników ZM „Ursus”

W celu niedopuszczenia do zorganizowania w mieszkaniu Jana Lityńskiego w Warszawie (czł. KSS-KOR) zebrania grupy pracowników ZM „Ursus” poświęconego sprawom założenia tzw. Wolnych Związków Zawodowych, w dniu 5 bm. dokonano przeszukania jego mieszkania. W wyniku przeszukania zakwestionowano 144 egz. różnych nielegalnych wydawnictw antysocjalistycznych. Jan Lityński i przebywający w jego mieszkaniu Stefan Kozłowski (współpracownik KSS-KOR ze Szczecina) oraz Wiesław Najniger z wrocławskiego SKS-u, zostali zatrzymani.

AS-02 175 80

7 sierpnia 1980 r.

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolenia

W dniu 6 bm. przerwy w pracy odnotowano:
– w Łódzkich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju, w zakładzie „A” na trzech zmianach przerwało pracę łącznie około 1850 osób. Przerwa trwała do godz. 2.00 dnia dzisiejszego;

- w Łódzkich Zakładach Przemysłu Gumowego „Stomil” w Wydziale Obuwia Prasowanego do godz. 12.30 nie pracowało ok. 50 osób. Po spełnieniu przez dyrekcję stawianych żądań załoga podjęła pracę;
- w WSK Świdnik przerwało pracę na 2 godziny ok. 2000 osób żądając zapłaty za dni przestoju (8-11.07.br.). Po wyjaśnieniach udzielonych przez dyrekcję pracę podjęto;
- w Zakładach Włókien Chemicznych „Chemitex-Stilon” w Gorzowie Wlkp. 12 osób przez 8 godz. nie podejmowało pracy żądając zmian grup zaszerzegowania;
- w Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania w Warszawie (Zakłady Wola i Śródmieście) około 630 pracowników nie przyjęło nowych angaży i nie podjęło pracy;
- w Zakładach Wylęgu Drobiu w Pleszewie (woj. kaliskie) 55 osób złożyło petycję do Zjednoczenia Jajczarsko-Drobiarskiego „Poldrób” żądając podwyżki płac. Przerwa trwała około 3 godzin.

Nastroje niezadowolenia mogące doprowadzić do przerw w pracy wystąpiły w: FSO w Warszawie, Elektrociepłowni E-1 Kombinat „Siarkopol”, Wydziale Mechanicznym Zakładów Włókien Chemicznych „Chemitex-Stilon” w Gorzowie Wlkp., Zakładach Radiowych „Fonica” w Łodzi, Zakładzie Produkcji Betonów w Niegocinie k. Giżycka, Wydziale Pakowni Cementowni „Ożarów” w Ożarowie (woj. tarnobrzeskie), Gorzowskim Kombinacie Budowlanym, Wydziałach Odlewni i Pakowni WSK Gorzyce i Nadodrzańskich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Dębnie Lubuskim.

Według informacji otrzymanych w dniu dzisiejszym do godz. 7.30 kontynuowało przerwę w pracy 350 pracowników Dzielnicowego Zakładu Oczyszczania Warszawa-Śródmieście oraz nie podjęło pracy 52 pracowników MPO w Elblągu żądając większej podwyżki płac. Prowadzone są rozmowy wyjaśniające.

Przeszukanie

6 bm. dokonano przeszukania mieszkania Edmunda CHROŚCIŃSKIEGO (członka Klubu Samoobrony Spo-

łączej Rejonu Wielkopolsko-Kujawskiego), w chwili gdy ww. konstruował powielacz ramkowy. W trakcie przeszukania zakwestionowano: niekompletny powielacz ramkowy, 83 egz. wydawnictw KSS-KOR, w tym m.in. 42 *Robotnika* nr 57 tzw. „strajkowego”.

AS-02 176 80

8 sierpnia 1980 r.

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolenia

W dniu 7 bm. przerwy w pracy miały miejsce :

- w Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania w Warszawie (Zakłady Śródmieście, Mokotów, Praga-Północ i Zakład Robót Ziemnych), gdzie łącznie nie pracowało ponad 1500 osób. Ponadto zapowiedzieli przerwanie pracy w dniu 8 bm. kierowcy MPO z Zakładu Praga-Południe;
- w RSP „Jutrzenka” W Ujeźdźcu Wielkim (gm. Trzebnica, woj. wrocławskie) przerwało pracę 35 osób, w związku z obniżeniem z dniem 1 lipca br. stawki za roboczodniówkę.

Nastroje niezadowolenia oraz inne negatywne zjawiska mogące doprowadzić do przerw w pracy wystąpiły:

- w Zakładach Mechanicznych „Ursus” na tle wyliczeń, iż niektórzy pracownicy nie otrzymają podwyżek w obiecywanej im wysokości, w związku z czym w dniu wypłaty zarobków (11-12 bm.) istnieje realna groźba przerywania pracy;
- w Wydziale Komponowania Olejków Zakładu Destylacji Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku pracownicy złożyli pisemną petycję do Rady Zakładowej, podpisaną przez 57 osób, w sprawie podwyższenia im zarobków;
- w Fabryce WYROBÓW Runowych „Runotex” w Kaliszu, gdzie zanotowano wypowiedzi wśród tkaczy zatrudnionych na II zmianie, że w przypadku niespełnienia ich postulatów przerwą pracę na okres 3 dni;

- wśród pracowników „Energomontażu” – Północ zatrudnionych na terenie budowy Elektrowni „Połaniec” na tle znacznego obniżenia zarobków w lipcu bieżącego roku w porównaniu z poprzednimi miesiącami;
- w Lokomotywowni PKP Wzgórze Hetmańskie (woj. szczecińskie) ok. 30 maszynistów inspiruje pozostałych pracowników Lokomotywowni do sporządzenia petycji z żądaniami płacowymi, którą zamierzają przekazać kierownictwu DOKP Szczecin, a kopię skierować do KC PZPR w Warszawie;
- w Zakładzie nr 1 Przedsiębiorstwa Produkcji Betonów „Prefabet” w Krakowie-Łęgu delegaci pracowników zagrozili, że jeżeli w dniu 8 bm. nie dojdzie do spotkania z władzami politycznymi Nowej Huty, to w dniu 9 bm. 32 pracowników utrzymania ruchu tego zakładu przerwie pracę;
- kilka petycji z żądaniami podwyżek płac wpłynęło do kierownictwa Zakładu Wytwarzania Chemii „Chemitex-Stilon” w Gorzowie Wlkp.

Według informacji otrzymanych w dniu dzisiejszym do godz. 7.30 nadal utrzymuje się przerwa w pracy Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Warszawie. Nie podjęło pracy ok. 2 200 osób w Dzielnicowych Zakładach MPO (Praga-Północ, Praga-Południe, Wola, Ursus).

Ponadto nie podjęli pracy pracownicy jednego z wydziałów Zakładów „Zremb” w Gorzowie Wlkp. (ok. 150 osób), którzy zgłosili postulaty płacowo-socjalne.

AS-02 177 80

9 sierpnia 1980 r .

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolienia

W dniu 8 bm. przerwy w pracy miały miejsce:

- w Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania w Warszawie (Zakłady Śródmieście, Mokotów, Praga Płn, Ursus, Otwock i Zakład Robót Ziemnych). Ogółem przerwało pracę około

2 200 osób. W wielu zakładach MPO w Warszawie kolportowane są ulotki o przyczynach przerwania pracy i żądaniach pracowników. W Zakładzie Mokotów powołano 9-osobowy „Komitet Strajkowy”.

– w Łódzkich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Skogar” w Łodzi, gdzie na II zmianie przerwało pracę ogółem 800 osób. Bezpośrednim powodem był fakt, iż 78 kobiet zakupiło nieświeże ryby, co wywołało zdenerwowanie i dyskusję na temat braków w zaopatrzeniu rynku w art. spożywcze, a w konsekwencji przerwę w pracy, do której przyłączyło się 700 innych pracowników. Żądali oni 15 % podwyżki płac i lepszego zaopatrzenia sklepów w artykuły spożywcze.

– w Łódzkich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Harnama na 2 godz. przerwało pracę ok. 70 osób zatrudnionych na oddziale tkalni „A” żądając poprawy warunków pracy i polepszenia zaopatrzenia rynku. Po wyjaśnieniach dyrekcji pracownicy ci przystąpili do pracy. Ponownie dwugodzinna przerwa w pracy wystąpiła w wydziale wykańczalni ww. zakładów, w której uczestniczyło około 90 osób.

Nastroje niezadowolenia na tle płacowym oraz inne negatywne zjawiska mogące doprowadzić do poważniejszych konfliktów wystąpiły w: Kombinacie Przemysłowym Huty „Stalowa Wola”, Zakładach Motoryzacyjnych „Polmo” w Szczecinie, Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Sira” w Sieradzu, Przedsiębiorstwie Transportowo-Sprzętowym Budownictwa „Transbud” w Krakowie, Zakładach Mleczarskich w Gorzowie Wielkopolskim, Kolejowym Oddziale Zmechanizowanych Robót Drogowych w Radomiu, Zakładzie Handlu Opałem WZSR „Samopomoc Chłopska” we Wrocławiu, Centrum Naukowo-Produkcyjnym Technik Komputerowych i Pomiarów w Warszawie oraz wśród pracowników manewrowych stacji PKP w Zajączkowie Tczewskim (woj. gdańskie) i kierowców oddziału towarowego PKS w Stalowej Woli i Włocławku.

Na terenie miasta Poznania są masowo kolportowane pogłoski o mającej rzekomo nastąpić w dniu 9 bm. przerwie w pracy w tamtejszym Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym. W miarę upływu czasu ilość tych pogłosek wzrasta, co wywołuje zamieszanie wśród załóg zakładów pracy

odnośnie sposobu dojazdu do pracy w dniu 9 bm. Wśród pracowników akordowych wielu poznańskich zakładów pracy, m.in. ZPM „H. Cegielski”, szeroko komentowana jest decyzja dyrektora naczelnego FSO o wprowadzeniu dla pracowników Fabryki Samochodów Rolniczych „Tarpan” i jej oddziałów wynagrodzenia za dni wolne od pracy. Istnieje na tym tle możliwość wzrostu nastrojów niezadowolenia wśród załóg innych zakładów pracy woj. poznańskiego i wysuwania przez nie żądań w tym zakresie.

Według informacji otrzymanych w dniu dzisiejszym do godz. 7.30 nadal utrzymuje się przerwa w pracy w Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania w Warszawie – Zakłady Śródmieście, Praga Płn., Mokotów i Otwock. Ponadto nie podjęło pracy 300 pracowników Zakładów Przemysłu Skórzanego „Skogar” w Łodzi.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Poznaniu podjęło normalną pracę.

AS-02 178 80

11 sierpnia 1980 r.

Nastroje niezadowolenia i przerwy w pracy

W dniu 9 bm. przerwy w pracy odnotowano:

- w Łódzkich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Skogar” w Łodzi nie podjęła pracy 1 zmiana. Po poinformowaniu przez dyrekcję, że podwyżka płac będzie naliczona od 1 lipca br. wydziały podejmowały pracę. Do godz. 15.50 nie pracowało 85 osób w wydziale montażu.
- w kilku oddziałach MPO w Warszawie (Śródmieście, Mokotów, Ochota, Praga-Płn. i Otwock) nie podjęły pracy 1 zmiany w liczbie 1,5 tys. osób.

Nastroje niezadowolenia oraz inne negatywne zjawiska mogące doprowadzić do przerw w pracy wystąpiły:

- w Gorzowskich Zakładach Przemysłu Jedwabniczego

„Silwana”, w wydziale tkalni 230 tkaczek oświadczyło, że w przypadku nieotrzymania podwyżki płac w wysokości 500 zł w dniu 11 bm. przerwą pracę;

– w Słupskiej Fabryce Mebli w wydziale transportu 10 pracowników I zmiany zażądało podwyższenia płac oświadczając, że w przypadku niespełnienia żądań nie podejmą pracy. Dyrekcja wyraziła zgodę na podwyższenie premii 32 osobom. Mimo tej decyzji wśród części załogi utrzymują się nastroje niezadowolenia;

– w Przedsiębiorstwie Budownictwa Uprzemysłowionego we Wrocławiu 19 pracowników przekazało kierownictwu petycję z żądaniem podwyżek płac i stawek osobistego zaszerzegowania zastrzegając, iż w przypadku niespełnienia warunków nie przystąpią do pracy;

– w Przedsiębiorstwie Transportowo-Sprzętowym „Transbud” we Włocławku 300 kierowców wyraża niezadowolenie z powodu obniżenia im zarobków około 1000 zł miesięcznie;

– w Oddziale Robót Budowlanych w Gdańsku, w związku z nieprzyznaniem dodatku za pracę w uciążliwych warunkach, pracownicy zamierzają 15 bm. wystosować petycję do KW PZPR i DOKP w Gdańsku, a następnie przerwać pracę;

– wśród 53 pracowników drużyn manewrowych stacji PKP Elbląg na tle obaw nieotrzymania w bm. dodatku za pracę w ciężkich warunkach dla zdrowia, który średnio wynosi 1000-1500 zł na osobę miesięcznie;

Według informacji otrzymanych w dniu dzisiejszym do godziny 7.30 utrzymuje się przerwa w pracy w MPO w Warszawie Oddział Ochota oraz wśród części pracowników Oddziału Praga Płn. Nie podjęli pracy kierowcy w Zakładzie Eksploatacji Autobusów MPK – Zajeżdźnia przy ul. Pożarowej w Warszawie – żądając spotkania z dyrekcją.

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolenia

W dniu 11 bm. przerwy w pracy miały miejsce:
– w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych w Warszawie w Zakładzie Eksploatacji Autobusów R-8 „Pożarowa” przy ul. Staniewickiej 5, ponad 200-osobowa grupa kierowców nie przystąpiła do pracy, w wyniku czego rano nie wyjechało na trasy 176 autobusów. Wzorując się na załodze MPO kierowcy domagają się podwyżki płac średnio o 1000 zł oraz polepszenia zaopatrzenia bufetów zakładowych w artykuły spożywcze;

– w Łódzkiej Fabryce Maszyn Jedwabniczych „Polmatex-Majed” w Łodzi o godz. 7.00 przerwała pracę I zmiana Oddziału Montażu licząca 28 osób, które opracowały petycję z żądaniami podwyższenia stawek płacowych oraz spotkania z dyrektorem naczelnym i sekretarzem KZ PZPR. O godz. 11.20 praca została wznowiona;

– w Oddziale Przędzalni Anilanowej, Czesankowej „Arelan” w Łodzi o godzinie 6.15 przerwała pracę I zmiana (60 osób). Pracownicy tej zmiany zaczęli również unieruchamiać maszyny na innych oddziałach. Ogółem pracę przerwało ok. 700 osób, które stwierdziły, że po udzieleniu im wyjaśnień dot. zaopatrzenia rynku podejmą pracę. Pracownicy II zmiany również nie podjęli pracy. Nie wyrazili też zgody na proponowaną przez dyrekcję podwyżkę płac w wysokości 10% uważając, że nie rekompensuje ona wzrostu kosztów utrzymania. Dyrekcja przedstawiła pracownikom ultimatum, że jeżeli nie podejmą pracy, proponowana podwyżka zostanie cofnięta. Ostrzeżenie to nie odniosło skutku i II zmiana (330 osób) w całości nie przystąpiła do pracy. Dyrekcja podjęła z pracownikami tej zmiany rozmowy nakłaniające do rozpoczęcia pracy.

– w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Sandra” w Aleksandrowie Łódzkim o godz. 18.15 przerwało pracę 408 osób zatrudnionych na II zmianie (zmiana liczy 630 pracow-

ników). W trakcie prowadzonych dyskusji pracownicy żądali poprawy zaopatrzenia sklepów i sprawiedliwego dzielenia premii akordowej. O godz. 22.00 pracy nie podjęło 230 osób zatrudnionych na III zmianie (cała zmiana liczy 266 osób). Wśród niezadowolonych najbardziej aktywni są pracownicy młodzi wiekiem i stażem pracy (Zakłady „Sandra” zatrudniają ok. 3 200 pracowników).

- w Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania w Łodzi około 70 pracowników-ładowaczy z opóźnieniem przystąpiło do pracy. Część z tych pracowników udała się do dyrektora z żądaniem podwyższenia płac do takiej wysokości, jaką otrzymali pracownicy z warszawskiego MPO. Jednocześnie zażądali 12 bm. o godz. 5.00 spotkania z przedstawicielami dyrekcji, zjednoczenia i ministerstwa w celu potwierdzenia swoich żądań zaznaczając, że w przypadku negatywnej odpowiedzi nie przystąpią do pracy;

- w Oddziale PKS w Słupsku 30 kierowców towarowych w godzinach 7.00-7.30 nie przystąpiło do pracy, wysuwając wobec dyrekcji postulaty płacowe. Po rozmowie z dyrektorem i zapewnieniu, że ich postulaty będą przedstawione w dyrekcji PKS w Koszalinie, kierowcy podjęli pracę;

- w Przedsiębiorstwie Gospodarki Maszynami Budownictwa w Łodzi wśród 20 maszynistów żurawi wieżowych Grupy Robót Łódź-Chojny powstały nastroje niezadowolenia na tle płacowym. Stwierdzili oni, że wysuwają takie żądania ze względu na aktualnie sprzyjającą temu okazję, motywując jednocześnie, że pracownicy przemysłu lekkiego strajkują i otrzymują wyższe zarobki. Proponowanej przez dyrekcję podwyżki nie przyjęli, a wyjaśnień o możliwościach innych rozwiązań nie uznali. 17 osób II zmiany nie podjęło pracy.

W dniu wczorajszym nastroje niezadowolenia występowały:

- w Bielańskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego wśród 28 pracowników Zakładu IV w związku z obniżeniem się zarobków. Pracownicy odmawiają pracy w godzinach nadliczbowych, a niektórzy z nich oświadczyli, że odmówią przyjęcia poborów za miesiąc lipiec w dniu 15.08.br;

- w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Tarnowie z powodu zbyt niskiego podniesienia płac w mie-

siącu lipcu narastają dyskusje i negatywne komentarze wśród ok. 70 kierowców (szczególnie o krótkim stażu pracy);

- w Bielskiej Fabryce Maszyn Włókienniczych „Befama” na Wydziale Narzędziowni ok. 130 pracowników żąda zmiany tabeli płac z 5 na 6, argumentując to zbyt małymi zarobkami.

- odnotowano symptomy niezadowolenia w środowisku administracji i średniego dozoru technicznego (ok. 300 osób) Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Szczecinie nie objętym ostatnią podwyżką;

- maszyniści i drużyny konduktorskie Kolei Wąskotorowych Pomorskiej DOKP Szczecin wyrażają niezadowolenie z powodu nieobjęcia ich podwyżką płac i żądają podwyżki płac w granicach 600 zł – sprawa dot. ok. 600 osób;

- w Zakładzie Transportu Samochodowego „Transmeble” w Radomsku Baza nr 3 w Kielcach, 19 kierowców zażądało na spotkaniu z dyrektorem podwyżki płac i poprawy warunków socjalnych;

- 9. bm. z powodu zaniżonych zarobków za miesiąc lipiec (od 200 do 1000 zł) wystąpiły nastroje niezadowolenia wśród ok. 60 pracowników II zmiany Wydziału Montażu Zakładów Mechaniki Precyzyjnej i Automatyki „Unitra-Magmor” w Gdańsku. Przyczyną zaniżenia zarobków było niewykonanie zadań planowych spowodowanych brakami materiałów i podzespołów. Na zebraniu załogi w dniu 15 bm. kierownictwo zakładu udzieliło odpowiedzi na zgłoszone postulaty.

- w Hucie im. Lenina występują nastroje niezadowolenia wyrażające się w dyskusjach i krytycznych komentarzach nt. sytuacji społeczno-gospodarczej kraju, a zwłaszcza zaopatrzenia rynku, polityki socjalnej, działania władz itp. Zaznacza się w Kombinacie wyraźna tendencja przenoszenia wszystkich problemów i dyskusji na forum zebrań i porad.

- wśród pracowników Huty im. Bieruta dużo miejsca poświęca się w dyskusjach przerwom w pracy, jakie miały miejsce w różnych rejonach kraju. Hutnicy stwierdzają: „w każdym przypadku zainteresowani otrzymali podwyżki, mimo że ich działanie – jak oceniają dyskutanci – było niewłaściwe i niezgodne z prawem”. W opinii dyskutujących „wszędzie tam, gdzie przerw nie było, a więc i w HBB, robotnicy są chwaleni za zdyscyplinowanie i wysoki stopień świadomości

społecznej, ale przeszerzegowań ani pieniędzy nie dostają”.

W dniu dzisiejszym – według otrzymanych informacji do godz. 7.30 – nadal nie podjęto pracy w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Sandra” w Aleksandrowie Łódzkim, gdzie nie pracuje I zmiana (około 500 osób), w Przędzalni Anilanowej, Czesankowej „Arlen” w Łodzi (około 300 osób), MPO w Łodzi (około 200 osób) oraz Miejskich Zakładach Komunikacyjnych w Warszawie (około 70 tramwajarzy z zajezdni przy ul. Kawęczyńskiej i kierowcy autobusów – na trasy nie wyjechało około 800 autobusów).

Zatrzymania

W celu niedopuszczenia do udziału w nielegalnym zebraniu organizacyjnym członków wrocławskiego KSS-u i SKS-u został zatrzymany w dniu 11 bm. do wyjaśnienia A. LIPIŃSKI. Wymieniony posiadał przy sobie 5 egz. nielegalnych wydawnictw.

11 bm. w Gdańsku został zatrzymany w trakcie kolportażu nielegalnych materiałów mieszkaniowiec Gdańska Rajmund GOTTOWF-WOJSZIŁŁO, lat 24 pracownik Urzędu Poczтового. Przy wymienionym znaleziono 6 egz. nielegalnych wydawnictw. R. GOTTOWF został zatrzymany do wyjaśnienia.

AS-02 180 80

13 sierpnia 1980 r.

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolenia

W dniu 12 bm. przerwy wystąpiły:
– w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych w Warszawie, gdzie podczas I zmiany nie podjęto pracy ok. 540 kierowców i 70 motorniczych z Zakładów Eksploatacji Autobusów R-8

„Pożarów”, R-7 „Woronicza”, R-9 „Chełmska” oraz Zakł. Eksploatacji Tramwajów R-2 „Praga”. W rezultacie rano nie wyjechały 543 autobusy i 140 wagonów tramwajowych. W godzinach popołudniowych i wieczornych zaczęły zjeżdżać do baz autobusy i tramwaje z pracujących dotychczas Zakładów. Odnotowano pojedyncze incydenty, jak np. zablokowanie tramwajami torów przy pl. Zawiszy. W wyniku postanowień KSR pracownicy MZK uzyskali podwyżkę premii o 15 %.

– w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Sandra”, w Aleksandrowie Łódzkim, gdzie nadal nie podjęło pracy 600 osób zatrudnionych na I zmianie, żądając podwyżki płac o 1000 zł. Odrzucili oni propozycję dyrekcji podniesienia zarobków o 300 zł. Załogę poinformowano, że aktualnie nie ma możliwości tak znacznego wzrostu zarobków, II zmiana (około 500 osób) i III (około 300 osób) także nie podjęły pracy;

– w Centrum Naukowo-Produkcyjnym Samolotów Lekkich „PZL-Warszawa” na 2 godziny przerwało pracę ok. 40 osób zatrudnionych na Wydziale Mechanicznym. Przyczyną przerwy było wykonywanie prac w niższych grupach uposażenia od zasadniczego zaszeregowania, co wpływało na osiągnięcie mniejszych zarobków;

– w Kombinacie Remontowo-Budowlanym Przemysłu Cementowego w Wierzbicy, na 3 godziny przerwało pracę 12 osób zatrudnionych przy modernizacji Fabryki Łączników w Radomiu, domagając się podwyżki dodatku za pracę w warunkach szkodliwych.

12 bm. przystąpiły do pracy załogi następujących zakładów:

– Przędzalni Czesankowej „Arelan”, do godz. 8.00 podjęły pracę wszystkie oddziały. Pracownicy II zmiany pracowali normalnie.

– MPO w Łodzi, o godz. 12.00 podjęło pracę 200 kierowców i ładowaczy po zapewnieniu dyrekcji podniesienia im płac o 200 zł.

Nastroje niezadowolenia oraz inne negatywne zjawiska mogące doprowadzić do poważniejszych konfliktów wystąpiły:

– wśród ok. 100 kierowców i operatorów ciężkiego sprzętu

Zarządu Eksploatacji Terenu i Urzędzeń „Budostal-4” przy Hucie Katowice, w związku z otrzymaniem w sierpniu br. niższych o 1000-1500 zł zarobków, wskutek ograniczenia limitów na paliwo i godziny nadliczbowe;

- wśród pracowników warsztatów Lokomotywowni PKP Kutno i Siedlce, w związku z nieprzyznaniem im – tak jak pracownikom trakcyjnym – stałego dodatku w wysokości 600 zł miesięcznie;

- w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Marfeo” w Ozorkowie, gdzie 43 pracowników – należących do najwyżej uposażonych – wystosowało petycję do dyrekcji z żądaniem 15% podwyżki płac. Zakłady zatrudniają ogółem 3400 pracowników;

- nadal utrzymują się w zakładzie nr 3 Słupskich Fabryk Mebli, gdzie 40 pracowników I zmiany z działu głównego mechanika i energetyka (ogółem 120 zatrudnionych) zażądało na spotkaniu z dyrekcją podwyżki płac. Zakład nr 3 zatrudnia ok. 2 tys. pracowników;

- wśród pracowników Zakładu Metalurgicznego ZM „Ursus” z powodu sposobu przyznawania tzw. dodatku mistrzowskiego. Pracownicy „Ursusa” stwierdzają, że 10% podwyżka zarobków, jaką otrzymali jest bardzo mała w stosunku do wysokości podwyżek płac, jakie w wyniku przerw uzyskały załogi niektórych zakładów pracy w Lublinie i FSO;

- nadal panuje napięta atmosfera wśród pracowników PTSB „Transbud” w Krakowie i Nowej Hucie w związku z mającym nastąpić wprowadzeniem nowego taryfikatora płac;

- w Zakładzie Transportu Samochodowego w Zakładach Metalowych „Predom-Mesko” w Skarżysku-Kamienniej, gdzie 40 pracowników na spotkaniu z kierownictwem Zakładu zażądało podwyżki płac i poprawy warunków socjalnych.

Według otrzymanych informacji w dniu dzisiejszym do godz. 7.30 nie podjęło pracy około 560 kierowców MZK w Warszawie (Zakłady Ostrobramska, Redutowa i Kleszczowa) oraz 70 motorniczych Zakładu Młynarska, I zmiana w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Sandra” w Aleksandrowie Łódzkim oraz 30 pracowników III zmiany i 30 pracowników I zmiany Oddziału Wykańczalni Zakładów Tekstylno-Odziezowych „Teofilów” w Łodzi.

Zatrzymanie

W celu niedopuszczenia do sporządzenia ulotek o wrogiej treści zatrzymano 12 bm. w Krakowie do wyjaśnienia współpracownika KPN Stanisława PALCZEWSKIEGO, kwestionując u niego projekt ww. ulotki.

AS-02 181 80

14 sierpnia 1980 r.

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolenia

W dniu 13 bm. przerwy w pracy zanotowano:

- w Łódzkim Kombinate Budownictwa 80 monterów zatrudnionych przy budowie osiedla mieszkaniowego „Chojny-Zatorze” nie podjęło pracy i zażądało podwyżki płac;
- w Fabryce Domów Łódzkiego Kombinatoru Budowlanego „Zachód” przerwała pracę cała załoga (300 osób). Pracownicy zażądali podwyżki płac, pełnego zaopatrzenia fabryki w surowce i materiały budowlane i polepszenia zaopatrzenia rynku;
- w Zakładach Tekstylno-Konfekcyjnych „Teofilów” w Łodzi na wydziale wykańczalni nie podjęło pracy około 150 osób na trzech zmianach. Zażądali oni podwyżki płac o 1000 zł oraz poprawy zaopatrzenia sklepów i zniesienia cen komercyjnych;
- w Kombinate Budowlanym w Olsztynie 5 siedmioosobowych brygad monterów przez około 3 godziny nie podejmowało pracy wysuwając żądania przywrócenia systemu umów ryczałtowych i innego rozliczania prac zastępczych. Po rozmowie z dyrekcją podjęto pracę zastrzegając, że będzie przerwana, gdy żądania nie zostaną spełnione;
- w Zakładach Przemysłu Dzwierskiego „Sandra” w Aleksandrowie Łódzkim, w wyniku nacisku ze strony nie pra-

cującej części załogi (m.in. wyłączanie maszyn) przerwali pracę pozostali pracownicy. Na drugiej zmianie nie pracowała cała załoga (około 800 osób), panuje atmosfera napięcia;

– w Miejskim Przedsiębiorstwie Taksówkowym w Warszawie I zmiana kierowców w Bazie nr 2 nie podjęła pracy (400 osób). Kierowcy zażądali zwiększenia prowizji z 18 do 26% od utargu. Również do Bazy nr 1 około godz. 8.30 zaczęli zjeżdżać kierowcy z miasta, wyłączwszy radiotelefony zainstalowane w wozach. Z Bazy nr 2 przybyła do Bazy nr 1 delegacja agitując do przerwania pracy. W godzinach popołudniowych obie Bazy kontynuowały przerwę w pracy. Zwołano nadzwyczajne posiedzenie KSR, na którym oprócz wymienionych żądań wysunięto inne postulaty m.in. obniżenia wieku emerytalnego do 60 lat, wprowadzenia dodatku za szkodliwe warunki pracy, zmiany na stanowiskach kierowniczych.

– w Centrum Naukowo-Produkcyjnym Automatyki Energetycznej we Wrocławiu w przerwie w pracy uczestniczyło ok. 300 osób z I zmiany. Postawiono żądania 20% podwyżki płac oraz poprawy zaopatrzenia kiosku zakładowego;

– w MZK w Warszawie, w godz. przedpołudniowych uczestniczyło w przerwie około 650 kierowców autobusów i motorniczych – całe zakłady nr 1 – Młynarska, nr 6 – Redutowa, nr 10 – Ostrobramska i nr 11 – Kleszczowa. W godz. popołudniowych pracę podjęły zakłady nr nr 6, 10, 11, a przerwały pracę zakłady nr 5 – Inflancka oraz nr 4 – Pstrowskiego. Łącznie z zakładem nr 1 nie pracowało około 380 osób. W nocy z 12 na 13 bm. między godziną 23.00 a 1.00 poprzez zatrzymanie tramwajów; autobusów i taksówek MPT zablokowano skrzyżowanie ulic Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich powodując zgromadzenie się kilkuset osób. Odblokowanie skrzyżowania nastąpiło w wyniku interwencji MO. Zatrzymano 8 osób podejrzanych o zorganizowanie blokady skrzyżowania, w tym 1 nietrzeźwego pracownika MZK. Wnioski o ukaranie zostaną skierowane do Kolegium ds. Wykroczeń.

Nastroje niezadowolenia oraz inne negatywne zjawiska mogące doprowadzić do przerw w pracy wystąpiły:

– wśród załogi wydziału farbiarni Toruńskiej Przędzalni Czesankowej „Merinotex” (zatrudniającej 475 osób), gdzie do

dyrektora naczelnego zgłosiło się 6 mężów zaufania, którzy w imieniu załogi przedstawili prośbę o niewprowadzanie zmian w regulaminie pracy, zaostrzających wymogi jakościowe i płacowe następstwa absencji oraz o czasowe wstrzymanie tej decyzji i przeksultowanie jej z pracownikami wydziału. Stwierdzili oni, że wbrew regulaminowi i przyjętym zasadom konsultacja taka nie została przeprowadzona. Dyrektor Zakładu w uzgodnieniu ze Zjednoczeniem wstrzymał wprowadzenie nowego regulaminu do końca roku, pod warunkiem właściwej pracy. Ze względu na zaniedbania w pracy przewodniczącego Rady Oddziałowej Związków Zawodowych zainspirowano Radę Zakładową do zdjęcia go z tego stanowiska;

- wśród grupy pracowników przeładunkowych Oddziału PKS w Lubaniu Śl., którzy złożyli pisemną petycję do dyrekcji o podwyżkę płac, motywując ją podwyżką cen żywności i niskimi zarobkami;

- w dniu 13 bm. na żądanie pracowników warsztatowych, Lokomotywni Malbork, odbyło się spotkanie załogi z przedstawicielami kierownictwa, organizacji partyjnej i Rady Zakładowej. Pracownicy zażądali przyznania im: dodatku w wysokości 350 zł, wypłacenia dodatku eksploatacyjnego w wysokości 2 zł za godzinę, wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Jednocześnie zażądali, aby w dniu 14 bm. odbyło się kolejne spotkanie z przedstawicielami KW PZPR w Elblągu i dyrektorem DRKP w Olsztynie. Zebrani zagrozili, że przerwą pracę jeżeli spotkanie to się nie odbędzie.

Według meldunków uzyskanych do godz. 7.00 dnia dzisiejszego przerwy w pracy zanotowano:

- w Stoczni im. Lenina w Gdańsku przerwało pracę około 500 pracowników wydziałów K-3 i K-5. W wydziale K-3 wywieszono transparent „Żądamy podwyżki 1000 zł i przyjęcia do pracy Anny Walentynowicz”. W godzinach rannych dwukrotnie ujawniono kolportaż ulotek w obronie wymienionej;

- w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Sandra” w Aleksandrowie nie pracuje ok. 1 000 osób;

- w Zakładzie nr 1 Kombinatoru Tekstylno-Konfekcyjnego „Teofilów” w Łodzi nie pracuje ponad 320 osób;

- nie podjęły pracy oba oddziały Miejskiego Przedsiębiorstwa Taksówkowego w Warszawie (ok. 1300 osób);
- kontynuują przerwę w pracy zajezdnie tramwajowe przy ul. Młynarskiej i Pstrowskiego (ok. 340 wozów) oraz zajezdnia autobusowa przy ul. Inflanckiej (216 autobusów);
- w Centrum Naukowo-Produkcyjnym Automatyki Energetycznej we Wrocławiu nie podjęła pracy I zmiana licząca 300 osób.

Kolportaż nielegalnej literatury

W ostatnich dniach odnotowano kilka przypadków kolportażu znacznych ilości nielegalnych wydawnictw KSS-KOR, poświęconych głównie przerwom w pracy. M.in.:

- w nocy z 11 na 12 bm. do autobusu linii „C” między Wawrem a Aninem wrzucono przez otwarte okno pakiet *Robotnika* nr 58;
- 12 bm. J. FELCZAK, członek „Komisji Robotniczej” w ZM „Ursus” z okresu przerwy w pracy w lipcu br., wniósł na teren zakładu znaczną liczbę egzemplarzy *Robotnika* nr 58, które rozkolportował wśród pracowników;
- 13 bm. w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacji Samochodowej w Stalowej Woli przedłożono petycję z żądaniami płacowymi grożąc przerwą w pracy i powołując się na argumenty z ulotki pt. „Jak strajkować”, która wraz z *Robotnikiem* nr 58 była rozkolportowana na terenie Stalowej Woli;
- 12 i 13 bm. rozrzucono przed zakładami pracy w Łodzi wiele egzemplarzy ulotek, m.in. „Jak strajkować, czego żądać” oraz biuletyny *Robotnika*. W Zakładach Włókienniczo-Odzieżowych „Wera” u pracownika wchodzącego do zakładu znaleziono ok. 400 egzemplarzy tych wydawnictw. Ponad 400 egzemplarzy znaleziono na portierni tego zakładu.

Zatrzymania

W dniu 12 bm. zatrzymano do wyjaśnienia członków krakowskiego SKS małżeństwo Annę i Andrzeja MIETKOW-

SKICH przewożących z Warszawy do Krakowa 3,5 tys. egz. pisma KSS-KOR *Robotnik*. Ponadto w celu uniemożliwienia kolportażu *Robotnika* wśród załóg zakładów pracy i na ulicach Krakowa zatrzymano do wyjaśnienia dalszych członków SKS – Jerzego GODKA, Wojciecha SIKORĘ i Pawła WITKOWSKIEGO.

AS-02 182 80

15 sierpnia 1980 r.

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolenia

W dniu 14 bm. zanotowano przerwy w pracy w następujących zakładach:

– w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w Gdańsku, gdzie przerwanie pracy poprzedziło rozrzucenie około 500 egz. ulotek, do pracowników Stoczni Gdańskiej przed godziną 6.00 na zewnątrz jednej z bram wejściowych. Następnie na Wydziałach K-3 i K-5 zaczęły się zbierać grupy młodych pracowników po około 200 osób, którzy chodząc po innych wydziałach Stoczni agitowali pozostałych pracowników do przerwania pracy. Po przybyciu do Stoczni działacza antysocjalistycznego L. WAŁĘSY, który dołączył jako były stocznowiec do znanych mu i niepracujących robotników, powołano 20-osobowy Komitet Strajkowy, w skład którego weszli m.in. działacze antysocjalistyczni: L. WAŁĘSA, A. WALENTYNOWICZ, PRĄDZIŃSKI, FELSKI, JAGIELSKI. Komitet Strajkowy opracował i przedstawił 12 postulatów – płacowe, socjalne i polityczne, a mianowicie:

- zabezpieczyć członkom Komitetu Strajkowego nietykalność na piśmie (z podpisem I sekretarza KW, wojewody i dyrektora Stoczni);
- przywrócić do pracy i wyrównać straty z tytułu zwolnienia: A. Walentynowicz, L. Wałęsy i A. Kołodzieja;
- podłączyć megafonizację do sali obrad;

- podwyższyć płacę o 2 tys. złotych od 1.09.1980 r.;
- zakwalifikować pracowników stałych do V tabeli płac;
- wyrównać zasiłki rodzinne do poziomu pracowników MSW i MON;
- poprawić zaopatrzenie w artykuły spożywcze w Stoczni;
- rozwiązać Radę Zakładową i Rady Oddziałowe;
- stworzyć wolne związki zawodowe niezależne od partii i dyirekcji Stoczni;
- zwolnić więźniów politycznych;
- podać do publicznej wiadomości informacje o sytuacji w stoczni i żądaniach robotników.

Rozmowy z Komitetem Strajkowym były nadawane przez głośniki stoczniowe i wysłuchiwane przez grupy niepracujących stoczniowców. Negocjacje Komitetu Strajkowego z dyrekcją stoczni w godzinach nocnych nie przyniosły rezultatów.

- w Hucie „Warszawa” na Wydziale Ciągarni przerwało pracę około 120 pracowników I zmiany, którzy wysuwali żądania podwyżki płac (II zmiana tego wydziału również nie przystąpiła do pracy);
- w Łódzkich Zakładach Przemysłu Papierniczego w Łodzi nie przystąpili do pracy pracownicy 3 wydziałów produkcyjnych I zmiany (łącznie około 180 osób). Po zgłoszeniu żądań płacowych, nie podjęła pracy również II zmiana (170 osób). W wyniku apelu dyrekcji pracownicy przystąpili do pracy na 1 godzinę przed końcem zmiany;
- w Lokomotywni Malbork 126 pracowników warsztatów przerwało pracę, żądając spełnienia ich postulatów w kwestii płacowej i socjalnej.

Nadal kontynuowane były również przerwy w pracy w: Fabryce Domów Łódzkiego Kombinatoru Budowlanego „Zachód” (300 pracowników zatrudnionych na I zmianie nie pracowało przez 2,5 godz., natomiast II zmiana przystąpiła do pracy bez zakłóceń); Zakładach Przemysłu Dzierwiarskiego „Sandra” w Aleksandrowie Łódzkim – 630 osób zatrudnionych na I zmianie (do godz. 14.00 poszczególne wydziały podejmowały pracę); Zakładzie Nr 1 Zakładów Tekstylno-Konfekcyjnych „Teofilów” w Łodzi (na I zmianie nie pracowało 326 osób, na II zmianie 253 osoby, natomiast na

III zmianie około godz. 15.00 w dniu 15 bm. załoga przystąpiła w całości do pracy); Zakładzie Produkcyjnym Automatyki we Wrocławiu nie pracowały niektóre wydziały na I zmianie (II zmiana w całości podjęła pracę).

Ponadto narastające niezadowolenia, grożące poważniejszym konfliktem, wystąpiły w poszczególnych Lokomotywniach Warszawskiego Węzła Kolejowego na tle płacowym; Przedsiębiorstwie Zaopatrzenia Farmaceutycznego w Łodzi, gdzie wysunięto postulaty płacowe i poprawy zaopatrzenia bufetu zakładowego; wśród pracowników wydziału obróbki mechanicznej WSK PZL-Rzeszów w związku z niewłaściwym naliczeniem norm czasowych w obowiązującym nowym systemie pracy i płacy; we wszystkich 17 oddziałach Kombinatu Remontowo-Budowlanego Przemysłu Cementowo-Wapienniczego i Gipsowego w Wierzbicy, w związku z nieobjęciem ich regulacją płac, Przedsiębiorstwie Transportowo-Sprzętowym Budownictwa „Transbud” w Krakowie, zwłaszcza wśród kierowców oddziału w Nowej Hucie (na tle płacowym); w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych Nr 9 w Krakowie wśród pracowników dozoru średniego z powodu nieotrzymania premii za IV kwartał ub. roku i I połowę br.

Sytuacja w zakładach pracy w dniu dzisiejszym

Według informacji otrzymanych do godz. 7.00 w dniu dzisiejszym nie podjęły pracy następujące zakłady:

- cała załoga Stoczni im. Lenina w Gdańsku;
- ponad 2 tys. osób – Gdańska Stocznia Remontowa;
- cała załoga komunikacji miejskiej w Gdańsku;
- Przedsiębiorstwo Urządzeń Elektronicznych i Automatyki Przemysłu Okrętowego „Elmor” w Gdańsku (300 osób);
- dwa wydziały Stoczni Północnej w Gdańsku (600 osób), których załogi przeszły na teren Stoczni im. Lenina;
- pracownicy „Transbudu” w Gdańsku-Oruni.

Zatrzymania i przeszukania

14 bm. we wczesnych godzinach rannych zatrzymano na pl. Zwycięstwa w Warszawie Jacka CZAPUTOWICZA (zatr. w Centrum Projektowania i Zastosowania Informatyki), agitującego kierowców stojących tam autobusów MZK do kontynuowania przerw w pracy.

14 bm. zatrzymano we Wrocławiu członka tamtejszego Klubu Samoobrony Społecznej – Piotra STARZYŃSKIEGO, celem niedopuszczenia do odbycia organizowanego przez ww. zebrania aktywu KSS, którego przedmiotem miało być omówienie działań wrocławskiego środowiska w przypadku wystąpienia przerw w pracy wśród załóg wrocławskich zakładów.

14 bm. w Sosnowcu zatrzymano Mirosławę LIPE, przy której ujawniono i zakwestionowano 9 egz. *Robotnika* nr 57 oraz 12 ulotek pt.: „Czego żądać, jak strajkować”.

14 bm. w śródmieściu Łodzi zatrzymano Wojciecha HEMPLA, przy którym ujawniono i zakwestionowano 425 ulotek pt. „Czego żądać, jak strajkować” oraz 144 egz. *Robotnika*. W wyniku przeszukania mieszkania zajmowanego przez ww. zakwestionowano dalszych 47 egz. publikacji i ulotek antysocjalistycznych oraz maszynę do pisania.

Wszystkich ww. zatrzymano do wyjaśnienia.

Obchody 60. rocznicy „Cudu nad Wisłą”

W dniu 14 bm. z inicjatywy aktywu Konfederacji Polski Niepodległej (KPN) i Komitetu Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu (KPSN) odbyły się w Warszawie uroczystości związane z 60. rocznicą tzw. Cudu nad Wisłą. W kościele św. Anny odprawione zostało okolicznościowe nabożeństwo przy udziale ok. 1500 osób, po którego zakończeniu W. ZIEMBIŃSKI zaapelował do zebranych o liczny udział w organizowanych uroczystościach w Warszawie, Ossowie i Radzyminie.

Zgromadzenie ok. 1500 osób przemaszerowało z kościoła do figury MB Zwycięskiej na Krakowskim Przedmieściu, a

następnie do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wiązanki kwiatów. W obu miejscach wygłoszone zostały przez W. ZIEMBIŃSKIEGO i L. MOCZULSKIEGO przemówienia okolicznościowe, zawierające tradycyjnie już szereg wrogich akcentów, w tym m.in. nawiązujących do aktualnej fali przerw w pracy. Przemarszowi i zgromadzeniu przed GNZ towarzyszyły okrzyki oraz śpiewanie pieśni religijnych i wojskowych. Przebieg imprezy filmowany był przez ekipę zachodniej stacji telewizyjnej. Po zakończeniu imprezy zgromadzeni uczestnicy w spokoju rozeszli się.

Zakończenie 269 pielgrzymki warszawskiej oraz pielgrzymek lokalnych do Częstochowy

W dniu 14 bm. 269 piesza pielgrzymka warszawska przeszła ostatni, IX etap z Mstowa do Częstochowy.

Tegoroczna pielgrzymka liczyła w momencie wejścia do Częstochowy około 35,5 tys. osób świeckich (grupa 17 tzw. akademicka 12 tys. młodzieży, w tym 1200 cudzoziemców), 550 księży i kleryków, ponad 270 zakonnic.

W pielgrzymce stwierdzono udział przedstawicieli SKS, KSS-KOR, ROPCiO i Ruchu Młodej Polski – M. RAYZACHERA, Aleksandra i Alicji HALL, T. STAŃSKIEGO, Cz. ROSSY, St. KRAJSKIEGO, A. CZUMY, L. JEZIORNEGO i R. STANIEWICZA.

Pomimo ich udziału, w roku bieżącym odnotowano znacznie mniej wystąpień o negatywnych treściach politycznych. Zaobserwowano większą aktywność organizatorów pielgrzymki w eliminowaniu działań o negatywnym charakterze politycznym i prowokacyjnym. Szkodliwe politycznie wystąpienia wygłaszali znani duszpasterze akademicki – H. CZUMA z Radomia, J. PITUCH ze Szczecina, L. WIŚNIEWSKI z Lublina, W. ANDRZEJEWSKI z Gorzowa.

Sz szczególnie wrogie politycznie przemówienie wygłaszał działacz ROPCiO – Andrzej CZUMA.

Pielgrzymki lokalne przybyły do Częstochowy w dniu 13 bm. Liczyły: rzeszowska – 1500 osób, pomorska – 4,5 tys. osób, kaliska – 1300 osób, lubelska – 2,5 tys. osób.

Przerwy w pracy i nastroje niezadowolenia

Nadal mają miejsce przerwy w pracy, podczas których zgłaszane są postulaty dotyczące głównie podwyżek płac, poprawy zaopatrzenia rynku w podstawowe art. żywnościowe, poprawy zaopatrzenia materiałowo-technicznego przedsiębiorstw, a także zaniechania polityki cen komercyjnych.

W dniu 15 bm. przerwy w pracy wystąpiły:

- w Stoczni im. Lenina w Gdańsku, gdzie ok. 100-osobowym „Komitetem Strajkowym” kieruje L. WAŁĘSA i A. WALENTYNOWICZ znani z działalności antysocjalistycznej. Na terenie stoczni wpuszczane są osoby zaangażowane w działalność antysocjalistyczną, nie będące pracownikami;
- w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w godzinach nocnych opanowany został przez „Komitet Strajkowy” – kierowany przez A. KOŁODZIEJA – radiowęzeł zakładowy.

We wszystkich obiektach przebywa znaczna część załóg, zorganizowana jest wewnętrzna służba porządkowa, trwa blokada bram obiektów przez pracowników:

- ponadto trwały przerwy w ponad 20 innych zakładach, w tym w Gdańskiej Stoczni Remontowej, Stoczni Północnej w Gdańsku i Gdyńskiej Stoczni Remontowej „Nauta”, w niektórych rejonach Zarządów Portów w Gdańsku i Gdyni, w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Gdańsku, komunikacji miejskiej. W części tych zakładów powołano „Komitety Strajkowe” na wzór Stoczni im. Lenina. Przewiduje się kontynuowanie przerw w dniu 16 bm.

W Łodzi:

- na I zmianie wydziału szwalni Zakładów Tekstylno-Konfekcyjnych „Teofilów” z udziałem ok. 230 osób. Pracę podjęto ok. godz. 11.00 po zapewnieniu przez dyrekcję przyznania z dniem 1 lipca br. podwyżki płac o 450 zł oraz przyjęcia do rozpatrzenia pozostałych postulatów;
- na I i II zmianie w przędzalni „Centralna” Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej „ALBA” – łącznie

ok. 600 osób. Niezależnie od zgłaszanych postulatów załoga podkreślała solidarnościowy charakter przerwy. II zmiana podjęła pracę ok. godz. 19.00;

– wśród ok. 1000 pracowników I i II zmiany zakładu „A” oraz wydziału hartowni Fabryki Igieł Dziewiarskich „Famid” w Łodzi.

We Wrocławiu:

– na I zmianie wydziału mechanicznego ZNTK w Oleśnicy z udziałem ok. 60 osób;

– Miejskim Kombinacie Robót Drogowo-Mostowych we Wrocławiu wśród ok. 70 pracowników warsztatów, bazy sprzętu i transportu oraz tzw. brygad bitumicznych. Zapowiedzieli kontynuowanie przerwy w razie niezrealizowania postulatów.

W Warszawie:

– w Zakładach Nr 1 i 2 Warszawskich Zakładów Maszyn Budowlanych im. L. Waryńskiego ok. 150 pracowników przerwało pracę w różnych godzinach, żądając podwyżek płac. Działy Gł. Mechanika i Gł. Energetyka wyznaczyły na 16 bm. godz. 9.00 termin realizacji postulatów: podwyżki płac o 1500 zł, podwyżki dodatków rodzinnych i przyznania paczek mięsnych;

– wśród około 150 kierowców, operatorów, ładowaczy Ekspozytury Nr 2 Przedsiębiorstwa Robót Zmechanizowanych i Transportu Budownictwa Komunalnego. Pracę podjęli o godz. 12.30;

W Krośnie:

– około 90 pracowników II zmiany zatrudnionych w systemie akordowym na wydziale montażowo-wykończeniowym Fabryki Autobusów „Autosan” w Sanoku przerwało pracę o godz. 16.30, zgłaszając postulaty płacowe i zaopatrzenia „jak na Śląsku”. Po uzyskaniu w późnych godzinach nocnych zapewnienia dyrekcji podniesienia zarobków o 500 zł zadeklarowali gotowość odpracowania czasu przerwy i opuścili zakład.

Ponadto odnotowano nastroje niezadowolenia wśród załóg: Zakładu Produkcji Pomocniczej Kombinatoru Budowlanego „Południe” w Łodzi – ok. 1000 osób, które na spotkaniu z dyrekcją zgłaszały postulaty płacowe, zaopatrzeniowe,

produkcyjne, deklarując jednocześnie odpracowanie czasu trwania spotkania; oddziału składalni i pakowalni Zakładów Przemysłu Jedwabniczego „Ortal” w Łodzi, gdzie delegaci załogi zgłaszali 14 bm. postulaty dot. podwyżki wynagrodzeń; w Zakładzie Narzędziowym ZM „Ursus”, gdzie nie spełniono dotychczas szeregu postulatów załogi; w nowo utworzonym wydz. obróbki cieplnej W-16 Fabryki Łożysk Tocznych w Kielcach – na tle zmienionych relacji płac między pracownikami poszczególnych hartowni; pracowników umysłowych Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie nie objętych podwyżką (ok. 60 osób); wśród kierowców autobusów komunikacji miejskiej w Radomiu, którzy rozważają celowość „pójścia za przykładem kolegów z MZK Warszawa”; wśród dozoru technicznego Zakładów „Famabud” w Szczecinie, którzy złożyli dyrekcji petycję w sprawie płac; wśród niewielkich grup pracowników Huty im. Lenina w Krakowie (wydział pieców koksowniczych, warsztatów mechanicznych, stalowni konwertorowej); wśród pracowników PKP Kraków i Miejskiego Przeds. Robót Inżynieryjnych w Krakowie; pracowników Toruńskiej Przędzalni Czesankowej „Merinotex”.

Z wielu rejonów kraju wpływają sygnały o rozpowszechnianej pogłosce, że w najbliższych dniach, ma być zorganizowany w kraju „strajk generalny”, przy czym najczęściej powtarzaną datą jest dzień 18 sierpnia br. Zachodzi obawa, że działania osób związanych z działalnością antysocjalistyczną, które obecnie wchodzi w skład komitetów strajkowych na terenie Gdańska, zmierzają do przeciągnięcia obecnych przerw do tej daty.

Wstępne informacje wskazują, że wczorajsze wystąpienie Premiera w środkach masowego przekazu nie odniosło dotychczas większego skutku. W pierwszych komentarzach stwierdza się, że było ono mało konkretne, nie zawierało terminów realizacji zapowiedzianych posunięć rządowych, nie wskazywało osób odpowiedzialnych za doprowadzenie kraju do aktualnej sytuacji i nie mówiło o wyciągnięciu wobec nich konsekwencji (komentarze z terenu Rzeszowa). Podobnie na terenie Krakowa podnoszono zarzut małej konkretności i nie-trafienia w zapotrzebowanie społeczne. Na terenie Wybrzeża, wśród załogi Stoczni im. Lenina i Komuny Paryskiej, po

wysłuchaniu wystąpienia Premiera, większość komentarzy sprowadza się do stwierdzenia, że „chcą rozmawiać z Premierem, a nie słuchać go”. Wśród pracowników Stoczni im. A. Warskiego i załóg innych zakładów pracy Wybrzeża Szczecińskiego wystąpienie powyższe krytykowane jest za ogólnikowość, brak programu i niewskazanie osób winnych aktualnego stanu gospodarki.

Sytuacja w zakładach w dniu dzisiejszym

Według informacji otrzymanych do godz. 7.00:

- sytuacja na terenie Trójmiasta bez zmian, przerwy trwają;
- do Stoczni im. Lenina pracownicy wpuszczani są po uprzedzeniu, że nie wyjdą wcześniej, niż 17 bm.;
- w Stoczni im. Komuny Paryskiej i im. Lenina zapowiedziano, że na ich terenie odbędą się msze;
- w Warszawie przerwało pracę ok. 150 osób I zmiany wydziału hydrauliki siłowej Zakładów im. Waryńskiego.

Zatrzymanie

W dniu 14 bm. zatrzymano do wyjaśnienia członków krakowskiego SKS-u Andrzeja MIETKOWSKIEGO i Wojciecha SIKORĘ. Wymienieni podejmowali próby inspiracji środowisk robotniczych na terenie Krakowa.

Tadeusz WYRWA

TOM XXII LONDYŃSKICH „TEK HISTORYCZNYCH”

Jest to już trzeci z kolei tom *Tek Historycznych*, który omawiam na łamach *Zeszytów Historycznych*¹. Wprowadzając Czytelnika do tego tutaj omówienia trudno pominąć to, o czym już poprzednio pisałem w odniesieniu do okoliczności w jakich powstały i były redagowane *Teki*. Wydawcą *Tek* jest Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii, powołane do życia w 1946 roku, gdy demobilizowano wojsko polskie na Zachodzie i należało pomyśleć o działalności w cywilu, a w wypadku historyków stworzyć organizację, która by ich zespalała i powołać, organ w którym mogliby publikować swoje prace. Jednym z głównych założycieli *Tek*, ich redaktorem naczelnym, czy też – według przyjętej tam formuły – przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego, do tomu XVI włącznie, był Marian Kukiel, zmarły w 1973 roku. Po jego śmierci redakcja tomów XVIII (1985) i XIX (1988-1989) została powierzona Stanisławowi Bóbr-Tylingo, a od XX, do omawianego teraz tomu XXII, spoczywa na barkach Zdzisława Jagodzińskiego. Skład Komitetu Redakcyjnego ostatnich trzech tomów nie uległ zmianie (ubył

1. Tomy XX i XXI zostały omówione w *Zeszytach Historycznych* nr 112, str. 199-210 i nr 120, str. 202-215.

jednak płk Stanisław Biegański, zmarły w 1994 r.) i jest następujący: Zdzisław Jagodziński – przewodniczący, Stanisław Bóbr-Tylingo, Aleksander J. Szkuta, Ludwik Maik, Andrzej Suchcitz – sekretarz.

Warto również przypomnieć, że do tomu XIX *Tek*, wydanego na początku 1990, tematy zatrzymywały się na 1914 r. i od tego czasu data została poszerzona do roku 1945. Ograniczony przez wiele lat okres podejmowanych tematów był w pewnym stopniu powodem mniejszego, niż na to zasługiwały, zainteresowania *Tekami*. Poszerzenie tematyczne ostatnich trzech tomów zwiększyło zainteresowanie historyków młodszych pokoleń, o czym też świadczą coraz liczniejsze opracowania autorów krajowych z powojennych roczników.

Omówienie tomu XXII, jak przeważnie każdej pracy zbiorowej z tak urozmaiconymi artykułami, ograniczyć się musi raczej do zasygnalizowania a nie krytycznej ich analizy. Wybór opracowań, nad którymi zatrzymuję się trochę dłużej, nie oznacza, że inne, jedynie prawie wymienione, mają mniejszą wartość.

Wzorem poprzednich tomów, tom XXII² zawiera sześć działów. Odmienny jest tylko dział I: 50-LECIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W WIELKIEJ BRYTANII (PTHWB). Dział ten otwiera jubileuszowe, z 1996 r., przemówienie Aleksandra J. Szkuty, prezesa PTHWB, w którym autor nadmienił o wkładzie polskich historyków, zamieszkałych w Wielkiej Brytanii, w historiografię na obczyźnie. Następnie zamieszczony jest referat Andrzeja Suchcitz, honorowego sekretarza PTHWB, wygłoszony na uroczystości 50-lecia i w którym przedstawiony jest zarys działalności PTHWB w latach 1946-1996. Autorem drugiego i ostatniego opracowania w tym dziale jest ks. inf. Michał Jagosz pt. „Święta Jadwiga Królowa protektorka nauki, kultury i dzieł dobroczynnych”. Nie wiem dlaczego artykuł ten, będący starannie opracowanym referatem, przekazany w 1996

2. *Teki Historyczne*. Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii (tom wydany dzięki dotacji Polonia Aid Foundation Trust), Londyn 1999, str. 387.

Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych, ukazał się w dziale, który jest poświęcony 50-leciu PTHWB. Czyżby miał on jednocześnie służyć za inwokację do Św. Jadwigi o opiekę nad PTHWB?!

Dział II, ROZPRAWY I ARTYKUŁY, zawiera 20 opracowań zamieszczonych w następującej kolejności: Aleksander J. Szkuta, „Z pól Maciejowic do Ameryki”, gdzie mowa jest o wydostaniu się Kościuszki z Rosji, jego przejściowym pobycie w Anglii, wyjeździe do USA i powrocie do Paryża w 1798 roku. Andrzej Załuski, „Mazurek Dąbrowskiego”, konkluzją którego jest twierdzenie, że Michał Ogiński stworzył melodię i słowa pierwszej zwrotki „Mazurka”, a Józef Wybicki uzupełnił hymn dalszymi strofami. Krzysztof Głuchowski, „Kolekcja Sir Williama Arthura White”. Jest to rozprawa oparta głównie na archiwalnym materiale, jaki autor odkrył w Public Records Office. William Arthur White (1824-1891), urodzony i wychowany w Puławach, poliglota, mówiący biegle po polsku, był wybitnym dyplomatą brytyjskim, specjalistą w sprawach Europy Wschodniej. Pełnił m.in. obowiązki konsula w Warszawie, gdzie mieszkał od 1857 do 1864, a później, do 1875 w Gdańsku, kiedy został mianowany konsulem generalnym w Serbii.

Aleksander J. Szkuta, „Polacy w Wielkiej Łoży Szkockiej w Edynburgu (1834-1835)”. Po wzmiance o utworzeniu w Londynie w 1847 r. Polskiej Łoży Narodowej, autor podaje nazwiska, wśród nich księcia Adama Czartoryskiego i noty biograficzne niektórych członków Łoży Szkockiej.

Wacław Hubert Zawadzki, „Książe Adam Czartoryski i kościół katolicki (1770-1861). Autor przedstawia poszczególne etapy ewolucji poglądów Czartoryskiego wobec Kościoła rzymsko-katolickiego, która w ostatniej fazie zakończyła się pojednaniem z wiarą katolicką, ale bez aprobaty polityki watykańskiej z roku 1830.

Karolina Grodziska, „Patent Generała Henryka Dembińskiego z 1854”. Gen. H. Dembiński (1791-1864) ma ustaloną pozycję w historii Polski XIX w., lecz nie było wiadomo, a jeżeli to bez bliższych danych, że miał on zmysł do wynalazków, o czym pisze autorka w oparciu o dokumentację znajdującą się w zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie.

Stanisław Bóbr-Tylingo, „Sprawa polska w raportach dyplomacji watykańskiej 1853-1856”. W dobrze udokumentowanej rozprawie – jak zwykle u tego historyka, znawcy XIX wieku – autor opracował, w tym powikłanym dyplomatycznie okresie, stosunek Watykanu do Rosji i na tym tle niewiele jednak wówczas znaczącą sprawę polską. W Watykanie nie miano złudzeń, co zaznaczył sekretarz stanu Jakub Antonelli, że „Rosja jest najbardziej groźnym wrogiem jaki istnieje obecnie dla Kościoła”. Liczni też byli księża rzymscy, którzy bez ogródek wypowiadali się za potrzebą krucjaty katolickiej przeciwko Rosji, do której oczywiście nie doszło, ani też do wymuszenia na Moskwie łagodniejszego traktowania przesładowanych Polaków.

Dawid Fainhauz, „Władze rosyjskie a wybuch styczniowy 1863 na Litwie i Białorusi”. Autor przypomina na wstępie, że wybuch powstania w Królestwie nie wywołał większego oddźwięku w społeczeństwie na Litwie, która jednak z czasem stała się jednym z terenów najbardziej zaangażowanych powstańczo. W obawie, żeby chłopstwo nie poparło Rządu Narodowego, władze rosyjskie propagowały hasła o „szlacheckim” charakterze powstania polskiego, oraz obietnicami prawa chłopów do własności ziemskiej na Litwie i Białorusi, nie omieszkając nadto przekonywać, że powstanie „jest dziełem katolickiego dworu”, który chce wrócić do czasów pańszczyźnianych. W propagowaniu tych haseł wykorzystano duchowieństwo prawosławne.

Oryginalny artykuł, „Druga Bitwa Racławicka”, opracował Noel Clark.³ Oryginalność polega zwłaszcza na tym, że autor jest cudzoziemcem, który został zafascynowany liryczną epiką Teofila Lenartowicza (1822-1893) pt. „Bitwa Racławicka”. Przypadek zrzucił, że w 1942 roku lotnik polski zwrócił jego uwagę na poezję Lenartowicza. Miał właśnie egzemplarz „Bitwy Racławickiej”, przedrukowany w Londynie w 1941 dla potrzeb PSZ i polskich szkół w Wielkiej Brytanii. Nie znając wtedy wystarczająco języka polskiego, mógł jedynie, przy pomocy słownika, przeczytać krótki utwór „Kalinka”. Kilkadziesiąt lat później, podczas pobytu we Wrocławiu,

3. Tłumaczyła Magdalena Szkuta.

zobaczył słynną Panoramę Racławicką wykonaną przez Jana Strykę i Wojciecha Kossaka. Wówczas przypomniał sobie poemat Lenartowicza i postanowił szukać najnowszego jego wydania. Na próżno jednak, gdyż okazało się, że „zarówno poeta jak i jego poemat byli już w Polsce od dłuższego czasu niemodni, prawdopodobnie tak z politycznych jak i estetycznych powodów”. Urok Panoramy sprawił jednak, że po powrocie do Londynu postanowił poemat Lenartowicza przełożyć na język angielski. Korzystał głównie z wydania londyńskiego z 1941, jakie przygotował zapewne Mieczysław Grydzewski, redaktor *Wiadomości*.

Po raz pierwszy „Bitwa Racławicka” została wydana w 1859 w Paryżu a później w 1863 w Poznaniu, w 1876 w Krakowie i w 1890 we Lwowie. Między poszczególnymi wydaniem były małe rozbieżności, podobnie jak w różnych wydaniach dzieł zebranych Lenartowicza, które Clark starał się wyjaśnić, żeby wiedzieć czy dokonał tego poeta czy cenzor, co też osiągnął z godną podziwu wytrwałością i co było, według jego określenia – stąd tytuł artykułu – „Drugą bitwą Racławicką”. Nie zrażały go różne trudności, jakie musiał pokonywać, gdyż – jak zaznaczył – „Lenartowicz był dla mnie bez żadnych wątpliwości jednym z najbardziej polskich pośród polskich poetów. W moim odczuciu ‘polskość’ była trwałą wartością, zasługującą na szacunek ze strony cudzoziemca”. Oby takich cudzoziemców było więcej!

W dalszym ciągu tego działu piszą: Zofia Lech, „Syberyjskie Soplicowo – Irkuck”. Znane są deportacje i przymusowe wywózki Polaków na Syberię, ale często zapomina się, że istniała również, zwłaszcza w latach 1905-1910, dobrowolna emigracja polska, bardzo oczywiście nieliczna. O losie jednego z tych emigrantów, inż. Ignacym Sobieszczańskim, pisze Autorka w wyżej wymienionym artykule. Sobieszczański przyjechał do Irkucka w 1905, związał się z rewolucją młodoburiacką. Aresztowany przez władze carskie wyszedł z opresji bez szwanku. Pozostał w Irkucku, założył tam rodzinę i wybudował wspaniały dom, który – zwany „Syberyjskim Soplicowem” – był miejscem spotkań i zebrań Polaków. W 1917, stojąc na czele Komitetu Polskich Organizacji Społecznych Irkucka wzywał do zachowania neutralności. Przewodniczył

Zjazdowi delegatów polskich organizacji Syberii i Dalekiego Wschodu, jaki odbył się w Harbinie w marcu 1918 r. Tam też powstał w październiku 1918 r. Polski Komitet Narodowy, którego prezesem został także Sobieszczański, oddany całkowicie pracy społecznej. Do Polski powrócił z rodziną (żoną i dwoma synami) w 1921 r. i osiedlił się w Poznaniu.

Aleksander J. Szkuta, „Polskie Archiwum Wojenne (17 I 1915–16 IV 1922)”. Autor słusznie zwraca na wstępie uwagę, że stosunkowo dużo wie się o zbiorach Ossolińskiego i o zbiorach w Rapperswilu, a o Polskim Archiwum Wojskowym (PAW) znaleźć można nieliczne tylko wzmianki. Tym lepiej przeto, że POW zostało teraz przypomniane. Inicjatywę utworzenia POW podjęto w styczniu 1915 w Wiedniu, przez znajdujące się tam grono uchodźców z Galicji. Szkuta podaje, użyteczne dla czytelnika, noty biograficzne Prezydium honorowego i Zarządu PAW. W 1922 zbiory biblioteczno-archiwalne PAW złożono w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie (uległy zniszczeniu, wraz z rapperswilskimi w czasie Powstania). Natomiast zbiory muzealne, liczące 350 pak, przekazano do Muzeum Wojska i do dziś nie wiadomo co się z nich uratowało i gdzie – zapytuje autor – należy ich szukać?

Bogusław W. Winid, „Polska w polityce zagranicznej prezydenta Woodrowa Wilsona w latach 1919-1920”. Autor zaczyna od przypomnienia, że dotychczas lepiej są znane stosunki polsko-amerykańskie z okresu pierwszej wojny światowej a w dużo mniejszym stopniu z lat powojennych. Skróto-wo naświetla najważniejsze wydarzenia, zwłaszcza orędzia Wilsona ze stycznia 1917 i stycznia 1918, rolę Paderewskiego i Komitetu Narodowego Polskiego i przechodzi do przyjazdu Wilsona na paryską konferencję pokojową i podpisania traktatu w Wersalu w czerwcu 1919. Sporo miejsca poświęca doradcom Wilsona, zmiennej atmosferze na konferencji, jej skutkom dla sprawy polskiej i niepowodzeniu Wilsona, jeśli chodzi o stworzenie trwałego systemu stosunków międzynarodowych. Jedną z krytycznych ocen autora, odnośnie do polityki polskiej jest, że w Warszawie „nie zwracano niestety należytej uwagi na pojawiające się ostrzeżenia o zmianach zachodzących w dyplomacji amerykańskiej”.

Następną z kolei rozprawę opracował Dariusz Górecki, „Kształtowanie się państwowości polskiej na Wileńszczyźnie po pierwszej wojnie światowej”. Autor podaje skład narodowościowy ziemi wileńskiej, gdzie Polacy byli najliczniejszą grupą narodowościową, przedstawia konflikt z Litwą, podpisanie w październiku 1920 w Suwałkach umowy polsko-litewskiej, która nigdy nie weszła w życie, utworzenie – w wyniku akcji zbrojnej gen. Lucjana Żeligowskiego – z Wilna i okręgu, Litwy Środkowej, zgodnie z założeniem Marszałka Piłsudskiego, że „trzeba było stwarzać nowe fakty dokonane”. Górecki przypomina, że akcja gen. Żeligowskiego była próbą realizacji federacji polsko-litewskiej, następnie pisze o zabiegach mających na celu zakończenie konfliktu, o ustaleniu prawa wyborczego Litwy Środkowej, zbliżone do rozwiązań przyjętych w Polsce, zakładając że Sejm Wileński powinien być wybrany na tych samych zasadach jak Sejm polski. W końcu mowa jest o wynikach wyborów do Sejmu Wileńskiego, które odbyły się 8 stycznia 1922. Zwołany po wyborach Sejm do Wilna uchwalił 22 lutego 1922 wcielenie Wilna i ziemi wileńskiej do Polski, a Sejm w Warszawie uchwałę tę zatwierdził 24 marca. Wszelkie przeto wysiłki tworzenia jakiegoś związku nie przyniosły pożądanego rezultatu i „społeczeństwo polskie Wileńszczyzny wybrało wariant pełnej inkorporacji tych ziem do Polski, świadomie rezygnując z jakichkolwiek form odrębności”.

Dalsze artykuły opracowali: Tadeusz Kondracki, „Początki Polskiego Słownika Biograficznego”. Inicjatywa publikacji Polskiego Słownika Biograficznego (PSB) wyszła ze środowiska historyków lwowskich, dla których publikacja ta, przewidziana jako trwałe uczczenie odrodzenia Państwa, miała obejmować życiorysy ludzi działających w Polsce w latach 1772-1918. W łonie Polskiego Towarzystwa Historycznego powstały jednak rozbieżności czy PSB winien obejmować tylko okres niewoli i walki o niepodległość, czy też „całej Polski historycznej”? W rezultacie rozmaitych kontrowersji wydawnictwo PSB przejęła Polska Akademia Umiejętności a nie Polskie Towarzystwo Historyczne, jak to było początkowo zakładane i pierwszy numer Słownika wyszedł w 1935 roku. W zakończeniu Kondracki pisze, nad czym warto się

zastanowić w odniesieniu do różnych i dzisiaj poczynają: „Realizacja Słownika, wykazała jak silny był w ramach samego Polskiego Towarzystwa Historycznego, spłot przeciwieństw, tak ściśle naukowych, personalnych, jak i politycznych, dzielących ludzi i środowiska lokalne”.

Andrzej Grzywacz, „Operacyjne wizje zagrożenia sowieckiego w latach 1921-1935”. Autor prześledził główne hipotezy sztabu polskiego na wypadek rozpętania wojny przez armię sowiecką. Opierano się zwłaszcza na doświadczeniu z walk stoczonych w 1920. Dwie hipotezy wypracował gen. Gustaw Orlicz-Dreszer. Po przewrocie majowym 1926 r. decydujący wpływ na planowanie operacyjne wywierał Marszałek Piłsudski, który – wychodząc z założenia, że Polska pierwsza wojny ZSSR nie wypowie – kładł nacisk na wariant defensywny.

Dariusz Górecki, „Pozycja ustrojowa Najwyższej Izby Kontroli w II Rzeczypospolitej”. Autor przedstawia poszczególne etapy składu, uprawnień i działalności Najwyższej Izby Kontroli (NIK), poczynając od dekretu z lutego 1919, z wszystkimi później modyfikacjami. W myśl konstytucji kwietniowej NIK była organem samodzielnym, niezależnym od innych organów państwowych, ale podporządkowanym prezydentowi RP, gdyż do niego należało mianowanie i odwoływanie prezesa i członków Kolegium NIK. Działalność NIK oparta była na zasadzie kolegalności i niezawisłości jej Kolegium a jej prezes ponosił odpowiedzialność według zasad ustalonych dla ministrów. Następnie mowa jest, że po wybuchu wojny i ukonstytuowaniu się rządu we Francji, system organów państwowych musiał być dostosowany do warunków emigracyjnych, stąd potrzeba zmian składu i zadań NIK, jakich dokonano dekretem z lutego 1940 r. W zakończeniu autor pisze, że nawet po cofnięciu uznania Rządowi RP w Londynie, organy kontroli państwowej nie straciły racji bytu i „nadal prowadziły swą działalność” do grudnia 1990 roku. W rzeczywistości jednak trudno mówić o kontroli, zwłaszcza funduszy, jakimi dysponował Rząd RP po wojnie i jakie zostały skandalicznie roztrwonione, co stanowi osobny temat.

W artykule „Odgłosy śmierci Piłsudskiego w Palestynie” Janusz Cisek przytacza odgłosy organizacji i prasy żydowskiej,

jakie wówczas się ukazały. Nazajutrz po śmierci Marszałka konsul generalny RP w Jerozolimie i konsulat w Tel-Awiiwie zasypane były telefonami i telegramami z wyrazami ubolewania. Ukazały się nadzwyczajne wydania gazet. Najwyższe autorytety religijne oddawały mu cześć. Rabin David Zwi charakteryzując Marszałka powiedział: „my Żydzi zrozumieliśmy Wielkość i Genialność wzniosłej Jego postaci”. Pewną rolę w stosunku do Zmarłego, pisze Cisek, odegrały „analogie pomiędzy nie zrealizowanymi jeszcze wówczas aspiracjami do budowy własnego państwa żydowskiego a przykładem Piłsudskiego, który reaktywował niepodległą Rzeczypospolitą po długim okresie niewoli”.

Mirosław Dymarski opracował „Notatnik rumuński gen. Władysława Sikorskiego, wrzesień 1939 r.”. Autor znalazł w archiwach Instytutu Sikorskiego w Londynie notes, w którym Sikorski zanotował nasuwające się mu myśli i spostrzeżenia związane z katastrofą wrześniową. We wstępie Dymarski pisze, że na podstawie tych zapisków (opublikowanych bez żadnych poprawek językowych) „możemy próbować odpowiedzieć sobie na pytania co myślał i zamierzał Sikorski... przed powołaniem go na urząd premiera i dowódcy wojsk polskich we Francji”. Oto kilka z odnotowanych przez niego wówczas myśli: „Polityka nasza wobec Czechosłowacji wydaje swoje owoce i mści się. Rosja robi to co Polska zrobiła Czechosłowacji. Rzecz była do przewidzenia. Przecież Rosja proponowała, że przyjdzie Polsce z pomocą... 40 głupców a jeden zdrajca. Beck stawiał się w Rumunii... Sosnkowski uformować może rząd w kraju. Dlatego najprawdopodobniej ogłosił się dyktatorem... Z rządem tym trzeba nawiązać stosunki na okres przetrwania. Drugi rząd powstanie w Paryżu. Temu rządowi należy umożliwić działanie... Byłoby nieszczęściem dla sprawy gdyby w kraju powstał rząd złożony z ludzi poważnych... Rząd obecny i klika musi pójść precz. Jest on dezawuowany w Kraju. Na razie wstrzymać wypłatę pieniędzy. Odciąć się od tego rządu, który nie powinien dotrzeć do Francji... Na wyjeździe z Polski rząd zorganizował bankiet – popili się. Pani Składkowska śpiewała piosenki. Jedyną troską było czy po stronie rumuńskiej będzie dobre wino”.

Autorem następnego z kolei opracowania, pt. „Niepodległość Polski – od Wersalu po Jałtę”⁴, jest Peter D. Stachura. Od wieku XVIII po dzień dzisiejszy, pisze autor, zagadnienie niepodległości Polski stanowi kluczową kwestię w jej historycznym rozwoju. Odzyskaniu niepodległości w 1918 r. sprzyjała koniunktura, ale wykorzystanie tej koniunktury nie byłoby możliwe gdyby Polacy nie byli przygotowani do jej wykorzystania. „Niepodległość zdobyto po długiej morderczej walce”. Po przedstawieniu poszczególnych etapów tej walki, od 1830 roku począwszy, Stachura przechodzi do Traktatu Wersalskiego i budowy Państwa polskiego. Wspomina problemy gospodarcze, finansowe, socjalne i instytucjonalne, niebezpieczeństwo Weimarskich Niemiec i Rosji sowieckiej, kampanię wrześniową, rząd Sikorskiego, któremu przyszło odegrać „drugorzędną rolę w rządowych kołach Aliantów”, konferencję w Jałcie, której obłudę trudno zrozumieć nawet po kilkudziesięciu latach. Autor kończy przypomnieniem ofiar, jakie poniósł naród podczas narzuconych w 1945 r. półwiecznych rządów komunizmu i pisze: „Jakże Marszałek Piłsudski, zwycięzca Sowietów Bolszewików sprzed zaledwie nieco ponad dwudziestu lat, musiał się w grobie przewracać” i – dodajmy od siebie – przewraca się chyba nadal wobec tego, co dzieje się obecnie w Polsce.

Artykuł „Od «B» do «B» historia jednej ze szkół średnich dla żołnierzy APW i 2 Polskiego Korpusu”, pióra Aleksandra J. Szkuty, jest ostatnim w tym dziale opracowaniem. Na wstępie autor przypomina, że w okresie drugiej wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu, polskie władze wojskowe i cywilne umożliwiły kształcenie młodzieży w polskich szkołach powszechnych, średnich i wyższych, rozrzuconych po całym świecie: Nowej Zelandii, Meksyku, Południowej i Wschodniej Afryce, Algierii, Indiach, Libanie, Palestynie, Egipcie, Rumunii, Węgrzech, Włoszech, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Belgii, Francji i Niemczech. Tematem artykułu Szkuty jest szkoła, która zaczęła funkcjono-

4. Tłumaczył Przemysław Strugiński. Artykuł ten jest nieznacznie rozszerzoną wersją pracy wygłoszonej na zebraniu Towarzystwa Polskiego, które odbyło się na University of Glasgow 11 listopada 1996 roku.

wać w Barbarze (obóz w Palestynie – później Izrael), następnie została wznowiona w Alessano i Matino (Włochy), potem w Cannon Hall (obóz w Cawthome koło Barnsley, Anglia) i na końcu w Bodney (Bodney Airfield). O ciągłości tej szkoły, jak nazwał ją autor: „od Barbary do Bodney”, świadczą powtarzające się nazwiska tych samych uczniów, oraz i to, że na poszczególnych etapach mowa jest nie o utworzeniu, lecz o jej wznowieniu. Pierwsze zręby pod utworzenie tej szkoły w 1943 roku w obozie Barbara położył Henryk Staszewski i zorganizowane tam kursy posłużyły za wzór prawie wszystkim szkołom, które powstały w 1945 r. na terenie Włoch. Przeniesiona, pod kierownictwem Tadeusza Szeli do Bodney Airfield, zakończyła tam swój żywot w 1948 roku. Łącznie przez szkołę tę – na wszystkich jej etapach – przewinęło się 3 628 uczniów, z których świadectwo dojrzałości (maturę) otrzymało 602, a świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego (tzw. małą maturę) 1 127. Wykładowcy posiadali pełne kwalifikacje i praktykę nauczycielską. Autor, podając listę gimnazjów i liceów, jakie uległy likwidacji w 1948 roku, przytacza wydane z tej okazji pismo gen. Kopańskiego, gdzie m.in. czytamy: „Do wspaniałych osiągnięć Wojska Polskiego na polach walk doszła obecnie również piękna karta zasług w dziedzinie szerzenia oświaty wśród młodzieży polskiej na obczyźnie...”. Z kolei zasługą Szkiuty jest opracowanie szkicu o dziejach jednej z tych szkół.

Dział III BIBLIOGRAFIE zawiera dwa opracowania: Zdzisława Jagodzińskiego „Bibliografię prac i pism gen. Mariana Kukieła (uzupełnienie – 5)”. Autor, starannie jak zwykle, w piątym już uzupełnieniu (wcześniejsze znajdują się w poprzednich tomach *Tek*), doszedł do 1534 pozycji bibliografii Kukieła. Drugie opracowanie, „Bibliografia prac płk. Konstantego Czechowicza”, zmarłego w 1988 r. historyka wojskowości, jest pióra Zofii Czechowiczowej i obejmuje 62 pozycje.

Liczny i bogaty w treść jest dział IV – RECENZJE I OMÓWIENIA. Niestety muszę się ograniczyć do wymienienia tylko autorów, tytułów ich książek oraz nazwisk recenzentów: „Polonica w czeskich publikacjach” (Piotr Wandycz). Henryk Samsonowicz, Janusz Tazbir, Tadeusz Łepkowski,

Tomasz Nałęcz, „Losy państwa i narodu”, Warszawa 1992, str. 610. Janusz Tazbir, praca zbiorowa, „Polska na przestrzeni dziejów”, Warszawa 1995, str. 763. Alicja Dybkowska, Jan Żaryn, Małgorzata Żaryn, „Polskie dzieje”, Warszawa 1995, str. XIII-378 (recenzentem tych trzech książek jest Stanisław Bóbr-Tylingo). Hans Jürgen Bömelburg, „Zwischen polnischer Ständegesellschaft und preussischem Obrigkeitsstaat Vom königlichen Preussen zu Westpreussen [1756-1806]”, Monachium 1995, str. XI-549 (Stanisław Bóbr-Tylingo). Zdzisław Jagodziński, „Anglia wobec sprawy polskiej w okresie Wiosny Ludów 1848-1849”, Warszawa 1997, str. 339 i 25 ilustracji (Stanisław Bóbr-Tylingo, oraz zamieszczona jest następnie druga recenzja tej książki pióra Dawida Fajnhauza). Henryk Bułhak, „Polska-Francja, z dziejów sojuszu 1922-1939”, część I [1922-1932]”, Warszawa 1993, str. 320 (Zbigniew Pęczkowski). Bogdan Grzełowski, „Dyplomacja Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec zagrożenia Czechosłowacji i Polski [12 marca 1938 – 1 września 1939]”, Warszawa 1995, str. 216 (Stanisław Bóbr-Tylingo). „Likwidacja Uniwersytetu Stefana Batorego przez władze litewskie w grudniu 1939 roku. Dokumenty i materiały” – Zebrał i wstępem opatrzył Piotr Łossowski (Dawid Fajnhauz). Janusz Zuziak, „Generał Marian Kukiel 1885-1973. Żołnierz, historyk, polityk”, Pruszków 1997, str. 250 i 32 fotografie (Stanisław Bóbr-Tylingo). Henryk Samsonowicz, „Miejsce Polski w Europie”, Warszawa 1995, str. 176 (Stanisław Bóbr-Tylingo).

W NEKROLOGII, która jest V działem *Tek*, znajduje się, pióra Józefa Jasnowskiego, wspomnienie o Wisławie Romanie Rybotyckim (1910-1995), członku PTHWB, jego szczodrym ofiarodawcą, oraz autorem rozpraw na łamach *Tek* i „Roczników” Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. W 1964 r. doktoryzował się na PUNO w Londynie.

Ostatnim, VI działem tego tomu jest KRONIKA, opracowana przez Andrzeja Suchcitza, zawiera sprawozdanie z działalności PTHWB za okres od listopada 1995 do listopada 1999 roku. W okresie tym zorganizowano 18 referatów a najważniejszym wydarzeniem był uroczystość obchodzony w listopadzie 1996 Jubileusz 50-lecia PTHWB. W sprawozdaniu

Suchcitz zapowiada przystąpienie do przygotowania kolejnego, XXIII tomu *Tek*, które od dłuższego już czasu są w Anglii jedynym czasopismem historycznym w języku polskim. Omówiony pobieżnie tom XXII potwierdza, że jest to cenne wydawnictwo o różnorodnej tematyce, opracowywanej w większości przez historyków krajowych z młodszych pokoleń (szkoda, że brak jest biogramów autorów), co również jest ważne dla wspólnego odtwarzania naszych dziejów.

Tadeusz WYRWA

Edward MOŻEJKO

DWIE KSIĄŻKI O BIAŁORUSINACH

Gdziekolwiek powstają dziś dyktatorskie lub totalitarne formy rządzenia, przyciągają one natychmiast uwagę międzynarodowej opinii publicznej. Przejawia się to w zwiększonym przepływie informacji w mediach – zarówno w prasie jak i telewizji, a także w poważniejszych publikacjach książkowych. Nieobliczalny w swych posunięciach prezydent Białorusi A. Łukaszenka, dążący wyraźnie do utrwalenia autokratycznego systemu politycznego, przyczynił się mimo woli do zwiększonego zainteresowania swym krajem, a tym samym do ostrzejszego wyodrębnienia problemu białoruskiego jako ważnego ognia w procesie przemian zachodzących w Europie Wschodniej. Wydane niedawno dwie obszerne prace w Stanach Zjednoczonych i Niemczech zdają się tę tendencję potwierdzać¹.

1. Vitaut Kipel, „Belarusans in the United States”, Boston, University Press of America, 1999, s. 569.

Lindner Rainer, „Historiker und Herrschaft, Nationsbildung und Geschichtspolitik in Weissrussland im 19 und 20 Jahrhundert, München. Oldenbourg Verlag. 1999, s. 536.

Książka Vitauta Kipela, jak przyznaje sam autor, zrodziła się z potrzeby wypełnienia dotkliwej luki w dotychczasowej literaturze o Białorusinach i Białorusi. Będąc sam synem białoruskich emigrantów, którzy osiedlili się w Stanach Zjednoczonych, V. Kipel zainteresowany jest głównie losem emigracji, jej początkami, przyczynami oraz kolejnymi etapami jej przyływów i odpływów. Autor przypomina trudności związane z opracowywaniem takiego tematu polegające głównie na tym, że do niedawna w katalogach wielu głównych bibliotek nie istniało nawet hasło „Białorusini” czy „Białoruś” i trudno było o uzyskanie odpowiedniej informacji czy materiałów potrzebnych do podjęcia takiej pracy. Ostateczny rezultat jest jednak imponujący: książka licząca ponad pięćset pięćdziesiąt stron daje bardzo szczegółowy obraz sytuacji emigracji białoruskiej w Stanach Zjednoczonych – opisuje jej przekrój społeczny, struktury polityczne, wyznaniową mozaikę oraz specyfikę kultury etnicznej.

Książkę Kipela otwiera rozdział zatytułowany „Conceptualizing Belarus” (Białoruś jako odrębne pojęcie). I nad tym rozdziałem chcę się tu głównie zatrzymać, bowiem zawarte tu zostały podstawowe dane z historii Białorusi oraz białoruskiej diaspory. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie kim są Białorusini. Oczywiście każdy naród identyfikuje swą tożsamość poprzez jakieś główne wydarzenia i postacie historyczne. W swym dążeniu do ustalenia białoruskiej tożsamości Kipel kieruje się tymi właśnie kryteriami, ale sposób w jaki to czyni budzić może zastrzeżenia. Wśród znanych postaci białoruskich znalazł się np. Julian Ursyn Niemcewicz i Tadeusz Kościuszko (Kasciushka). Wprawdzie Kipel przyznaje, że Kościuszko uważany jest za Polaka, który walczył o wolność Ameryki, ale przypomina jego białoruskie pochodzenie i fakt, że urodził się na Białorusi; to już w pełni usprawiedliwia, aby uznać go za wielkiego Białorusina. W wypadku Niemcewicza wystarcza już tylko miejsce urodzenia (okolice Brześcia) oraz „jego twórczość, w której opisywał swoje dzieciństwo na Białorusi-Litwie”. Do wybitnych postaci białoruskich zaliczony został sławetny „Mr. niet” – Andriej Gromyko oraz słynna sportsmenka Olga Korbut.

Początki państwowości białoruskiej wiąże on z Wielkim

Księstwem Litewskim, ale od razu zaznacza, że datująca się od czasów małżeństwa Jagiełły z Jadwigą polonizacja i jej dalsza intensyfikacja po Unii Lubelskiej w 1569 przyczyniły się do wewnętrznego osłabienia tego państwa. (Dalej Kipel przenosi już całkowicie polski schemat dziejowy na historię Białorusi.) W latach 1772, 1793, 1795 ziemie białoruskie dostają się pod panowanie Rosji, ale nie ma tu nawet wzmianki o tym, że wiążą się te wypadki z rozbiorami i upadkiem państwa polskiego. W 1863 wybucha na Białorusi powstanie przeciwko Rosji pod wodzą Kaustusa Kalinouskiego, ale Kipel znów pomija milczeniem, że był to ruch narodowo-wyzwoleńczy, który ogarnął swym zasięgiem obszary dawnej Rzeczypospolitej. Dopiero nowoczesny okres historii Białorusi wiąże Kipel wyraźnie z Polską. W podrozdziale „Zachodnia Białoruś jako część Państwa Polskiego” Kipel wskazuje na gwałtowne odrodzenie ruchu narodowego w latach dwudziestych, co znalazło swój wyraz w szybkim rozwoju szkolnictwa białoruskiego (powstało wówczas ponad 400 podstawowych szkół, siedem gimnazjów i liceów oraz kilka instytutów z wykładowym językiem białoruskim). Mniejszość białoruska korzystała z daleko idących swobód demokratycznych i reprezentowana była przez swych przedstawicieli zarówno w sejmie jak i senacie. Podkreślając znaczenie ruchu odrodzeniowego na Białorusi Zachodniej (podług danych autora na obszarze tym mieszkało 5 milionów ludzi, w tym 3 miliony Białorusinów), Kipel przypomina też bolesny dla Białorusinów okres jego upadku, który przypada na drugą połowę lat dwudziestych, kiedy to nastąpił dosyć gwałtowny zwrot w polityce władz polskich wobec mniejszości białoruskiej. Pod pretekstem zwalczania bolszewickiej dywersji zaczęto zamykać szkoły białoruskie, cerkwie, instytucje i organizacje społeczne. Represje nie ominęły nawet białoruskiego Kościoła katolickiego. Rozpoczęły się też zakrojone na szeroką skalę przesładowania działaczy białoruskich, których zmuszano do osiedlania się na terenach rdzennie polskich; wielu z nich wyemigrowało do Sowieckiej Białorusi lub na kontynent amerykański.

Sytuacja w Sowieckiej Białorusi różniła się, zdaniem Kipela, tym, że istniała tam bardzo aktywna i liczna warstwa in-

teligencji białoruskiej, która rozwinęła w latach dwudziestych wszechstronną działalność społeczną i kulturalną zmierzającą do reaktywowania tradycji historycznych, ale i tutaj aspiracje narodowe Białorusinów, ich nadzieje na osiągnięcie ograniczonej autonomii zostały brutalnie zniszczone przez terror stalinowski lat trzydziestych. Zastrzeżenia budzi tu analogia jaka narzuca się czytelnikowi: Kipel zadowala się konkluzją, że ruch narodowy został stłumiony w obu częściach Białorusi, jednakże ani słowem nie wspomina o różnicy w cenie jaką zapłacili Białorusini w obu częściach podzielonego kraju za swój patriotyczny zryw. Przecież skali sowieckiego terroru nie da się porównać z prześladowaniami mniejszości białoruskiej w Polsce. Niestety, Kipel zdaje się tej różnicy nie dostrzegać.

Wojna, okupacja i okres powojenny potraktowane zostały skrótowo, a przytoczone zdarzenia i fakty nie poddane dokładniejszej analizie merytorycznej. Podobnie jak na Ukrainie, pewien odłam białoruskiego ruchu nacjonalistycznego postawił wyraźnie na współpracę z Niemcami. Autor usprawiedliwia to tym, że Niemcy byli jedynym państwem, które tuż przed wybuchem wojny wykazywało pewne zainteresowanie i poparcie dla niepodległościowego ruchu białoruskiego. Wchłonięcie Zachodniej Białorusi przez Związek Sowiecki i przekazanie „historycznej stolicy terytoriów białoruskich” (s. 17) Wilna, Sowieckiej Białorusi, w 1939 stało się wprawdzie punktem kulminacyjnym w procesie jednoczenia etnicznego obszaru Białorusinów, ale „podarowanie” tego miasta Litwinom po przyłączeniu krajów nadbałtyckich do Związku Sowieckiego w 1940 było aktem nieprzyjaznym wobec Białorusi, co w nowej sytuacji historycznej jeszcze bardziej pchnęło pewien odłam społeczeństwa białoruskiego w stronę szukania nowych przymierzy politycznych. Lata 1939-1945 to najtragiczniejszy okres w dziejach Białorusi. Po wkroczeniu armii czerwonej do zachodniej części kraju, jej mieszkańcy poddani zostali terrorowi, setki tysięcy Białorusinów wywieziono do obozów koncentracyjnych (Kipel nie wspomina, że prześladowaniom poddani tu zostali przede wszystkim Polacy); wojna przyniosła ogromne zniszczenia materialne i dalsze wykrwawienie kraju, okres powojenny wyróżnił się ponowną falą terroru, przy czym autor nie zapomina też o tragedii swoich

rodaków, którzy znaleźli się podczas wojny na robotach przymusowych w Niemczech. Ich powrót „do kraju rad”, organizowany i dokonywany w zachodniej strefie okupacyjnej Niemiec pod ogromną presją Amerykanów i Anglików oznaczał długą i „bezpośrednią” drogę w bydlęcych wagonach na Syberię lub śmierć.

Nakreślone pobieżnie we wstępnym rozdziale tło historyczne nowożytnej historii Białorusi uzupełnia informacja o współczesnej białoruskiej diasporze. Z danych statystycznych przytoczonych przez Kipela wynika, że największa ilość Białorusinów mieszka na Zachodzie, zaś najliczniejsze skupiska etniczne znajdują się w Polsce i Rosji: w każdym z tych krajów mniejszość białoruska liczy około pół miliona. Autor podkreśla, że w Polsce mniejszość białoruska cieszy się dziś daleko idącą wolnością kulturalną, co przejawia się w istnieniu programów radiowych i telewizyjnych, wydawnictw periodycznych oraz w publikacjach książkowych. Pozostała część książki poświęcona jest całkowicie historii emigracji białoruskiej w Stanach Zjednoczonych. Można bez przesady powiedzieć, że stanowi ona jak dotychczas najcenniejszy wkład do badań nad emigracją białoruską.

W porównaniu z Kipelą, praca niemieckiego uczonego R. Lindnera wyróżnia się bardzo korzystnie: pozbawiona jakichkolwiek uprzedzeń czy akcentów ideologicznych opiera się całkowicie na zasadach obiektywnej analizy dostępnych źródeł, materiałów historycznych i faktów; inne też są jej założenia i cele. Licząca ponad pięćset stron książka „Historyk i władza”, jest skróconą rozprawą doktorską, poświęconą problematyce białoruskiej dwudziestego wieku, ale zawiera też szerokie tło historyczne. Pod wieloma względami, a przede wszystkim w swym sposobie wykorzystywania szczegółów odnoszących się zarówno do przeszłości jak i teraźniejszości Białorusi, jest to praca wręcz fascynująca i z pewnością stanowić będzie punkt wyjścia dla każdego, kto poważnie będzie chciał zająć się tym tematem. Trudno omówić w krótkiej recenzji całe bogactwo tak gruntownie przeprowadzonej i wszechstronnej analizy zawierającej historyczne, narodowe, społeczne i polityczne aspekty problemu białoruskiego; dlatego ograniczę się tutaj do

tych punktów, które mają odniesienie do spraw polskich.

Aż do końca osiemnastego wieku terytorium dzisiejszej Białorusi było częścią składową Rzeczypospolitej (Lindner zaznacza, że we wcześniejszym okresie historycznym ziemie te należały do Wielkiego Księstwa Litewskiego). Po rozbiorach znalazło się ono w ramach carskiego imperium jako tzw. kraj północno-zachodni (czy prowincje północno-zachodnie). W lipcu 1840 r. car Mikołaj I wydał specjalny ukaz zabraniający pod groźbą kary używania wyrazu „białoruski” zaś rok wcześniej wprowadzono zakaz działalności Kościoła greckokatolickiego. Po wypadkach 1863 r. obszar ten poddany został intensywnej rusyfikacji. Zdaniem Lindnera, białoruska świadomość narodowa, a co za tym idzie i aspiracje narodowe zrodziły się w łonie cienkiej warstwy spolonizowanej szlachty, ale dopiero w drugiej połowie dziewiętnastego wieku ujawniły się w pełni następstwa geograficznego usytuowania Białorusi między prawosławną Rosją i katolicką Polską, tzn. kiedy zaczęły powoli występować wyodrębniające ją cechy. Innymi słowy, Lindner sugeruje, że był to obszar rywalizacji polsko-rosyjskiej. Poczucie odrębności Białorusinów kształtowało się bardzo powoli i z książki niemieckiego historyka można wywnioskować, że jest to wciąż niezakończony proces. Jeszcze w dwudziestym wieku chłopci na Białorusi identyfikowali swą tożsamość z nazwami wsi lub po prostu określali się jako „tutejsi” (*tutejszyje*).

Jednakże wśród historyków próby zdefiniowania charakteru ziem białoruskich datują się od dosyć dawna i w zależności od pochodzenia autorów traktowane były różnie: historycy rosyjscy przedstawiali je jako najdalej wysunięte na zachód terytorium rosyjskie („zachodnia Rosja”), przy czym tej interpretacji towarzyszyła często ostra antypolska nagonka nawołująca do zdecydowanego przeciwstawienia się „podstępnej polskiej łaćniśkości”; Polacy natomiast widzieli w nich zagarnięte przez Rosję wschodnie połacie państwa polskiego. Gdy chodzi o historyków rosyjskich, to wyjątek stanowi O. W. Turczynowicz, który w 1857 r. wydał w St. Petersburgu „Obozrenie istorii Bełorussii s drevniejszych vremen”. Książka ta zasługuje na uwagę z dwóch względów: po pierwsze autor ignoruje wspomniany wyżej carski zakaz eliminujący ze słów-

nictwa rosyjskiego wyrazy „Białoruś” czy „białoruski”, a po drugie wysuwa tezę, że Białoruś ma swoją własną historię i nie może być postrzegana jako następstwo wydarzeń czy powtórzenie historii Rosji lub Polski. Jej specyfikę dostrzega autor w tym, że na terenie Białorusi konflikty polityczne między Litwą, Polską i Rosją rozstrzygnięte były na drodze przemocy i krwawych wojen.

Lindner dokonuje bardzo dokładnego przeglądu historiografii polskiej, rosyjskiej, ukraińskiej i niemieckojęzycznej pod wspólnym tytułem „Białoruś” jako temat historiografii krajów sąsiednich”. Zainteresowanie polskich historyków Białorusią wynikało jego zdaniem z interesów narodowych, gdyż uważano ją za „wschodnią prowincję” Polski, a więc temat białoruski był częścią historii Polski. Szkoła poznańska, do której należał J. Lelewel i Jędrzej Moraczewski wychodziła z założenia, że przyłączenie ziem Rusi Zachodniej było czymś naturalnym i odbywało się na drodze pokojowej. Tzw. szkoła krakowska natomiast ustosunkowała się krytycznie wobec polskich władców w XVI i XVII w. za niewłaściwą politykę wobec tubylczej ludności ukraińskiej i białoruskiej, ale jednocześnie oceniała pozytywnie polską obecność po tamtej stronie Sanu, bowiem upatrywała w niej misję cywilizacyjną i „najwyższą rację” ówczesnej historii Polski.

Inaczej jeszcze ujmowała problem wschodni pozytywistyczna szkoła warszawska. Idąc za heglowskim rozróżnieniem narodów mających lub nie mających nowoczesnego państwa a „narodami pozbawionymi historii”, jej założyciel Tadeusz Korzon wskazywał na konieczność wskrzeszenia idei jagiellońskiej. Odrzucając katolicki konserwatyzm szkoły krakowskiej, Korzon mówił o „świeckiej misji” Polski (naród z historią, ale bez własnego nowoczesnego państwa), która miałaby doprowadzić do połączenia w jeden organizm państwowy tzw. „narody pozbawione historii”. Dokonując przeglądu tych koncepcji, Lindner pokazuje jednocześnie jak skomplikowane układy narodowościowe utrwaliły się na kresach wschodnich. Do nazwy „Litwin” w dziewiętnastym wieku mógł się przyznać na tym terenie równie dobrze Białorusin, Polak jak i oczywiście rdzenny Litwin. We wszystkich wyżej wspomnianych koncepcjach stosunków polsko-białoruskich dostrzec

można z łatwością jedną dotkliwą wadę, którą z punktu widzenia pragmatyzmu politycznego można też uznać za błąd: Białoruś nigdy nie występuje w nich jako samodzielny, niezależny podmiot historyczny. Fakt ten skrzętnie odnotowuje Lindner wskazując, że przed rokiem 1918 nie powstała ani jedna polska książka, która by w całości i wyłącznie poświęcona była Białorusi. Wyjątkiem jest tu może „Litwa i Białoruś” pióra Leona Wasilewskiego, który podjął problematykę białoruską jako odrębny i samodzielny temat.

Tytuł pracy Lindnera „Historyk i władza” trafnie uchwycił dylematy każdego historyka, który decyduje się prześledzić pokrętnie drogi białoruskiej historii. Musi on postępować bardzo ostrożnie i zawsze liczyć się z pytaniem, kto nad tym obszarem sprawował władzę i jakie konfiguracje polityczne układały się w procesie historycznym między panującym a ludem, w którym bardzo powoli, nieśmiało dojrzewała idea własnej świadomości narodowej. Jednym z najbardziej optymistycznych wniosków jaki wypływa z tej doskonałej Lindnerowskiej lekcji historii Białorusinów jest to, że raz rzucona myśl o własnej tożsamości nigdy nie przestała kiełkować i przetrwała nawet w czasach strasznego terroru stalinowskiego.

Edward MOŻEJKO

OKRUCHY HISTORII

Marek RUDZKI

POLSKA SEKCJA RADIA WOLNA EUROPA W NOWYM JORKU

Historia polskiej sekcji Radia Wolna Europa w Nowym Jorku nie znalazła dotąd systematycznego opracowania. Dokumentacja nie jest łatwo dostępna dla dzisiejszego historyka. Jan Nowak-Jeziorański w swoich wspomnieniach¹ podaje mało informacji. Wydaje się, że jego oceny nowojorskich programów i atmosfery panującej w polskim zespole są w pewnej mierze uformowane pod wpływem rozgrywek personalnych. Podobnie, w drugim tomie ostatnio wydanej historii emigracji² wczesny okres działalności Radia Wolna Europa w Nowym Jorku przedstawiony jest pod kątem konfliktów między skłóconymi polskimi ugrupowaniami politycznymi i amerykańskim Komitetem Wolnej Europy oraz stojącymi za nim Departamentem Stanu i Central Intelligence Agency. Konflikty te, które dziś wydają się mało ważne, miały też minimalny wpływ na codzienną pracę Radia. Opierając się na osobistym wspomnieniu, chcę zasygnalizować luki w istniejących publikacjach, luki, które w przyszłych pracach wymagać będą wypełnienia.

1. Jan Nowak-Jeziorański, „Wojna w eterze”, Odnova, Londyn 1985.

2. „Druga Wielka Emigracja 1945-1990”, tom II, Paweł Machcewicz, „Emigracja w polityce międzynarodowej”, Biblioteka Więzi, Warszawa 1999.

Audycje do Polski rozpoczęto 4 sierpnia 1950 pod kierownictwem Lesława Bodeńskiego. Zespół redakcyjny był mały, czas nadawania bardzo ograniczony, a poziom programów pozostawiał wiele do życzenia. Sytuacja uległa zasadniczej zmianie w 1951 roku, kiedy Stanisław Strzetelski przejął kierownictwo polskiej sekcji. Przy znacznie powiększonym zespole, w skład którego weszli zawodowi dziennikarze, zakres audycji został rozszerzony, a ich poziom wydatnie się poprawił.

Wyemigrowałem do Ameryki z Anglii w październiku 1951, wkrótce po uzyskaniu dyplomu z ekonomii na Uniwersytecie Londyńskim. Poszukiwałem pracy i już w dwa tygodnie po przybyciu do Nowego Jorku znalazłem zatrudnienie w polskim dziale RWE jako tłumacz z polskiego na angielski³. Posada ta umożliwiała mi dalsze studia. Tak zwany „Polish Desk” zastałem już bardzo rozbudowany. Biura Radia przeniosły się właśnie ze skromniejszego lokalu w Empire State Building do nowoczesnego gmachu przy 110 West 57th Street. Sekcja polska miała wtedy kilkunastu stałych pracowników i szerokie grono współpracowników bez etatu.

Jednym z ważniejszych programów był codzienny komentarz międzynarodowy, przygotowywany we wczesnych rannych godzinach. Późniejszym rankiem tłumaczyłem już te teksty na angielski. Komentarz składał się zazwyczaj z czterech części, każda poświęcona innemu wydarzeniu na arenie międzynarodowej. Program prowadził Zygmunt Lityński, a Franciszek Puśłowski koordynował prace poszczególnych komentatorów. Do grupy stałych autorów należeli Stefan Gacki, Jerzy Krzywicki (pseudonim Rawicz), Jan Librach, Aleksander Lutosławski (pseudonim Jordan), Aleksander Męć-Korczyński, Ewa Mieroszewska, Zygmunt Nagórski jr, Jan Olechowski. Często w audycjach o sprawach międzynarodowych brali udział zapraszani goście, na przykład Jerzy Lerski, Ryszard Mossin, a w późniejszym okresie Bolesław Wierzbiański. Na inny stały program składały się wypowiedzi

3. Jan Lechoń w „Dzienniku”, tom II, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1992, str. 276, wspomina pod datą 29 października 1951 o spotkaniu ze mną w biurze RWE. Jak wynika z wcześniejszych notatek w „Dzienniku”, Lechoń był już wtedy w pełni zaangażowany w prace polskiej sekcji Radia.

przywódców lub przedstawicieli polskich partii politycznych na emigracji, zarówno tych, którzy przebywali w Ameryce, jak i tych, którzy przyjeżdżali z Londynu. Przed mikrofonem występowali, między innymi: Bolesław Biega, Tadeusz Bielecki, Adam Ciołkosz, Feliks Gadomski, Stefan Korboński, Jerzy Lerski, Otton Pehr, Adam Rudzki.

Twórczą rolę w audycjach z dziedziny kultury odegrał w pierwszym rządzie Jan Lechoń. W organizowanych przez niego dyskusjach literackich uczestniczyli najczęściej Kazimierz Wierzyński, Józef Wittlin i Jerzy Krzywicki. Lechoń zapraszał do udziału licznych gości spośród pisarzy i intelektualistów zamieszkających w Ameryce lub pojawiających się w Nowym Jorku z Europy. Wśród osób, które pamiętam są: Jan Fryling, Marian Hemar, Ziemowit Karpiński i Waław Soliski⁴. Było ich znacznie więcej. Administrację literackiego programu prowadził początkowo Henryk Kucharzyk (pseudonim Walicki), a potem Jerzy Krzywicki. Nadawano liczne audycje z dziedziny sztuki, literatury, muzyki, historii i zagadnień społecznych. Przygotowywali je Lechoń i Wierzyński, a także, w różnych okresach, Marian Kamil Dziewanowski, Oskar Halecki, Waław Lednicki, Zygmunt Nagórski jr, Tadeusz Nowakowski, Tymon Terlecki, Tadeusz Wittlin, Jan Wszelaki i inni. Czasem i ja pisywałem pogadanki i wygłaszałem je przed mikrofonem, używając pseudonimu Marek Wężyk. Wiele z wymienionych tu osób brało udział w dyskusjach przy okrągłym stole na tematy polityczne i społeczne. Stanisław Strzetelski nie wprowadził ścisłego podziału funkcji. Tak więc, Aleksander Lutosławski, świetny komentator międzynarodowy, celował również w omawianiu spraw gospodarczych i w popularyzacji nauki, a Ewa Mieroszevska i inni członkowie zespołu przedstawiali słuchaczom recenzje książek.

Ważną pozycję w naszej pracy stanowiły programy

4. W moim artykule „Lechonia poznałem pod fortepianem...”, *Twórczość* 1996 nr 7, str. 65, napisałem, że Lechoń nie zapraszał na literackie dyskusje Waława Solskiego, któremu darować nie mógł udziału w konferencji ryskiej po bolszewickiej stronie. Było to stwierdzenie nieścisłe, gdyż Solski kilkakrotnie brał udział w dyskusjach o specjalnej tematyce (np. o teatrze rosyjskim). Nie stał się jednak stałym uczestnikiem literackich programów, mimo pozytywnych opinii Lechonia o jego twórczości.

dotyczące wydarzeń krajowych i życia Polaków w Ameryce. Przygotowywali je Jan Kasprzak, Władysław Marth i bardzo ze mną zaprzyjaźniony Marian Semiczek, przedwojenny konsul w Le Havre. Wszyscy trzej byli członkami pierwszego zespołu, stworzonego przez Lesława Bodeńskiego. Jan Lechoń nie ograniczał się do tematów poważnych. Umiał naśladować styl i język Wiecha w satyrze politycznej. W moim archiwum przechowało się kilka odcinków tych tekstów w oryginalnym rękopisie Lechonia; nazywaliśmy je Wiechoniem. Nie wymieniłem całej szerokiej gamy polskich audycji, tak jak nie mogłem wymienić wszystkich, którzy brali w nich udział. Wspominam tylko o najważniejszych programach, tych które zapamiętałem.

Sprawami administracji zajmowały się Maria Babicka i Anna Anczo, a stroną techniczną w radiowym studiu kierował Stanisław Śmiałowski w kilkusobowej asyście. Tłumaczenia przygotowywali: Kamila Sadowska, Zbigniew Wierzbicki i ja. Wszystkie transmisje tłumaczono, już po ich nadaniu, na język angielski dla informacji amerykańskiego zespołu Radia. Nie dotyczyło to jedynie dyskusji nagrywanych bez napisanego wcześniej tekstu.

W chwili otwarcia polskiej rozgłośni RWE w Monachium pod kierownictwem Jana Nowaka-Jeziorańskiego w maju 1952, nowojorska sekcja miała za sobą duży dorobek. Przedstawiony tu zarys jej działalności odnosi się zarówno do okresu przed tą datą – która zresztą przeszła w naszym zespole bez wielkiego echa – jak i do lat późniejszych. Przez następne trzy lata obie rozgłosnie pozostały administracyjnie niezależne. Niestety, jak wspomina Jan Nowak-Jeziorański, współpraca między nim a Stanisławem Strzetelskim nie rozwijała się najlepiej. W nowym układzie sprawy krajowe przejęła sekcja monachijska. Komentarze o wydarzeniach międzynarodowych, dyskusje literackie i inne omawiane tu audycje, pozostały w Nowym Jorku. Po odejściu Zygmunta Lityńskiego, kierownikiem programu międzynarodowego został Jerzy Krzywicki. Sprawami kultury zajmowały się obie sekcje, opierając się na polskich ośrodkach intelektualnych po obu stronach Atlantyku. Pewien wyjątek w tym podziale funkcji to liczne transmisje wykorzystujące rewelacje Józefa Światły,

defektora z UB. Światło był w Ameryce, tu więc musiały być przygotowywane wywiady i opracowania, które wielkimi echem odbiły się w kraju, przyczyniając się do destabilizacji ówczesnego reżymu w Polsce. Rozmowy z Józefem Światłem i redakcje programów prowadził Zbigniew Błaziński, przybyły w tym celu z Monachium, mimo pewnych sprzeciwów Strzetelskiego. Nocami tłumaczyłem te sensacyjne teksty na angielski. Pamiętam jak natknąłem się na Józefa Światłę na schodach naszego budynku, pod eskortą z pistoletami za pasem. Wyglądał bardzo niepozornie.

Polska sekcja w Nowym Jorku, działając równolegle z Monachium, powiększała personel i zakres audycji. Zmiany nastąpiły w 1955 roku. Jan Nowak-Jeziorański stał się szefem całości polskich programów, a Nowy Jork stracił dotychczasową autonomię. Na miejsce Stanisława Strzetelskiego Jan Nowak-Jeziorański mianował Karola Wagnera-Pieńkowskiego, kierownika polskiego programu radiowego w Madrycie. Przed jego przybyciem do Ameryki Jerzy Krzywicki przejął podporządkowaną już Monachium nowojorską sekcję, potem został zastępcą Wagnera-Pieńkowskiego. W czerwcu 1956 zabrakło Jana Lechonia, przyszedł koniec prowadzonych przez szereg lat literackich dyskusji przed mikrofonem. Punkt ciężkości przesunął się do Monachium, choć nowojorski oddział Radia, w nowym lokalu przy 2 Park Avenue, kontynuował swą działalność. Komentarze międzynarodowe były nadal stąd nadawane. Jesienią 1956 roku Jerzy Krzywicki powrócił do pracy na uniwersytecie i przeniósł się do Bostonu⁵, a miejsce zastępcy kierownika zajął Wojciech Wasiutyński. Moje uczestnictwo zakończyło się w listopadzie 1957 roku, kiedy ukończywszy rok wcześniej studia na Columbia University, odszedłem z Radia Wolna Europa.

Nie żyje dziś większość osób o których piszę. Zachowało się wiele taśm magnetofonowych z nagraniami literackich dyskusji, zachowały się opublikowane sprawozdania Józefa Światły. Trudno natomiast powiedzieć, czy oryginalne teksty

5. Jan Nowak-Jeziorański, *op.cit.* str. 166-167, błędnie podaje, że Krzywicki odszedł z polskiej sekcji w 1955 roku. W moim dzienniku pod datą 7 września 1956 mam następującą notatkę: „W biurze [RWE] zegnamy Józefa Krzywickiego, który odchodzi. Jest mu wręczony prezent”.

innych audycji RWE z pierwszej połowy lat 50-tych, lub moich kolegów czy moje angielskie przekłady, znaleźć można w archiwach. Jeśli te dokumenty istnieją, świadczą o dużych osiągnięciach nowojorskiej sekcji Radia. Jeśli zaginęły, pozostaje wspomnienie uczestnika.

Marek RUDZKI

Andrzej ZAMOJSKI

„KOLUMB – ROCZNIK 23” STANISŁAWA LIKIERNIKA

Z Panem Stanisławem Likiernikiem spotkałem się w jednej z wakacyjnych rezydencji Sanary sur Mer – malowniczej miejscowości francuskiego wybrzeża Morza Śródziemnego. Wakacyjny był też i nastrój naszego spotkania; było słoneczne popołudnie, siedzieliśmy na tarasie, rozmawialiśmy, piliśmy „coca-colę” i jedliśmy czereśnie..... Któż by przypuszczał, iż tematem naszej rozmowy było życie jednego z pierwowzorów literackich „Kolumba” z powieści Romana Bratnego „Kolumbowie – rocznik 20”. Życie mego rozmówcy. Wspomnienia, dowcipne refleksje, mgiełka nostalgii, rzeczywistość, poczucie upływającego czasu, zdarzeń i osób. Chwila była piękna...

ANDRZEJ ZAMOJSKI: – *Jest Pan jednym z pierwowzorów literackich „Kolumba” – tytułowego bohatera powieści Romana Bratnego p.t. „Kolumbowie – rocznik 20” – legendy wojennego i powojennego pokolenia Polaków. Niestety, nie jest Pan znany czytelnikom „Kolumbów...”.* Być może Roman Bratny nie mógł w tamtych, komunistycznych czasach, mówić o prawdziwych bohaterach książki.

Co więcej, Likiernik–„Kolumb” żył we Francji, po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Co Pan o tym sądzi?

STANISŁAW LIKIERNIK: – „Kolumbowie...” Romana Bratnego są powieścią, której bohaterzy są literackimi postaciami moich kolegów z konspiracji i Powstania. Osoby te są w książce „czytelne” – rozpoznawalne przeze mnie i przez to właśnie grono moich kolegów. Pierwowzorami „Kolumba”, głównego bohatera powieści, byłem ja i Krzysztof Sobieszczański, który miał w rzeczywistości pseudonim „Kolumb”. Mój pseudonim brzmiał „Stach”. „Kolumbowie...” nie są naszą biografią, są powieścią mającą swoje literackie prawa do fikcji, do wymieszania prawdy z obrazami wyobraźni autora, do swojego *licentia poetica*.

Książka Romana Bratnego była pierwszą powieścią na tematy akowskie, jaka ukazała się w Polsce [1957 rok – przyp. A. Z.], co było wtedy zupełnie wyjątkowe. Moi przyjaciele w Kraju i ja, byliśmy szczęśliwi, bo nareszcie była książka mówiąca o naszym konspiracyjnym środowisku, o nas samych. Czekaliśmy na tę książkę i po jej ukazaniu nikt z nas nie myślał o „przedstawieniu” czytelnikom pierwowzorów jej bohaterów.

Z powieścią „Kolumbowie...”, wiąże mnie nie tylko osoba „Kolumba”, ale i pewne, osobiste wydarzenie. „Kolumbów...” dostałem w przeddzień narodzin mojego syna. Trzy dni wolne, które wziąłem, by być razem z żoną, spędziłem w klinice na czytaniu. Żona do dzisiaj nie może mi wybaczyć, że zamiast zajmować się nią i małym, czytałem książkę.

A.Z.: – *Czy dzisiejsi czytelnicy „Kolumbów...” mogą powiedzieć „kto jest kto” w powieści i w rzeczywistości? Czy jest Pan „rozpoznawalny” dla wąskiego grona osób pasjonujących się tematem polskiego ruchu oporu, czy może również dla np. ucznia szkoły średniej w Leżajsku?*

S.L.: – Nie, na pewno nikt nas nie zna. Jak już mówiłem, Roman Bratny pisząc powieść nie miał obowiązku przedstawiania swych konspiracyjnych kolegów: Olka Tyrawskiego, Witolda Zalewskiego, Zygmunta Zabieżowskiego, Krzysztofa

Sobieszczańskiego i mnie, którzy są postaciami powieści i o których ja mogę powiedzieć „kto jest kto”. Ale dokładnie, w książce, to nie jest „ten czy ten”. Bo są to już postacie literackie.

Tylko raz był taki moment kiedy czułem, że jestem wśród ludzi, którzy znali moją konspiracyjną przeszłość. Trzydzieści lat po wojnie, kiedy pierwszy raz przyjechałem do Polski, po polskiej stronie mostu granicznego w Cieszynie czekało na mnie trzydziestu moich przyjaciół... Doznałem wtedy wielkich emocji, gdyż przyjechałem do Polski – kraju mojej młodości i moich przyjaciół – z Francji, gdzie nikt mnie nie znał i gdzie byłem niezadowolony z pracy. Na spotkaniach u znajomych (było to niedługo po ukazaniu się „Kolumbów..”), przedstawiano mnie: „to jest ‘Kolumb’ z ‘Kolumbów’...”. Pamiętam dobrze tamte chwile.

Dzisiaj wydaje mi się, iż krąg osób znających moje okupacyjne i powstaniowe przeżycia jest dużo mniejszy. Mimo, iż w 1994 roku „Czytelnik” wydał moją książkę – wspomnienia p.t. „Diabelne szczęście czy palec boży?”. Kampania reklamowa tej książki była chybiona; ograniczyła się do jednego wywiadu w telewizji i to na sześć miesięcy przed jej wydaniem! Tak więc rozeszła się ona w nakładzie tylko 3000 egzemplarzy. Przeprowadzono ze mną wywiad w Radiu „Z” i ukazał się jeden mój artykuł w *Rzeczpospolitej*. Mam wrażenie, że to wszystko się „rozmyło” wraz z upływem czasu...

A.Z.: – *Tak, żyjemy już w innej epoce; to, co kiedyś było zakazane, dzisiaj jest banalne. Pańska książka, choć jest pasjonującą relacją tamtego czasu, pięknie utrwalającą się w naszej pamięci, nie jest książką „pokolenia” tak jak nią byli „Kolumbowie – rocznik 20”. Powstała zbyt późno – w 1994 roku. Dlaczego nie napisał Pan tej książki wcześniej, kiedy dla wojennej emigracji i dla ludzi w Polsce, temat Armii Krajowej i Powstania Warszawskiego był często tematem ich życia.*

S.L.: – Kiedy osiadłem we Francji i założyłem rodzinę, miałem obowiązki związane z pracą, wychowywaniem dzieci. Nawet przez myśl mi nie przeszło wtedy, by spisać swoje

wspomnienia. Chociaż zaraz po wojnie stryjeczny brat mojego Ojca, Antoni Likiernik – też członek AK, chemik, w czasie okupacji fabrykował materiały wybuchowe – zachęcał mnie do napisania autobiografii. Zaczynałem ją pisać, ale mi nie szło... Może dlatego, że nie żyłem ciągle tym okresem, tak jak ludzie w Polsce... W środowisku polonijnym we Francji nie było tej atmosfery życia przeszłością.. Ja tu żyłem życiem normalnym. Roman Bratny napisał: „Kolumbów – rocznik 20” i to mi wystarczyło.

Odblokowałem się dopiero w 1978 roku. Proszony i zachęcany przez syna i córkę, która wraz ze swoją przyjaciółką ofiarowała mi gruby kajet, zacząłem spisywać swoje wspomnienia, poczynając od dzieciństwa. I to mi zasmakowało. Ten okres życia, do wojny, spisałem jednym ciągiem – raz, dwa, trzy. Potem nastąpił kryzys...; to, co wydawało mi się najciekawsze – konspiracja i Powstanie Warszawskie – nie było wspomnieniem przyjemnym. Nie mogłem tego wydobyć z siebie. Dałem spokój.

Na początku lat dziewięćdziesiątych dowiedziałem się od lekarza, że powinienem poddać się operacji. Lekarz był bardziej przejęty niż ja; uważałem, że co by się nie stało, to już młodo nie umrę i na operację nie zgodziłem się. Było to dla mnie jednak swoiste *memento mori*; jeżeli teraz nie skończę pisać książki, to mogę się „skończyć” przed książką. Książki... – to jest nieodpowiednie słowo. Gdybym myślał wtedy o książce, to bym jej nigdy nie napisał. Pisałem swoje wspomnienia dla mych dzieci i życie [mój rozmówca się śmieje], niech już tak będzie, życie zmusiło mnie do ukończenia ich pisania.

Swoje wspomnienia wysłałem do kilku znajomych w Polsce. Po kilku dniach zadzwonił do mnie mój kolega, pisarz Witold Zalewski: „Przeczytałem twoje wspomnienia, to się całkiem dobrze czyta. Wiedziałem, że jesteś człowiekiem akcji ale, że i pióra? Dam to do ‘Czytelnika.’” I tak moje wspomnienia przybrały w Polsce po raz pierwszy formę książkową.

Poszerzone, francuskie tłumaczenie mojej książki wydano w 1996 roku, w serii „Mémoires XX-e siècle”, wydawnictwo „L’Harmattan” pod tytułem „Une Jeunesse polonaise 1923-1946. Damnée chance ou Doigt de Dieu?”. Co więcej,

książka będzie miała angielskie wydanie. Właśnie zakończyłem rozmowy ze szkockim wydawcą i niedługo ukaże się ona w Anglii.

A.Z.: – *Czy jest Pańskim zamiarem napisanie drugiej części wspomnień; o emigracyjnym życiu „Kolumba” – Stanisława Likiernika?*

S.L.: – Nie, absolutnie nie. Moje życie we Francji było życiem normalnego człowieka. Rodzina, praca, dzieci..., jest to banalna historia jednej rodziny. To, co było niebanalne w moim życiu – napisałem. Nie czuję się na siłach, by coś ciekawego o moim życiu na emigracji napisać.

A.Z.: – *Jakie były Pana popowstaniowe losy? Czy nadal towarzyszyła Pańskiemu życiu passa „szczęściarza”, któremu w czasie Powstania Warszawskiego udało się przebić ze zdruzgotanego Starego Miasta do Śródmieścia Warszawy?*

S.L.: – Na szczęście w życiu nie mogę narzekać. Dla przykładu opowiem jak znalazłem pracę u „Philips’a”, która zupełnie zmieniła moją sytuację życiową. Po pierwszym pobycie w Polsce rozumiałem różnicę swej pozycji społecznej we Francji i w Polsce. Tam, w Polsce, byłem kimś; miałem swoją rodzinę i jej historię, miałem niecodzienną przeszłość, przyjaciół a tu we Francji byłem nieznanym nikomu człowiekiem mającym mierną pracę, którą wykonywałem bez satysfakcji. Zrozumiałem wtedy, że to właśnie praca była powodem mojego niezadowolenia, mojej „szarości”.

Powiedziałem o mych rozterkach żonie i założyłem się z życiem; jeżeli przez trzy miesiące nie znajdę innej, satysfakcjonującej mnie pracy, to definitywnie kwalifikuję się jako „zero” – jestem nikim. Był to zakład niebezpieczny, bo moje dotychczasowe, dziesięcioletnie próby jej zmiany kończyły się fiaskiem. Dałem anons w *Le Monde*, trzy linijki. Dostałem jedną odpowiedź – ankietę od „Philips’a”. W ankiecie było 141 pytań. Brano też pod uwagę analizę pisma i fotografii. Pracę dostałem i przepracowałem tam dwadzieścia pięć lat.

Przez całe życie nie opuszczała mnie dobra passa. Ostatnio jednak nie czuję „palca Bożego”, może to reumatyzm, nie wiem. Mam problemy ze zdrowiem żony. No, cóż: „Jak się człowiek robi starszy wszystko w nim powoli parszywieje” [śmiech]. Przetłumaczyłem to na francuski: „*Quand l’homme vieillit tout en lui lentement pourrit*”.

A.Z.: – *Czy świadomość bohaterskiej przeszłości pomagała czy przeszkadzała Panu w życiu?*

S.L.: – Nie zgadzam się na określenie „mojej bohaterskiej przeszłości”. Mój stosunek do tego jest taki: ktoś ratuje tonącego, nieznanego człowieka lub wynosi z płonącego domu jakieś dzieci – czyn jego jest bohaterski. Jeżeli ktoś przychodzi do mnie do domu i zaczyna rabować i mordować moją rodzinę – tak jak Niemcy przyszli do Polski – to normalnym moim odruchem jest obrona. Tego nie można nazywać bohaterstwem. Proszę mi wierzyć, że wtedy jest znacznie trudniej nic nie robić niż działać. W tym okresie była to jedyna forma wolności. Pamiętam swoją pierwszą akcję wysadzania pociągu, kiedy butelkami z benzyną zapalałem przewożone na wagonach samochody. Tej chwili nie zapomnę nigdy; byłem wolny! Mój kolega, po akcji, objął mnie za szyję i pocałował ze szczęścia... Nie byliśmy bohaterami, dana nam była chwilami wolność.

Wracając do pytania. Świadomość mojej przeszłości ani mi pomagała, ani przeszkadzała w życiu. To jest moja historia, która, tak mi się wydaje, nie miała wpływu na mój charakter czy psychikę. Natomiast doświadczenia tego okresu, a zwłaszcza umiejętność działania w zgranej ekipie, okazały się nieocenione w tworzeniu zespołu, którym kierowałem u „Philips’a”.

A.Z.: – *Proszę powiedzieć o momentach szczególnych z okresu Pańskiej działalności konspiracyjnej. Czy są wśród nich takie, z których jest Pan dumny, a może również i takie zdarzenia, których Pan był przyczyną i których Pan żałuje?*

S.L.: – Jestem dumny z tego, że w czasie okupacji byłem w polskim ruchu oporu, w Kedywie. Była to kontynuacja tradycji rodzinnej; mój ojciec był wojskowym. W wojnie polsko-sowieckiej w 1920 roku był adiutantem generała Orlicz-Dreszera. Został wtedy ciężko ranny – kula przeszła tuż koło serca. W domu rodzinnym otrzymałem patriotyczne wychowanie, gdzie niepodległość Polski była sprawą świętą... Tej sprawie służyłem w konspiracji.

A czego żałuję..., żałuję nieudanej akcji wykonania wyroku śmierci na Erneście Dürfeldzie, dyrektorz warszawskich gazowni i elektrowni współpracującym z gestapo. W czasie zamachu zaciął mi się thompson już po pierwszej serii, zapomniałem też o granacie, który miałem w kieszeni. Dürfeld uszedł żywy a mnie pozostał niesmak niedokończonej roboty.

A.Z.: – *Jak powracają tamte dni – okres Pana młodości – w Pańskich snach, pamięci?*

S.L.: – Nie pamiętam nigdy moich snów. Chyba czasami coś mi się śni, ale nie mam koszmarów. Pamięć o mej młodości podobna jest do szczytów gór wystających z szarej powłoki chmur. Jak się spojrzy na ten masyw mej młodości, jest on ogromny. A wystające z niego szczyty są sytuacjami ekstremalnymi, które zachowała moja pamięć. Reszta jest masą dni pięciu lat okupacji, której nie pamiętam. Dlatego trudno mi sobie wyobrazić, że to trwało aż pięć lat.

Trudno mi mówić o radościach, o pełni życia młodzięczego; myśmy mieli zmarnowaną młodość. To była ciekawa młodość, którą w pełni „wykorzystałem”. Momentami pełnej radości, tak jak już wspominałem, były akcje na Niemców...; w nienormalnym świecie nie może być reakcji normalnych.

A.Z.: – *Jaka jest Pańska ocena Powstania Warszawskiego?*

S.L.: – Powstanie było naszą klęską. Polityczną i militarną. Była to tragedia ludzi i miasta. Jestem pełen podziwu dla żołnierzy Powstania. Sześćdziesiąt trzy dni walki z tą bronią jaką mieliśmy, przeciwko uzbrojonym „po zęby” Niemcom, to był

heroizm. Jestem pełen podziwu dla ludności cywilnej Warszawy; to wśród niej były największe straty..., dwieście tysięcy zabitych... To było potworne.

Tragedia powstania była do przewidzenia. Dwa dni przed powstaniem Roman Mularczyk (Roman Bratny) powiedział mi, że jeżeli powstanie się zacznie, to Rosjanie zatrzymają się i poczekają aż Niemcy nas wykończą. Dla mnie też to było oczywiste. Myślałem więc, że bez porozumienia z Rosjanami, nasze dowództwo nie wyda rozkazu rozpoczęcia powstania. Stało się inaczej.

Wśród nas, powstańców, są na temat Powstania Warszawskiego dwie skrajne oceny. Jedni – tak jak ja – mówią o tragedii ludzi i Warszawy, o politycznej i militarnej klęsce, drudzy o konieczności wzniesienia powstania, o zwycięstwie moralnym, o pozytywnych dla Polski, politycznych skutkach powstania – jak np. Jan Nowak-Jeziorański. Prawda z pewnością leży pośrodku. Mam wielu przyjaciół w Polsce i nie chciałbym, aby różnica zdań na temat powstania była źródłem nieporozumień między nami. Jestem bardzo ostrożny w publicznym wypowiadaniu swoich ocen a już na pewno, nie chciałbym stawiać swego zdania ponad moją przyjaźń do tych ludzi.

A.Z.: – Czy Pański udział w walce o wyzwolenie Polski spod niemieckiej okupacji został dostrzeżony przez dowództwo wojskowe i organizacje kombatanckie? Czy należał Pan do organizacji kombatanckich w Kraju i na emigracji?

S.L.: – Zaraz po wojnie mój przyjaciel i szef, Stanisław Sosabowski, który przebywał w Londynie, wystawił mi zaświadczenie o udziale w Powstaniu Warszawskim. Zaświadczenia tego nie uznano. Powiedziano, że został on ranny już 4 sierpnia, wobec czego nie mógł być dalej w powstaniu w stosunku służbowym ze mną. Cholera mnie wzięła i dałem spokój. I taki stan trwał latami. Moi przyjaciele w Polsce dostali Virtuti Militari, Krzyże Walecznych – ja nic.

Dopiero po latach przypominano sobie o mnie. Odnaleziono rozkazy powstańczego dowództwa o przyznanych deko-

racjach i awansach. W ten sposób odzyskałem Krzyż Walecznych i awans na podporucznika. I znów kilkuletnia cisza. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych mój szef Józef Rybicki doszukał się w archiwum, że rozkaz przyznający mi *Virtuti Militari* został w czasie powstania zasypany pod gruzami. Dostałem więc z Londynu *Virtuti Militari*.

Od trzech, czterech lat jestem członkiem Związku Byłych Żołnierzy AK w Paryżu a i w Polsce należę do organizacji kombatanckiej. Teraz w Polsce dają nam tytuł „weteranów” [mój rozmówca się śmieje] i awanse wojskowe. Ja już miałem awans z podporucznika na porucznika, z porucznika na kapitana a teraz mam być majorem. Skandaliczne! [śmiech] W moim wieku być tylko majorem! Ja muszę być generałem!!! [śmiejemy się]

A.Z.: – *Czy tęskni i powraca Pan do Warszawy?*

S.L.: – W Warszawie jestem co roku. Każdy pobyt jest dla mnie bardzo wzruszający zwłaszcza, że mieszkam na Starym Mieście, na Bonifraterskiej, tuż przy kościele Świętego Jana. Biłem się o ten kościół... Jak byłem w Warszawie z moimi dziećmi to śmiały się ze mnie: na tej ulicy było to a w tym domu stało się to, itd. Jest oczywiste, że patrzę na Warszawę inaczej niż ludzie, którzy w niej stale mieszkają, ale nadal czuję się związany z tym miastem. I mimo, że we Francji jestem już pięćdziesiąt cztery lata, dwa razy tyle ile byłem w Polsce, że jestem z Francją związany rodziną, moje myśli często są w Kraju, w Warszawie.

*Ze Stanisławem LIKIERNIKIEM
rozmawiał Andrzej ZAMOJSKI*

HARCERSKIE RELACJE WARSZAWA – LONDYN

(grudzień 1956 – marzec 1957 r.)

W grudniu 1956 r. działały dwie organizacje pod nazwą Związek Harcerstwa Polskiego. Pierwsza, będąca prawną kontynuacją ZHP sprzed września 1939 r. i związana z ośrodkiem rządu emigracyjnego, miała swoją siedzibę w Londynie i obejmowała organizacyjnie wyłącznie środowiska harcerskie poza krajem. Jej ówczesnym przewodniczącym był hm. Zygmunt Szadkowski.¹ Drugą organizacją było ZHP powołane na fali Października'56 w kraju, głosami delegatów tzw. Zjazdu Łódzkiego (8-10 grudnia 1956 r.). Przewodniczącym krajowej, Naczelnej Rady Harcerskiej został wówczas wybrany hm. Aleksander Kamiński.²

W pewnym sensie nie była to sytuacja jakościowo nowa.

1. Zygmunt Szadkowski (1921-1995), działacz społeczny i harcerski; absolwent USB w Wilnie, 1938-39 w służbie dyplomatycznej, 1940-45 żołnierz PSZ na Zachodzie; współorganizator i 1942-1947 komendant ZHP na Wschodzie, 1947-1954 sekretarz generalny, następnie 1954-60 przewodniczący ZHP poza granicami Kraju, 1960-67 przewodniczący ZHP; 1949-1953 sekretarz Rady Narodowej, od 1950 członek Niezależnej Grupy Społecznej i jeden z jej przywódców; 1954-1972 członek TRJN, od 1967(?) wiceprzewodniczący, od 1973 czł. Rady Narodowej; 1957-1960 i 1971-1983 prezes Zarządu SPK w W. Brytanii, 1966-1984 sekretarz generalny Federacji Światowej SPK, 1984-1993 prezes Zarządu Głównego; członek władz wielu stowarzyszeń emigracyjnych; 1974-1976 minister spraw społecznych, 1976-1978 minister skarbu i spraw społecznych; 1978-1991 przewodniczący Rady Narodowej, za: R. Habielski: „Życie społeczne i kulturalne emigracji”, [Druga Wielka Emigracja, tom III], Warszawa 1999, ss. 357-358.

2. Zob.: K. Persak: „Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku”, Warszawa 1996; por.: „W 40-lecie Zjazdu Łódzkiego”, [Materiały seminarium z dnia 7 grudnia 1996 w Muzeum Historii Miasta Łodzi], Katner W. J. (red.), Łódź 1997.

Warto przypomnieć, że kiedy przedstawiciele PKWN, jeszcze w Polsce Lubelskiej, wydawali rozporządzenie o reaktywowaniu ZHP, to pod okupacją niemiecką działały konspiracyjne Szare Szeregi i Organizacja Harcerek (kryptonim „Bądź Gotów”), a w Londynie Komitet Naczelny ZHP pod przewodnictwem hm. RP Olgi Małkowskiej, który był centralą działalności ZHP na wszystkich terenach poza granicami Polski.³ W następnych latach sytuacja w harcerstwie uległa polaryzacji. Po okresie całkowitego bojkotu i rezerwy wobec „lubelskiego” ZHP, na początku 1946 r. duża grupa instruktorów szaroszeregowych zdecydowała się jednak włączyć do pracy, a ich czołowy przedstawiciel, hm. A. Kamiński, objął funkcję wiceprzewodniczącego ZHP. Dzięki tej decyzji i działalności niższych szczebli organizacyjnych, gdzie praktycznie toczyła się praca według przedwojennych wzorców, do 1947 r. krajowy ZHP zdołał się uniezależnić od politycznych wpływów, a wszelkie próby uzyskania nad nim kontroli przez komunistów okazywały się bezowocne.⁴ Tymczasem poza krajem miały miejsce dwa ważne wydarzenia harcerskie. W dniach 17-18 kwietnia 1945 r. zjazd harcerek i harcerzy w Edynburgu (W. Brytania) uchwalił, że „pod przewodnictwem konstytucyjnego Rządu Polskiego, (harcerski i harcerze – przyp. AFB) walczyć będą niezłomnie o Całość, Wolność i Niepodległość Rzeczypospolitej”, a jednocześnie wiceprzewodniczący Komitetu Naczelnego ZHP, hm. Kazimierz Sabbat w swoim referacie podkreślił:

„Jesteśmy poza granicami Kraju częścią Związku Harcer-

3. Naczelny Komitet Wykonawczy ZHP został powołany 9 X 1939 r. w Paryżu, przez dr Michała Grażyńskiego, ówczesnego Przewodniczącego ZHP, wybranego po raz pierwszy na tę funkcję w 1931 i ponownie w maju 1939 r. W listopadzie 1939 r. Międzynarodowe Biuro Skautowe uznało Komitet jako prawnego reprezentanta ZHP. Po upadku Francji w 1940 r. i powołaniu Grażyńskiego do służby wojskowej w PSZ konferencja starszyny harcerskiej w Szkocji (22 XII 1940 r.) zrekonstruowała Komitet w Wielkiej Brytanii, jako Komitet Naczelny ZHP, za: J.L. Englert, J. Witting: „W harcerskiej służbie. ZHP na obczyźnie 1946-1996”, Londyn 1997, s. 323.

4. Zob.: J. Kwiek: „Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1944-1950. Powstanie, rozwój, likwidacja”, Toruń 1995; por.: „Komuniści wobec harcerstwa 1944-1950”, opr. K. Persak, [Dokumenty do dziejów PRL], Warszawa 1998.

stwa Polskiego. Opieramy się na statucie Związku, jego regulaminach i jego tradycji: jesteśmy poza granicami Kraju dalszym ciągiem na równi z jego częścią krajową. Nie tworzymy jakiejś nowej organizacji zagranicznej. Związek Harcerstwa Polskiego jest jeden, a myśmy jego częścią organizacyjną”.

Niecały rok potem, 2 lutego 1946 r., zjazd starszyny harcerskiej w Enghien pod Paryżem, zwołany przez Naczelny Komitet ZHP, przekształcił Komitet w Naczelną Radę Harcerską poza granicami Kraju i Naczelnictwo poza granicami Kraju. W maju 1946 r. Przewodniczący ZHP dr Michał Grażyński przyjął – zgodnie z wolą NRHpgK – obowiązki Przewodniczącego ZHPpgK.⁵ Kiedy w 1950 r. komuniści całkowicie zlikwidowali krajowy ZHP struktury ZHPpgK przez kolejne lata były jedyną, prawną kontynuacją ZHP w ogóle!

Polski Październik '56 rozbudził jednak pewne nadzieje i na jego fali podjęto próby reaktywowania ZHP. Związek taki, powołany do życia w grudniu 1956 r., wobec ogromu zadań związanych z jego nową działalnością nie mógł pozostać obojętny wobec struktur reprezentowanych przez Naczelnictwo ZHP z siedzibą w Londynie. Nawet jeśli tego pragnął aparat partyjny i ZMP-owski, grupie przedstawicieli przedwojennego harcerstwa, Szarych Szeregów i ZHP z lat 1944-50, którzy włączyli się w nurt odbudowy „prawdziwego Harcerstwa” w ZHP po grudniu 1956 r., udało się tę postawę na jakiś czas skutecznie łagodzić i sabotować. Pierwszym przejawem takich działań był już fragment „Deklaracji Ideowej ZHP” uchwalonej na Zjeździe Łódzkim:

„ZHP wyciąga braterską dłoń do Polaków harcerzy żyjących poza granicami naszej Ojczyzny”.⁶

5. Dr Michał Grażyński był też przewodniczącym ZHP poza granicami Kraju w latach 1946-51. Funkcję przewodniczącego ZHPpgK piastowali po nim kolejno: (1951-52) hm. Stanisław Sielecki, (1953-54) gen. Nikodem Sulik i (1954-60) hm. Zygmunt Szadkowski. Od 1960 r. przewodniczącymi ZHP byli: (1960-67) hm. Zygmunt Szadkowski, (1967-88) hm. Ryszard Kaczorowski, (1988-94) hm. Stanisław Berkiet i od 1994 r. hm. Bogdan Szwagrzak. Zob.: J.L. Englert, J. Witting: „W harcerskiej służbie. ZHP na obczyźnie 1946-1996”, Londyn 1997, ss. 331-337.

6. „Krajowy Zjazd Działaczy Harcerskich w Łodzi”, [Uchwały, referaty, głosy w dyskusji], Warszawa 1957, s. 7.

W okresie od 10 XII 1956 do połowy marca 1957 r. kontakty pomiędzy instruktorami organizacji krajowej ZHP i ZHPpgK miały charakter poufny (tajny) i nieoficjalny. Z przytaczanych dokumentów wynika, że spotkania takie odbywały się na terenie Francji i W. Brytanii. Nie są znane personalia instruktorów krajowych, ale stronę emigracyjną reprezentował sam Przewodniczący ZHPpgK, hm. Z. Szadkowski. Dodatkowo, szereg wiadomości o sytuacji harcerskiej w kraju docierało do przedstawicieli ZHPpgK także drogą korespondencji prywatnej (rodzinnej, przyjacielskiej) oraz poprzez oficjalną prasę wydawaną w PRL.

Z ówczesnej oceny sytuacji w Polsce, wynikało dla ZHPpgK jasno, że choć ostatnie, zaistniałe zmiany zmniejszyły nacisk komunistyczny, to są one „zmianą taktyki, a nie treści”. Wobec tego władze harcerskie w Londynie przewidywały m.in. zintensyfikowanie działań PRL na odcinku emigracyjnym. Jak pisał hm. Z. Szadkowski w londyńskim *Zniczu*:

„(...) starać się będą o to, aby w organizacjach społecznych przeważał pierwiastek pracy kulturalnej nad wolą walki. Będą zapewne bardziej intensywne próby zasiania w naszych szeregach zamętu i osobistych sporów, aby w ten sposób rozluźnić więzy organizacyjne lub zgoła doprowadzić do ‘samodzielności’ poszczególnych obszarów, w ślad za tym do rozluźnienia lub zerwania więzów z krajowymi centrami”.⁷

Jednocześnie ZHPpgK zdawał sobie sprawę z trudnych warunków, w jakim podjęto w Polsce walkę o odbudowę „rzetelnego harcerstwa”. Mając jednak świadomość, że komuniści traktują tę sytuację jako „nawrót do symboliki” a nie powrót do tradycyjnego ideału wychowawczego ZHP, a model wychowawczy ma być w dalszym ciągu kształcony w oparciu o zasady ideowe PZPR, podkreślano bez nie-domówień, że „na Zachodzie działa Związek Harcerstwa Polskiego, który jest ideową i prawną kontynuacją ZHP przedwojennego”. Jak pisał hm. Z. Szadkowski:

„Jakkolwiek więc na odcinku młodzieży harcerskiej w

7. Z. Szadkowski: „Młodzież w Kraju”, *Znicz* – Pismo Młodych (Londyn) 1956, nr 2-3, s. 3.

Kraju zaszły duże zmiany, nie jest to nawrót, ani tym bardziej odtworzenie Związku Harcerstwa Polskiego. Stan obecny może być uznany tylko za etap”.⁸

Prawdopodobnie pierwszą krajową publikacją na temat ZHPpgK w okresie popaździernikowej odwilży był felieton z 1957 r. zatytułowany „Łódź-Londyn” i zamieszczony w lutowym numerze dwutygodnika harcerskiego *Drużyna* (przekształconego w grudniu 1956 r. z miesięcznika Zarządu Głównego ZMP). Autor kryjący się pod pseudonimem autorskim (wet) zrelacjonował czytelnikom wystąpienie hm. Z. Szadkowskiego, które wysłuchał początkiem lutego 1957 w jednej z audycji Radia Wolna Europa.⁹ Z publikacji tej ówcześni czytelnicy mogli się dowiedzieć, że „na Zachodzie (...) działa ZHP, który jest kontynuacją prawną i ideową b. ZHP”, a podstawą prawną tegoż Związku jest statut ZHP z 9 kwietnia 1936 r. Dowiedzieli się także, że deklaracja ideowa uchwalona na Zjeździe Łódzkim zawiera „twierdzenia sprzeczne z tradycyjnym stanowiskiem ZHP”, ponieważ „przyjęta w deklaracji zasada ideowego przewodnictwa partii komunistycznej uzależnia wewnętrzne życie i pracę harcerstwa w kraju od dyrektyw i kontroli partii i to w dodatku partii komunistycznej”. Druh hm. Z. Szadkowski miał także powiedzieć w RWE, że „dopiero odzyskanie przez Polskę prawdziwej wolności i niepodległości stworzy dla harcerstwa warunki do przywrócenia w pełni właściwego mu charakteru”. Warto podkreślić, że twarde stanowisko ówczesnego Przewodniczącego ZHPpgK zawierało jednak i takie sformułowania:

„Cieszy nas podkreślenie w deklaracji zasady wychowania człowieka całym życiem oddanego walce o rozkwit i suwerenność ojczyzny. Cieszymy się, że w Waszej dyskusji i Waszej deklaracji szukacie form wychowawczych w tradycji

8 Z. Szadkowski: „Harcerstwo w Polsce”, *Orzeł Biały* (Londyn) 1957, nr 10, s. 2; por. tenże: „Harcerstwo w Kraju na nowym etapie”, *Znicz Pismo Młodych* (Londyn) 1957, nr (styczeń-marzec), ss. 5-7.

9. Mimo poszukiwań, autorowi nie udało się odnaleźć skryptu z treścią niniejszej audycji w archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego, zdeponowanym w ZN im. Ossolińskich we Wrocławiu. Porównując jednak publikację hm. Z. Szadkowskiego z *Orla Białego* i *Znicza* zapis treści audycji z RWE, przedstawiony przez felietonistę *Drużyny*, wydaje się wiarygodny.

narodowej i tradycji harcerskiej. Słusznie podkreślać zasadę wrażliwości na krzywdę społeczną, zasadę postępowania zawsze w obronie słabych, krzywdzonych i prześladowanych, zasadę czynnej postawy społecznej, świadomej pracy nad sobą, zdolności do poświęceń w imię idei, poszanowania cudzych przekonań. Były to i są nadal, od początku naszego ruchu, podstawowe zasady naszej pracy harcerskiej prowadzonej bez przerwy od 1949 r. na uchodźstwie”.

Szczegółowe fragmenty audycji RWE opatrzył (wet) swoim komentarzem. Stanowisko Przewodniczącego ZHPpgK nie przypadło do gustu felietoniście *Drużyny*, a jego spostrzeżenia miały wyraźnie konfrontacyjny charakter. Nic więc dziwnego, że zwolenników reaktywowania ZHP w kraju wobec stanowiska ZHPpgK określił mianem uzurpatorów a sam siebie „zwolennikiem nowego statutu”. Zarzucał prelegentowi, że „zagrał na fanfarze patriotyzmu” ale sam podkreślał:

„My harcerze przeciwnie – wraz z całym narodem, gotowi jesteśmy poprzeć te hasła, poprzeć polski październik. Daliśmy temu wyraz w deklaracji ideowej i sądzimy, że harcerstwo, jak nigdy dotąd, ma szansę zachować rzeczywiście ogólnonarodowy charakter”.¹⁰

Publikacja w *Drużynie*, mimo „zaczepnego” charakteru, spełniła też inne zadanie (niewykluczone, że zamierzone). Autorowi udało się w ten sposób „przemycić” i przekazać krajowym czytelnikom informację, która w normalnych warunkach zostałaby przez cenzurę usunięta. Ale nie znając autora tego felietonu i jego prawdziwych motywacji, jesteśmy zmuszeni pozostawić ten domysł na poziomie hipotezy.

Kilka dni po publikacji w *Drużynie* (być może to była zbieżność) Główna Kwatera ZHP w Polsce powołała do życia Wydział Zagraniczny, zatwierdziła założenie jego działalności na 1957 i 17-osobowy skład¹¹ Wydziału z kierownikiem,

10. (wet): „Łódź-Londyn”, *Drużyna* 1957, nr 3, s. 3.

11. Phm. Balimowska (Bolimowska ?) Wiesława, dpp. Boniecka Romana, hm. Bradtkopt Jerzy, hm. Dewitz Wiktoria, Kinecki Wiktor, hm. Kinast Jerzy, phm. Klejnocki Tadeusz, hm. Klos Mieczysław, hm. Koźniewski Kazimierz, phm. Pałyga Edward, phm. Piś Zdzisław, hm. Szczygieł Władysław, hm. Straszewska Maria, dpp. Szmidt Zdzisław, hm. Trojanowski Henryk, hm. Wołowska Zofia i hm. Zieliński Eryk.

Wiktoorem Kineckim. W dokumencie z 28 lutego 1957 r., podpisanym przez Naczelnika Harcerstwa hm. Zofię Zakrzewską i Kierownika Wydziału Zagranicznego a rozesłanym do wszystkich Komend Chorągwi ZHP napisano m.in.:

„2. W sensie ogólnopolitycznym działalność ZHP mieści się w ramach polityki naszego państwa oraz podtrzymuje i rozwija kontakty i współpracę z organizacjami pionierskimi i skautowymi w krajach, które znajdują się w sferze szczególnych zainteresowań polskich organizacji młodzieżowych (Niemcy, kraje skandynawskie, Francja, Anglia, Jugosławia, Indie, Birma, kraje arabskie, oraz wszystkie kraje obozu socjalizmu.)

3. ZHP zgłasza akces do ŚFMD.12 (...)

4. W celu czerpania ze wszystkich postępowych źródeł doświadczeń pracy skautowej ZHP nawiązuje kontakt z organizacjami krajowymi skautów oraz będzie dążył do nawiązania kontaktów z Międzynarodowym Biurem Skautów w Londynie. (...)

6. ZHP utrzymuje kontakt ze środowiskami młodzieży polskiej w krajach zachodnich a przede wszystkim z harcerstwem na wychodźstwie i udziela im pomocy w zakresie pracy wychowawczej [*sic!* – przyp. AFB].

7. ZHP popiera i rozwija kontakty korespondencyjne pomiędzy gronem instruktorskim, harcerzami, a kadrą i młodzieżą zagraniczną oraz dąży do zapewnienia możliwości wymiany bezdewizowej”.¹³

Przywołany dokument polecał także, aby Komendy Chorągwi jak również Hufce i drużyny harcerskie przed nawiązaniem kontaktów organizacyjnych, a zwłaszcza ustaleniem wzajemnej wymiany z młodzieżą zagraniczną, występowały uprzednio z wnioskiem o aprobatę do Wydziału Zagranicznego GK ZHP. Decyzja taka nie tylko porządkowała sprawy, ale jak wielce prawdopodobne, miała – po okresie pewnego organizacyjnego chaosu – wymiar kontrolny.¹⁴

12. Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej.

13. IPMS, sygn. KGA XX/I, Załącznik nr 2 (odpis) do „Notatki Z. Szadkowskiego dla gen. Andersa” z 26 marca 1957.

14. Tamże.

Na początku marca 1957 r.¹⁵ Naczelnictwo ZHPpgK w Londynie otrzymało z Warszawy pierwsze oficjalne pismo z Głównej Kwatery ZHP, datowane na 14 marca 1957 r.¹⁶ Sygnował je I z-ca Naczelnika GKH hm. Jacek Węgrzynowicz.¹⁷ Jak wynika z jego treści, dokument był reakcją na przemówienie hm. Z. Szadkowskiego, nadane na początku lutego 1957 r. przez RWE. Węgrzynowicz dziękował w piśmie za dary w postaci książek i czasopism harcerskich nadsyłanych z Londynu, rewanzował się wydawnictwami i prasą krajową oraz proponował udział harcerek i harcerzy w wieku 12-16 lat, mieszkających poza Polską, w obozach letnich Komendy Chorągwi Krakowskiej, a planowanych przez ZHP wraz z MSZ i Ministerstwem Oświaty na wakacje 1957.¹⁸

Nie poprzestano na samym piśmie. W dniu 18 marca 1957 r., czyli w dniu kiedy datowana była pierwsza „Notatka dla gen. Andersa”, zatelefonował do siedziby Naczelnictwa ZHP w Londynie(?) „przybyły z Kraju instruktor harcerski”. Instruktor ten, przedstawiający się jako członek władz harcerskich w Kraju, rozmawiał z hm. Z. Szadkowskim w dniach 19-22 i 24 marca 1957 r. Niestety, nie wiemy kim był rozmówca. Z dokumentów nie wynika też jakie były okoliczności tych rozmów, gdzie były prowadzone i ile trwały. Według hm. Z. Szadkowskiego instruktor ten miał rozległe informacje na temat harcerstwa w Polsce („były w wielu

15. Nie jest jasne, czy Naczelnictwo ZHP w Londynie otrzymało to pismo drogą pocztową czy za pośrednictwem instruktora, który przybył do Londynu 18 marca 1957 r.

16. IPMS, sygn. KGA XX/1, Załącznik nr 1 (odpis) do „Notatki Z. Szadkowskiego dla gen. Andersa” z 26 marca 1957.

17. Jacek Węgrzynowicz, (ur. 1922), inżynier, nauczyciel, działacz oświatowy, społ.-turystyczny, z-ca Naczelnika Harcerstwa 1956-60, czł. Naczelnej Rady Harcerskiej 1956-64, czł. GKH 1956-61, hm. 20 IX 1957 (rozkaz GKH L. 19/57), hm. PL (1967), za: „Materiały do Harcerskiego Słownika Biograficznego”, Fietkiewicz O. (red.), *Harcerstwo* 1999, nr 9.

18. Obozy o takim charakterze w tym czasie nie odbyły się, ale z podobnych działań nie zrezygnowano w przyszłości. Jak wspominał dr hm. Leonidas Klisiewicz (ZHPpgK), podczas jednej z krajowych sesji Rady Porozumiewawczej Badań nad Polonią (wrzesień 1999): „Jedną z prób rozbijania ZHPpgK było organizowanie przez polskie konsulaty wyjazdów młodzieży na kolonie i obozy w Polsce, często bezpłatne albo za bardzo niską cenę. Akcja ta nie odnosiła pożądanych sukcesów i na działalność harcerstwa poza granicami Kraju nie miała żadnego wpływu”.

wypadkach obszerniejsze i bardziej wnikliwe”) i pokrywały się one z dotychczasowymi wiadomościami, które władze harcerskie w Londynie pozyskiwały z innych źródeł. Rozmówca sugerował nawet, że „jest potencjalnym kandydatem na wysokie odpowiedzialne stanowisko we władzach harcerskich” (Naczelnik ZHP lub Komisarz Zagraniczny ZHP). Jak pisze hm. Z. Szadkowski:

„W rozmowach tych rozmówca w pełni był zgodny z naszym stanowiskiem w sprawach politycznych, krajowych i harcerskich. Podkreślał wielkie znaczenie naszej pracy na Zachodzie, która pomocna jest przy rozwiązywaniu problemów Harcerstwa w Kraju oraz stwierdził konieczność jak najszybszej pomocy w formie naszych wydawnictw i umożliwienia młodzieży harcerskiej z Kraju pobytu na Zachodzie”.¹⁹

Jak wyglądały stosunki pomiędzy ZHP w Londynie i Warszawie później? Sprawa wymaga oddzielnego opracowania. Krótko mówiąc, Naczelnictwo ZHP w Londynie konsekwentnie nie odpowiadało na oficjalne propozycje ZHP w Warszawie, ale dopóki było to możliwe zasilalo harcerskie ośrodki w kraju (biblioteki, komendy) swoimi wydawnictwami i prasą.²⁰ Kontynuowano także kontakty nieoficjalne (tajne), aż do zaostreżenia klimatu politycznego w PRL, który objawił się w krajowym ZHP uchwałami Naczelnej Rady Harcerskiej z 20-22 kwietnia 1958 r. (m.in. zmiana Statutu ZHP), rezygnacją z członkostwa w Prezydium NRH hm. A. Kamińskiego i jego grupy oraz wynikami odbytego rok później w Polsce II Walnego Zjazdu ZHP (18-21 IV 1959).²¹

19. Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), sygn. KGA XX/1, Notatka Z. Szadkowskiego dla gen. Andersa z 26 marca 1957.

20. Ostatnia rubryka, zatytułowana „ZHP na emigracji”, została wydrukowana w krajowej *Drużynie* w lutym 1958 r. Zob.: „ZHP na emigracji”, *Drużyna* 1958, nr 3, s. 30.

21. II Walny Zjazd ZHP – choć nie jednogłośnie – odciął się od dorobku ZHP sprzed 1949 r. [Znamienna jest sama numeracja Zjazdu, która pomija wszystkie Walne Zjazdy ZHP z okresu międzywojennego]. W swojej uchwale odmiennie niż w deklaracji łódzkiej ZHP ustalał zakres i treść stosunków zewnętrznych. Zrezygnowano ze sformułowania o „wyciąganiu braterskiej dłoni do harcerzy żyjących poza granicami ojczyzny” na rzecz zapisu w statucie o współdziałaniu z młodzieżą „Polonii Zagranicznej”. Nie przewidywano też „nawiązania kontaktów z organizacjami skautowymi” na

Mam nadzieję, że prezentowane poniżej dokumenty zachęcą do dyskusji i być może zostaną przez kogoś z Sz. Czytelników *ZH* uzupełnione – do czego serdecznie zachęcam.

Mój adres do korespondencji: P.O. Box 167, 39-401 Tarnobrzeg 3, Polska. E-mail: barana@poczta.onet.pl

Adam F. BARAN

Związek Harcerstwa Polskiego
Naczelnictwo poza granicami Kraju
Polish Boy Scouts and Girl Guides Association
47, Rutland Gate, London, S.W.7

L.dz. 860/57

18.03.57

*Notatka dla P. Gen. W. Andersa w sprawach krajowych*²²

1. Jesteśmy w stałym kontakcie korespondencyjnym i osobistym z instruktorami Związku Harcerstwa Polskiego z Kraju, którzy biorą udział obecnie w pracy harcerskiej po zmianach jakie zaszły w wyniku konferencji łódzkiej zakończonej w dniu 10 grudnia 1956 r.

Dotychczas odbyły się cztery osobiste spotkania, dwa na terenie Francji, dokąd wyjeżdżałem i dwa w W. Brytanii. Ostatnie spotkanie, które miało miejsce w Londynie, odbyło się w czasie od 2-13 marca br. Rozmówca nasz²³ reprezento-

rzecz członkostwa Związku w światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej (SFMD), współdziałaniu z organizacjami pionierskimi i młodzieżowymi krajów obozu socjalistycznego oraz postępowymi organizacjami młodzieżowymi na całym świecie, za: A. Kiewicz: *Odrodzenie i odbudowa ZHP 1956-1959*", (Oleśnica?) 1989, ss. 82 i 109-113.

22. IPMS, sygn. KGA XX/1, Notatka Z. Szadkowskiego dla gen. Andersa z 18 marca 1957.

23. Żadne dokumenty źródłowe ani znane autorowi dotychczasowe opracowania historyczne nie podają imienia i nazwiska w/w instruktora harcerskiego. Podobnie, jeśli chodzi o inne osoby z Kraju, które kontaktowały się osobiście z hm. Z. Szadkowskim we Francji lub w W. Brytanii, w okresie zima-wiosna 1957 r.

wał instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego, którzy biorąc udział we władzach harcerskich w Kraju, a którzy weszli do tych władz pomimo, iż odtwarzający się Związek Harcerstwa Polskiego nie nawiązał w pełni do tradycji i zasad ideowych ZHP.

2. Związek Harcerstwa Polskiego stał się instytucją narodową. Pozycja i dorobek Harcerstwa w Kraju są tak duże, że reżym komunistyczny nie mógł przeciwstawić się naciskowi opinii publicznej i zmuszony został do odtworzenia Związku Harcerstwa Polskiego przywracając mu wszystkie zewnętrzne formy. W pierwszych dniach stycznia Jerzy Morawski²⁴ – członek Politbiura zajmujący się zagadnieniami młodzieży, w swym przemówieniu do aktywu partyjnego działającego na odcinku młodzieżowym tak powiedział:

„Związek Harcerstwa Polskiego ma obejmować młodzież do 18 lat życia, będzie kłaść większy nacisk na zagadnienia wychowawcze, na kształtowanie charakteru harcerzy. Przywraca się również tradycyjne nazwy i oznaki harcerskie, przez co harcerstwo staje się bliższe społeczeństwu, zżytemu ze starą symboliką. Nie może to zmienić ideowego i politycznego kierunku wychowania harcerskiego – w duchu socjalistycznym. Czerpać z dorobku dawnego harcerstwa, to nie znaczy wracać do dawnego modelu pracy również z wszystkimi jego błędami.”

3. W czasie rozmów oraz w korespondencji z Krajem znajdujemy całkowitą zgodność oceny sytuacji na odcinku harcerskim w Polsce oraz naszej roli na Zachodzie, która ma wielkie znaczenie.

Jesteśmy zgodni, iż odbudowa pracy harcerskiej w Kraju poszła w kierunku form i metod, natomiast nie uwzględnia ona nawrotu do zasad ideowych.

Kontynuacją prawną i ideową Związku Harcerstwa Polskiego jest nasza praca na Zachodzie. To co się dzieje w Kraju można uznać jedynie za próbę odbudowy rzeczywistego Związku Harcerstwa Polskiego, za pierwszy etap, przy czym

24. Morawski Jerzy (ur. 1918), działacz komunist.; od 1942 w PPR, następnie w PZPR, 1955-56 i 1957-60 sekr. KC, 1956-60 czł. Biura Polit. KC; 1956 red. nac. *Trybuny Ludu*; 1945-47 poseł do KRN, 1947-65 – na Sejm PRL.

nie ma elementów do określenia kiedy nastąpi następny. Dalszy rozwój pracy na odcinku odbudowy Związku Harcerstwa Polskiego w Kraju zależny jest od ogólnej sytuacji politycznej.

Jesteśmy jednym ruchem ideowym, z tym, że w Kraju nie może on przejawiać się w zorganizowanych formach.

My na Zachodzie jesteśmy w negacji w stosunku do władz administracji państwowej jak i do władz odbudowywanego Harcerstwa, z którymi w obecnym etapie nie nawiązujemy kontaktu, będziemy natomiast dążyli do zacieśniania i rozbudowy kontaktów osobistych z instruktorami, którzy we władzach harcerskich w Kraju są i co do których mamy pewność iż nie są narzędziem w ręku reżymu.

W rozmowach osobistych byliśmy poinformowani o kulisach przygotowań do zjazdu łódzkiego przed jego odbyciem, a obecnie o kulisach samego zjazdu.

4. W korespondencji i rozmowach zwrócono się do nas z prośbą o rozszerzenie podjętej przez nas akcji pomocy w formie przesyłania książek i naszych wydawnictw.

Poniżej podaję teksty listów:

a) list z Główniej Kwatery w Warszawie „Centralna Biblioteka GKZHP kwituje odbiór książek oraz wyraża serdeczne podziękowania za przesyłkę. Książki bardzo przydadzą się nam w pracy. Ewentualne dalsze przesyłki książkowe uprzejmie prosimy kierować na adres Centralnej Biblioteki GKZHP, Warszawa, ul. Konopnickiej 6, I p. bibliotekarka Iza Radziejewicz, Warszawa dn. 5 marca 1957”.

b) list z redakcji *Świata Młodych* – gazeta harcerska, Warszawa dnia 5.3.1957 „Droży Druhowie! serdecznie dziękujemy za wszystkie nadesłane nam wydawnictwa. Bylibyśmy radzi otrzymywać od Was regularnie pismo *Na Tropie*. My ze swej strony możemy wam przysyłać, jeśli chcecie, nasze pisma harcerskie, Czuwaj! Redakcja *Świata Młodych* [podpis nieczytelny]”

Z osobistych relacji wiemy iż około 4 tygodni dyskutowana była sprawa formy tych odpowiedzi.

c) wyjątek z listu od osoby, z którą jesteśmy w stałym kontakcie osobistym i korespondencyjnym. List z dn. 26.2.1957 „... Dowiedziałem się, że zainteresowaliście swoimi

listami bezpośrednio Kwaterę z ulicy Konopnickiej. Przypuszczam, że dostaliście już odpowiedź. Wasze wystąpienie sprawiło tam zadowolenie i radość. Ale pamiętajcie, że powinniście przestrzegać następujących dwu zasad:

– należy wysyłać książki możliwie szybko – nawet bardzo szybko, dopóki to jest aktualne i potrzebne. Oddacie tym przysługę potrzebującym. Myślę, że książki dotrą do rąk potrzebujących ich.

– dokonajcie wyboru książek tak, aby przysłać to, co jest w Kraju potrzebne. ... Problemy wychowania religijnego nie są aktualne. Nawet nie myślę, aby one mogły być jakkolwiek użyte.”

Z powyższych wyjątków z listów, jak i z rozmów osobistych oraz z dziesiątków indywidualnych listów, jakie z Kraju otrzymujemy, wynika pilna potrzeba pomocy książkowej i wydawniczej z naszej strony. Tak aby poprzez nasze wydawnictwa jak najszerzej do terenu dotrzeć mogła prawdziwa idea skautowa oparta o zasady Baden-Powellowskie.

5. Z ostatnim rozmówcą ustaliliśmy na jakie adresy mamy kierować przesyłki. Poinformował on nas również o tym w jaki sposób w prasie harcerskiej wydawanej w Kraju mamy szukać adresów, które są zamieszczane specjalnie dla nas, aby tam kierować przesyłki.

6. Ostatni nasz rozmówca przedstawił nam potrzeby indywidualnej pomocy paczkowej dla instruktoerek i instruktorów, którzy niedawno opuścili więzienia lub przebywają w Rosji Sowieckiej.

7. Rozmówca nasz przedstawił nam ważność problemu jakim jest sprawa umożliwienia młodzieży z Kraju przyjazdu na Zachód w celu zetknięcia się z zachodnią rzeczywistością. Parotygodniowy pobyt na Zachodzie odda wielkie usługi w pracy terenowej w Kraju.

8. W wyniku rozmów i korespondencji wysuwają się następujące wnioski:

a) W całej pełni są aktualne nasze zapotrzebowania finansowe złożone na ręce Pana Generała w 4 oddzielnych notatkach w dniu 18 października 1956 r.

b) Jest konieczność zdobycia środków finansowych, które pozwolą jak najszybciej przekazać zapas naszych książek.

c) Jest konieczność zdobycia środków finansowych na wydrukowanie lub przedruk trzech co najmniej książek o tematyce harcerskiej z przeznaczeniem dla Kraju.

d) Jest konieczność zwiększenia nakładu pism w celu przesyłania ich do Kraju.

e) Jest konieczność zdobycia środków finansowych, które pozwoliłyby na sprowadzenie większej ilości starszej młodzieży harcerskiej z Kraju na Zachód w odwiedziny.

f) Jest konieczność zdobycia środków finansowych, które by pozwoliły na pokrycie kosztów związanych z przyjazdem i pobytem na Zachodzie osób z Kraju, z którymi jesteśmy w kontakcie. Z rozmów odbytych wynika, iż nie wszystkie kontakty mogą nastąpić w W. Brytanii. Część z nich musiałaby się odbyć w Szwecji, Belgii, Francji, Szwajcarii i Hiszpanii. Sprawa kontaktów osobistych ma szczególnie wielkie znaczenie, mogłaby być rozbudowana jeżeliby znalazło się na to środki finansowe.

Jeżeli przedstawione wnioski zostaną przez Pana Generała zaakceptowane, przedstawię natychmiast potrzebne sumy na ich realizację.

*(-) Z. SZADKOWSKI
Przewodniczący ZHP
poza granicami Kraju.*

Związek Harcerstwa Polskiego
Główna Kwatera
Warszawa

[odpis, Zał. I]

Warszawa dn. 14.3.1957

Szanowni Druhowie,
jesteśmy radzi z możliwości nawiązania kontaktów
pomiędzy naszymi Związkami.

Młodzież harcerska oraz kadry instruktorskie naszego Związku głęboko interesuje życie naszych rodaków poza granicami kraju, a w szczególności praca harcerzy na emigracji.

Mieliśmy możliwość usłyszeć przemówienie radiowe Druha Szadkowskiego, skierowane do harcerzy w Polsce, i w związku z tym uznajemy za celowe przesłanie Wam materiałów i informacji o zasadach i programie, na których opiera się działalność naszego odrodzonego Związku Harcerstwa Polskiego.

Nasz ZHP związany jest nierozzerwalnie z obecną rzeczywistością kraju i zamierza przysposabiać młodzież i kadrę instruktorską do pełnienia służby dla Polski Ludowej.

Związek Harcerstwa jest organizacją laicką, stoi na stanowisku pełnego poszanowania uczuć zarówno wierzących, jak i niewierzących harcerzy i instruktorów i nie zamierza organizować w harcerstwie wychowania religijnego.

Istniejące pomiędzy naszymi Związkami różnice w sprawie pojmowania służby dla Polski oraz kwestie religii, nie powinny – mamy taką nadzieję – stać na przeszkodzie więzi i współpracy, jaka powinna łączyć nas Polaków – synów jednej Ojczyzny.

Przechodząc do spraw konkretnych, związanych z naszą wzajemną współpracą, pragniemy Wam podziękować za przesłane nam materiały (książki i czasopisma), równocześnie prosimy przyjąć materiały Zjazdu Łódzkiego, nowouchwalony tekst Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego, założenia pracy zuchów, wychodzące w Polsce pisma harcerskie oraz pisma młodzieżowe, zajmujące się między innymi problematyką harcerską. Sądzymy, że stała wymiana materiałów i czasopism stanie się naszym stałym zwyczajem.

Równocześnie pragniemy Was poinformować, że w ramach corocznej akcji przyjęć młodzieży polonijnej na wakacje w Polsce – organizowanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Oświaty – pragniemy w roku bieżącym jako ZHP zorganizować dwa obozy (żeński i męski) dla młodzieży harcerskiej lub pragnącej wstąpić do harcerstwa. Wiek 12-16 lat.

O ile obozy te interesowałyby Wasze Kwatery, prosimy

o udzielenie informacji o tych obozach Waszym Chorągwiom i Drużynom, zwłaszcza z terenu Francji i Belgii, skąd zwykle przybywają najliczniejsze grupy młodzieży.

Nasi druhowie z emigracji przebywaliby na obozie razem z drużynami z kraju. Obozy te znajdować się będą na terenie Komendy Chorągwi Krakowskiej. Szczegółowych informacji udzielają Konsulaty Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Oczekując na Waszą odpowiedź, zasyłamy Wam nasze harcurskie -

Czuwaj!

I Z-ca Naczelnika GKH.

(-) hm. Jacek Węgrzynowicz

Agnieszka MARTON-DOMEYKO

1945-1948: „USTANOWIENIE WŁADZY” W POLSCE NA ŁAMACH PRASY FRANCUSKIEJ

„Wszyscy byli odwrócen¹”: tak można w jednym zdaniu określić postawę Francuzów wobec Polski po zakończeniu wojny. Nie ma zresztą w tym nic dziwnego, zważywszy na specyfikę okresu. Postanowienia jałtańskie, rugując Polskę ze wspólnoty zachodnich demokracji, wymazują skutecznie we francuskiej opinii publicznej i tak już wielce nieprecyzyjny obraz Polski². Dokładny przegląd prasy paryskiej z lat 1945-

1. Tytuł noweli Marka Hłaski.

2. Ilościowa analiza statystyczna „obecności” polskiej na łamach *Le Figaro*, *Le Temps* i *Le Journal des Débats* w okresie międzywojennym wykazała, iż ogół spraw polskich zajmuje średnio 2% powierzchni poświęconej kwestiom międzynarodowym.

1948 pozwala stwierdzić, że ogół dzienników pomija milczeniem zachodzące nad Wisłą przemiany, z wyjątkiem dwóch największych, tj. centroprawicowego *Le Figaro* i umiarkowanego postępowego *Le Monde*. Analiza tych dwóch opiniotwórczych dzienników odzwierciedla więc dość wyczerpująco percepcję spraw polskich we Francji.

Poprzez milczenie i interpretacje odnośnie krajów Europy Wschodniej, a w szczególności Polski, rysuje się tym samym historia ideologiczna paryskiej prasy w latach, w których, jak pisze Norman Davies, „żyło się w cieniu przymierza ze Związkiem Sowieckim. Entuzjazm był taki, że nie wspominało się wcale o innych krajach Europy Środkowej. Związek Sowiecki wywierał na nas ogromną fascynację, która trwała tak długo jak nasza niewiedza”³. Artykuły poświęcone Polsce dobitnie ilustrują to, co francuski historyk Michel Winock nazwał „zaćmieniem rozumu” w kręgach francuskiej inteligencji.

Sytuacja w Polsce w 1945 roku

Uznając sprawę polską za „jeden z najważniejszych problemów chwili obecnej”⁴, *Le Monde* żąda szybkiego kompromisu i gani Polaków za zwleknięcie w pilnej kwestii „dogadania się”. Dziennik staje w obronie polityki sowieckiej, często „krytykowanej, gdyż brutalnej i bezobcesowej”, ale przecież „bezpieczeństwo ZSSR wymaga przyjaznej Polski”. Ponadto „nie ma mowy o jakimkolwiek starciu się interesów francusko-rosyjskich w tych regionach, gdzie Związek Sowiecki, odwieczny obrońca słowiańskiego świata, łączy moment odzyska swą historyczną misję”⁵.

Sojusz ze Związkiem Sowieckim w 1945 roku stanie się wytyczną dla *Le Monde*’u, organu francuskiej dyplomacji, akceptującego w pełni stanowisko de Gaulle’a w sprawie polskiej. G. Bidault, minister spraw zagranicznych, już w

3. Radek Sikorski, „Człowiek z zewnątrz, rozmowa z N. Daviesem”, *Zeszyty Historyczne*, nr 68, Paryż, 1984, str. 3.

4. *Le Monde*, 27 II 1945.

5. *Ibid.*, 1 XII 1944.

grudniu 1944, potępia postawę rządu londyńskiego, nawołując wszystkich „patriotów polskich do jedności, która ma się zrealizować wokół ludzi przywiązanych jak my do ideału demokracji oraz zdecydowanych na pokojową koegzystencję i na współpracę ze Związkiem Sowieckim”⁶. *Le Monde* nie wątpi, że przyjaźń ze Związkiem Sowieckim to rękojmia przywrócenia demokracji w krajach Europy Środkowej, które jak Polska i Węgry, wykazały pewną skłonność do faszyzmu. W „Biuletynie z zagranicy” z 27 grudnia 1944 można przeczytać następujące zdanie: „Dziś Armia Czerwona, która przybyła w roli wyzwoliciela, sprzyja reformatorskim działaniom mającym na celu nadanie pełnej demokracji odnowionym Węgrom”⁷. Polityka sowiecka w demokracjach ludowych znajduje bez trudu usprawiedliwienie w oczach francuskich obserwatorów. Przytacza się ku temu najróżniejsze argumenty: „Ograniczenie suwerenności i interwencja – pisze Jean Schwoebel w czerwcu 1947 – jest na dzień dzisiejszy logiczną konsekwencją wojennych strat Armii Czerwonej i bezpieczeństwa rosyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech”. Co do Polski, to „feudalny i autorytatywny ustrój, który panował przed wojną w kraju, uzasadnia w pewien sposób udział Sowietów w procesie demokratyzacji”. Jean Schwoebel obawia się całkiem poważnie, iż Polacy, pozostawieni samym sobie, ulegną znów starym faszystowskim skłonnościom. Dziennikarz *Le Monde*’u zwraca uwagę na fakt, że „pod ochroną Związku Sowieckiego, w Polsce panuje spokój, podczas gdy kraje wyzwolone przez Anglosasów są w nieustannym wrzeniu: kryzys we Włoszech, wojna w Grecji, kryzys w Belgii...”⁸. Prawicowy *Le Figaro* jest tego samego zdania: „Naród rosyjski, odzyskawszy status wielkiej potęgi, musi mieć gwarancję, że Polska nie będzie flirtować z Niemcami, jak za czasów pułkownika Becka”⁹. Sowieckie wymagania są tym bardziej usprawiedliwione, że Polacy „jedynie dzięki rosyjskiej potędze

6. Zob. T. Wyrwa, „Pierwsze lata PRL-u w raportach francuskich dyplomatów”, *Zeszyty Historyczne* nr 71, Paryż, 1985, ss. 194-212.

7. *Le Monde*, 27 grudnia 1947.

8. „Realia i obietnice nowej Polski”, *Le Monde*, 7 czerwca 1947.

9. *Le Figaro*, 25 stycznia 1945.

wyrwali się spod niemieckiej niewoli”¹⁰. Francuski organ konserwatywny potępia otwarcie rząd polski za to, że nie przyjął natychmiast propozycji Stalina odnośnie wschodniej granicy: „Należało to zrobić bez zwłoki. Przeciąganie sprawy w czasie okazało się bezowocne”¹¹.

Należy pamiętać, że dla de Gaulle’a i dla Bidaulta, szefa francuskiej dyplomacji do lipca 1948¹², jak i dla większości Francuzów, problem bezpieczeństwa oraz problem Niemiec przesłaniają wówczas wszelkie inne kwestie. Dlatego też nikt nie zamierza uczciwie przyjrzeć się poważnie sytuacji w Polsce. Francuzom chodzi jedynie o to, by Polska „odrzucając raz na zawsze politykę ekspansji na Wschód, sprzymierzona ze Związkiem Sowieckim i z Francją, powróciła do swej właściwej misji historycznej, jaką jest sprawowanie warty przeciw Niemcowi, temu odwiecznemu wrogowi Słowian”¹³.

Życie polityczne w kraju od 1945 do 1947

W 1945, złożona sytuacja wewnętrzna oraz trwały brak informacji skłaniają *Le Monde* do przyjęcia ostrożnej postawy rządu francuskiego, który, wedle wypowiedzi de Gaulle’a, „czeka aż jego wschodni sprzymierzeniec sam określi swą linię polityczną. Powołanie rządu lubelskiego jest kwestią polskiej polityki wewnętrznej, do której Francja nie może mieć wglądu”¹⁴. *Le Figaro* stwierdza ponadto, że charakter nowego rządu odpowiada w pełni postanowieniom jałtańskim. Losy rządu londyńskiego są już, rzecz jasna, przesądzone. Obawy dziennika co do jakichś ostatnich, nieobliczalnych posunięć emigracyjnych polityków, rozwiewa świadomość o rzeczywistej niemocy władz londyńskich: „Zważywszy na ścisłą kontrolę Anglików, istnieje małe prawdopodobieństwo, by

10. *Ibid.*

11. *Ibid.*

12. Nie licząc krótkiego pojawienia się Bluma od grudnia 1946 do stycznia 1947 roku.

13. *Le Monde*, 20 grudnia 1944.

14. *Le Monde*, 26 stycznia 1945.

rząd emigracyjny zdążył powziąć do tego czasu jakiekolwiek antysowieckie kroki”¹⁵.

Le Figaro nie zataja jednak rosnącego antagonizmu między Bierutem a Mikołajczykiem. Walka polityczna toczy się do wyborów w 1947 roku. Lektura *Le Monde*’u sprawia niezmacone wrażenie, że jest to normalna, demokratyczna walka o władzę. Postępowy *Le Monde* nie ma obaw co do stosowanych metod, gdyż jego zdaniem „komuniści przyjęli całkiem inną taktykę niż w 1914, opowiadając się dzisiaj za udziałem w rządzie”. Fakt ten dziennik ilustruje przytaczając długą listę koalicyjnych gabinetów, w których zasiadają komuniści: Francja, Polska, Jugosławia, Rumunia, Bułgaria, Czechosłowacja, Austria, Włochy. André Pierre¹⁶ kończy swój artykuł następującym twierdzeniem: „Ale istotne jest to, że wszędzie komuniści walczą wedle demokratycznych i parlamentarnych metod, którymi długo gardzili w okresie międzywojennym”¹⁷.

W tym kontekście nic dziwnego, że prasa francuska pomija milczeniem odbywający się w czerwcu 1945 roku w Moskwie proces szesnastu. *Le Monde*, zamieszczając kilkuliniovą wzmiankę o wyrokach, wyraża jedynie niepokój, aby sprawa ta nie zaszkodziła stosunkom między Moskwą a Londynem. Co do *Le Figaro*, to jedyny komentarz konserwatywnego organu sprowadza się do podkreślenia wspaniałomyślności Sowietów: nie zapadł ani jeden wyrok śmierci¹⁸. Nazajutrz, w charakterze epilogu, publikuje on wyznania generała Okulickiego na poczytnym miejscu. Rzucający się w oczy tytuł oddaje treść zarzutów, jakie stawia sobie ostatni dowódca A.K.: „Ufałem swemu rządowi, a nie Armii Czerwonej”¹⁹. Kończącą tę wypowiedź dziennik pozostawi bez komentarza, podczas gdy proces ten miał niewątpliwie na

15. *Le Figaro*, 24-25 czerwca 1945.

16. Przed wojną współpracował z prasą lewicową (m.in. z komunistyczną *Humanité*), jako specjalista od spraw wschodnich. Zastępca redaktora działu zagranicznego w *Le Monde* od 1944 do 1959.

17. A. Pierre, „Komuniści w Europie”, *Le Monde*, 24 listopada 1945.

18. Francuski czytelnik nie dowie się już o rychłej śmierci w więzieniu generała Okulickiego, który jeszcze w trakcie procesu wyróżniał się doskonałą kondycją fizyczną.

19. *Le Figaro*, 23 czerwca 1945.

celu zdyskredytowanie w oczach Zachodu podziemia i londyńskiego rządu, jako tych, którzy czynnie zwalczali Sowietów.

28 czerwca 1945 roku zostaje ogłoszony skład polskiego rządu, z którym Francja pierwsza nawiązuje oficjalne stosunki. Ustanowienie rządu to dla Zachodu częściowe wykonanie zobowiązań jałtańskich. Od tej chwili, sprawa polska przestaje zajmować zachodnich polityków i dyplomatów.

Komentując to wydarzenie, Jean Schwoebel wychwala „oportunizm i realizm” nowego rządu, który nie ma łatwego zadania, zważywszy na „zapamiętały antysowietyzm Polaków, niweczący wszelkie konstruktywne wysiłki”²⁰. Główną zasługą rządu, który „grzeszy raczej w przeciwnym kierunku, jest umiejętność pozytywnego działania, po uprzednim wyciągnięciu wniosków z błędów przeszłości”.

Już w styczniu 1946, Stronnictwo Ludowe Mikołajczyka staje się ofiarą nowej władzy. Jednak *Le Monde* unika wszelkich komentarzy na ten temat, wychodząc z założenia, że jest to kwestia czysto wewnętrzna. Kreśląc w wielkim zarysie przebieg tej nierównej walki, niewspółmiernie dużo miejsca zajmują oficjalne oskarżenia skierowane przeciw członkom PSL (m. in. o szpiegostwo, o powiązania z nielegalnymi terrorystycznymi organizacjami). Trzeba jednak zaznaczyć, że dziennik Beuve-Méry, jak by nie było, informuje na bieżąco o sprawach polskich, podczas gdy na prawo temat ten nie wydaje się godny uwagi.

Schemat ten powtórzy się podczas referendum z 1946: *Le Figaro* zbywa go krótkim komentarzem w dniu głosowania, *Le Monde* z kolei – między 13 lutego a 8 sierpnia 1946 – poświęca Warszawie dwanaście obszernych artykułów. Pierre André umieszcza referendum w kontekście jałtańskim. Dziewięćmiesięczne opóźnienie wyborów usprawiedliwia zamieszaniami na skutek ustalenia nowych granic. Nie powtórzy się, według niego, sytuacja zaistniała w Bułgarii czy w Jugosławii, gdzie przedstawiono tylko jedną listę, gdyż „Anglosasi i Rosjanie dopilnują, by Polska wyleczyła się z plagi terroryzmu wszelkiego autoramentu i stała się państwem

20. *Le Monde*, 29 czerwca 1945.

prawa i porządku”²¹. Dziennik jest przekonany co do ważności i szczerości oddanych głosów. Nie ukrywając policyjnych ekscesów i rządowych środków przemocy, koncentruje on jednak swój atak na partię Mikołajczyka za jej związki z „terrorystami, których działalność jest źródłem nieustających zamieszek”²².

Planowane wkrótce po referendum wybory zostają przesunięte na początek 1947 roku. Stanowisko *Le Monde*’u nie ulega zmianie: po wstępnym potępieniu obu stron za niezdrowy klimat towarzyszący kampanii wyborczej, gazeta powieła rządową wersję aktów przemocy wobec członków administracji, nie wspominając słowem o terrorze stosowanym przez aparat policyjny przed wyborami (od 5 grudnia do 24 stycznia 1947 przeprowadzono 851 akcji policyjnych równoległe do potężnej kampanii propagandowej w postaci 42.000 mityngów i spotkań pod kontrolą 61.400 żołnierzy)²³.

Temat wyborów zamyka ogłoszenie oficjalnej amnestii przez nowy rząd koalicyjny. Dla *Le Monde*’u liczne niezręczności doprowadziły PSL do ostatecznej przegranej („nie godząc się na zaoferowaną mu z góry ilość stanowisk, Mikołajczyk sam naraził się na taki finał”²⁴), kładącej kres jej istnieniu. Dopiero w 1947 Jean Schwoebel wyraził żal, że komuniści i Związek Sowiecki nie przyjęli „podanej przez PSL i PPS dłoni, pogłębiając tym samym przepaść między sobą a znaczną częścią społeczeństwa, co może spowodować krwawe skutki dla narodu, którego historia nie odoczyła heroicznego, lecz zbyt często daremnego szafu”²⁵. Nie sposób jednak dłużej ukrywać, że opór stał się niemożliwy w kraju, gdzie stacjonują sowieckie jednostki. Stąd też poparcie ucieczki Mikołajczyka z Polski²⁶.

Redaktor pisma uzyskuje wyłączność na opublikowanie we Francji fragmentów z wydanych w Londynie przez lidera

21. *Le Monde*, 6 lipca 1946.

22. *Ibid.*

23. Zob. K. Kersten, „The Establishment of the Communist Rule in Poland, 1945-1948”, Berkeley, 1991, str. 293.

24. *Le Monde*, 23 stycznia 1947.

25. *Ibid.*, 15 czerwca 1947.

26. *Ibid.*, 28 września 1947.

PSL pamiętników, które ukażą się w dwudziestu odcinkach na łamach *Le Monde*'u. F. Juliot-Curie adresuje do Beuve-Méry długi list potępiający tę „złowieszczą powieść w odcinkach”. W odpowiedzi, dyrektor gazety broni swego wyboru: „Choć nie możemy sprawdzić wiarygodności wszystkich przytoczonych faktów, uznajemy świadectwo p. Mikołajczyka za cenny wkład do historii tego okresu”²⁷. Redakcja stwierdza ostatecznie, że pięć wschodnich państw (głównie agrarnych) znalazło się „za żelazną kurtyną wbrew woli swoich mieszkańców, którzy niezmiennie kierują swe sympatie ku demokracjom zachodnim. Fakt ten nie powinien być pominięty w politycznych rachubach”²⁸.

W ocenie *Le Figaro* chłopstwo stanowiło „jedyną siłę zdolną do bardziej lub mniej skutecznego oporu przeciw komunistycznej dominacji w tych krajach. Teraz wycięto je w pień”²⁹. Po zjednoczeniu PPS z PPR, Polska schodzi ze szpał paryskich gazet.

Walka z „terroryzmem”

Jak dwa najważniejsze dzienniki francuskie informowały czytelników o długim paśmie aktów przemocy, ściśle związanym z ustanowieniem komunistycznej władzy? Rozprawa z opozycją to, rzecz jasna, główne zadanie rządu. *Le Monde* podziela niepokój, jaki budzi wewnętrzna sytuacja kraju w latach 1945-1948, lecz swą analizę wydarzeń podporządkowuje logice *political correct*. Na początku 1945 roku, dla komentatorów francuskich istnienie opozycji sprowadza się do zjawiska terroryzmu i uzbrojonych band leśnych. Dopiero w styczniu 1946 roku, Edouard Sablier napomni o metodach i programach organizacji podziemnych, „które odróżniają opór od terroryzmu, podczas gdy dla rządu wszyscy niezadowoleni to terroryści”³⁰.

Niemniej *Le Monde* powiela to mylące pomieszenie po-

27. *Ibid.*, 17 marca 1948.

28. „Sowietyzacja Polski”, *Le Monde*, 25 listopada 1947.

29. *Le Figaro*, 28 listopada 1947.

30. *Le Monde*, 28 sierpnia 1946.

jęć w stosunku do opozycji antykomunistycznej, co nie sprzyja ukazaniu rzeczywistej sytuacji w Polsce. *Le Figaro*, które jedynie od niechcenia porusza tę kwestię, przyjmuje także ostrożną i pragmatyczną postawę, obowiązującą wówczas w zachodnich kręgach politycznych.

Działalność sowieckich organów i polskiej służby bezpieczeństwa, prześcigających się w nadgorliwości, stawała się niepokojąca dla samego kierownictwa PPR. Gomułka nawoływał do rozsądku, w obawie by partia nie stała się wizytówką NKWD. Lecz nic z tej bezwzględnej walki nie przenika do francuskiej prasy. Komentarze francuskich dziennikarzy nie tylko że ubogie, ale ponadto bardzo uproszczone, systematycznie dążą do zniesławienia podziemia. Utożsamia się je ze ślepym terroryzmem, zaciekle zwalczającym wszelkie próby powrotu do tak oczekiwanego porządku. W komentarzu do polskich wyborów w 1947, Jules Albert Jaeger, dostrzegając wszechobecność policji i Rosjan, zastanawia się z czego utrzymuje się to przepętzone podziemie. Zapytany przez niego „poważny Polak” nie zawaha się stwierdzić, że „wszyscy ci z moich rodaków, którzy chcą najeść się do syta, wstępują do podziemia, gdyż tylko tam niczego człowiekowi nie brak”. Dziennikarz uznaje ten stan rzeczy za całkiem prawdopodobny³¹.

Ponadto *Le Monde* skrupulatnie podaje oficjalne liczby ofiar „tych samych elementów, które dopuściły się mordu na kieleckich Żydach”. Ekscesy te usprawiedliwiają powołanie sądów wojennych, jedynie skutecznych by położyć kres zgubnym wyczynom podziemia. Odnosi się wrażenie, że dziennik, śladem polskich organów propagandowych, dąży do nadania rozgłosu terrorystycznym działaniom, tak by rządowa akcja prewencyjna wydawała się nieunikniona. „Nadal trwa terroryzm w Polsce” – tytuł ten powraca kilkakrotnie. Informacje o wyrokach na wrogach demokracji ludowej zajmują kilka maczkiem drukowanych linijek, podczas gdy nie szczędzi się miejsca rządowym oskarżeniom pod adresem zbrojnej opozycji, sterowanej przez – „jak to ujawnił jeden ze skazanych” – „Isthmus”, antykomunistyczną organizację

31. *Ibid.*, 23 stycznia 1947.

czynną w szesnastu państwach, która szykowała dziewięć sowieckich satelitów do walki przeciw ZSSR.

Gazeta ostro potępia działalność NSZ, a członków organizacji odsądza od czci i wiary, pisząc, że „tak byli przesiąknięci ideologią rasistowską i reakcyjną, że mając do wyboru między współpracą z Armią Czerwoną albo z Niemcami, świadomie stanęli po stronie tych ostatnich; złapani przez Amerykanów, działają nadal w amerykańskiej strefie, organizując w Polsce akcje zbrojne i pogromy”³².

Rozprawa z podziemiem trwała prawie trzy lata i spowodowała śmierć kilkudziesięciu tysięcy osób. Była to po prostu krwawa wojna domowa, lecz nic z tych bratobójczych walk nie przenika na łamy obu dzienników. Chwilami milczenie *Le Figaro* wypada lepiej od krótkich depeš *Le Monde*’u, powielających rządowe komunikaty. Stawiany w nich znak równości między oporem a faszyzmem dziennik przyjmuje za dobrą monetę.

W 1946 roku, armia Andersa jest głównym tematem *Le Monde*’u, który nie może się doczekać rozwiązania tej kwestii, „zatruwającej stosunki między Aliantami. Chodzi o natychmiastową demobilizację armii Andersa, która, wedle *Observer*’a z 13 stycznia 1946, ingeruje w wewnętrzną politykę Włoch i broni faszystów”³³. Wielka Brytania może „przywrócić niezbędny porządek (...) likwidując elementy kierujące akcją terrorystyczną w Polsce”. Minister spraw zagranicznych Rzymowski w udzielonym wywiadzie oskarża generała Andersa o popieranie „reakcji”, w czym wtóruje mu generał Paszkiewicz: „Anders finansuje tę szajkę bandytów jaką jest NSZ”³⁴.

Le Monde w tym czasie panicznie boi się wybuchu trzeciej wojny światowej. Obawę tę przerzuca na Polskę, która w jego odczuciu, „bardziej niż ktokolwiek, całą swą nadzieję

32. *Le Monde*, 28 sierpnia 1947. Ze szczegółowej historii NSZ Z. S. Siemaszki, wynika, że nawet Brygada Świętokrzyska zachowała pewną neutralność, odrzucając amerykańskie propozycje współpracy przeciw wojskom sowieckim. Zob. Z. S. Siemaszko, „Narodowe Siły Zbrojne (NSZ)”, Odnova, Londyn, 1982, ss. 153-170.

33. *Le Monde*, 23 stycznia 1946.

34. *Ibid.*, 26 stycznia 1946.

pokłada w Wielkich Mocarstwach i w pokoju”³⁵. O ile żołnierz polski okazał się „wiernym i odważnym sprzymierzeńcem”, o tyle duch panujący w armii Andersa jest „niebezpieczny i przemawia za szybkim jej rozproszeniem”³⁶. Nie ma wątpliwości, że „armia ta jest groźnym i niepotrzebnym czynnikiem napięcia międzynarodowego, skoro nie stara się ona ukrywać swych wrogich uczuć do Związku Sowieckiego”³⁷. *Le Monde* bierze udział w kampanii mającej na celu zniesławienie armii Andersa, a rozpętanej przez ambasadora sowieckiego Andrieja Wyszyńskiego i część prasy angielskiej. Anders, nie będąc człowiekiem kompromisu jak Mikołajczyk, stawał się dla Aliantów postacią niewygodną. Gdy ostatecznie Warszawa pozbawia go (oraz siedemdziesięciu wyższych oficerów Sił Zbrojnych) polskiego obywatelstwa, fakt ten *Le Monde* przyjmuje jako praworządną decyzję, podjętą „na podstawie ustawy z 1920 roku, zezwalającej na odebranie obywatelstwa Polakom, którzy służą w obcej armii bez zgody swego rządu”.

„W Polsce, czyli nigdzie”

Pomijając stałe czynniki słabego zainteresowania sprawami polskimi, sposób w jaki informowano Francuzów o losach powojennych kraju podlega ściśle zasadom politycznego realizmu. Najjaskrawszym tego przejawem są lata 1945-1947: nie tylko przywraca się Sowietom wiodącą rolę na scenie światowej, ale Francja dąży ponadto do roli uprzywilejowanego partnera Moskwy. ZSSR, w aureoli zbawcy, staje się „wielkim narodem na Wschodzie”. Siłą rzeczy, interpretacja wydarzeń w krajach „wyzwolonych” jest funkcją tej intronizacji. Odtąd percepcję Polski dyktuje troska uniknięcia minionych błędów krajowi, „który nieraz dokonywał tragicznych wyborów, a którego historia nigdy nie wyleczyła z heroicznych, ale jakże często niepotrzebnych szaleństw”. *Le*

35. *Le Monde*, 4 czerwca 1947.

36. *Ibid.*, 23 lutego 1946.

37. *Ibid.*, 28 sierpnia 1946.

Monde zachęca Polaków do zrozumienia raz na zawsze, że „skrajne postawy lub systematyczna niezgoda nie są w stanie zmienić ani danych geograficznych, ani praw wielkiej dyplomacji”.

Dopiero w 1947 wyczuwa się pewną zmianę tonu. „Jestem znużony cackaniem się z Rosjanami”, przyznaje się Truman swemu sekretarzowi stanu F. Byrnesowi, powracającemu z Moskwy, gdzie uczynił kolejne ustępstwa Stalinowi³⁸. Idylla ze Związkiem Sowieckim szybko rozczarowała Francuzów. W 1946, wobec braku sowieckiego poparcia w sprawie zagłębia Ruhry, Paryż dąży do odzyskania zachodnich przyjaźni, mocno nadwątlonych przez flirt ze Wschodem. Francja śmiało przyłącza do zachodnich demokracji: Ramadier wyrzuca komunistów z rządu 4 maja 1947 roku.

W tym samym czasie *Le Monde* przestaje ukrywać prawdziwe oblicze dokonanych na Wschodzie przeobrażeń: „Należało się spodziewać, że zastąpią je [wojska sowieckie], komunistyczne dyktatury. Realizuje się to, co było nieuniknione. Jeśli wschód Europy staje się terenem zarezerwowanym dla totalitaryzmu, jeśli zachodnie potęgi nie mogą temu zapobiec, to muszą przynajmniej wyciągnąć z tego faktu należyte wnioski”³⁹. Oznacza to koniec podporządkowania się interesom Związku Sowieckiego i początek zimnej wojny. Realpolitik wkracza w nową fazę.

W przypadku *Le Figaro*, stałość w zwalczaniu wszelkich przejawów marksizmu wcale nie zobowiązuje do zachowania zwiększonej czujności w sprawach polskich. Kogo mogą jeszcze interesować nieszczęśni Polacy zza żelaznej kurtyny? Brak objawów stalinowskich perwersji w stylu praskim – nie będzie w Warszawie głośnych procesów – spycha sprawy polskie na drugorzędne miejsce aż do 1956 roku.

Większe zainteresowanie od strony *Le Monde*’u Polska zawdzięcza neutralistycznej orientacji dziennika jak i jego przychylnemu nastawieniu do socjalistycznej rewolucji.

38. Zob. W. Hillmann, „Mister president”, Amiot-Dumont, Paris, 1952, s. 42.

39. *Le Monde*, 28 sierpnia 1947.

Co należy pamiętać o postawie *Le Monde*'u i *Le Figaro* w przełomowym okresie „zderzenia się dwóch rewolucji” w latach 1945-1947? Można się było spodziewać, że demokratyczna prasa paryska kategorycznie potępi sowiecką ułudę. Niestety, nawet prawicowy *Le Figaro*, którego tytuł, zespół redakcyjny, przywiązanie do liberalizmu i wolności, czynią naturalnym obrońcą demokracji, nie udzieli chociażby moralnego poparcia „zachodniej rewolucji”. Sposób, w jaki *Le Figaro* informował o Polsce, wymownie świadczy o zawiłych stosunkach prawicy francuskiej z ZSSR. Zadeklarowana stanowczość w obronie zachodniej demokracji nie narzuca moralnego poczucia solidarności wobec polskiej opozycji, walczącej przecież w imię wspólnego ideału.

Pod tym względem mniej dziwi lektura *Le Monde*. Przyjęty punkt widzenia wypływa z jawnie zadeklarowanej sympatii do wszelkich przejawów społecznego postępu. Czyż demokracja ludowa nie jest najrozsądniejszym rozwiązaniem dla Polski, zważywszy na jej przedwojenne oblicze?

Zapatriwania te nie usprawiedliwiają jednak przemilczeń i interpretacyjnej dowolności. *Le Monde*, drukujący w „Biuletynie z zagranicy” całe fragmenty raportów dyplomatycznych, znał dobrze pesymistyczne nastawienie Foucheta, francuskiego obserwatora w Lublinie, czy też Garaud, pierwszego powojennego ambasadora w Warszawie. Ale Beuve-Méry konsekwentnie zataja niewygodną rzeczywistość, zasłaniając się powszechną zasadą *political correct*.

Można więc uznać, że to „duch jałtański” zaciążył na linii redakcyjnej francuskich dzienników. *Le Figaro* szybko spisuje Polskę na straty, najchętniej omijając mało atrakcyjny dla swego czytelnika temat. *Le Monde*, choć rozpisuje się o nowej rzeczywistości, przyjmuje bez zastrzeżeń ostrożną i nie pozbawioną złej wiary postawę de Gaulle'a. Długo starano się wierzyć, że opozycja demokratyczna ma pole manewru w przymierzu z komunistami. Dopiero po latach, *Le Monde*, odzegnując się od pierwotnego neutralizmu, przyzna, że to głównie wojskom amerykańskim Francja zawdzięcza fakt, że nie stała się demokracją ludową...

Agnieszka MARTON-DOMEYKO

Z MISJĄ BRYTYJSKĄ W POLSCE

Niechętnie wracam myślą do tej misji. Tyle w niej było pretensjonalnego absurdu, a osiągnęła tak niewiele. Jedynym jej rezultatem jest entuzjastyczny raport płk. D.T. Hudsona o Armii Krajowej i Polsce Podziemnej (pomagałem mu go pisać w Moskwie), przedstawiony po powrocie Churchillowi i od tego czasu spoczywający zapewne w aktach gabinetu wojennego jako historyczne *curiosum*. W leśnym grobie niedaleko Radomska spoczywa Janusz, celowniczy RKM naszej ochrony, który zginął, byśmy my, cenni Anglicy, pozostali zdrowi i cali. Na to, by mogła w jakimkolwiek stopniu wpłynąć na bieg wydarzeń, misja przyszła za późno.

Rząd polski w Londynie zabiegał o wysłanie brytyjskiej misji wojskowej do Armii Krajowej od lutego 1944 roku. Ale dopiero późną wiosną począł ten projekt przybierać realne kształty. Szef Sekcji Polskiej SOE, płk H.B. Perkins, zaproponował mi w czerwcu udział w misji w charakterze tłumacza i oficera radiowego. To był okres największego natężenia „Burzy” przed Powstaniem Warszawskim. Posiadanie wówczas na terenie Polski zespołu niezależnych obserwatorów byłoby dla władz brytyjskich bezcennym sprawdzianem użyteczności politycznej i wojskowej całej dotychczasowej akcji SOE, która wspomagała walkę Polski Podziemnej materiałem wojskowym, ludźmi i pieniędzmi. Ale armie sowieckie były już wtedy na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej i rząd brytyjski się wahał. To był „sowiecki teatr wojny” i obawiano się, że bezpośrednia interwencja brytyjska na tym obszarze bez uprzedniej zgody władz sowieckich może narazić na szwank i tak już trudne stosunki między sprzymierzeńcami. A rząd sowiecki odmawiał wyrażenia zgody. Potem wybuchło Powstanie Warszawskie i Polska Podziemna przemówiła głośno i wyraźnie bez pomocy zagranicznych obserwatorów. Misja czekała nadal w Londynie, a rozkaz odlotu nie nadchodził. Dopiero po upadku Powstania zaczęła kiełkować myśl, że nie można ostatecznie

zostawiać resztek Armii Krajowej sam na sam z nieobliczalnym wschodnim aliantem. Prędzej czy później musiała wyjść nowa ofensywa sowiecka – byłoby przynajmniej wskazane, gdyby w nieuniknionym zetknięciu dowództwa polskiego w kraju z dowództwem sowieckim znalazł się wśród tych gorących głów rozsądny brytyjski pośrednik. Postanowiono wysłać misję nawet bez zgody sowieckiej.

I tak 13 października 1944 r. zostaliśmy wreszcie przerzuceni na bazę odlotową do południowych Włoch. Ale tam znowu trzeba nam było czekać. W listopadzie ustąpienie Mikołajczyka i objęcie urzędu premiera przez znacznie mniej ugodowego Arciszewskiego dodatkowo skomplikowało sytuację. Wreszcie na początku grudnia przyszło zielone światło. Ale teraz znów pogoda nie dopisywała. Cztery razy mieliśmy alarm operacyjny, w noc po Bożym Narodzeniu znaleźliśmy się nawet nad Polską, ale nie znalazłszy w paskudnej mgle placówki odbiorczej, byliśmy zmuszeni wrócić do Brindisi. Dopiero za czwartym razem, następnego wieczora 26 grudnia, wylądowaliśmy na placówce w pobliżu Żarek pod Częstochową. Nie wiedzieliśmy wtedy, że czekają nas zaledwie trzy tygodnie z Armią Krajową pod okupacją niemiecką. Przygotowania do misji – i wahania – trwały dłużej niż sama misja.

Było nas razem pięciu. Dowódca misji, płk D.T. Hudson (nie wiadomo dlaczego zwany potocznie Billem) miał za sobą dłuższy staż partyzancki z oddziałami gen. Michajłowicza i Tity w Jugosławii i był niewątpliwie bardzo kompetentnym obserwatorem. Jego zastępca, major Peter Solly-Flood, był z zawodu dyplomatą i mówił biegle kilkoma językami, choć nie po polsku. Drugi Peter, major Kemp, typowy obiecyświat żądny przygód, widział wojnę najpierw w Hiszpanii, gdzie walczył po stronie gen. Franco, a potem w Albanii (po powrocie z misji kazał się natychmiast ponownie zrzucić w dalekim Sjamie). Czwartym oficerem byłem ja w randze kapitana, który na tę wyprawę przybrał sobie angielskie nazwisko Tony Currie i odpowiednią polsko-szkocką legendę: musiałem zrobić się na tyle Anglikiem, by móc wziąć udział w misji, a równocześnie pozostać na tyle Polakiem, by moja płynna polszczyzna nie budziła podejrzeń. Do pomocy w łączności radiowej z Londynem miałem młodziutkiego sierżanta „pułkowego” (R.S.M.) Donalda Galbraitha.

Lądowanie nie odbyło się całkiem bez przygód, Hudson i Kemp potłukli się na zmarzniętej grudzie, ja wyskoczyłem o parę sekund za wcześniej i wylądowałem sam jeden w polu daleko poza placówką. Ale po niespełna godzinie znaleźliśmy się wszyscy nie tylko na placówce pod serdeczną opieką oddziału por. Twardego, ale i w przestronnym wiejskim domu, przy suto zastawionym stole, w towarzystwie całej masy ludzi, żołnierzy i cywilów, starych i młodych, dostojnych pań i uroczych dziewcząt. Nie wyglądało to bardzo konspiracyjnie. A jednak czuliśmy się całkiem bezpiecznie, brytyjski mundur (bo byliśmy w *battle-dress*'ach) zdawał się rzeczą tak samo naturalną jak w Anglii. Na samym wstępie przekonaliśmy się namacalnie, że noc w okupowanej Polsce jest polska. Moi brytyjscy towarzysze byli jeszcze bardziej zdumieni niż ja. Hudson, zapomniawszy o potłuczonych kościach, pałnął przy stole patriotyczne przemówienie z dwoma zdaniami po polsku, których go w przewidywaniu takiej okazji nauczyłem. (Bill mówił niezłe po serbsku i łapał słowiańskie dźwięki łatwiej niż inni). Początek misji był uroczy.

Tej samej nocy ruszyliśmy dalej z oddziałem por. Twardego (ok. 40 ludzi), byle dalej od miejsca zrzutu, i wkrótce zatrzymaliśmy się na nocleg w chłopskiej chacie. I tak rozpoczęła się nasza kilkutygodniowa wędrówka po lasach, polach i wsiach. Maszerowaliśmy tylko nocą, dnię spędzaliśmy na wiejskich kwaterach. Z rejonu Zarek i Żłotego Potoku przenieśliśmy się o jakieś 40 km na północ w okolice Radomska i tam spod opieki Twardego (Stanisław Wencel) przeszliśmy pod opiekę innego oddziału ochronnego, którym dowodził por. Warta (Józef Kotecki). Cięższy sprzęt radiowy, potężny nadajnik 40-watowy, pozostawiliśmy w leśnej kryjówce koło Żłotego Potoku. Ze sobą mieliśmy dwa standardowe aparaty polskiej konstrukcji A5, które całkowicie wystarczały do prawie codziennej komunikacji z Londynem. Meldowaliśmy regularnie o naszych ruchach i podawaliśmy co ważniejsze spostrzeżenia, wynik niezliczonych rozmów z miejscowymi dowódcami AK wszelkiego szczebla, a także z ludźmi AL i NSZ, nawet z dwoma spadochroniarzami sowieckimi, którzy zresztą byli w całkiem poprawnych stosunkach z AK i miejscową ludnością. Rozmawialiśmy z chłopami, ziemianami, z licznymi chyba w

każdej części Generalnej Guberni uchodźcami ze zniszczonej Warszawy. To mi dawało mnóstwo roboty jako tłumaczowi, ale Solly-Flood, który doskonale mówił po niemiecku i francusku, często dawał sobie radę sam. Nieocenioną pomocą w ogólnej orientacji byli dwaj oficerowie łącznikowi przydzieleni do nas przez Niedźwiadka (gen. Leopold Okulicki, na krótko przed tym mianowany dowódcą AK w miejsce będącego w niewoli niemieckiej gen. T. Bora-Komorowskiego). Jednym był por. Jerzy (Szymon Zaremba), drugim por. Alm (Józef Kowalski), który cieszył się wśród leśnej braci sławą miejscowego Kmicica.

Naszym zadaniem była tylko obserwacja i ewentualna pomoc w sytuacjach, w których oficerowie brytyjscy mogli być pomocni, na przykład (jak sądzono) w spodziewanym zetknięciu z dowództwem sowieckim. Nie mieliśmy z zasady brać czynnego udziału w akcji bojowej, chyba w charakterze obserwatorów. W tym charakterze przewidywaliśmy również możliwość zrzucenia mundurów i wycieczek do miast po cywilnemu. Nie był to zresztą czas akcji bojowej. Po upadku Warszawy jednostki bojowe AK (na naszym terenie 27. pułk piechoty, dca mjr Stefan – Fr. Polkowski) były w stanie zimowej demobilizacji; w lesie pozostały tylko kadry i ci, którzy byli na tyle „spaleni”, że czasowy powrót do życia cywilnego był dla nich niemożliwy. Zadaniem chwili była nie tyle walka, co przetrwanie. Hudson i jego dwaj współpracownicy byli jednak na tyle zorientowani w warunkach walki partyzanckiej i konspiracji, że z tych szczątkowych danych potrafili sobie wypracować całkiem realistyczny obraz pełnego znaczenia AK jako siły bojowej i funkcjonowania Polski Podziemnej i życia pod okupacją. Niemniej było to dla nich doświadczenie nowe. Warunki partyzantki w górzystej Jugosławii czy Albanii były zupełnie inne niż na płaskiej i gęsto zaludnionej równinie centralnej Polski. Jak tu w ogóle była możliwa konspiracja? Zdolności konspiracyjne i organizacyjne akowców, ich na niepisanych zasadach oparte stosunki z ludnością cywilną i postawa tej ludności, były dla moich towarzyszy źródłem wielu niespodzianek i przedmiotem niekłamanego podziwu. Czego nie rozumieli i nie mogli jeszcze zrozumieć, to głęboka nieufność Polaków wobec nadchodzącego ze wschodu „wyzwolicieľa” i

nowego okupanta. Pamiętam jak w czasie nocnej wizyty w „Liegenschafcie” Odrowąż, siedząc przy stole w towarzystwie między innymi polskiego zarządcy niemieckiego majątku (oczywiście była przy tym wódka), Bill Hudson wznosił toast na cześć czterech przywódców alianckich: Churchilla, Roosevelta, Mikołajczyka i Stalina. Podniosła się burza protestów (o Stalina oczywiście). Brytyjscy oficerowie byli niemile zaskoczeni. Nawet bardzo rozsądny Solly zauważył z przekąsem, że jeśli taka jest postawa Polaków wobec Rosjan, to wrogość i nieufność Rosjan wobec Polaków jest ostatecznie zrozumiała.

Nie mieliśmy brać udziału w walkach, ale walka bardzo szybko przyszła do nas sama. Było to rankiem w dzień Nowego Roku w folwarku Katarzyna. Poprzedniej nocy nasze wojsko hucznie obchodziło Sylwestra gremialną ucztą, śpiewem i strzelaniem na wiwat. O świcie obudził nas złowrogi łoskot motorów: cztery czołgi i tyleż bodaj samochodów ciężarowych wypełnionych wojskiem pakowało się na folwark, ale tylko z jednego kierunku, drogą od Częstochowy. To była nasza szansa. Moim i moich towarzyszy udziałem w tej przygodzie była tylko heroiczna ucieczka, szybki uskok pod ogniem z bezcennym sprzętem radiowym do lasu. Oddział Warty przez dobre dziesięć minut osłaniał nasz odwrót, przede wszystkim ogniem z jedynego Breny. Ale do lasu Niemcy się już nie pchali. Skoncentrowali się na spytkach w folwarku, spalili stodołę i zabrali z sobą do Częstochowy właścicielkę, panią Dembowską, którą zresztą następnego dnia zwolnili. Po 2 godzinach byliśmy z powrotem w Katarzynie i z satysfakcją stwierdziliśmy w domu ślady krwi – zapłata za naszą gorzką stratę. To wtedy zginął Janusz, na szczęście nasz jedyny poległy. I Niemcy wiedzieli na pewno kto i gdzie jesteśmy.

Pozostaliśmy jednak w tym samym rejonie, głównie dlatego, że tam był gen. Okulicki. W dwa dni później, wieczorem 3 stycznia, odbyło się spotkanie z dowódcą Armii Krajowej, w leśniczówce Zalesie. Idąc na to spotkanie do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy dokąd idziemy. Tylko liczniejsze niż zwykle warty dokoła domu kazały się nam domyślać, że wewnątrz jest ktoś znaczny. Z generałem był dobrze mi znany z Anglii, i znany również moim Anglikom, płk Rudy (Roman Rudkowski), który temu spotkaniu – a był to niewątpliwie

szczytowy punkt naszej krótkiej misji – nadał charakter bardzo poufnej i bardzo przyjacielskiej odprawy. Odprawy, bo w ciągu tych kilku godzin mówił i odpowiadał na pytania przeważnie sam generał. Mówił o stanie Armii Krajowej po Powstaniu Warszawskim, o problemach przetrwania i o jej możliwościach bojowych w razie nowej mobilizacji wszystkich jej sił. Ale nicią przewodnią tych rozważań był oczywiście stosunek do armii sowieckiej i Rosji – i ten temat najbardziej interesował Hudsona, Solly Flooda i Kempa. Generał oświadczył, że mimo gorzkich doświadczeń w przeszłości, AK nie jest ani antyrosyjska, ani antykomunistyczna. Dowództwo polskie jak i kierownictwo polityczne w kraju zdają sobie sprawę, że wrogość wobec potężnego wschodniego sąsiada byłaby polityką samobójczą, że Polska i Rosja muszą żyć ze sobą w przyjaźni. On sam, generał Okulicki, nie miałby nawet nic przeciwko temu, gdyby przyszła Polska była komunistyczna, jeśli naród polski tak postanowi. Ale naród polski sam chce stanowić o swoim losie – w przyjaznym porozumieniu ze Związkiem Sowieckim. Taki jest sens istnienia Armii Krajowej i reprezentacji politycznej w kraju, które w każdej chwili są gotowe do takiego porozumienia i współpracy, zwłaszcza w tej chwili, gdy połowa Polski wciąż jeszcze jest pod okupacją niemiecką.

Łatwo sobie wyobrazić okoliczności, w których takie *ex-posé* mogłoby mieć wagę oświadczenia politycznego pierwszorzędного znaczenia. Oficerowie brytyjscy byli pod głębokim wrażeniem słów gen. Okulickiego: była w nich doza zdrowego idealizmu, a równocześnie doza realizmu politycznego, którego temu rzecznikowi narodu, ujętego w kleszcze historii, mogli pozazdrościć przedstawiciele narodu rozkochanego w *fair play*. Ale wypowiedziane na początku roku 1945 wobec grupy spóźnionych emisariuszy te słowa nie miały już żadnej wagi politycznej; były raczej testamentem na użytek historyków i następnego już pokolenia. Gen. Okulicki dobrze zdawał sobie z tego sprawę. Niemal w tych samych słowach miał dać wyraz postawie swojej i swojej Polski wobec Rosji w pół roku później w ostatnim publicznym wystąpieniu na procesie szesnastu przywódców Polski Podziemnej w Moskwie.

Oficerowie misji brytyjskiej doskonale pojęli zasadniczą postawę Armii Krajowej, wydaje mi się jednak, że wciąż jeszcze

nie zrozumieli do końca tragizmu realnej sytuacji, to jest charakteru głównego partnera gry, którym odtąd byli już nie Niemcy, ale Rosja. Najlepszy dowód w tym, jak w dziesięć dni po tym spotkaniu usiłowali z kolei odegrać swoją rolę i spełnić swój obowiązek wobec AK i jego dowódcy. 13 stycznia o świcie obudził nas daleki pomruk prawdziwej nawały artyleryjskiej. W powietrzu pojawiły się zawrotne MIG-i i wkrótce stało się jasne, że jest to początek nowej ofensywy sowieckiej. Pierwszą myślą Hudsona było skontaktować się z generałem – nie w interesie misji, która pewna była dobrego przyjęcia u wschodniego alianta. Drugim zadaniem misji, poza obserwacją, było służyć jako kłapa bezpieczeństwa i ewentualny pośrednik w zetknięciu dwóch dowództw. Jakkolwiek nierealna miała się okazać taka aspiracja, było obowiązkiem misji być w krytycznym momencie w najczulszym punkcie kontaktu. Ale nikt nie wiedział, gdzie jest generał, nawet Inspektorat częstochowski, który odnaleźliśmy w pobliskiej Włynicy. Przez kilka dni pętaliśmy się bezradnie po okolicy, podczas gdy ofensywa potoczyła się niespodziewanie szybko ponad nami i obok nas. Już 15-go Rosjanie sforsowali Pilicę. Usiłowaliśmy odwlec, na ile się tylko da, nakazany nam z góry kontakt z Rosjanami. Ale 17-go stycznia Hudson postanowił złuzować towarzyszący nam do tej pory oddział por. Warty, który zresztą natychmiast się rozwiązał; odtąd każdy musiał szukać szczęścia na własną rękę. Został z nami tylko oficer łącznikowy Jerzy, na którym ciążył wyrok śmierci, wydany przez AL. Hudson podjął odważną próbę wywiezienia Jerzego z kraju, każąc nieszczęsnemu oficerowi (który nie umiał słowa po angielsku) nałożyć angielski *battle-dress* z dystynkcjami kapitana i przybrać nazwisko Alana Morgana. Kapitan Alan Morgan był pierwotnie szóstym członkiem misji, który tuż przed odlotem z Brindisi został z niej odwołany; ale jego nazwisko figurowało na liście zakomunikowanej Rosjanom. Nadaliśmy nasz ostatni meldunek do Londynu, zapowiadając że oddajemy się w ręce Rosjan. Nasza misja była skończona.

Tego samego dnia Solly i ja ruszyliśmy chłopskim wozem na zwiad w kierunku Żytna, gdzie natrafiliśmy na dowództwo sowieckiej dywizji. Spotkanie nie było przyjemne. Sowiecki generał, a właściwie opasły enkawudzista, który w obec-

ności wziął nas na spytki, odnosił się z największą podejrzliwością do naszych dokumentów i zeznań. Następnego dnia przywieziono ciężarówką do Żytnej pozostałą czwórkę (Hudson, Kemp, Galbraith i „Morgan”). Drugie spotkanie z generałem i enkawudzistą było jeszcze mniej przyjemne niż pierwsze. Hudson odmawiał udzielenia jakichkolwiek informacji na temat naszych polskich kontaktów, żądając po prostu przewiezienia nas do Moskwy, która o naszym pobycie w tej strefie frontowej jest w pełni poinformowana. W reakcji naszych rozmówców niepokojąco powtarzało się słowo „szpion”. Ostatecznie, mimo protestów Hudsona, musieliśmy oddać broń i sprzęt radiowy (szyfr na szczęście był w głowie) i zostaliśmy po prostu internowani w Żytnieńskim dworze pod opieką sowieckiego majora. Przesiedzieliśmy tam cztery dni, obserwując zresztą bez przeszkód przeciągające za oknem niekończące się kolumny broni i taborów, piechoty i czołgów, chłopskich furmanek i samochodów ciężarowych (trzy czwarte z nich produkcji amerykańskiej i angielskiej). Potem przez następnych pięć dni wożono nas z miejsca na miejsce – Rosjanie widocznie nie bardzo wiedzieli, co z nami zrobić. Byliśmy kolejno w Radomsku, w Jędrzejowie i wreszcie w Częstochowie. I tu kłamka zapadła: wieczorem 26 stycznia znaleźliśmy się – na szczęście wszyscy razem – w ciasnej celi byłego gestapowskiego więźnia. Byliśmy przekonani, że czeka nas maleńki Katyń.

Do dziś jestem przekonany, że w owym momencie taki właśnie był zamiar miejscowego dowództwa. To był najłatwiejszy sposób pozbycia się niewygodnych cudzoziemców. Co z tego, że Londyn wiedział i Moskwa wiedziała, gdzie jesteśmy. Nasze zniknięcie niewątpliwie byłoby powodem przykrej komplikacji dyplomatycznej dla Moskwy, ale Moskwa mogłaby na to całkiem przekonująco odpowiedzieć, że misji nie znaleziono. Mało było w tym ogólnym bałaganie okazji, aby przepaść bez wieści? Jeśli zamiaru nie wykonano, to zawdzięczamy to chyba tylko zupełnie niezwyklej postawie płk. Hudsona. Hudson był przede wszystkim szczerze zdumiony, że Rosjanie mogli w ten sposób potraktować oficerów sprzymierzonej armii. Toteż każdego Rosjanina, który do celi zajrzał lub chciał nas brać na spytki, traktował jako pomyleńca, który

zapomniał podstawowych nakazów wojskowej dyscypliny. Rugał jak gdyby nie był więźniem, a panem więzienia. Nie odpowiadał na żadne pytania i nam nie pozwolił odpowiadać. Żądał uparcie rozmowy z oficerem przynajmniej równym mu stopniem. Rosjanie musieli być istotnie niepewni swego, bo ta metoda poczęła dawać wyniki już po 24 godzinach. Następnego dnia przeniesiono nas do lepszej celi, która choć miała zakratowane okna, mogła od biedy uchodzić za pokój. Poprawiło się jedzenie i dostaliśmy nawet oficjalnych sprzątaczy w postaci dwóch zagłodzonych jeńców niemieckich, którym po kryjomu dawaliśmy czasem kawałek chleba.

Wkrótce Hudson doczekał się też rozmowy z równym mu stopniem oficerem, niejaki płk. Siemionowem, który z jednej strony usiłował zatrzeć przykre realia naszej sytuacji, choć z drugiej strony nie czynił nam żadnych obietnic. Widocznie nasza sytuacja wciąż jeszcze była płynna i Siemionow najwyraźniej zabezpieczał się na obie strony. Ale po kilku dalszych dniach przeniesiono nas z więzienia do aresztu domowego w całkiem przyzwoitym mieszkaniu przy ul. Waszyngtona. Funkcje ordynansów przy nas pełniło odtąd dwóch sowieckich żołnierzy. Dostaliśmy nawet odbiornik radiowy i po raz pierwszy od kilku tygodni dowiedzieliśmy się, co się w świecie dzieje. 16 lutego (o ile dobrze pamiętam) oświadczono nam, że następnego dnia odleciemy do Moskwy.

Przedtem jednak spróbowano wyraźnej prowokacji. Nasz „anioł stróż” (był to ten sam major, który został do nas przydzielony jeszcze w Żytnie i który znikł tylko na okres gestapowskiego więzienia) powiedział nam, że wraz z nami poleci oficer z AK. Rzeczony „oficer” istotnie zjawił się w naszym mieszkaniu i łamaną angielszczyzną zameldował się Hudsonowi jako spadochroniarz z Anglii. Był jednak nadmiernie obwieszony insygniami AK, mówił z wyraźnym akcentem nie tylko po angielsku, ale i po polsku, i o procedurze jakiej podlegali skoczkomie przed wylotem z Anglii nie wiedział nic. Biedny chłopak załamał się szybko i z płaczem wyznał, że jest naprawdę Austriakiem i że pragnąłby nawiązać kontakt z „rządem wolnej Austrii”, który podobno został utworzony w Moskwie. Musieliśmy powiedzieć naszemu majorowi, że jego protegowany nie jest, niestety, oficerem AK. Ale major znał

swoje rozkazy. „A taki pojedzie” – oświadczył i wyobcowany z naszego grona Austriak istotnie towarzyszył nam w kilkudniowej podróży aż do Moskwy, do samej Wojskowej Misji Brytyjskiej przy ul. Komintierna. Do ostatniej chwili figurował na oficjalnej liście członków brytyjskiej misji do polskiej Armii Krajowej. Ale misja brytyjska w Moskwie też nie miała żadnych podstaw do tego by udzielić nieszczęśnikowi schronienia. Musieli się nim zająć Rosjanie.

Samej podróży do Moskwy nie ma co opisywać, choć nie była ani lekka, ani nie było nam lekko na sercu. Lecieliśmy etapami (*pagody niet*) przez Mielec, Lwów i Kijów. W Kijowie pogoda zepsuła się do tego stopnia, że resztę drogi odbyliśmy pociągiem. Oczywiście ucieszyliśmy się bardzo, gdy po długim objęździe Moskwy w aresztanckiej karetkce i jeszcze dłuższym oczekiwaniu w jakimś dziwnie pustym biurze Narkomindiełu drzwi otworzyły się nagle i w progu stanęli trzech oficerowie brytyjscy nie w mundurach polowych jak nasze, ale jak najbardziej stołecznych. Uwierzyliśmy wtedy, że jesteśmy naprawdę wolni. Nie czekała nas Łubianka ani nocne indagacje przy rażącej oczy nieośłoniętej żarówce (znaliśmy taką żarówkę z naszej pierwszej celi w Częstochowie).

Ale Rosjanie niezupełnie jeszcze z nami skończyli. Spędziliśmy w Misji Brytyjskiej przy ul. Komintierna cały miesiąc, czekając na wizy wyjazdowe. Jednym z problemów była niewątpliwie przyszłość rzekomego Alana Morgana, czyli porucznika Jerzego. Hudson się uparł, że ten młody oficer jest mu koniecznie potrzebny; ambasador brytyjski, zdając sobie sprawę, że Rosjanie dobrze wiedzą, że rzekomy Morgan nie jest Morganiem, nie chciał ryzykować szpiegowskiego skandalu. Ostatecznie ambasador zdecydował, że Jerzy jest jemu koniecznie potrzebny, wziął go pod swoje skrzydła i w kilka miesięcy później zabrał ze sobą do Londynu. Sami wróciliśmy już w końcu marca drogą przez Baku, Teheran i Kair. A na razie Hudson pisał swój raport dla Churchilla. To jedno można o wynikach naszej misji powiedzieć: że trzech chłodno sceptycznych brytyjskich oficerów przerobiła na zażartych wielbicieli wszystkiego co polskie.

Kpt. A.N. CURIE
(pseudonim Antoniego Pospieszalskiego)

LISTY DO REDAKCJI

Londyn 1 lipca 2000 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

W związku z omówieniem mojej książki „Działalność gen. Tatara 1943-1949” (*Zeszyty Historyczne*, nr 131, luty 2000) chciałbym przypomnieć iż na str. 78 sugerowałem, że różnica między całkowitą ilością złotego FON-u wynoszącą 350 kg i ilością 208 kg przekazaną w lipcu 1947 r. do PRL wynikała stąd, że *attaché* płk Maksymilian Chojecki zatrzymał w Londynie 142 kg złotych monet. Wysunąłem tam przypuszczenie, że trudne do sprzedania złote przedmioty przekazano do Warszawy, natomiast złote monety będące nadal w obiegu i przez to łatwe do spieniężenia na Zachodzie zatrzymano w Londynie w celu sfinansowania wywiadu działającego na korzyść Sowietów.

Ostatnio, dzięki uprzejmości p. Wojciecha Fudakowskiego, zapoznałem się z pracą Heleny Noskowicz-Bieronowej „Kto ukradł złoty FON?” (Kraków 1991), w której autorka cytuje telegram płk. Chojeckiego: „Dla ściślejszego zabezpieczenia tajności, proszę w wypadkach szyfrogramów odnośnie funduszków Tatara używać kryptonimu ‘Brzoza’”.

I jednocześnie znajduje się tam stwierdzenie, iż Chojecki sam nie stosował się do tej zasady używając kryptonimu „Kasztań”. Chyba jest to błędna interpretacja. Najprawdopodobniej kryptonim „Kasztań” odnosił się do złotych monet wchodzących w skład „Brzozy”, gdyż w okresie powojennym określenie „Kasztań” oznaczało w środowisku polskim na Zachodzie złote monety. To używanie dwóch odmiennych kryptonimów sugeruje, iż losy „Kasztanów” (142 kg) mogły być inne niż losy pozostałej „Brzozy” (208 kg), odwiezionej do Warszawy.

Chciałbym poruszyć jeszcze jedną sprawę. W czasie pisania „Działalności gen. Tatara” nie zdołałem ustalić, czy płk „Hańcza” był wdowcem, czy też rozwodnikiem i kim była jego żona. Dopiero po ukazaniu się książki dowiedziałem się, że jego żona miała dość niezwykle imię Alwina. Prawdopodobnie była to rosyjska wersja imienia Albina, które uległo zmianie podobnej do tej jakiej uległa zachodnia Barbara na rosyjską Warwarę. Jednak zamieszkały

w Londynie mec. Stanisław Wąsik, którego ojciec przyjaźnił się z mężem Alwiny (znajomość ich zaczęła się na Krymie lub na Kubaniu), jest zdania, że pani Alwina była niewątpliwie Polką, mogła więc pochodzić z kresowej rodziny, która zaadoptowała tę rosyjską wersję imienia Albina.

Zdołałem dowiedzieć się, że drugim mężem Alwiny był doktor medycyny, Niemiec nazwiskiem Baeckmann. Po wojnie mieszkali oni w Nadrenii, w pobliżu miasta Mainz. Natomiast córka Alwiny z pierwszego małżeństwa, Halina mieszkała w Pradze i miała po mężu nazwisko Skop. Alwina wiedziała, że jej pierwszy mąż popełnił samobójstwo, przypuszczała, że miało to miejsce na przełomie 1944-1945 i nie wiadomo dlaczego sądziła, że stało się to w Belgii. Alwina przypuszczała, że jej pierwszy mąż był nadal majorem, z czego wynika, że nie była z nim w kontakcie od czasów przedwojennych. Jego pseudonimu „Hańcza” też nie знаła.

W 1953 r. Alwina zabiegała o to, żeby występować w imieniu córki, będącej za „żelazną kurtyną”, w sprawie uzyskania dla niej spadku po ojcu. Nie wiadomo jednak jaki był skutek tych starań.

Pozostają z szacunkiem

Z.S. SIEMASZKO



Buffalo NY, dnia 30 sierpnia 2000 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

W listach do Redakcji (*Zeszyty Historyczne*, nr 132) zamieszczona została moja skrócona odpowiedź (a nie Sprostowanie – jak podano w Spisie Treści) na recenzję prof. P. Wandycza z mojej książki „Zagłada Drugiej Rzeczypospolitej 1945-1947”, ale niestety z redakcyjnymi błędami. Uprzejmie proszę o sprostowanie tylko następujących:

Na str. 235 w trzecim akapicie, linia piąta powinno być „wiele inwektywnych i insynuacyjnych” – a nie tylko „wiele insynuacyjnych”. Na str. 236 w dziesiątym wierszu od góry powinno być „nie traktując faktów” a nie „nie tracąc faktów”. W następnym akapicie słowo „jedyna” zostało zmienione na „jedna”.

Łączę wyrazy poważania

Aleksander GELLA

Za błędy korektorskie przepraszamy. Redakcja

SPIS TREŚCI

Przemysław Waingertner: <i>Dekada buntu czyli o NZS-ie lat osiemdziesiątych</i>	3
Andrzej Grzywacz, Grzegorz Mazur: <i>Tragiczne losy ppłk. dypl. Stanisława Pstrokońskiego. Z dziejów ZWZ we Lwowie</i>	17
Piotr Wandycz: <i>Zapoznany Instytut</i>	58

DOKUMENTY

Krzysztof Dubiński: <i>Zapowiedź sierpniowego przełomu. Meldunki MSW o sytuacji w kraju w okresie 1 lipca – 16 sierpnia 1980</i>	69
--	----

KSIĄŻKI

Tadeusz Wyrwa: <i>Tom XXII londyńskich Tek Historycznych</i>	165
Edward Możejko: <i>Dwie książki o Białorusinach</i> . . .	177

OKRUCHY HISTORII

Marek Rudzki: <i>Polska Sekcja Radia Wolna Europa w Nowym Jorku</i>	185
Andrzej Zamojski: <i>„Kolumb – rocznik 23” Stanisława Likiernika</i>	190
Adam F. Baran: <i>Harcerskie relacje Warszawa – Londyn (grudzień 1956 – marzec 1957 r.)</i>	199

Agnieszka Marton-Domeyko: <i>1945-1948: „Ustanowienie władzy” w Polsce na łamach prasy francuskiej</i>	214
Kpt. A.N. Curie: <i>Z misją brytyjską w Polsce</i>	227

LISTY DO REDAKCJI

Z.S. Siemaszko: <i>O książce „Działalność gen. Tatara 1943-1949”, omówionej w Zeszytach Historycznych, nr 131</i>	237
Aleksander Gella: <i>Jeszcze uwagi na marginesie artykułu P. Wandycza ZH nr 129 i listu do Redakcji A. Gelli ZH nr 132</i>	238

ACHEVÉ D'IMPRIMER
LE 18 OCTOBRE 2000
SUR LES PRESSES
DE
L'IMPRIMERIE NOUVELLE
16-24, RUE SOUBISE,
93400 SAINT-OUEN
Dépôt légal : 3^e trim. 2000
N° d'imprimeur : 5906

F 90